



UNIWERSYTET PEDAGOGICZNY  
IM. KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ  
W KRAKOWIE

Wydział Filologiczny

# **STEREOTYP ROSJANINA W POWIEŚCIACH MŁODZIEŻOWYCH LAT 1945-1989**

---

**mgr Piotr Szostak**

Praca doktorska napisana pod kierunkiem:  
dr hab. Marii Ostasz

Kraków 2017



Rys. 1. M. Mackiewiczowa – ilustracja z książki B. Mróz-Długoszewskiego, *Rudy Tomek*, Warszawa 1953.

## SPIS TREŚCI

<b>WSTĘP</b>	5
<b>ROZDZIAŁ 1. STEREOTYP</b>	
1.1. Pojęcie stereotypu	14
1.2. Stereotyp etniczny	18
1.3. Stereotyp a literatura	20
1.4. Zmiany w postrzeganiu stereotypów	22
1.5. Stereotypy etniczne w literaturze dla dzieci i młodzieży	24
<b>ROZDZIAŁ 2. Z DZIEJÓW STEREOTYPU</b>	
2.1. Początki	29
2.2. Okres dymitriad	32
2.3. Wiek XIX	36
2.4. Dwudziestolecie międzywojenne	39
<b>ROZDZIAŁ 3. SYTUACJA W POLSCE PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ</b>	
3.1. Eksperyment ideologiczny	46
3.2. Zmiana świadomości narodowej	48
3.3. Nowe mity fundatorskie	49
3.4. Niwelowanie antyrosyjskich uprzedzeń	52
3.5. Socrealizm	54
3.6. Cenzura	57
3.7. Wizerunek Rosjan w polskiej literaturze powojennej	59
<b>ROZDZIAŁ 4. LITERATURA MŁODZIEŻOWA</b>	
4.1. Pojęcie i charakterystyka	62
4.2. Potrzeby czytelnicze	65
4.3. Specyfika literatury młodzieżowej po II wojnie światowej	68

<b>ROZDZIAŁ 5. WZORCE SOCREALISTYCZNE (1945-1956)</b>	70
<b>5.1.</b> Nowe hagiografie	73
<b>5.2.</b> Wyzwolenie	86
<b>5.3.</b> Rosyjski przyjaciel	92
<b>5.4.</b> Bohaterowie rewolucji	99
<b>5.5.</b> Dzieci Związku Radzieckiego	111
<b>5.6.</b> Syberia	118
<b>ROZDZIAŁ 6. PATRIOTYZM OKRESU POODWILŻOWEGO (1956-1970)</b>	127
<b>6.1.</b> Ruska narzeczona	129
<b>6.2.</b> Rosyjska odyseja	136
<b>6.3.</b> W hołdzie zesłańcom	149
<b>6.4.</b> Braterstwo broni	159
<b>6.5.</b> Rosyjski uczonec	165
<b>ROZDZIAŁ 7. PROPAGANDA I LIBERALIZM (1970-1989)</b>	174
<b>7.1.</b> Walka z rusyfikacją	176
<b>7.2.</b> Na kazachstańskim stepie	181
<b>7.3.</b> Język przyjaźni	191
<b>7.4.</b> Wyzwoliciele Zamościa	196
<b>ZAKOŃCZENIE</b>	206
<b>BIBLIOGRAFIA</b>	224
<b>NOTA BIBLIOGRAFICZNA</b>	234

Byłoby, jak sadzę, nad wyraz interesującym zająć się istniejącym w polskiej literaturze dziecięcej stereotypem Rosjanina. Stosunek do rosyjskiego narodu, pełen ambiwalencji i gwałtownych zwrotów, podlegający naciskom czynników zewnętrznych, pozaliterackich, ale też głęboko nacechowany emocjami, stanowi zjawisko w kulturze polskiej bardzo ciekawe i rzeczywiście o takim stopniu złożoności, że domaga się odrębnego opracowania<sup>1</sup>.

## WSTĘP

Nadrzędnym celem niniejszej pracy jest zbadanie funkcjonowania rosyjskich stereotypów w polskiej literaturze przeznaczonej dla młodzieży. Skupiam się w niej przede wszystkim na powieściach powstałych między rokiem 1945 a 1989. Obie daty w sposób symboliczny odnoszą się do wydarzeń, które wprowadziły znaczące zmiany w życiu politycznym i społecznym w Polsce oraz miały poważny wpływ na wydarzenia w świecie. Rok 1945 oznacza koniec II wojny światowej, nowy podział sił w Europie i początek tworzenia się państwa polskiego opartego na wzorcach socjalizmu radzieckiego. Rok 1989 odnosi się do upadku tego porządku. Te cztery dekady w historii Polski naznaczone są silnym oddziaływaniem partii komunistycznej na twórców. Upaństwowienie druku i instytucji życia publicznego doprowadza do odgórnego narzucenia ideologii marksistowskiej i komunistycznej historiozofii wszystkim, którzy chcą tworzyć i uczestniczyć w życiu kulturalnym kraju. Wprowadzona cenzura skutecznie przeciwdziałała wszelkim odchyleniom od obowiązujących norm. Dochodzi także do silnego uprzedmiotowienia dzieła

---

<sup>1</sup> J. Papuzińska, *"My" i "Oni", czyli stereotypy narodowe w literaturze dziecięcej*, [w:] tejże, *Dziecko w świecie emocji literackich*, Warszawa 1996, s. 109.

literackiego i wykorzystywania go przez ówczesną władzę do celów ideologicznych i propagandowych. Widać to zwłaszcza na przykładzie literatury młodzieżowej, w której funkcje dydaktyczna i poznawcza odgrywają ważną rolę. Jest to jednocześnie okres bardzo zróżnicowany, w którym pewne zjawiska występują w różnym nasileniu w zależności od aktualnych wydarzeń politycznych, zmian czołowych działaczy partyjnych czy obowiązujących tendencji.

W ciągu tych lat obserwuje się okresy zarówno silnego wzmożenia cenzury, jak i jej rozluźnienia, przechodzenia od internacjonalizmu do kształtowania postaw patriotycznych, silnego upolitycznienia utworów literackich, a następnie podejścia liberalnego, zakładającego dowolność treści w granicach obowiązujących norm. Z tego powodu w rozważaniach nad powojenną literaturą młodzieżową uwzględniono podział na trzy mniejsze etapy, odzwierciedlające owe zmiany. Lata 1945-1956 odnoszą się do okresu, w którym państwo próbuje podporządkować sobie literaturę, narzucając jej określone wzorce formalne i tematyczne zaczerpnięte ze sztuki socrealistycznej Związku Radzieckiego pod rządami Józefa Stalina. W drugim okresie: 1956-1970, w okresie rządów Władysława Gomułki, dochodzi do liberalizacji podejścia do literatury., Pisarzom pozostawia się większą swobodę przy wyborze tematu i estetyki pisarskiej. Zmniejsza się również funkcja propagandowa dzieł literackich Ostatni etap: 1970-1989, cechuje spore zróżnicowanie w podejściu do literatury. Utwory dzielą się na realizujące określone partyjne założenia i takie, które zupełnie je pomijają. Pojawia się drugi obieg, zauważalne jest rozluźnienie cenzury i krytyczne podejście środowisk literackich do sytuacji w Polsce.

Przez wszystkie te lata Związek Radziecki odgrywa ważną rolę w kształtowaniu się, a następnie w funkcjonowaniu państwa polskiego. Niedawny wróg z roku 1920, utożsamiany z carską Rosją – zaborem rosyjskim, rusyfikacją, zsyłkami na Sybir obrósł w historii, kulturze i świadomości narodowej Polaków różnymi stereotypami, mitami i uprzedzeniami. W dużej mierze wyłania się z nich negatywny obraz sąsiada, niezgodny z powojenną polityką promującą idee przyjaźni z bratnimi narodami sojuszniczego Związku Radzieckiego. Sposób ukazywania Rosji i Rosjan w literaturze musi zatem ulec zmianie. Proces ten nie jest łatwy do prześledzenia, próby omówienia go przez współczesnych literaturoznawców skupiają się zwykle na pojedynczym

aspekcie, odnoszą do określonego dzieła lub twórczości jednego autora, który o Rosji w owym czasie odważył się pisać. Zadaniem, któremu staram się sprostać w niniejszej pracy, jest włączenie się w ów dyskurs poświęcony Rosjanom występującym na kartach polskiej literatury. Również i w tym przypadku zakres badań zostaje ograniczony wyłącznie do kilkudziesięciu powieści adresowanych do młodzieży, powstałych w okresie silnie oddziałującej prorosyjskiej propagandy i indoktrynacji nakierowanej przede wszystkim na młode pokolenie Polaków. Pomocna w moich rozważaniach będzie teoria stereotypu, zgłębiająca Lippmanowskie spostrzeżenia o „obrazach istniejących w naszych głowach”, które pomagają człowiekowi rozpoznawać, kategoryzować i waloryzować trudną do uchwycenia rzeczywistość.

Pierwszy rozdział tejże rozprawy wyprowadza pojęcie stereotypu, odwołując się do jego interdyscyplinarności i roli, jaką odgrywa w kształtowaniu świadomości społecznej. Definiuję w nim stereotyp jako uproszczony i uschematyzowany sposób opisywania świata opierający się na negatywnej lub pozytywnej ocenie określonego zjawiska. Odróżniam stereotyp od uprzedzenia, które jako pochodna określonego sposobu myślenia przejawia się przede wszystkim w zachowaniu grupy lub jednostki. Wymieniam za Adamem Schaffem<sup>2</sup> funkcje stereotypu, wśród których, oprócz integracyjnej i obronnej, mających wpływ na tworzenie się tożsamości narodowej (swój) i stereotypów etnicznych (obcy), pojawia się również funkcja ideologiotwórcza i polityczna, których oddziaływanie widoczne jest przede wszystkim we wszelkich zabiegach propagandowych i manipulujących opinią publiczną. Odwołuję się również do ustaleń polskich językoznawców dotyczących używania stereotypów w języku pod postacią gotowych formuł, klisz i nazw, a także skojarzeń jakie pojawiają się w odniesieniu na przykład do konkretnych nazw narodowości. Uzasadniam w końcu wykorzystanie teorii stereotypu w literaturoznawstwie, opierając się na ustaleniach Zofii Mitosek<sup>3</sup>. Przyjmuje ona, że dzieło literackie jest wytworem aktu komunikacji werbalnej, osadzonym w konkretnym kontekście kulturowym i spełniającym określoną funkcję. W związku z tym może być, podobnie jak język stanowiący jego tworzywo, nośnikiem stereotypów utrwalonych w naszej świadomości. Podział stereotypów na

---

<sup>2</sup> Zob. A. Schaff, *Stereotyp a działanie ludzkie*, Warszawa 1981.

<sup>3</sup> Zob. Z. Mitosek, *Literatura i stereotypy*, Wrocław 1974.

wewnątrztekstowe i zewnątrztekstowe<sup>4</sup> pozwoli mi natomiast w dalszej części wywodu obserwować specyfikę umieszczania stereotypów w omawianych utworach literackich i dokonać analizy strategii ich stosowania przez autorów. Powyższe narzędzia okażą się też przydatne przy opisywaniu zmian stereotypów, na których, zwłaszcza po drugiej wojnie światowej, zależało polskim władzom.

Opisując mechanizmy powstawania rosyjskich stereotypów w rozdziale drugim, zwracam szczególną uwagę na wzajemną historię Polski i Rosji oraz na "trudne sąsiedztwo" związane z przebiegiem pomiędzy oboma krajami granicy wpływów kultury Zachodu i Wschodu. W swoich rozważaniach odwołuję się przede wszystkim do trzech ważnych pozycji porządkujących aktualny i wielopłaszczyznowy sposób postrzegania relacji polsko-rosyjskich. Dwie pierwsze: *Katalog wzajemnych uprzedzeń Polaków i Rosjan*<sup>5</sup> oraz *Dusza polska i rosyjska. Od A. Mickiewicza i A. Puszkina do Cz. Miłosza i A. Sołżenicyna*<sup>6</sup>, obie pod redakcją Andrzeja de Lazari, stanowią dokumentację naukowego dyskursu dotyczącego kształtowania się polsko-rosyjskich stereotypów i uprzedzeń. Trzecia: *Lach i Moskal: z dziejów stereotypu*<sup>7</sup> Andrzeja Kępińskiego jest monograficznym opracowaniem dotyczącym kształtowania się i funkcjonowania tychże stereotypów i uprzedzeń w historii, języku i literaturze obu krajów. Rozdział ten pozwala dokonać pewnych uogólnień niezbędnych do opracowania repertuaru rosyjskich stereotypów funkcjonujących w polskiej świadomości narodowej i kulturze. Pojawiają się w nim wraz ze stosownym objaśnieniem takie niezbędne do dalszych rozważań figury językowe i semantyczne, jak: „moskiewska grubianitas”, klisza azjatycka, rosyjska Północ, rosyjska dusza, Syberia, *homo sovieticus*, antytezy Wschód – Zachód, despotyczny car – uległy lud, rosyjskość – radzieckość. Objaśnione zostają również nazwy: Moskal, Rusin, Rosjanin, bolszewik, które same w sobie konotują określony repertuar cech i właściwości przypisywanych wschodnim sąsiadom Polski.

Niezbędne do przeprowadzenia pogłębionej analizy powstałych między rokiem

---

<sup>4</sup> Zob. G. Grochowski, *Stereotyp – komunikacja – literatura*, [w:] *Stereotyp w literaturze (i tuż obok)*, pod red. W. Boleckiego i G. Gazdy, Warszawa 2003, s. 47-66.

<sup>5</sup> *Katalog wzajemnych uprzedzeń Polaków i Rosjan*, pod red. A. de Lazari, Warszawa 2006.

<sup>6</sup> *Dusza polska i rosyjska. Od A. Mickiewicza i A. Puszkina do Cz. Miłosza i A. Sołżenicyna*, pod red. A. de Lazari, Warszawa 2004.

<sup>7</sup> A. Kępiński, *Lach i Moskal: z dziejów stereotypu*, Warszawa 1990.



1945 a 1989 tekstów literackich jest przybliżenie sytuacji politycznej i społecznej Polski w tym okresie. Rozdział trzeci poświęcony jest charakterystyce omawianej epoki z uwzględnieniem faktów historycznych mających szczególny wpływ na postrzeganie Rosjan. Należy do nich przede wszystkim zmiana wizerunku Związku Radzieckiego, który z wroga stał się sojusznikiem Polski, a w propagandzie lat powojennych funkcjonował jako obrońca polskich granic (zwłaszcza tych zachodnich) oraz gwarant bezpieczeństwa i pokoju. Ważnym czynnikiem jest również przyjęcie narzuconego przez wschodniego sąsiada nowego ustroju w państwie. Upaństwowienie życia publicznego miało doprowadzić do zaniku pluralizmu ideowego, ograniczenia wolności słowa i wzmocnienia indoktrynacji, wiązało się między innymi ze wzmożeniem kontroli nad społeczeństwem. Wprowadzono w tym celu cenzurę. Likwidowano też „szkodliwe” teksty literackie, które przedstawiały fałszywy, zdaniem władz, obraz Rosjan. Opracowanie panteonu bohaterów narodowych i mitów fundatorskich nowego państwa polskiego wiązało się z uznaniem zwierzchnictwa ZSRR, przyjęciem haseł rewolucji bolszewickiej i okazywaniem uwielbienia dla przywódców Związku Radzieckiego.

Kluczowym założeniem związanym z umacnianiem komunizmu w Polsce było wprowadzenie wzorców socrealistycznych do polskiego życia kulturalnego, w tym przede wszystkim do literatury, której narzucono funkcję propagandową. Echa szczecińskiego Zjazdu Związku Literatów Polskich w 1949 odnaleźć można w tekstach adresowanych do dzieci i młodzieży przez kolejne 40 lat, mimo że oficjalnie socrealizm przestał obowiązywać w połowie lat 50. Wiązało się to przede wszystkim z formacyjnym i dydaktycznym aspektem tej literatury. Młodzi ludzie stanowili obiekt szczególnego zainteresowania partii rządzącej. Od metod ich wychowania zależało czy w przyszłości staną się właściwie ukształtowanymi obywatelami państwa komunistycznego.

Specyfikę literatury młodzieżowej i jej sytuację w powojennej Polsce przybliży rozdział czwarty. W niniejszej pracy staram się zdefiniować to pojęcie, określając między innymi wiek jej odbiorców, sposób adresowania tekstów młodzieżowych i cechy szczególne tej odmiany literatury (należą do nich między innymi: młodzieżowy bohater, atrakcyjna fabuła, problem którego rozwiązanie stanowi drogowskaz dla młodego odbiorcy). Każdy kolejny rozdział omawiający jeden z

etapów, na które został podzielony okres od roku 1945 do 1989 rozpoczyna się od krótkiej charakterystyki powstającej w tym czasie literatury młodzieżowej.

W zależności od obowiązujących w danej dekadzie wzorców, zmieniał się w literaturze młodzieżowej sposób prezentowania wschodnich sąsiadów. Joanna Papuzińska pisząc o Rosjanach w swoim artykule „*My*” i „*Oni*”, czyli *stereotypy narodowe w literaturze dziecięcej*<sup>8</sup>, wymienia 4 podstawowe typy przedstawiania Rosjan w polskiej literaturze młodzieżowej po II wojnie światowej, które przyjmuję nazywać rosyjskimi stereotypami. Zaliczyć do nich można: stereotypowo przedstawionych reprezentantów władz zaborczych - okrutnego cara lub zdemoralizowanego carskiego urzędnika/oficera/nauczyciela, następnie prosty lud rosyjski – zwykle dobry i gościnnie, ale zniewolony i uciśniony oraz dwa nowe, bo nieobecne dotąd nigdy w polskiej literaturze dla młodych czytelników stereotypy: dobrego żołnierza armii radzieckiej i bohaterskiego rewolucjonisty. Ustalony w ten sposób wstępny repertuar wraz z pojęciami z teorii stereotypu przywołanymi wcześniej stanowić będzie podstawowe narzędzie opisu zjawisk w części analitycznej niniejszej pracy, zajmującej rozdziały: piąty, szósty i siódmy. Poświęcone są one szczegółowemu omówieniu występowania tematu rosyjskiego w dwudziestu polskich powieściach adresowanych do młodego odbiorcy.

Wybór ten ma przede wszystkim charakter jakościowy. Uwzględniono w nim dzieła powstałe między rokiem 1945 a 1989, w których temat rosyjski ma kluczowe znaczenie dla omawianej problematyki, rozwoju fabuły lub funkcji odbioru. W związku z tym będą to powieści, których cała lub część akcji rozgrywa się w Rosji lub na terenie Związku Radzieckiego; główny lub drugoplanowy bohater (jedna lub więcej postaci) jest Rosjaninem lub obywatelem ZSRR; w końcu język rosyjski, kultura, nauka, historia tego kraju czy jakkolwiek inny związany z Rosją temat stanowi ważne zagadnienie dla zbudowanej w utworze fabuły. Dobrane w ten sposób teksty stanowią podstawowy kanon do wielopłaszczyznowego rozpatrywania występowania rosyjskiego stereotypu w polskiej powieści młodzieżowej w wybranym okresie. Oprócz opisywania występujących w tych dziełach wizerunków Rosjan staram się również omówić przestrzeń w jakiej są ukazani, gdyż często jej wybór lub sposób opisu zdradza

---

<sup>8</sup> Zob. J. Papuzińska, dz. cyt., s. 99-111.

obecność stereotypów. Niekiedy będą to rosyjskie miasta – od tych największych jak Moskwa czy Petersburg/Leningrad po mniejsze miasteczka i wioski rozsiane po ogromnym obszarze tego państwa. Znajdzie się tu również Syberia, kraina, której już sama nazwa funkcjonuje w polskiej świadomości jako szeroki zbiór określonych znaczeń. Zgromadzone w niniejszej pracy teksty analizuję w duchu kulturowej teorii literatury, przyjmując, że każde dzieło przekazuje określoną wiedzę historyczną czy antropologiczną na temat czasów, w których powstało. Jest to spojrzenie niezbędne do prześledzenia w jaki sposób rosyjski stereotyp funkcjonował na przestrzeni tych czterech powojennych dekad, kiedy zmiana tożsamości kulturowej Polaków była jednym z najważniejszych celów partii komunistycznej.

Przy wyborze tekstów literackich pomogły mi zestawienia bibliograficzne i opracowania monograficzne poświęcone literaturze dla dzieci i młodzieży Stanisława Frycie, Haliny Skrobiszewskiej, Gertrudy Skotnickiej oraz Marii Ostasz<sup>9</sup>. Dla oglądu genologii posługuję się systematyką gatunkową wprowadzoną przez Stanisława Frycie w pierwszym tomie *Literatury dla dzieci i młodzieży w latach 1945-1970* poświęconym prozie. Wśród omawianych tekstów znajdują się powieści o tematyce społeczno-obyczajowej, podróżniczo-przygodowej, historycznej i biograficznej. Niektóre z nich, mimo upływu czasu wciąż są czytane, jak chociażby cykl powieściowy Zbigniewa Nienackiego czy Alfreda Szklarskiego. Inne odeszły w niepamięć razem z minioną epoką. Należą do nich zwłaszcza utwory tendencyjne, o cechach propagandowych, opiewające bohaterstwo rewolucjonistów (*Ludzie za kratami* i *Rudy Tomek* Bronisława Mróz-Długoszewskiego), wychwalające Armię Czerwoną (*Filip i jego załoga na kółkach* oraz *Krystek z Warszawy* Janiny Broniewskiej) czy propagujące utopijną wizję Związku Radzieckiego (*Wyprawa do Arteku* Mariana Brandysa). Wśród omawianych tekstów znajdziemy też takie, które cieszyły się szczególnym uznaniem władz i były wielokrotnie wznawiane (*O człowieku, który się kulom nie klaniał* Janiny Broniewskiej) oraz takie, które ze względu na zmiany ideologiczne przestały być cenione zanim jeszcze zdążyły zyskać aprobatę młodych czytelników i jest wątpliwe czy kiedykolwiek później były czytane (*Soso. Dziecięce i szkolne lata Stalina* Heleny Bobińskiej). Obok twórczości cieszącej się do dziś uznaniem krytyków za promowanie wartości

---

<sup>9</sup> Szczegółowe zestawienie wszystkich pozycji znajduje się w bibliografii.

uniwersalnych i wybitny styl pisarski: Igora Newerlego, Marii Krüger, Jerzego Krzysztonia, pojawiają się książki rzadko już dziś wspominanych autorów (Jerzy Bohdan Rychliński) lub teksty reprezentujące raczej niski poziom artystyczny (*Trójkąt pięcioramienny* Adolfa Leckiego).

Analizowane w niniejszej pracy powieści wyraźnie pokazują tendencje wydawnicze obowiązujące między rokiem 1945 a 1989 w Polsce i w sposób przekrojowy, mimo stosunkowo niewielkiej ich liczby, odzwierciedlają specyfikę epoki, w której powstały. Często już same ich tytuły zdradzają propagandowy charakter, zakładają tendencyjny odbiór całego utworu lub uruchamiają stereotypowe podejście do omawianej wewnątrz problematyki. Powieść *Ludzie za kratami* Bronisława Mróz-Długoszewskiego opisująca zesłańców w głąb Rosji swoją nazwą przywołuje utrwalone w polskiej świadomości przekonanie o Syberii jako więzieniu bez krat. *Tak rodził się bunt* Czesława Jędraszki zapowiada, że omawiany w powieści strajk młodzieży przeciwko rusyfikacji w rzeczywistości stanowił preludium do rewolucji bolszewickiej. *Pieszko po sławę* Władysława Kulickiego dotknie problemu awansu społecznego wybitnie zdolnego, ale biednego rosyjskiego naukowca, który być może stałby się równy jemu współczesnym, gdyby nie niesprawiedliwość klasowa carskiej Rosji. W końcu *Płomień gorejący* Haliny Rudnickiej, tytuł zapożyczony od Stalina, który podobno takim właśnie przydomkiem określał Feliksa Dzierżyńskiego, zwraca uwagę na przyjętą przez autorkę perspektywę przedstawienia tejże postaci pełną hiperbolizacji jego cech i zasług. Podobnie biografia przywódcy Związku Radzieckiego autorstwa Heleny Bobińskiej zatytułowana jego dziecięcym, pieszczotliwym przezwiskiem „Soso” zwraca uwagę na cel jej napisania. Ukazany w niej portret wielkiego wodza, którego z założenia należało wielbić, ma być przez to bliższy, bardziej przyjazny i miły czytelnikowi.

Ważnym zamierzeniem niniejszej pracy, oprócz opracowania repertuaru sposobów ukazywania Rosjan w powieściach młodzieżowych, jest próba znalezienia odpowiedzi na pytania: Jak sytuacja polityczna w Polsce po drugiej wojnie światowej wpłynęła na kształtowanie rosyjskiego stereotypu? Jakie techniki stosowali pisarze aby wzmacniać bądź zmieniać utrwalony w świadomości narodowej obraz sąsiadów? Czy świadomie wykorzystywali określone strategie, stając się: graczami, ignorantami, w

końcu kontestatorami prezentowanych stereotypów? Syntetyczne uwagi do tych zagadnień znajdują się w zakończeniu niniejszej pracy stanowiącym podsumowanie wszystkich poruszanych kwestii. Omawiam też fluktuacje związane z występowaniem rosyjskiego stereotypu w wybranych dziełach, mając na uwadze etapy ich powstawania. Zakładam, że nasilenie prorosyjskich stereotypów osiągnęło apogeum w pierwszej dekadzie powojennej charakteryzującej się podporządkowaniem twórczości celom ideologicznym i ulegało stopniowemu wygaszaniu w kolejnych dziesięcioleciach. Ufam, że udało mi się w niniejszej pracy przybliżyć nakreślone literackim obrazem, złożone, trudne, naznaczone trudną wzajemną historią relacje Polski i Rosji (ZSRR) na przestrzeni powojennego półwiecza. Przyjmuję jednak, że wszystkie dokonane w niej uogólnienia są zaledwie wstępem do dalszych rozważań i pojedynczym głosem we wciąż żywej dyskusji nad wizerunkiem Rosjan w polskiej literaturze.

## ROZDZIAŁ 1. STEREOTYP

### 1.1. Pojęcie stereotypu

Stereotyp to pojęcie interdyscyplinarne. Powstało ono wprawdzie na gruncie badań z dziedziny socjologii i psychologii społecznej, ale jako przedmiot lub narzędzie opisywania określonych zjawisk występuje także w kulturoznawstwie, językoznawstwie, literaturoznawstwie, filozofii i komunikacji społecznej. Zofia Mitosek uzasadnia posługiwanie się nim w badaniach literackich wyłącznie pod warunkiem, gdy uznamy, że: „produkcja artystyczna stanowi (...) wersję praktyki społecznej”<sup>10</sup>. Używając zatem pojęcia stereotypu w niniejszej pracy w odniesieniu do tekstów literackich, należy przyjąć, że są one specyficznym wytworem aktu komunikacji werbalnej, osadzonym w konkretnym kontekście i mają do spełnienia określoną funkcję. Jego tworzywem są, między innymi, różnorodne frazeologizmy, szablony, toposy, dogmaty, konwencje, przekonania, nawyki, modele mentalne, wzorce osobowe, postawy itp. które badacze zwykli określać pojemnym mianem stereotypu.<sup>11</sup> Walter Lippman, wprowadzając pojęcie stereotypu do nauk społecznych dla jego skonkretyzowania używał peryfraz „obraz umysłowy” lub „obraz istniejący w głowie”<sup>12</sup>. Uzasadniał w ten sposób istnienie ustabilizowanych wyobrażeń społecznych, schematyzujących i wartościujących rzeczywistość, odpornych na weryfikację w zetknięciu z nią. Zwracał także uwagę na niezwykle użyteczny aspekt tego zjawiska. W wydanym w roku 1922 dziele *Public opinion* Lippman pisał:

Rzeczywisty świat jest za duży i zbyt skomplikowany; zbyt przemijający i zmienny, by można było go bezpośrednio poznać. Nie jesteśmy w stanie dać sobie

---

<sup>10</sup> Z. Mitosek, *Literatura i stereotypy*, Wrocław 1974, s. 6.

<sup>11</sup> Por. A. Mirga, *Stereotyp jako model „prawdziwego swojego” i „obcego”. Próba rekonstrukcji teoretycznego zjawiska stereotypu*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Etnograficzne” 1984, z. 19.

<sup>12</sup> Oryg. *pictures in our head* [za:] I. Kurcz, *Zmienność i nieuchronność stereotypów. Studium na temat roli stereotypów w reprezentacji umysłowej świata społecznego*, Warszawa 1994, s. 11.

radę z taką różnorodnością, z tak subtelnymi zmianami i kombinacjami, które mają miejsce. I ponieważ musimy działać w tym otoczeniu, musimy zrekonstruować je sobie w postaci prostszego modelu, aby być w stanie je zrozumieć<sup>13</sup>.

W oparciu o tę właściwość stereotypu, pojęcie to stało się kategorią określającą zjawisko uproszczonego, schematycznego sposobu opisywania otaczającego nas świata, opierającego się na ocenie, osądzie i negatywnym lub pozytywnym afekcie. Dzięki niemu nauka zyskała istotne narzędzie terminologiczne do uporządkowania badanej rzeczywistości społecznej i społecznej świadomości, w tym także świadomości kulturowej, która znajduje swoje odzwierciedlenie w sztuce i literaturze.

Adam Schaff, bazując na teorii Lippmana, opisał 4 funkcje stereotypu<sup>14</sup>. Do najbardziej podstawowych zaliczył funkcję integracyjną, która sprzyja identyfikowaniu się jednostki z grupą dzięki wyznawaniu wspólnych poglądów oraz obronną, pozwalającą uodpornić się jednostce na zmiany światopoglądowe poprzez przyjęcie określonych sądów wyznawanych przez grupę. Kolejne funkcje: ideologiotwórcza i polityczna wiążą się z socjotechnicznym wykorzystaniem stereotypów do celów ideologicznych. W wyniku ich działania w społeczeństwie powstają coraz większe i coraz silniejsze grupy wyznające określony światopogląd – środowiska, partie, klasy, narody.

Na socjotechnicznym oddziaływaniu stereotypu w komunikacji społecznej skupiła się niemiecka badaczka Uta Quasthoff. Opierając swoją teorię na używaniu języka w konkretnych aktach mowy, uznała, że stereotyp to: „werbalny wyraz przekonania skierowanego na grupy społeczne lub jednostki będące członkami takich grup”<sup>15</sup>. Mówienie stereotypami, które zawierają określone wartościowanie i ocenę znajduje zastosowanie między innymi w języku propagandy. Nadawca może nie tylko przy ich pomocy dopasować się do światopoglądu odbiorcy i potwierdzić przynależność

---

<sup>13</sup> W. Lippmann, *Public opinion*, Nowy Jork 1922, s. 11, [za:] H. Ruchlis, *Jak myśleć logicznie*, Warszawa 1999.

<sup>14</sup> Por. A. Schaff, *Stereotyp a działanie ludzkie*, Warszawa 1981, s. 127-136.

<sup>15</sup> U. Quasthoff, *Soziales Vorurteil und Kommunikation Eine sprachwissenschaftliche Analyse des Stereotyps*, Frankfurt 1973, s. 28, [za:] J. Bartmiński, *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki*, [w:] tegoż, *Stereotypy mieszkają w języku. Studia lingwistyczne*, Lublin 2007, s. 60.

do tej samej grupy, ale także odciąć się od otoczenia, pogłębiając barierę komunikacyjną z innymi grupami. Zjawisko to można zaobserwować chociażby w sytuacjach stosowania powszechnej antytezy: *my* i *oni/tamci*, podczas gdy *oni/tamci* są jednoznacznie w sposób stereotypowy postrzegani przez odbiorcę jako wrodzy, obcy, nieprzychylni. O prowokującej dyskryminacji właściwości stereotypu wiedzą zarówno przywódcy społeczni i polityczni, jak i artyści. „Jedni i drudzy – pisze w swoim artykule Bożena Tokarz – tworzą opinię publiczną. Pierwsi nią przede wszystkim manipulują w zależności od stawianych sobie celów politycznych i ideologicznych. Drudzy najczęściej (i o ile nie jest to literatura o charakterze utylitarnym) rozbijają stereotypy, pokazując inne strony zjawiska, przedmiotu, zdarzenia, postawy”<sup>16</sup>.

Podejście Quasthoff staje się punktem wyjścia dla badań lingwistycznych. Język będący narzędziem kształtującym społeczne widzenie świata, pomocnym podczas nazywania postaw wobec niego i prezentowania własnego światopoglądu jest naturalnym nośnikiem stereotypów. Polskie językoznawstwo rozpatruje tę problematykę dwupłaszczyznowo<sup>17</sup>. Halina Kurkowska i Stanisław Skorupka skupiają się na płaszczyźnie formalnej języka. Uznają występowanie stereotypów w utrwalonych związkach wyrazowych, powtarzanych na zasadzie reprodukcji pamięciowej. Podobnie więc jak „obraz istniejący w głowie” Lippmana, uwalniają one użytkowników języka od nieustannych refleksji nad przedmiotem wypowiedzi, podsuwając im określone formuły, klisze i nazwy, a nawet gotowe anegdoty czy krótkie narracje. Walery Pisarek i Krystyna Pisarkowa skupiają się natomiast nad płaszczyzną semantyczną języka, a więc mówiąc wprost obrazami, które powstają w naszych głowach w odniesieniu do określonych słów i pojęć. Znamienna dla dalszych rozważań będzie przede wszystkim teza stawiana przez Krystynę Pisarkową. Zgodnie z nią: „stereotypy są równoznaczne z konotacją semantyczną nazwy narodu”<sup>18</sup>, stąd stosunkowo łatwo można stworzyć stereotypowy obraz danej narodowości, podając zestaw skojarzeń, jaki pojawia się w zetknięciu z jego nazwą. Możliwość tę wykorzystują badacze przy tworzeniu ankiet, będących podstawowym narzędziem zbierania informacji o funkcjonujących w

<sup>16</sup> B. Tokarz, *Twórca – stereotyp – profilowanie, czyli literacka rzeczywistość alternatywna*, [w:] *Stereotyp w literaturze (i tuż obok)*, red. W. Bolecki i G. Gazda, Warszawa 2003, s. 167.

<sup>17</sup> Por. J. Bartmiński, *Stereotypy mieszkają w języku...*, s. 65-67.

<sup>18</sup> K. Pisarkowa, *Konotacja semantyczna nazw narodowości*, „Zeszyty Prasoznawcze” XXII, nr 1, 1976, s. 6.



społeczeństwie stereotypach.

Rozpatrywanie stereotypu zarówno na płaszczyźnie formalnej jak i semantycznej języka łączy w swej definicji Jerzy Bartmiński. Uznaje on, że stereotyp to: „Wyobrażenie przedmiotu obejmujące zarówno cechy opisowe, jak i wartościujące obraz, oraz będące rezultatem interpretacji rzeczywistości w ramach społecznych modeli poznawczych. [...] Stereotyp możemy badać jako ustabilizowane (reprodukowane z pamięci) połączenie semantyczne i/lub formalne, stereotypizacja obejmuje bowiem płaszczyznę semantyczną języka (tę w pierwszej kolejności) i formalną”<sup>19</sup>.

Hilary Putman, badając występowanie stereotypów w języku potocznym, nazwał je konwencjonalnymi wyobrażeniami, którymi opisujemy rzeczywistość<sup>20</sup>. Mogą być one tendencyjne i nieadekwatne do rzeczywistości, ale nie należy ich rozpatrywać jako poglądów wyłącznie negatywnych czy złośliwych. Stereotyp to zatem pojęcie neutralne<sup>21</sup>, a jego wartościowanie możemy przeprowadzić dopiero w kontekście zjawiska, któremu zostanie przypisany. W ten sposób mówimy o stereotypie negatywnym, akcentującym ujemne cechy danego zjawiska i stereotypie pozytywnym zwracającym uwagę na jego dodatnie aspekty<sup>22</sup>. W swoich badaniach nad stereotypem Jerzy Bartmiński i Stanisława Niebrzegowska zwracają uwagę na zawartość treściową stereotypu. Wyróżniają w nim „bazę”, czyli niezmienny zespół cech, świadczący o funkcjonowaniu i rozpoznawalności danego wyobrażenia, a także różnorodne warianty występujące w dyskursie społecznym, których kształt zależy od wartościowania i indywidualnego wypełnienia. Proces formowania wariantów w oparciu o wyobrażenia obecne w świadomości danej grupy i tradycje określa się mianem profilowania. Profil rozumiemy jako: „Wariant wyobrażenia przedmiotu [...] ukształtowany poprzez dobór faset, ich uporządkowanie według reguł implikacji, ich wypełnienie treścią stosownie

---

<sup>19</sup> J. Bartmiński, *Podstawy lingwistycznych badań nad stereotypem na przykładzie stereotypu matki*, [w:] *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne. Język a kultura*, t. 12, red. J. Anusiewicz i J. Bartmiński, Wrocław 1998, s. 64.

<sup>20</sup> Por. J. Bartmiński, *Stereotypy jako przedmiot lingwistyki...*, s. 67-69.

<sup>21</sup> Stereotyp mylnie utożsamiany jest z pojęciem pejoratywnym oznaczającym zespół wyłącznie negatywnych ocen i wrogich przekonań wynikających z przesądów, zabobonów i braku wiedzy na dany temat. W takim znaczeniu używany jest najczęściej w mowie potocznej, w zwrotach: „myślisz stereotypowo”, „kierujesz się stereotypami”.

<sup>22</sup> Stereotypy nie podlegają natomiast podziałowi na prawdziwe i fałszywe, gdyż trudno jest wypracować obiektywne kryteria, które mogłyby taki sąd rozstrzygnąć; [za:] I. Kurcz, dz. cyt., s. 28.

do przyjętej wiedzy o świecie, zarazem wariant kreowany przez jakiś czynnik dominujący, dominantę”<sup>23</sup>. Zespół cech bazowych zostaje zatem wzbogacony o zespół dodatkowych cech otwartych, które mogą nadać całości charakter negatywny lub pozytywny zależnie od punktu widzenia nadawcy lub odbiorcy.

## 1.2. Stereotyp etniczny

Stereotypy możemy podzielić także na społeczne (grupowe), czyli podzielane przez pewną grupę ludzi i indywidualne (jednostkowe) cechujące danego człowieka<sup>24</sup>. Pierwsze funkcjonują jako istotny czynnik spajający jednostki. Stanowią także ważny element kształtowania się grup etnicznych. Oprócz obiektywnych kryteriów zewnętrznych stanowiących o odrębności narodowej różnych grup terytorialnych, jak język, historia czy kultura, Józef Obrębski<sup>25</sup> wymienia także subiektywne kryteria wewnętrzne – elementy świadomościowe, wyrażające się w poczuciu odrębności jednej grupy od innej. „Swoi są ci – pisze Obrębski – którzy umieją wziąć udział w grze stereotypowych zwrotów i konwencjonalnych formuł, którzy reagują na słowa rozmówcy według zwyczajowego kodeksu komentarzy i wykrzykników, którzy używają tych samych przekleństw i *amitiés*, posługują się tą samą techniką żartów [...]”<sup>26</sup>. Stereotypy budujące poczucie tożsamości i przynależności do określonej grupy etnicznej bazujące na wskazywaniu odmienności innych grup, opierające się na antytezie „swoi-obcy” nazywamy stereotypami etnicznymi. Stereotyp etniczny kształtuje się w wyniku gromadzenia, powtarzania i utrwalania określonych przekonań w świadomości określonej grupy społecznej. Jego formuła krystalizuje się i nawarstwia w wyniku różnorodnych doświadczeń społecznych, politycznych i historycznych. Wiąże się on z pojęciem „etnocentryzmu”<sup>27</sup> i podziałem na „grupę własną” i „grupę

---

<sup>23</sup> J. Bartmiński i S. Niebrzegowska, *Profile a podmiotowa interpretacja świata*, [w:] *Profilowanie w języku i w tekście*, red. J. Bartmiński i R. Tokarski, Lublin 1998, s. 217.

<sup>24</sup> Por. I. Kurcz, dz. cyt., s. 13.

<sup>25</sup> Por. J. Obrębski, *Statyczne i dynamiczne podejście w badaniach narodowościowych*, „Sprawy Narodowościowe”, t. 1, 1936, nr 6, s. 585-600.

<sup>26</sup> J. Obrębski, *Problem etniczny Polesia*, „Sprawy Narodowościowe”, t. 10, 1936, nr 1-2, s. 3, [za:] Z. Benedyktowicz, *Portret „obcego”. Od stereotypu do symbolu*, Kraków 2000, s. 24.

<sup>27</sup> Pojęcie wprowadzone w 1906 przez antropologa Williama Grahama Sumnera w pracy pt. *Folkways* [za:] I. Kurcz, dz. cyt., s. 16.

obcą”. Etnocentryzm zakłada, iż grupa własna stanowi centrum wszystkiego i wszystko, co jej dotyczy wartościowane jest dodatnio. Elementy świata zewnętrznego, kwalifikowane do grupy obcej są natomiast z góry deprecjonowane. Zjawiskiem etnocentrycznej megalomanii, na gruncie polskim zajmował się Jan Stanisław Bystron<sup>28</sup>. Wyróżnił on 3 dominujące przejawy tego zjawiska, bardzo często występujące jednocześnie i wzajemnie się uzupełniające. Zaliczył do nich przeświadczenie o centralnym położeniu terytorium danej grupy w sensie geograficznym (megalomania przestrzenna), podkreślanie wyjątkowego, najczęściej religijnego lub mitycznego pochodzenia danej grupy (megalomania genealogiczna) oraz podnoszenie rangi własnego języka, jako pierwszego, bardziej poprawnego lub jedyne właściwego (megalomania językowa). Etnocentryzm sprzyja powstawaniu pozytywnych autostereotypów (wyobrażeń o sobie) i integruje jednostki w obrębie grupy, pogłębiając proces solidaryzacji i utożsamiania się z nią. Może natomiast wpływać na tworzenie negatywnych heterostereotypów (wyobrażeń na temat osób spoza grupy) i niekorzystnie oddziaływać na kontakty z „innym/obcym” postrzeganym często jako wróg pozostający na zewnątrz świata uznawanego za własny.

„Wspólnota narodowa – jak pisze Jan Błuszkowski – poszukuje tego, co dla niej typowe, podobne i analogiczne bądź odmienne i specyficzne, wyróżniające ją spośród innych narodów. [...] Treści autostereotypu i heterostereotypów są więc ściśle skorelowane z poczuciem tożsamości narodowej”<sup>29</sup> Benedyktowicz stwierdza, że: „odpowiedź na pytanie, «kim jestem?» zawarta jest w obrazie obcych – jest możliwa dzięki Innym, jest refleksem obrazu Innych”<sup>30</sup>. Oparty na stereotypowym przeświadczeniu obraz obcego, jest jednak nieobiektywny i często mija się z prawdą<sup>31</sup>. Podczas gdy obraz obcego pozostaje trwały i niezmienny samo zjawisko klasyfikowania „swój-obcy” charakteryzuje swoista labilność. Zmianie podlega tzw. podłoże styczności – warunki w jakich stykamy się z obcym. Okoliczności zatem mają

---

<sup>28</sup> Zob. J. S. Bystron, *Megalomania narodowa*, Warszawa 1935.

<sup>29</sup> J. Błuszkowski, *Stereotypy a tożsamość narodowa*, Warszawa 2005, s. 16.

<sup>30</sup> Z. Benedyktowicz, dz. cyt., s. 37.

<sup>31</sup> Dobrze obrazują ten problem stwierdzenia Floriana Znanięckiego: „Murzynem jest, kto uchodzi w danym środowisku za Murzyna, białym - kto uchodzi za białego” [w:] F. Znanięcki, *Studia nad antagonizmem do obcych*, „Przegląd Socjologiczny” 1930, t. 1 oraz Jeana-Paula Sartre'a: „Żydem jest ten, kogo mają za Żyda” [w:] J. P. Sartre, *Reflection sur la question juive*, Paryż 1946 [cyt. za:] Z. Benedyktowicz, dz. cyt., s. 43.

tu taki sam wpływ na kwalifikowanie obcego, jak i profilowanie stereotypów. Zgodnie z tym: „«Obcy» jest homonimem, który w zależności od sytuacji i kontekstu może ujawniać różne swe znaczenia”<sup>32</sup>. Należy tym samym odrzucić przekonanie, że „obcy” to zawsze wróg czy intruz i uznać za słuszny synonim „inny”, traktowany jako uściślenie pojęcia. Jak pisał Michaił Bachtin: „Cudza kultura ujawnia się dopiero w oczach innej kultury [...] Sens odsłania swą głębię w spotkaniu z innym, cudzym sensem, w zetknięciu z nim: rozpoczyna się między nimi jak gdyby *dialog*, który rozrywa zamknięcie i jednostronności owych sensów i kultur. [...] W wyniku dialogowego spotkania dwie kultury nie tylko nie zlewają się i nie mieszają ze sobą – każda z nich zachowuje swą jedność i otwartą pełnię – lecz właśnie nawzajem się wzbogacają”.

Spotykając się z „innym/obcym”, uruchamiamy myślenie stereotypami, ponieważ doświadczanie każdej rzeczy rozpoczynamy zawsze od aktywowania zasobów wiedzy o świecie, które już wcześniej nabyliśmy. Sądy, w których przeważa negatywny stosunek do przedmiotu poznania można określić pojęciem uprzedzeń – specyficznej postawy szczególnie wyraźnej w sytuacji kontaktu danej grupy społecznej lub jej przedstawiciela z „innym/obcym”. Uprzedzenie jest pochodną stereotypu, ponieważ powstaje w oparciu o posiadany „obraz umysłowy”. Podczas gdy stereotyp jest konstruktem intelektualnym, wytworem myśli, efektem naszej świadomości, uprzedzenie przejawia się określonym zachowaniem<sup>33</sup>. Negatywna postawa wynika najczęściej ze zbyt dużego uogólnienia, uproszczenia, bądź też niewiedzy. Sam stereotyp nie bywa groźny, chyba że jego użytkownicy zapominają o charakterystycznych dla niego uproszczeniach i ograniczeniach poznawczych, traktując jak wiarygodny sąd o rzeczywistości. Stereotypy etniczne często stanowią obszar takich nadużyć, prowadząc do uprzedzeń, ksenofobii i dyskryminacji „innego/obcego”.

### 1.3. Stereotypy a literatura

Stereotyp w postaci sądu lub wyobrażenia funkcjonuje do czasu aż stanie się

---

<sup>32</sup> Tamże, s. 52.

<sup>33</sup> Por. I. Kurcz, dz. cyt., s. 16.

przedmiotem dyskursu, który utrwała jego pozycję w kulturze. Odpowiednim medium dla tego procesu może być literatura, jako przejaw komunikacji społecznej o szerokim zasięgu. Podobnie jak konwencjami na płaszczyźnie formy oraz archetypami i toposami w obrębie treści, może ona posługiwać się stereotypami, jako utartymi w świadomości kulturowej odbiorców sędami i wyobrażeniami. Warunkiem koniecznym jednak musi być założenie, że dany stereotyp stanowi element kompetencji kulturowych odbiorcy i że ten będzie w stanie go przywołać w toku lektury.

Funkcjonowanie stereotypów w literaturze można podzielić na zewnątrztekstowe i wewnątrztekstowe<sup>34</sup>. W pierwszym przypadku stanowią tło poznawcze, interpretacyjny układ odniesień wypowiedzi artystycznej niezbędny do jego właściwego odbioru i konkretyzacji. Polega on na umieszczeniu w tekście pewnego typu doświadczeń lub modelu wartościowania, które czytelnik odczyta jako stereotypowe i uwarunkuje nimi swój odbiór. Stereotypowe może być już samo wykreowanie świata przedstawionego – przestrzeni czy scenografii, a w powieści historycznej wybór czasu akcji i epoka, na której tle ukazywane są dane zjawiska. Drugi przypadek zakłada utekstowanie stereotypu w postaci określonych chwytów językowych, stylistycznych, retorycznych czy gatunkowych. Często będzie on przyjętą przez autora zasadą konstruowania narratora, prowadzenia wypowiedzi bohaterów, czy charakteryzowania postaci i objaśniania ich motywacji. Może stanowić tło opisywanych wydarzeń lub zostanie wcielony w postać literacką – zwykle o znacznie uproszczonym konturze, która wystawiona jest na konfrontację z innymi bohaterami, a także ocenę czytelnika. Autor może w końcu używać określonych nazw, etykiet słownych czy frazeologizmów. Rzadziej spotkamy się ze stereotypem w postaci odgórnie wypowiedzianych sądów i opinii.

Zofia Mitosek włącza stereotyp do zbioru elementów tworzących tzw. mimesis językową, czyli zjawisko naśladowania potocznych form porozumiewania, fragmentów zaistniałych dyskursów, żargonów, klisz językowych i stylów w literaturze<sup>35</sup>. Pisarz tworzący rzeczywistość literacką zdaje sobie sprawę z tego, że świat nie jest za każdym razem odkrywany przez ludzi na nowo i doświadczany empirycznie. Większość jego

<sup>34</sup> Por. G. Grochowski, *Stereotyp – komunikacja – literatura*, [w:] *Stereotyp w literaturze...*, s. 47-66.

<sup>35</sup> Por. Z. Mitosek, *Mimesis krytyczna*, [w:] *też*, *Mimesis. Zjawisko i problemy*, Warszawa 1997, s. 123-151.

elementów dociera do nas zinterpretowanych w języku, którym ten świat wyrażamy i porządkujemy. Mity, podania, przekazy historyczne, w końcu formuły, klisze i stereotypy są gotowcami, z których korzystamy na co dzień. Pisarz znający te elementy świadomie z nich korzysta, aby tworzona przez niego rzeczywistość była bliższa doświadczeniu społecznemu. Dzięki takiemu działaniu łatwiej mu scharakteryzować kreowany świat przedstawiony i stworzyć przekonujący obraz bohatera lub skompromitować opisywaną rzeczywistość, wyolbrzymić niektóre jej elementy, sparodiować, wyśmiać i poddać krytyce.

Stereotyp występuje zarówno w tekstach banalnych, głównie z nurtu literatury popularnej, gdzie w oparciu o obiegowe opinie i obrazy, autor będzie tworzył nieskomplikowany model świata znanego czytelnikowi, jak i w utworach wybitnych, gdzie używanie określonego szablonu prowadzi do odkrywania nowych prawd lub wręcz rozbicia schematycznego postrzegania rzeczywistości. Konfrontowanie ze sobą stereotypów, komplikowanie ich, nawarstwianie ich struktur może wpływać korzystnie zarówno na funkcje impresywną, jak i poznawczą tekstów literackich<sup>36</sup>. Zofia Mitosek zauważa, że autor świadomie wykorzystujący „mimesis językową” może przyjąć określoną strategię jej użycia. Zgodnie z tymi ustaleniami możemy mieć do czynienia z: pisarzem graczem, który swobodnie korzysta z całego repertuaru stylów, konwencji, dyskursów i stereotypów, dając dowód swojej świadomości językowej i wirtuozerii, czyniąc jednocześnie z tych treści najważniejszy element swojego dzieła; pisarzem ignorantem, stosującym znane mu schematy, ale nie przypisującym im nadmiernej roli w swoim utworze; w końcu pisarzem kontestatorem, który będzie próbował rozbijać porządek tworzony przez schematy, zmieniał ich sensy i włączał je w nowe konteksty, aby odkryć nowe prawdy<sup>37</sup>.

#### **1.4. Zmiany w postrzeganiu stereotypów**

Występujące w kulturze i świadomości społecznej stereotypy mają charakter zamkniętego zbioru figur utrwalonego na przestrzeni wielu pokoleń. Teorię literatury

---

<sup>36</sup> M. Bachtin, *Estetyka twórczości słownej*, przeł. D. Ulicka, Warszawa 1986, s. 474-475.

<sup>37</sup> Por. tamże.

bardziej od faktycznego ich występowania interesują zagadnienia dotyczące strategii ich użytkowania i sposoby artykułowania, a także transformacje jakim są poddawane. Ważnym aspektem badań nad stereotypem są także studia diachroniczne opisujące przemiany, którym podlegają na przestrzeni lat w wyniku różnorodnych czynników zewnętrznych. Okresowo mogą one ulegać nieznacznym przeobrażeniom, a ich występowanie jest wzmacniane lub wygaszane nigdy nie znika jednak zupełnie. „Wydaje się – pisze Ida Kurcz – że stereotyp jest nieuniknionym wynikiem procesu przetwarzania przez człowieka informacji o świecie czy też jednym z rodzajów reprezentacji tego świata. Podlega on jednak zmianom [...], ale nie znika, na miejsce starego stereotypu pojawia się nowy, nieco zmieniony, gdyż bez stereotypów niemożliwa jest percepcja społeczna”<sup>38</sup>. Zmiany te mogą mieć charakter naturalny (współcześnie naturalnym czynnikiem zmian jest proces globalizacji w wyniku którego „grupa własna” staje się coraz większa), ale również sterowany. Jak pokazuje historia i przykłady z życia codziennego na wzmocnienie lub wygaszanie określonych stereotypów mogą mieć wpływ media, sytuacja polityczna, oficjalna propaganda, a także sztuka i literatura. Silne wzmacnianie przez propagandę III Rzeszy uprzedzeń wobec ludności żydowskiej w Niemczech w latach trzydziestych XX w. przyczyniło się pośrednio do Holocaustu. Podobnie skuteczne wygaszanie negatywnych stereotypów związanych z Afroamerykanami w Stanach Zjednoczonych zaowocowało wyborem czarnego obywatela na prezydenta. Walka z rasizmem w szczególności przyczyniła się do badań nad procesami zmian stereotypów. Ustalenia psychologów i socjologów w tej dziedzinie pozwolą uporządkować określone techniki oddziaływania na społeczeństwo w celu sterowania występującymi w ich obrębie uprzedzeniami i stereotypami.

Źródła wymieniają zwykle cztery modele modyfikowania stereotypów: model kumulacyjny, model rozcieńczenia, model podtypu i model radykalnej zmiany<sup>39</sup>. Pierwszy z nich – **model kumulacyjny**, zakłada zmianę stereotypu w wyniku odpowiednio przeprowadzonej socjalizacji grupy własnej i obcej. Transformacja wzajemnych wyobrażeń o sobie następuje w wyniku bezpośredniego kontaktu ich przedstawicieli w sytuacji współpracy, której nie można uniknąć. W jej wyniku: „[...]

---

<sup>38</sup> I. Kurcz, dz. cyt., s. 47–48.

<sup>39</sup> Przywołuję je za: *Psychologia. Podręcznik akademicki. Tom 3: Jednostka w społeczeństwie i elementy psychologii stosowanej*, red. nauk. J. Strelau, Gdańsk 2000, s. 220.

nowa informacja przyjmowana jest w starych ramach interpretacyjnych, niezgodne ze schematem informacje są odrzucane, a akceptowane tylko informacje potwierdzające wyprowadzone ze schematu hipotezy”<sup>40</sup>. Opisanemu procesowi sprzyja czas i brak presji z zewnątrz, dlatego zmiany zachodzą tu najczęściej na przestrzeni wielu lat. **Model rozcieńczenia** jest pochodną modelu kumulacji, polega on na wprowadzaniu do świadomości grupy własnej szeregu neutralnych, peryferyjnych i niepodlegających ocenie treści na temat przedstawicieli grupy obcej. Nagromadzenie tych informacji zaczyna w pewnym momencie przysłańać stereotyp (rozcieńczać go). W efekcie będzie on odgrywał znacznie mniej intensywne znaczenie niż wcześniej i stanie się podatny na zmiany. **Model podtypu** opiera się na różnorodności jednostek w grupie i zachodzi w sytuacji zderzenia stereotypu z pojedynczym elementem rzeczywistości przez niego określanej. W wyniku konfrontacji może okazać się, że wspomniany element nie przystaje do dotychczasowego wyobrażenia. Zmiana stereotypu polegać będzie zatem na skomplikowaniu jego struktury przez dodanie dodatkowych kategorii, zawierających nowe informacje na temat postrzeganej rzeczywistości. Ostatni z wymienionych modeli – **model radykalnej zmiany** odnosi się do doświadczenia przez obie grupy niecodziennej sytuacji, ważnego i nieodwracalnego wydarzenia, w wyniku którego ich przedstawiciele zapominają o dotychczasowych sądach i ocenach. Szok wywołany konfrontacją utrwalonego przekonania z zupełnie odmienną od niego rzeczywistością wpływa na modyfikację wzajemnego postrzegania. W tym przypadku zmiana stereotypu zachodzi szybciej i jest trwalsza dlatego Ida Kurcz nazywa ten model strategią nawracania<sup>41</sup>.

### 1.5. Stereotypy etniczne w literaturze dla dzieci i młodzieży

O występowaniu stereotypów etnicznych w literaturze dla młodego czytelnika pisze w swojej książce pt. *Dziecko w świecie emocji literackich* Joanna Papuzińska. Zauważa ona, że: „Literatura dziecięca, podobnie jak piśmiennictwo popularne, pieśń czy poezja powszechnego obiegu, powtarzała na ogół w uproszczonej wersji wzory

---

<sup>40</sup> I. Kurcz, dz. cyt., s. 175.

<sup>41</sup> Por. tamże, s. 29-37.



tworzone przez literaturę «wysoką» [...]»<sup>42</sup>. Echa bogatego zbioru stereotypów etnicznych jakimi nasiąknęła polska świadomość kulturowa, ugruntowanych zwłaszcza przez twórczość dziewiętnastowieczną, można będzie zatem odnaleźć także w tekstach adresowanych do młodych czytelników. Zwłaszcza, że literaturę dla młodych odbiorców w takim samym stopniu, co literaturę ogólną można uznać za przejaw świadomości społecznej. Mimo swego dydaktyzmu i z góry zaprogramowanego adresata spełnia bowiem warunek postawiony przez Zofię Mitosek<sup>43</sup>. Joanna Papuzińska podkreśla, że: „Niektórzy badacze skłaniają się nawet do poglądu, iż ważniejszą funkcją pisarstwa dla dzieci jest wyrażanie społecznie uznanych i pożądanych poglądów, niżli manifestowanie własnej pisarskiej osobowości [...] jak to bywa w twórczości elit literackich”<sup>44</sup>. Kreowana w twórczości dla dzieci i młodzieży rzeczywistość bardzo często nasycona jest schematycznym podziałem na dobrych i złych oraz stereotypami, które tworzą bezpieczną dla czytelnika przestrzeń aksjologiczną, a także bazę poznawczą do dydaktycznej ewolucji. Dodatkowo, jak pisze Hanna Gosk: „Inność/obcość bytów sąsiadujących w czasie i przestrzeni, angażuje emocjonalnie, determinuje ich istnienie, prowadzi do spięć i konfliktów, w literaturze zapewnia odpowiednią dramaturgię przebiegu zdarzeń, wyraziście modeluje losy postaci.”<sup>45</sup> W rezultacie spotkania z Innym/Obcym i przewyciężanie uprzedzeń ma szansę stać się interesującą i pasjonującą przygodą literacką, połączoną z intensywnym przeżywaniem czegoś wyjątkowego – elementami poszukiwanymi przez młodzież w książkach.

W związku jednak ze specyficznym charakterem literatury dla dzieci i młodzieży, musiała ona wypracować: „pewne szczególne cechy warsztatu pisarskiego, którymi posługuje się przy przedstawianiu obrazu innych narodów”<sup>46</sup>. Świadomość społeczną poddaje swoistej sublimacji oczyszczając ją z wszelkich negatywnych przejawów, na rzecz eksponowania lepszej strony utartych przekonań i wyobrażeń. Joanna Papuzińska określa ten proces mianem „dydaktyzacji stereotypu” poprzez:

---

<sup>42</sup> J. Papuzińska, dz. cyt., s. 99.

<sup>43</sup> Por. Z. Mitosek, *Literatura i stereotypy...*, s. 6.

<sup>44</sup> J. Papuzińska, dz. cyt., s. 101.

<sup>45</sup> H. Gosk, *Bohater swoich czasów: Postać literacka w powojennej prozie polskiej o tematyce współczesnej: wybrane zagadnienia*, Izabelin 2002, s. 65.

<sup>46</sup> Tamże.

„nadawanie mu takiego kształtu, by wyrażał on skierowane pod adresem odbiorcy jednoznaczne pouczenie czy wskazówkę, jakim być powinien i do czego zmierzać”<sup>47</sup>. Zabieg ten mieści się w przytoczonych powyżej modelach zmiany stereotypów. Joanna Papuzińska wylicza strategię rozbijania negatywnego wyobrażenia przez dodanie do niego cech pozytywnych i postawienie ich za wzór do naśladowania, podobnie jak w przypadku modelu kumulacyjnego. Wymienia także zjawisko „przybliżania dystansu” przez wyodrębnienie spośród negatywnie postrzeganej grupy pozytywnej jednostki, tak jak ma to miejsce w modelu podtypów. Podkreśla także wpływ II wojny światowej na skuteczne zdyskwalifikowanie, zwłaszcza w literaturze dziecięcej, takich doktryn, jak: rasizm, antysemityzm czy nacjonalizm, opisując tym samym model radykalnej zmiany, zwany też modelem nawrócenia.

W dalszej części swoich rozważań nad stereotypem etnicznym w literaturze dla dzieci i młodzieży Joanna Papuzińska charakteryzuje wizerunki Niemca, Żyda, Cygana i Rosjanina w tekstach dla młodych czytelników. Warto przytoczyć jej ustalenia w ramach wstępu do dalszych rozważań nad tym samym problemem w niniejszej pracy. Niemcy w literaturze dla dzieci i młodzieży występują zwykle w charakterze agresora, zaborcy czy okupanta. W tekstach powstałych w II poł. XX w. postrzega się ich prawie wyłącznie przez pryzmat II wojny światowej. Przypisuje się im w tym kontekście cechy barbarzyńców, nie kryjąc zdziwienia, że spadkobiercy cywilizacji Zachodu dokonali tak nikczemnych czynów. Joanna Papuzińska formułuje zarzut, że: „literatura dziecięca, nawet ta pisana w latach siedemdziesiątych czy jeszcze później [...] zakonserwowała jakby i utrwaliła syndrom urazu wojennego, blokując naturalne procesy odchodzenia w przeszłość i w niepamięć minionych zdarzeń”<sup>48</sup>. Zjawisko to jest silnie związane ze strategią przyjętą przez władze PRL i nieco szerzej zostanie opisane w dalszych rozdziałach. Żyda natomiast prawie wyłącznie w powojennej twórczości dla młodych czytelników przedstawiano przez pryzmat stereotypu wiktymistycznego. To bezbronna, bezradna ofiara, która przyjmuje na siebie ciosy oprawców i działa niczym katalizator. Rozróżnia poszczególnych bohaterów tekstu na dobrych, a więc mających do Żydów pozytywny stosunek i złych, którzy uosabiają względem nich wszelkie negatywne

---

<sup>47</sup> Tamże.

<sup>48</sup> Tamże, s. 105.

postawy. Cyganie w literaturze dla dzieci przedstawiani są odmiennie niż w tekstach dla dorosłych. Literatura popularna wykreowała romantyczny wizerunek wiecznych wędrowców, żyjących blisko natury, parających się magią. Utwory pisane z myślą dla młodych czytelników stawiają taki wzór życia w złym świetle. „Cygany reprezentował wszystko, co dobre dziecko powinno odrzucić: destabilizację i włóczęgostwo, lenistwo i przestępczość, okrucieństwo, brud fizyczny i moralny”<sup>49</sup>. Mimo, że politykę PRL lansującą monoetniczny model państwa trudno nazwać przychylną mniejszościom narodowym, w literaturze młodzieżowej tego okresu pojawiają się teksty rewidujące negatywny stereotyp Cygana, ukazujące między innymi przyjaźń dziecka cygańskiego z niecygańskim.

Wreszcie Rosjanie zostali podzieleni przez autorkę omawianego opracowania na 4 typy uwarunkowane sytuacyjnie i historycznie, występujące zarówno w obrębie literatury dla młodych czytelników, jak i dla dorosłych. Po pierwsze funkcjonuje wśród nich stereotypowe przedstawienie reprezentanta władz zaborczych: carskiego urzędnika, nauczyciela, policjanta, skupiającego w sobie wyłącznie negatywne cechy takie, jak: podejrzliwość, mściwość, okrucieństwo i łapownictwo. Po drugie skonstruowany z nim jest równie stereotypowy przedstawiciel ludu rosyjskiego – bogoboyny prostaczek, zastraszonej przez władzę i niewolniczo jej posłuszny. Oba te wizerunki zakorzeniły się w polskim piśmiennictwie jeszcze w XIX w. i były kontynuowane także po II wojnie światowej. Literacki obraz Rosjan po 1945 wzbogacił się o dobrego żołnierza armii radzieckiej i rewolucjonistę. O ile pierwszy był typowym zabiegiem osłabiania negatywnego stereotypu zbiorowego przez przeciwstawienie mu pozytywnej jednostki, o tyle drugi miał charakter czysto propagandowy. Temat rewolucji pojawia się w tekstach dla młodzieży zwłaszcza w latach pięćdziesiątych w dobie nasilonej indoktrynacji i jak twierdzi Joanna Papuzińska: „Należy [...] wątpić, czy utwory te pozostawiły jakiś istotny ślad w społecznej pamięci Polaków.”<sup>50</sup> Rozważania nad wizerunkiem Rosjan sprowadzają się do ustalenia, że jednolity stereotyp etniczny tej grupy nie istnieje, można natomiast mówić o pewnych „subtypach”, jak nazywa je autorka, opierających się na swoistej triadzie, która zdominowała nasze wyobrażenie o

---

<sup>49</sup> Tamże, s. 107.

<sup>50</sup> Tamże.

wschodnich sąsiadach. Tworzą ją: okrutny i wyalienowany władca, zdemoralizowani urzędnicy i dobry prosty lud. Stwierdzenie to, choć dość ogólne należy uznać za trafne. Powyższe ustalenia dotyczące stereotypów etnicznych w literaturze dla dzieci i młodzieży, a także występującego w niej wizerunku Rosjan należy przyjąć za hipotezę badawczą i potraktować jako wstęp do dalszych rozważań zawartych w niniejszej pracy.

## ROZDZIAŁ 2. Z DZIEJÓW STEREOTYPU

### 2.1. Początki

„Polacy i Rosjanie nie lubią się, albo, ściślej, mają dla siebie wszelkie nieprzychylnie uczucia, od pogardy, odrazy do nienawiści, co nie wyklucza niejasnego wzajemnego pociągu, ale zawsze naznaczonego nieufnością”<sup>51</sup> – pisze Czesław Miłosz w *Rodzinnej Europie*, rozpoczynając swoje rozważania na temat Rosji. Nie ulega wątpliwości, że na ten stosunek Polaków do Rosjan w dużej mierze miała wpływ historia. Aby przyrzeć się temu, jak nasi wschodni sąsiedzi są ukazywani w literaturze, należy zacząć od choćby pobieżnego prześledzenia losów obu tych narodów i relacji, jakie łączyły ich w przeszłości<sup>52</sup>. To, co ukształtowało sposób patrzenia Polaków na Rosjan także współcześnie, jest wypadkową wielu czynników odpowiedzialnych za tworzenie stereotypów. Kultura i społeczeństwo posługują się stereotypami, aby oswoić to, co obce i niezrozumiałe, uprościć zjawisko, którego zdefiniowanie wydaje się bardzo trudne lub wręcz niemożliwe. Tworzony w ten sposób przez nas świat, syntetyczny i skategoryzowany, wydaje się bezpieczniejszy. Posługiwanie się stereotypami jako podstawowymi składnikami kodu kulturowego wzmacnia poczucie wspólnoty, a także odgrywa ważną rolę w procesie komunikacji społecznej. Każdy stereotyp zwykle najpierw występuje w świadomości społecznej określonej grupy, funkcjonując jako „mądrość ludowa”, później, m.in. poprzez literaturę, rozprzestrzenia się i utrwała, zamieniając w trudny do podważenia, a już z pewnością usunięcia fakt kulturowy. „Pojęcie «Rosja» – jak pisze w swojej książce o dziejach rosyjskiego stereotypu Andrzej Kępiński – funkcjonuje w języku jako słowo-hasło wywoławcze uruchamiające obszerny, zróżnicowany i zawsze emocjonalnie nacechowany kompleks

<sup>51</sup> C. Miłosz, *Rodzinna Europa*, Warszawa 1990, s. 134.

<sup>52</sup> Jerzy Bartmiński wylicza 5 okresów w dziejach stereotypu Rosjanina w Polsce związanych z historią i polityką obu państw: 1-okres staropolski, 2-okres zaborów, 3-okres międzywojenny i czasy II wojny światowej, 4-okres PRL i 5-okres po 1989. Zob. J. Bartmiński, I. Lappo, U. Majer-Baranowska, *Stereotyp Rosjanina i jego profilowanie we współczesnej polszczyźnie*, [w:] tegoż, *Stereotypy mieszkają w języku. Studia lingwistyczne*, Lublin 2007, s. 264.

wyobrażeń i skojarzeń pojęciowych”<sup>53</sup>. Odkrycie przyczyn takiego stanu rzeczy i zrewidowanie podłoża owego problemu nie jest rzeczą łatwą.

Kształtowanie się świadomości narodowej polega przede wszystkim na znalezieniu przez członków określonej wspólnoty podobieństw, które łączą, a także elementów, które odróżniają ich od sąsiadów. Ważnymi czynnikami integracyjnymi będą obyczaje, język i wiara. Każdy z tych elementów odróżnia nas od Rosjan, chociaż nadal pozostajemy Słowianami. Oba narody kształtowały swoją państwowość niezależnie od siebie i nie interesowały się swoimi losami. Być może to oddalenie na samym początku sprawiło, że przepaść kulturowa, jaka się pomiędzy nimi wytworzyła była niemożliwa do przeskoczenia w późniejszym czasie. Polacy znaleźli się w obrębie wpływów zachodnich, tereny Rosji zostały natomiast wystawione na oddziaływanie Wschodu. W pierwszej strefie zakorzeniło się rzymskie chrześcijaństwo wraz z rycerską kulturą Europy i uniwersalną łaciną, w drugiej osiadło dostojne prawosławie – od stuleci niezmiennie i hermetyczne jak rosyjska cyrylica.

„Odrzucając katolicyzm – stwierdza Cioran – Rosja opóźniła swą ewolucję i traciła kapitalną okazję szybkiego ucywilizowania się, zyskiwała natomiast na substancji i wyjątkowości. Stagnacja czyniła ją inną, odmienną...”<sup>54</sup> Nikołaj Bierdiajew - rosyjski filozof w tym odizolowaniu kraju dopatrywał się także jego wielkości. Rosja wyrosła na państwowego i duchowego kolosa, bo będąc tak odrębną musiała wypracować własne systemy obronne, aby nie dać się zmieść z powierzchni, zachować swą suwerenność i nie pozwolić się spolszczyć<sup>55</sup>. Niechęć do kultury Zachodu, reprezentowanej w tym przypadku przez najbliższego sąsiada to także dziedzictwo kultury bizantyjskiej.

Stosunki Piastów z Rusią, o jakich pisze Andrzej Kępiński<sup>56</sup> zdaniem Janusza Maciejewskiego ograniczały się wyłącznie do kontaktów z dzisiejszą Białorusią i Ukrainą, reszty obszaru średniowieczny Polak nie znał. Nie uświadamiano sobie zapewne również, że Rusini już wtedy dzielili siebie na Mało-, Wielko- i Białorusów<sup>57</sup>.

---

<sup>53</sup> A. Kępiński, *Lach i Moskal*, Warszawa 1990, s. 16.

<sup>54</sup> E. M. Cioran, Rosja i wirus wolności, „Zeszyty Literackie” 1985, nr 9, s.80.

<sup>55</sup> N. Bierdiajew, *O „Wiecznie Babskim” w duszy rosyjskiej*, [w:] *Dusza polska i rosyjska. Od A.Mickiewicza i A.Puszkina do Cz.Miłosza i A.Sołżenicyna*, red. A. deLazari, Warszawa 2004, s. 144.

<sup>56</sup> Por. Tamże, s. 152-153.

<sup>57</sup> Por. J. Maciejewski, *Stereotyp Rosji i Rosjanina w polskiej literaturze i świadomości społecznej*,

Kontakty te ograniczały się do sporadycznych konfliktów zbrojnych spowodowanych długo nieuregulowanym statusem wschodnich ziem przygranicznych i mieszanych małżeństw, jakie Piastowie zawierali głównie z Rurykowiczami. Dopiero u schyłku XIV w. zaczęto odróżniać tych Rusinów, którzy pozostali poza wschodnimi granicami kształtującego się dopiero państwa o nazwie Rzeczypospolita Obojga Narodów, od tych, którzy do niego weszli w wyniku unii personalnej. Wciąż jednak znaliśmy ich słabo. Do Moskwy nie prowadziły drogi handlowe, niewiele podróżowano pomiędzy obu krajami. Długosz w swych kronikach ukazywał wschodnich sąsiadów negatywnie, jako grzeszników i niewiernych, zapewne, aby podkreślić wyższość ochrzczonych mieszkańców polskiego królestwa.

Tymczasem Księstwo Moskiewskie zaczęło jednoczyć słabe i rozbite w wyniku wewnętrznych konfliktów księstwa ruskie, zyskując na potęgę i rozciągając swe wpływy na coraz większe tereny, w XVI w. sięgające aż do Oceanu Spokojnego. Po upadku Konstantynopola herbem państwa stał się bizantyjski dwugłowy orzeł, wprowadzono także wschodniorzymski ceremoniał dworski, a książęta moskiewscy zaczęli przyjmować tytuł cara Wszechrusi (nazwa pochodna od cesarza). Poddanych tym rządóm zaczęto w Polsce określać w sposób naturalny i oczywisty Moskałami lub Moskvicinami, określenie „Rusin” odnosząc natomiast wyłącznie do Białorusinów i Ukraińców<sup>58</sup>.

Koronacja Iwana IV Groźnego w 1547 dała początek Carstwu Rosyjskiemu, a jego autorytatywne rządy, po raz pierwszy stały się ważną kwestią polityki międzynarodowej Rzeczypospolitej. „Polska szesnastego wieku, wielka, potężna, żyjąca w promieniach humanizmu, związana ideowo z zachodnioeuropejskim światem, dumna ze swych swobód stanowych, odnosiła się wyniośle do jakiegoś dalekiego państwa, rządzonego bezwzględną tyranią, do ludzi o innej kulturze, innej religii, nie umiejących po łacinie, opierających się w swych poglądach na innym systemie wartości”<sup>59</sup>. Od tego właśnie momentu historycznego Janusz Maciejewski zaczyna datować kształtowanie się

---

„Więź” 1998, nr 2, s. 184.

<sup>58</sup> Jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym była to urzędowa nazwa narodowości mieszkańców Ukrainy.

<sup>59</sup> J. S. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI-XVIII*, Warszawa 1976, t. I, s.115.

stereotypu Rosjanina w świadomości społecznej i literaturze<sup>60</sup>, który do czasów współczesnych liczy pięć wieków. Autokratyczne rządy Iwana Groźnego w Moskwie w porównaniu z ustrojem Rzeczypospolitej były dla szlachty polskiej elementem kulturowym najbardziej obcym i nienawistnym, wrogość do Rosji przede wszystkim skupiała się na osobie cara. Jan Kochanowski w swym utworze *Jezda do Moskwy* będzie opisywał go takimi określeniami, jak: „tyran”, „butny”, „hardy”, „morderz dusz niewinnych”, „srogi, niezmiękczoney”<sup>61</sup>. Anna Jagiellonka, oponując przeciwko kandydaturze księcia moskiewskiego na tron polski w 1578, dowodziła szlachcie, że władca ten: „z urodzenia jest i musi być nieprzyjacielem tych państw [Polski i Litwy]”<sup>62</sup>.

Sytuacja ta w naturalny sposób wpływała na obraz poddanych despotycznego cara, którym przypisywano cechy nadmiernie uległych. Ukształtował się w ten sposób stereotyp Rosjanina cierpliwie znoszącego swój niewolniczy los, przyzwyczajonego do opresyjnej władzy, ucisku i gwałtu, co więcej w oczach Polaków miał on pokrycie w faktach tak za Iwana Groźnego, Mikołaja I, jak i w XX w. za Stalina. Mikołaj Rej, tworząc w utworze pt. *Zwierciadło albo kształt, w którym każdy stan snadnie się może swym sprawom jako we zwierciadle przypatrzeć* jedną z pierwszych spisanych w języku polskim charakterystyk wschodnich sąsiadów, wynosi ten stan rzeczy z głupoty Moskali. Pisze:

Rozumu barzo mało, k rzeczy przystojnego  
Coby kogo oszukać, okłamać, oszydzić,  
Tego, jako za cnotę, nie będą się wstydzić.<sup>63</sup>

## 2.2. Okres dymitriad

Pierwszą, prawdziwą historycznie okazją, żeby poznać sąsiadów i pogłębić znajomość Rosji był okres kryzysu Carstwa Rosyjskiego (Wielka Smuta) na początku

<sup>60</sup> Por. J. Maciejewski, dz. cyt., s. 184.

<sup>61</sup> Cytaty pochodzą z: J. Kochanowski, *Jezda do Moskwy*, [w:] tegoż, *Dzieła polskie*, t. I, Warszawa 1919, s. 213-230.

<sup>62</sup> Wypowiedź przytoczona za: A. Kępiński, dz. cyt., s. 32.

<sup>63</sup> M. Rej, *Zwierciadło*, wyd. J. Czubek i J. Łoś, Kraków 1914, t.II, s. 319-325.



XVII w., kiedy w wyniku bezkrólewia w wewnętrzne sprawy kraju interweniowały wojska polskie i szwedzkie. Od kolejnych uzurpatorów na tronie moskiewskim - Dymitrow Samozwańców przeszedł on do historii pod nazwą dymitriad. Interwencja Rzeczypospolitej w Rosji otworzyła nowy rozdział w stosunkach polsko-rosyjskich. „Wiele tysięcy obywateli Rzeczypospolitej Obojga Narodów przebywało wówczas – i to często przez wiele lat – w państwie Moskiewskim. Stanowili poważną część armii Samozwańców, walczyli (i stacjonowali) jako korpus popierający roszczenia do tronu carskiego królewicza Władysława”<sup>64</sup>. Papież nadał tej wyprawie rangę misji chrystianizacyjnej i cywilizacyjnej, wielu polskich szlachciców traktowało ją również jako okazję do wzbogacenia się. Źródła historyczne podają, że Polacy obchodzili się haniebnie z miejscową ludnością. Prości Rosjanie po raz pierwszy poczuli silny impuls narodowościowy, jednocząc się w swej nienawiści do Polaków. Janusz Tazbir stwierdza, że w tym czasie utrwalił się wśród Rosjan stereotyp Polaka-biesa, diabła noszącego strój polskiego szlachcica, Polki-kusicielki (m.in. Dymitr Samozwaniec I ożenił się z Polką Maryną Mniszchówną i uczynił ją carową), a także fałszywego księdza jezuitę, który siłą nawraca na wiarę rzymskokatolicką. Ponadto używany dotąd przez Rosjan etnonim „Lach” o trudnej do wyprowadzenia etymologii, nabrał cech określenia pejoratywnego i wyrażającego awersję do Polaków<sup>65</sup>.

Historyk dodaje, że: „Polskiej okupacji Kremla nie omieszkał w grudniu 1941 wytknąć Władysławowi Sikorskiemu zasiadający na tymże Kremlu Stalin.”<sup>66</sup> Do wydarzeń Wielkiej Smuty w Rosji, nawiązywano powszechnie w rosyjskiej literaturze i sztuce zarówno w XIX w. (Michaił Zagoskin, Michaił Glinka), jak i w latach 30. XX w. usprawiedliwiając aneksję wschodnich ziem Polski potrzebą zadośćuczynienia krzywd wyrządzonych Rosjanom przez szlachtę polską w XVII w. Ostatecznie rząd Borysa Jelcyna w marcu 1995 ustanowił Dzień Jedności Narodowej, święto mające upamiętnić wyzwolenie Moskwy od polskich interwentów. Jest ono obchodzone nadal, mimo protestów historyków, zwłaszcza że jego data 4 listopada, jest przypadkowa w kontekście wydarzeń Wielkiej Smuty, zastąpiła natomiast obchodzoną w kalendarzu komunistycznym rocznicę wybuchu rewolucji październikowej – jednego z

<sup>64</sup> J. Maciejewski, dz. cyt., s.187.

<sup>65</sup> Por. J. Tazbir, *Pomiędzy stereotypem a doświadczeniem*, „Kultura i Społeczeństwo” 1996, nr 2, s.6.

<sup>66</sup> Tamże, s. 7.

największych świąt państwowych w ZSRR.

Kontakt Polaków z Rosjanami podczas dymitriad pozwolił tym pierwszym zakwalifikować kulturę rosyjską jako niższą od własnej i tych państw, które doświadczyły europejskiego odrodzenia. Zauważano jej odmienność religijną i choć, jak stwierdza Janusz Maciejewski: „W XVI wieku prawosławie nie mogło być traktowane jako obce, bo wyznawała je blisko połowa mieszkańców Rzeczypospolitej”<sup>67</sup> umocniło postrzeganie Polski jako przedmurza chrześcijaństwa zachodniego. Na XVII w. datuje się także początek występującego w literaturze późniejszej motywu: „moskiewskiej grubianitas” polegającego na negowaniu wszelkich wartości przeciwnika-wroga: wiary, obyczajów, instytucji państwowych, kraju, ziemi i całej kultury za główny argument przyjmując zacofanie i cywilizacyjne barbarzyństwo. Nie przeszkodzą takiemu pojmowaniu sąsiadów reformatorskie rządy Piotra I otwierające Rosję na kulturę europejską. Benedykt Chmielowski w pierwszej polskiej encyklopedii napisze o Rosjanach:

Są słowa niedotrzymujący, do pijaństwa skłonni, ukarani dziękują, nie mszczą się. Prosty to bardzo był przed tym naród, teraz od Piotra I Aleksiejewicza wielki wziął poler, który w młodym wieku Austryją Saksoniją, Prusy, Holandiją, Angliją, Francją ciekawie zwiedziwszy, stamtąd ludzi polerowanych [...] do swego sprowadził państwa, a przez nich moskiewskich grubijanów wypolerował, otworzył szkoły polityczne, seminaria dla polerowania szlachty w piśmie i polityce, pozakładał nowe miasta, fortece, handle [...]. Najbardziej poddanych swoich w taki wprowadził rygor przez częste knutowanie, łba toporem ucinanie, batożkami bicie [...]<sup>68</sup>.

Z określeniem „moskiewskiej grubianitas” koresponduje położenie państwa sąsiadów na negatywnie postrzeganej północy: „Owa *północ* stanowiła bowiem kres wyobraźni geograficznej polskiego szlachcica i związanej z tym waloryzacji przestrzennej świata, jako kraina obca, daleka i nieznana była synonimem zła, wrogości i szatana.”<sup>69</sup> Wyobrażenie to można sprowadzić do utrwalonej w kulturze antytezy

<sup>67</sup> Por. J. Maciejewski, dz. cyt., s.188.

<sup>68</sup> B. Chmielowski: *Nowe Ateny* [...], cz. II, Lwów 1754, s. 432.

<sup>69</sup> A. Kępiński, dz. cyt., s. 36.

Wschodu i Zachodu. Z tym że, jak pisze Janusz Maciejewski, we wspomnianym okresie historycznym Wschód kojarzył się Polakom z Turcją i Krymem, światem muzułmańskim, Rosja tymczasem leży na Północy: „Północ zaś to długie zimy, mrozy, wiatry, ciężkie do uprawy ziemie – słowem trudy życia rodzące surowość obyczajów”<sup>70</sup>. Janusz Tazbir skłania się ku używaniu w tej sytuacji pojęcia „klisza azjatycka”<sup>71</sup>. To Azji, odległemu, nieznanemu i wrogiemu kontynentowi przypisywano wszystkie negatywne cechy. Cywilizacji europejskiej przeciwstawiano barbarzyński Orient.

Tu początek bierze kolejny ze stereotypów wiążących się z Rosją, nazywany przez Andrzeja Kępińskiego „przestrzennym” lub „ekologicznym”<sup>72</sup>. „Oświecenie rozpowszechniło przejętą przez romantyzm swoistą geografę cywilizacyjną, wartościującą terytoria według położenia, klimatu i środowiska naturalnego, co jakoby miało decydujący wpływ na kształtowanie się charakteru narodowego. Według tezy Monteskiusza równinne położenie Azji zadecydowało o rozwoju tam despotyzmu i niewolnictwa, podczas gdy ukształtowanie terytorium Europy sprzyjało ideom wolności; klimat północy czynił ich mieszkańców silnymi i odważnymi, natomiast ciepłe południe kształtowało cechy przeciwne: zmysłowość i lenistwo”<sup>73</sup>. Klimat, krajobraz, przyroda i przestrzeń stawały się w ten sposób determinantami charakteru Rosjan. Tak lodowatość, nieludzkość, nieprzewidywalność, a w końcu wrogość staną się cechami Moskali, nierozzerwalnie połączonymi z krajobrazem Rosji, który można określić podobnymi epitetami. „Rzecz wiadoma – stwierdza Alina Witkowska – że to z fragmentów pejzażu komponuje się stereotypy krajów”<sup>74</sup> i tak markiz de Custine w swojej relacji z Rosji będzie porównywał charakter Rosjan do bezkresnych i pustych krajobrazów równin rosyjskich, a Adam Mickiewicz w *Ustępie* do trzeciej części *Dziadów* nieludzkość rosyjskich krajobrazów będzie porównywał do nieludzkich stosunków pomiędzy ludźmi, podkreślając, że stanowią oni naród nieokrzesany, gruboskórny, niczym bezkształtna bryła, ale z olbrzymim potencjałem, który może budzić strach<sup>75</sup>.

---

<sup>70</sup> J. Maciejewski, dz. cyt., s. 186.

<sup>71</sup> J. Tazbir, dz. cyt., s. 3.

<sup>72</sup> Por. A. Kępiński, dz. cyt., s. 85-86.

<sup>73</sup> A. Wierzbicki, *Wschód i Zachód w koncepcjach dziejów Polski*, Warszawa 1984, s. 49.

<sup>74</sup> A. Witkowska, „*Stawianie, my lubim sielanki...*”, Warszawa 1972, s.115.

<sup>75</sup> Por. Adam Mickiewicz, *Dziady: część III Ustęp*, Wrocław 1984.

### 2.3. Wiek XIX

W XVIII w. Rosja wkroczyła w okres tworzenia nowożytnej formacji kulturowej i państwowej, dając początek kształtowaniu się wschodniego mocarstwa, które zagrozi Rzeczypospolitej. Dopiero wtedy w wyniku zaborów i rzezi Praги (1794) Polacy zaczęli odbierać Rosję jako prawdziwego krzywdziciela, wroga i oprawcę. Stan ten budził w Polakach urazę i upokarzające poczucie niższości. W ramach rekompensaty popularne stało się podkreślanie, na przekór faktom, swej wyższości. Formą neutralną i powszechnie już w owym czasie przyjętą dla określenia obywatela Imperium Rosyjskiego jest „Rosjanin”. Pojęcie „Moskal” używane od tamtego czasu będzie wyłącznie w znaczeniu pejoratywnym, łączone z inwektywami i tonem oburzenia.

Wrogość do Rosjan wynikająca z otwartego konfliktu oraz konfrontacji idei i wartości obu narodów powoduje ekspansję negatywnych stereotypów etniczno-kulturowych utrwalanych systematycznie od czasów najdawniejszych w twórczości romantyków: Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego i Zygmunta Krasińskiego, a także ich naśladowców, którzy posługują się już skonwencjonalizowanymi kliszami. Analiza utworów tego okresu pozwala zaobserwować ewolucję stereotypu kulturowego, od potocznych wyobrażeń, przez dzieło literackie, po fakt kulturowy aktualizowany w zależności od potrzeb społecznych. Jak stwierdza Andrzej Kępiński: „Współczesny negatywny stereotyp Rosji [...] czerpie wprost lub odwołuje się do romantycznego repertuaru”<sup>76</sup>. W I poł. XIX w. mamy do czynienia nie tylko z kształtowaniem się pamięci narodowej, ale i świadomości narodowej Polaków. Na oba te procesy silny wpływ miały uwarunkowania historyczne i tradycja, a także konwencje literackie, filozoficzne i światopoglądowe epoki. Każdy z tych czynników eksponował nienawiść do Rosjan, nic więc dziwnego, że uczucie to tak silnie wtopiło się w świadomość Polaków.

Od czasów powstania listopadowego, zwanego też wojną polsko-rosyjską, dobro stoi wyłącznie po stronie obrońców ojczyzny, zło natomiast jest atrybutem wroga.

---

<sup>76</sup> A. Kępiński, dz. cyt., s.111.

Zwycięstwo w tej walce oznacza wygraną dobra nad złem. System wartości zostaje zredukowany do modelu manichejskiego i zwiększa dystans pomiędzy swoim i obcym. Imperium rosyjskie w literaturze romantycznej jest nienaturalnym tworem, istniejącym dzięki uciskowi i przemocy. Nie ma nic wspólnego ze społeczną potrzebą jednoczenia się ludzi, narzuca im bowiem siłą swoje zwierzchnictwo. Odpowiedzialnością za zło obarczany jest car – siła sprawcza wszystkich nieszczęść, porównywany do krwiożerczego potwora, szatana. Zwalniało to natomiast w pewnym sensie z odpowiedzialności lud rosyjski. Romantyzm to okres, w którym do głosu dochodzą różnego rodzaju zależności plemienne i rasowe. Polacy i Rosjanie przynajmniej w teorii należą do grupy Słowian, powinni więc czuć do siebie uczucia braterskie<sup>77</sup>.

Ze słowiańskością Rosji, a więc braterstwem Rosjan radzono sobie na różne sposoby. Najpopularniejsze były dwie, dosyć skrajne teorie. Pierwsza, potwierdzona tezą emigracyjnego publicysty i etnografa Franciszka Henryka Duchńskiego, zakwestionowała przynależność Rosjan do grupy Słowian i dowodziła ich pokrewieństwo z Mongołami. „W powszechnym odczuciu Polaków Rosjanie zaczęli być postrzegani jako Azjaci, spadkobiercy ustroju państw tatarsko-mongolskich, a nawet jako ich potomkowie z niewielką tylko domieszką krwi słowiańskiej”<sup>78</sup>. Druga, którą popierał m.in. Adam Mickiewicz i Juliusz Słowacki, uznawała nieszczęśliwy naród rosyjskich Słowian za niewolników obcej – niemieckiej dynastii carskiej Romanowów – naprawdę Holstein-Gottorp. Lud rosyjski oddzielono od warstw wyższych, zwalniając go z odpowiedzialności za zbrodnie dokonane przez cara, którego tyranii sam również doświadczał. W ten sposób władzę usunięto ze słowiańskiej wspólnoty. Powyższemu rozróżnieniu przyszedł z pomocą język i utrwalone w nim formy. Rosjanie-Słowianie – reprezentowali prosty lud, któremu należało współczuć, Rosjanie-Moskale świadomych reprezentantów władzy carskiej godnych potępienia. Obraz chłopca Rosyjskiego w *Ustępie* do III części *Dziadów* Adama Mickiewicza, utworze będącym „summą polskiej postawy wobec Rosji”<sup>79</sup>, jak napisze o nim Czesław Miłosz, zawiera w sobie podstawowe motywy stereotypu dobrego i łagodnego

---

<sup>77</sup> Por. J. Bachórz, *Rosjanin*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz i A. Kowalczykova, Wrocław 1991, s. 845-848.

<sup>78</sup> J. Maciejewski, sz. cyt., s. 192.

<sup>79</sup> C. Miłosz, dz. cyt., s. 138.

Słowianina. Andrzej Kępiński w kontekście do powyższych rozważań, stwierdza: „Rosjanin w ujęciu Mickiewicza i większości romantyków posiada pozytywne cechy ogólnosłowiańskie, lecz jakby hipertroficznym wynaturzone, sławetna dobroć przeradza się w rosyjskim charakterze w ślepią uległość, dlatego jest to «biedny Słowianin» znajdujący tylko «heroizm niewoli», co sprawia, że jest on już jakby *in potentia* «Moskalem»”<sup>80</sup>.

„Na szczęście dla Polaków XIX w. Rosja ówczesna była wprawdzie państwem policyjnym, ale nie totalitarnym. Respektowała więc – poza pewnymi ograniczeniami – sferę prywatności. Poza tym panowały w jej ekonomice stosunki rynkowe, uznawała prawo własności. Nie mogła więc traktować jako nielegalne nauczania domowego, nie mogła zabronić wydawania prywatnych gazet w języku polskim, działalności takichże teatrów itp.”<sup>81</sup> – pisze o tym okresie Janusz Maciejewski. Polacy w tym czasie bojkotowali wszystko, co rosyjskie: literaturę, gazety, teatry, także stosunki towarzyskie z Rosjanami przebywającymi na terenie zaboru. Ma to również swój wyraz w literaturze II poł. XIX wieku. Rosjanie i te elementy, które są związane z ich kontrolą na ziemiach polskich, a nawet sama nazwa „Rosja” nie pojawiają się w polskiej prozie realistycznej – Prusa, Orzeszkowej, Sienkiewicza i innych pomniejszych twórców. Bojkot tematu rosyjskiego jest zjawiskiem ciekawym, bo nie stanowił programowego działania. Z jednej strony uzasadnia go obecność carskiej cenzury, z drugiej zaś, nieznanne są nam jakiegokolwiek odgórne postanowienia literatów polskich czy przyjęte dyrektywy, jak skutecznie o Rosjanach nie wspominać.

Polska literatura odnosi się natomiast z pogardą do Polaków robiących karierę w głębi cesarstwa (w literaturze reprezentować ich będą: Dominik Korczyński – *Nad Niemnem*, Kazimierz Czertwan – *Dewajtis*, Seweryn Baryka – *Przedwiośnie*, Julian Ostrzeński – *Noce i dnie*). Uznawano ich za dorobkiewiczów, ludzi zepsutych moralnie, zaprzeczenie postawy patriotycznej, zdrajców sprawy narodowej. W rzeczywistości odegrali oni bardzo ważną rolę w życiu naukowym czy politycznym cesarstwa, w rozwoju przemysłu, rolnictwie, budownictwie. „Na przełomie wieków w samym Petersburgu liczba Polaków przekroczyła 150 tysięcy. Działy tu polskie towarzystwa,

---

<sup>80</sup> A. Kępiński, dz. cyt., s. 106-107.

<sup>81</sup> J. Maciejewski, dz. cyt., s. 192.

czasopisma, wydawnictwa. [...] A wielotysięczne skupiska Polaków żyły również w Moskwie, Kijowie, Odessie – i oczywiście na Syberii”<sup>82</sup> – pisze Janusz Maciejewski. Często byli to ludzie bardzo dobrze wykształceni, inteligentni i przedsiębiorczy, jak: Benedykt Dybowski, Jan Czerski, Aleksander Czekanowski czy Michał Jankowski. Służba imperium rosyjskiemu nie była jednak mile widziana w ojczyźnie. Pozytywny Polak mógł przebywać w Rosji przede wszystkim w charakterze zesłańca czy spiskowca, zesłanie należało natomiast rozpatrywać wyłącznie w martyrologicznym kontekście mesjanistycznego cierpienia i niezawinionej kary. Syberia utrwalała kolejny rosyjski stereotyp więzienia bez krat. Polscy zesłańcy w XIX w. informowali o tym, co się dzieje w głębi Rosji i na syberyjskich katogach w pamiętnikach i listach. Nie zabrakło wśród tych opowieści także przekłamań, jak chociażby zmyślona relacja Makryny Mieczysławskiej tłumaczona na język francuski, która stała się inspiracją dla Juliusza Słowackiego (*Rozmowa z Matką Makryną Mieczysławską*), a później Stanisława Wyspiańskiego (*Legion*).

#### 2.4. Dwudziestolecie międzywojenne

Po I wojnie światowej wielu Polaków przebywających na wschodzie powróciło do Polski. Janusz Maciejewski twierdzi, że w większości byli oni zafascynowani kulturą rosyjską, którą poznali<sup>83</sup> i nie bali się tego okazywać. W wolnym państwie bojkot kultury rosyjskiej był nieuzasadniony, zwłaszcza że w latach 20. w całej zachodniej Europie lansowano modę na Rosję. Dużą w tym rolę odegrała tzw. biała emigracja: arystokraci i artyści rosyjscy, którzy uciekali na zachód przed rewolucją i rodzącym się w ich kraju komunizmem. Wielu z nich osiadało we Francji, Anglii, a także w Polsce. Dawni oprawcy stali się ofiarami nowego, budzącego grozę systemu. Polacy rozumieli ich sytuację i okazali współczucie. Sprzyjało to rozlicznym rozważaniom na temat **rosyjskiej duszy**, jednego z najpowszechniejszych stereotypów psychologicznych. Wyjaśnieniem tego fenomenu zajmowali się liczni rosyjscy, a także polscy badacze. Wspominany tu już filozof Nikołaj Bierdiajew pisze, że duszę rosyjską charakteryzuje

---

<sup>82</sup> Tamże, s. 194.

<sup>83</sup> Tamże, s. 196.

prostota i szczerłość: „[...] obca jest jej wszelka afektacja, przesadny patos, arystokratyczna wyniosłość, sztuczne gesty. To dusza skłonna do upadku, grzechu i skruchy, patologicznie niemal odczuwająca swą nicość przed obliczem Boga [...] Człowiek rosyjski oczekuje, że sam Bóg zorganizuje mu duszę i urządzi życie”<sup>84</sup>.

Jan Parandowski dodaje do tej pasywności swoisty radykalizm i popadanie w skrajności, których można, a nawet należy się obawiać. Pisze: „Dusza Rosjanina jest złożona z samych przeciwieństw i skrajności. Jest on łagodnym i dzikim, szlachetnym i hojnym, «szeroką naturą» nie znającą granic lub okrutnym, zimnym mordercą, wyrafinowanym ciemnicą”<sup>85</sup>. Dodatkowo, jak pisze Parandowski, są to ludzie bezwarunkowo oddani przeznaczeniu, powtarzający z rezygnacją: „*ot sudby nie ujdiesz*”<sup>86</sup>, co z kolei czyni ich posłusznymi i uległymi. Nerozerwalnie z rosyjską duszą łączy się bezkres jej terytorium, nieprzewidywalność nieokiełznanej, nieprzebytej i niezmierzonej przestrzeni. Parandowski pisze, że:

Tęsknota i melancholia wieją z tych białych szmatów ziemi, schowanym pod całunem śniegu, z tych szerokich ugorów, po których nawet drewniana socha chłopska jeszcze nie chodziła, od tych stepów, iskrzących się wiosną miriadami tulipanów, a także smutnych we mgłę wieczornej i w zorzach zachodu, od tych rzek rozlewnych, toczących swe ciężkie wody ku nieznanemu morzu.<sup>87</sup>

Dualistyczny wizerunek sąsiada, wyłaniający się z powyższych rozważań, poddanego swojemu przeznaczeniu, uległego i melancholijnego, w którym jednak czai się jakaś tajemnicza siła, podszyta dzikością ugruntował w naszej kulturze stereotyp sentymentalnego Rosjanina. Wizerunek ten stał się niezwykle popularny w XX w. i kiedy zaczęto sobie uświadamiać, że Rosja z dramatów Czechowa, wierszy Turgeniewa i powieści Tołstoja minęła bezpowrotnie, zajął ważne miejsce w polskiej literaturze współczesnej (Iwaszkiewicz, Konwicki, Miłosz). Wydaje się, że Polakom dużo łatwiej było zrozumieć to, o co walczył na zachodzie Aleksander Sołżenicyn, aby

---

<sup>84</sup> N. Bierdajew, tamże, s. 148.

<sup>85</sup> J. Parandowski, *Bolszewizm i bolszewicy w Rosji*, [w:] *Dusza polska i rosyjska. Od A. Mickiewicza i A. Puszkina do Cz. Miłosza i A. Sołżenicyna*, red. A. deLazari, Warszawa 2004, s.201.

<sup>86</sup> Tamże, w wolnym tłumaczeniu: *nie uciekniesz przeznaczeniu*.

<sup>87</sup> Tamże, s.204.



sowieckość/radzieckość nie była utożsamiana z rosyjskością. W porewolucyjnej Rosji kultura mogła być rosyjska, ale państwo pozostawało sowieckie/radzieckie, a więc z definicji ponadnarodowe i antynacjonalistyczne.

Na przełomie lat 20. i 30. ukazuje się wielotomowe dzieło Jana Kucharzewskiego pt. *Od białego caratu do czerwonego*, które przeczy wysuniętym powyżej tezom. Polski historyk przy użyciu niezwykle obszernego i oryginalnie interpretowanego materiału źródłowego udowadnia swoje przekonanie o ciągłości moskiewskiego despotyzmu i imperializmu czy to pod rządami carów, czy komunistów. „Wielki, szalony eksperyment – pisze Kucharzewski - udał się. Naród, tresowany w posłuchu przez stulecia, przyjął go [komunizm] kornie”<sup>88</sup>. Rosjanie przeszli tym samym spod panowania jednej dyktatury do drugiej. Droga od białego do czerwonego caratu i wydarzenia na wschodzie nieuchronnie prowadziły do grożącej Europie katastrofy.

Józef Mackiewicz sprzeciwiał się teorii Kucharzewskiego, jakoby bolszewizm stanowił rzekomą historyczną konsekwencję dawnej Rosji. W *Zwycięstwie prowokacji* wprost pisze: „Rosja przedrewolucyjna, państwo (ustawowo nawet!) związane z wiarą w Boga, oparte na moralności chrześcijańskiej, własności prywatnej, wolnej konkurencji, kapitalistycznej strukturze gospodarczej, indywidualności ludzkiej itd. – bardziej zbliżone było, powiedzmy, do Portugalii położonej na zachodnim cyplu Europy zachodniej niż do dzisiejszego państwa Sowietów [...]”<sup>89</sup>, dodaje również, że człowiek w carskiej Rosji traktowany był jako obiekt chroniony zasadniczo przez prawo boskie, ludzkie i państwowe, podczas gdy: „Żadne z tych praw nie chroni dziś człowieka, poddanego ustrojowi komunistycznego, przed normami prawa partyjnego”<sup>90</sup>, które jak wiemy potrafiły być bezwzględne i nie liczyły się zupełnie z jednostką. W swoich drukowanych na emigracji powieściach Mackiewicz niejednokrotnie daje wyraz katastrofy historycznej i cywilizacyjnej, jaką była rosyjska rewolucja. Krytykowanie Rosji carskiej, zdaniem pisarza, oznaczałoby przyzwolenie na pozytywną ocenę rewolucji bolszewickiej, a do tego nie można dopuścić, bo biorąc pod uwagę zbrodnicze i nieludzkie mechanizmy władzy komunistycznej: „najbardziej wsteczne mocarstwo Europy poprzedniego wieku wydaje się rajem wolności i pietyzmu dla duchowości

<sup>88</sup> J. Kucharzewski, *Od białego do czerwonego caratu*, Tower Press, Gdańsk 200, s. 318.

<sup>89</sup> J. Mackiewicz, *Zwycięstwie prowokacji*, Londyn 1963, s. 38.

<sup>90</sup> Tamże, s. 58.

człowieczej, nieraz paradoksalnie: właśnie dzięki swojemu cywilizacyjnemu zacofaniu”<sup>91</sup>.

Wojna polsko-bolszewicka w 1920 stała się okazją do ujawnienia sposobu postrzegania jednego narodu przez drugi. Propaganda kształtującej się II RP, chcąc zmobilizować swych obywateli do walki ze wschodnim sąsiadem, nakłonić do powszechnej mobilizacji i ośmieszyć jednostki unikające walki sięgała po utrwalone w świadomości narodu stereotypy i uprzedzenia, zrozumiałe nawet dla prostego i niewykształconego człowieka. Towarzyszy temu wybuch kumulujących się od wieków negatywnych emocji widoczny w broszurach, odezwach, artykułach i plakatach tego okresu<sup>92</sup>. Działalności propagandowej podjęło się wielu ówczesnych artystów, jak: Edmund Bartłomiejczyk, Władysław Teodor Benda, Felicjan Szczęsny Kowarski, Władysław Skoczylas. Tworzone przez nich obrazy mają ukazać sowieckie panowanie na ziemiach polskich w przypadku zwycięstwa bolszewików. Są to wizje bardzo krwawe, przedstawiające palenie wsi, dewastowanie kościołów, mordowanie dzieci i gwałcenie kobiet. Wizerunek wroga sprowadzają one do przeraźliwej karykatury zbudowanej w oparciu o negatywne stereotypy: dzikiego, nieucywilizowanego Azjaty, diabła, małpy. Na plakatach **bolszewik** ma zazwyczaj wielki czerwony nos, olbrzymie zęby, szczeciniasty zarost, jego twarz pokrywają zmarszczki i brodawki, nosi futrzaną czapkę (papachę) z czerwoną pięcioramienną gwiazdą – symbolem armii sowieckiej, zakrwawiony nóż, bat (nachajkę), najczęściej brodzi we krwi, której kolor koresponduje z barwą komunistycznych sztandarów.

Podobny obraz najeźdźcy spotkać można w tekstach literackich i publicystycznych tamtego okresu. Artur Oppman w pieśni „Marsz Hallera” wspominać będzie o „barbarzyńskich hordach Wschodu”<sup>93</sup>, a piszący z frontu do „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” Karol Irzykowski napisze o pogardliwym stosunku żołnierza

---

<sup>91</sup> W. Lewandowski, *Rosja Józefa Mackiewicza*, "Kresy" 1995, nr 21, s.145.

<sup>92</sup> Zob. *Rok 1920*, oprac. A. Knyt, Warszawa 2005; A. J. Leinwand, *Polski plakat propagandowy w okresie wojny polsko-sowieckiej (1919-1920)*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 1993, t. XXVIII, s. 57-67; S. Szczotka, *Wizerunek bolszewika w polskich plakatach propagandowych z wojny polsko-rosyjskiej 1919-1920 ze zbiorów Muzeum Niepodległości*, „Niepodległość i Pamięć. Czasopismo humanistyczne Muzeum Niepodległości w Warszawie” 2012, Rocznik XIX, nr 1-4, s. 2015-2012.

<sup>93</sup> „Barbarzyńskie hordy Wschodu! Niosą topór, knut i stryk!! Pod nogami nędznej dzicy! Ziemia wolnych bluzga krwią.” - A. Oppman, *Marsz Hallera*, [w:] *Bij Bolszewika! Rok 1920 w przekazie historycznym i literackim*, oprac. C. Brzoza, A. Roliński, Kraków 1990, s. 80.

polskiego do bolszewika: „Bolszewik nie jest dla żołnierza polskiego reprezentantem jakiegoś nowego porządku czy raczej nieporządku społecznego, nad tą stroną zjawiska nasz żołnierz mało się zastanawia – bolszewik jest dla niego gorszym gatunkiem człowieka, czymś zbliżonym do małpy”<sup>94</sup>. Jako sprzymierzeniec diabła i antychryst, występuje Rosjanin w liście pasterskim biskupów polskich do narodu z 1920<sup>95</sup>. Ateistyczny komunizm jest traktowany jako antyteza chrześcijaństwa - ideologia satanistyczna. W ten sposób Polska – przedmurze chrześcijaństwa, po raz kolejny w historii jest zobligowana do prowadzenia, ukoronowanej tym razem cudem nad Wisłą, świętej wojny. Jej wynik miał nie tylko ustalić i umocnić wschodnią granicę kraju, ale także ochronić całą zachodnią Europę przed najazdem barbarzyńców ze wschodu, światową rewolucją komunistyczną i zwycięstwem bolszewików.

W latach 30. znaczący wpływ na kształtowanie się wizerunku sąsiada miało wydanie książki *Myśl w obcęgach. Studia nad psychologią społeczeństwa Sowietów* napisanej przez wileńskiego dziennikarza, piłsudczyka, konserwatystę i antykomunistę Stanisława Cata-Mackiewicza (o znaczeniu tej pozycji świadczy fakt, że do 1939 była trzykrotnie wznawiana, przetłumaczona na j. angielski i recenzowana w prasie zagranicznej<sup>96</sup>). Po dwuletnich staraniach o uzyskanie wizy, wiosną 1931 udało mu się odbyć podróż do Związku Radzieckiego i opisać to, co tam zobaczył. Zauważył on między innymi, że w Rosji sowieckiej całe społeczeństwo utrzymywane jest w nieustannej gotowości do walki z „mocarstwami kapitalistycznymi”. Ogólnoświatowy konflikt zbrojny uważa się za nieunikniony, jako kontynuację rosyjskiej rewolucji. Charakteryzując system społeczny w Kraju Rad, Cat-Mackiewicz zwraca uwagę na kult pracy, nie przekładający się jednak na jakość życia obywateli naznaczonego złym odżywianiem, nieustannym stanem w kolejkach i brakiem podstawowych artykułów. Znającego dzieła Marksa, Lenina i Trockiego dziennikarza dziwi powszechne w ZSRR podporządkowanie życia jednostki władzy sowieckiej i zatarcie granic pomiędzy tym co

---

<sup>94</sup> K. Irzykowski, *Nieco o duchu żołnierza polskiego*, [przedruk w:] *Śladami Bitwy Warszawskiej 1920. Żeromski, Irzykowski, Grzymała-Siedlecki*, oprac. M. Puchalska i Z. Stefanowska, Warszawa 1990, s. 32-43.

<sup>95</sup> Zob. *Zwycięstwo 1920. Warszawa wobec agresji bolszewickiej*, oprac. M.M. Drozdowski, H. Eychhorn-Szwankowska, J. Wiechowski, Paryż 1990, s. 45-47.

<sup>96</sup> Zob. *Głosy Prasy. Przedmowa do trzeciego wydania (1935)*, [w:] S. Cat-Mackiewicz, *Myśl w obcęgach. Studia nad psychologią społeczeństwa Sowietów*, Kraków 2012, s. 171-180.

prywatne i publiczne, a także purytanizm obyczajowy.

Stanisław Cat-Mackiewicz dzieli funkcjonujące w tym systemie społeczeństwo na dwie grupy. Z jednej strony stawia osoby pamiętające czasy przedrewolucyjne, nienawidzące komunizmu, wyczekujące wojny jako wybawienie, nie będące jednak w stanie aktywnie sprzeciwić się władzy, z drugiej zaś młode pokolenie ludzi urodzonych ok. 1914, wzrastających w nowej rzeczywistości i tworzących ją. Stwierdza: „W Moskwie widzi się tylko młode twarze. Na czele największych przedsiębiorstw, na najbardziej odpowiedzialnych stanowiskach spotykamy młodzieńców lub młode dziewczęta. Można spotkać wojskowego o randze odpowiadającej naszemu generałowi broni, który nie wygląda na więcej niż 25 lat”<sup>97</sup>. Zdaniem autora młodych charakteryzuje wierność bolszewickiemu państwu oraz uzależnienie od jego obietnic i gratyfikacji. Wzrastali oni w nieufności do rodziców i osób starszych przedstawianych przez państwową propagandę jako potencjalnych kontrrewolucjonistów, co przyczyniło się do rozbicia w społeczeństwie więzi rodzinnych. Skutecznie pozbawiono ich także śladów rosyjskiej tradycji, poczucia przynależności narodowej (komunizm jest ponadnarodowy), a także religijności. Obraz, który wyłania się z tej relacji koresponduje z wizerunkiem „człowieka radzieckiego” – *homo sovieticus*, nowego typu obywatela, do którego stworzenia dążyła partia socjalistyczna. Na gruncie polskim twór ten nabrał właściwości kolejnego negatywnie nacechowanego stereotypu, kształtującego wizerunek Rosjan w XX wieku.

I połowa XX w. przyniosła także problem w nazywaniu wschodnich sąsiadów. Tak jak w pewnym momencie historycznym nazwa „Rusin” okazała się niewłaściwa, a „Moskal” nie dość neutralna, tak i teraz nazwa „Rosjanin” w stosunku do oderwanego od dawnej tradycji i wiary mieszkańca ponadnarodowego Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich wydawała się nieodpowiednia. Nikita Chruszczow twierdził, że komunizm stworzył nowy naród – naród radziecki. W Polsce wschodnich sąsiadów nazwano „Sowietami”, od rosyjskiego słowa *совет* [sowiet], czyli w języku polskim "rada". Wiązało się to z określaniem ZSRR jako Kraju Rad, ponieważ w wyniku czerwonej rewolucji to właśnie rady robotnicze (sowiety) z nadrzędną Radą Komisarzy

---

<sup>97</sup> S. Cat-Mackiewicz, *Myśl w obcęgach. Studia nad psychologią społeczeństwa Sowietów*, Kraków 2012, s. 23.

Piotr Szostak, *Stereotyp Rosjanina w powieściach młodzieżowych lat 1945-1989*

Ludowych przejęły władzę w Rosji. Początkowo określenie to miało charakter neutralny, z czasem jednak, w wyniku zwiększającego się poczucia zagrożenia ze strony ZSRR, nabrało wydźwięku pejoratywnego.

## ROZDZIAŁ 3.

### SYTUACJA W POLSCE PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ

#### 3.1. Eksperyment ideologiczny

„Wojna rozpoczęła się. Pierwszą jej ofiarą padło na wskroś przegniłe państwo polskie, które puściło się na awanturę wojenną i rozsypało się jak domek z kart”<sup>98</sup> powtarzał za radziecką „Prawdą” „Czerwony Sztandar” – gazeta codzienna powstała we Lwowie tuż po zajęciu wschodniej części kraju przez armię ZSRR na mocy paktu Ribbentrop-Mołotow. Zamieszkujący te tereny Polacy, a także ci, którzy uciekli tam przed Niemcami we wrześniu 1939 stanęli oko w oko z nowym obliczem starego wroga. „Sowiety ocenialiśmy jako mniej groźne. Głupi, naiwni, kulturalnie niżsi, – pisze gen. Klemens Rudnicki, współorganizator ruchu oporu w zajęтым Lwowie – nie zabijają bezmyślnie i nie tępią ludności. Wprowadzają jedynie niesamowity bałagan i nędzę, wiele nieszczęść na ludzi, ale z której będzie się można wydobyć. Są zakłamanymi w swych hasłach, a kłamstwa ich są tak oczywiste dla społeczeństwa, iż nie ma obawy, ażeby im uwierzono”<sup>99</sup>. Wyraźnie w tej relacji widać nakładanie się ukształtowanego w świadomości narodowej stereotypu Rosjanina. Dla większości państwo Stalina było przedłużeniem Rosji carskiej, a przeświadczenie to uzasadniało sposób postrzegania jego mieszkańców. Bolszewicy byli barbarzyńcami, którzy przejmując władzę potwierdzali mit „moskiewskiej grubianitas”. Zasilający szeregi Armii Czerwonej mongoloidzi stanowili natomiast żywy dowód nakładanej od wieków na ludzi ze wschodu kliszy azjatyckiej.

Czesław Miłosz uważał, że: „ogół Polaków dokonał już w pierwszym miesiącu II wojny światowej skoku w przeszłość i zadomowił się w dobrze sobie znanych automatyzmach”<sup>100</sup>. Doszukiwanie się podobieństwa do sytuacji, w jakiej tkwiła Polska w XIX w. pozwalało poczuć się bezpieczniej i podobnie jak wtedy odnaleźć drogę do

---

<sup>98</sup> „Czerwony Sztandar” 1940, nr 281, s.1.

<sup>99</sup> K. Rudnicki, *Na polskim szlaku*, Londyn 1983, s. 69.

<sup>100</sup> C. Miłosz, dz. cyt., s. 145.

przetrwania. Polska tożsamość narodowa, która ukształtowała się w okresie zaborów wielokrotnie była doświadczana przez powstania, represje i próby wynarodowienia. To co pozwalało jej przetrwać, to zdaniem Hanny Gosk wspólne i niezmiennie negatywne wyobrażenia o sąsiadach. „Ciągłości konstytuującej ludzką tożsamość wielokrotnie groziło zerwanie, a jej trwałość często utrzymywano za cenę zastygnięcia w stereotypie [...]”<sup>101</sup>. Chwytnie się stereotypów ze względu na ich niezmienną, w sytuacjach zagrożenia stwarza pozór opierania się zmienności świata. Utożsamianie Stalina z carem było jednak błędne. Powolna rusyfikacja ziem polskich przez ponad 120 lat zniewolenia przyniosła nikłe efekty. Niewiele miała wspólnego z „eksperymentem ideologicznym”, jak nazywa tę działalność ZSRR Mieczysław Ingot<sup>102</sup>, który w jak najkrótszym czasie starał się wprowadzić na terenach zajętych w 1939 wszystkie osiągnięcia bolszewickiej rewolucji, a mieszkających tam obywateli polskich zamienić w ludzi radzieckich. Proces ten oparty został na totalitarnej indoktrynacji i represjach, Aresztowano oficerów i urzędników, masowo deportowano ludność do Związku Radzieckiego, rozszerzano działalność agitatorów i szpiegów, podporządkowano sobie prasę i rynek wydawniczy, zmieniono program nauczania.

W tym czasie pojawiają się także pierwsze przykłady tego, jak należy mówić i pisać o sowieckim najeźdźcy. Miał on być przede wszystkim wzorem do naśladowania, misjonarzem, przynoszącym pokój, szczęście i nowy ustrój. Wspominający lwowskie lata Julian Strykowski pisze: „[...] szła wielkoruska legenda o rosyjskim narodzie jako najbardziej zdolnym, bohaterskim, miłującym pokój, któremu zagraża światowy imperializm.”<sup>103</sup> Wiktor Szklowski, korespondent wojenny okupacyjnej armii, w reportażu ze zdobytego Lwowa zatytułowanym *Żołnierz radziecki* przedstawi owego bohatera jako: „ludowego szeregowca zwycięskiej armii, znakomicie wyposażonej technicznie i świadomej ciężącej na niej odpowiedzialności za cały świat ludu pracującego; człowieka żyjącego «dla szczęścia całej ludzkości, który zapracował sobie na prawo kierowania historią».”<sup>104</sup> Model ten, choć mający niewiele wspólnego z

---

<sup>101</sup> H. Gosk, dz. cyt., s. 38.

<sup>102</sup> Por. M. Ingot, *Sowietyzacja polskiego życia literackiego we Lwowie. 1939-1941*, [w:] *Z dziejów kultury czytelnictwa w Polsce. Piśmiennictwo – system kontroli – obiegi alternatywne*, red. J. Kosteckiego i A. Brodzkiej, t. 2, Biblioteka Narodowa, Warszawa 1992, s. 164-189.

<sup>103</sup> J. Strykowski, *Na ołtarzu kosmopolitycznego szczęścia*, „Odra” 1990, nr 7/8, s. 37-38.

<sup>104</sup> M. Ingot, tamże, s. 168-169, za: „Literaturna Gazeta” 1939 z 7.11.

rzeczywistością, utrwali się i znacząco wpłynie na sposób przedstawiania żołnierza radzieckiego w latach powojennych w polskiej literaturze.

### 3.2. Zmiana świadomości narodowej

Gdy w 1944 Armia Ludowa wraz z Armią Radziecką wyzwalały kolejne tereny Polski spod okupacji niemieckiej, a w lipcu tego roku powstał Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego – sterowany przez Moskwę, tymczasowy organ władzy wykonawczej w odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej, nie podjęto takich samych działań jak w 1939 na ziemiach zajętych przez ZSRR. Tym razem przechodzenie do ustroju narzucanego przez Związek Radziecki miało odbywać się powoli. Priorytetem pierwszych lat powojennych była odbudowa kraju, ugruntowanie pokoju, wskrzeszenie gospodarki, poprawa jakości życia obywateli, organizacja systemu oświaty. Budowę nowego socjalistycznego państwa należało rozpocząć od zmiany świadomości narodowej i kulturowej Polaków czy, jak proces ten nazywa Andrzej Skrzypek przeobrażenia: „polskiej tożsamości narodowej”<sup>105</sup>. „W środowisku marksistów – pisze o tym okresie Mariusz Mazur – panowała wiara, że jeśli z jednej strony dostarczy się społeczeństwu odpowiedniej ilości przekazów propagandowych, a z drugiej poprawi jego poziom życia poprzez kolejne plany gospodarcze, to bez względu na dotychczasowe doświadczenia przyjmie ono lansowany paradygmat czyli zmieni swą świadomość”<sup>106</sup>.

Przeprogramowanie ludzkich umysłów miało odbywać się na trzech płaszczyznach: ideowej, językowej i obrazowej<sup>107</sup>. Pierwsze dwie miały związek z silną indoktrynacją przejawiającą się we wszystkich aspektach życia człowieka i nowomową – ujarzmionym frazeologizmami i skonwencjonalizowanymi metaforami językiem występującym w roli narzędzia do przekazywania z góry założonych i jedynie poprawnych treści. Trzeci obszar odnosił się do utrwalonych w świadomości Polaków

---

<sup>105</sup> A. Skrzypek, *Mechanizmy uzależnienia. Stosunki polsko-radzieckie 1944-1957*, Wyd. Wyższej Szkoły Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztor, Pułtusk 2002, s. 242.

<sup>106</sup> M. Mazur, *O człowieku tendencyjnym... Obraz nowego człowieka w propagandzie komunistycznej w okresie Polski Ludowej i PRL 1944-1956*, Lublin 2009, s. 181.

<sup>107</sup> Por. J. Prokop, *Wyobrażenia pod nadzorem. Z dziejów literatury i polityki w PRL*, Wyd. VIRIDIS, Kraków 1994, s. 15.



obrazów: mitów, symboli i stereotypów, które dotąd swobodnie kształtowały się w wyobraźni zbiorowej w wyniku różnych czynników zewnętrznych (religia, literatura, historia). Podporządkowanie pamięci kulturowej narodu stało się jednym z ważniejszych zadań ustroju zmierzającego w kierunku totalitaryzmu. „PRL-owscy administratorzy kultury (a więc świadomości i pamięci zbiorowej) zdawali sobie doskonale sprawę z ważności kontroli nie tylko nad myśleniem, ale jeszcze bardziej nad sferą obrazów i wyobraźni. Nie wolno było zostawić tej dziedziny bez nadzoru: stąd niezwykle pomysł, wzorowany na polityce kulturalnej pierwszych bolszewików, *sui generis* upaństwowienia wyobraźni, aby snadź nie wyrwała się, bezpańska, na swobodę”<sup>108</sup>. W tym celu należało poddać ją gruntownej rewizji i przetasowaniom. To zadanie władza ludowa powierzyła kadrze sprawnych i ambitnych intelektualistów – „inżynierom dusz ludzkich”<sup>109</sup> – aktywistom-agitatorom, nauczycielom, dziennikarzom i literatom, którzy mieli wyciszyć lub wyeliminować niektóre obrazy z drugiej strony zastępując je innymi poprawnymi ideologicznie. Zadanie nie było łatwe, ale sprzyjała mu zwiększająca się w latach 1945-1949 izolacja państwa od Zachodu, opanowanie rynku wydawniczego, upaństwowienie mediów publicznych.

### 3.3. Nowe mity fundatorskie

W pierwszej kolejności należało stworzyć złudzenie ciągłości władzy i uświadomić Polakom, że państwo, którego stali się obywatelami po wojnie, jest kontynuacją tego przedwojennego, z tą różnicą, że odcina się od antypolskich rządów sanacyjnych oskarżanych o faszyzm, antysemityzm i religijną ciemnotę. Unikano też w pierwszych latach łączenia nazwy Polska z epitetami: „socjalistyczna” czy „komunistyczna”, akcentując jej „ludowość” i „demokratyczność”. Dalej, przystąpiono do ustanowienia nowych mitów fundatorskich<sup>110</sup>, na których należało oprzeć przyszłe państwo. Stworzono panteon ojców założycieli, patronów powojennego państwa, do którego weszli: Józef Stalin – ojciec postępowej ludzkości, przynoszący Polsce wolność i pokój, Włodzimierz Lenin – ikona rewolucji socjalistycznej i Feliks Dzierżyński

---

<sup>108</sup> Tamże, s. 10.

<sup>109</sup> Tamże, s. 20.

<sup>110</sup> Tamże, s. 21.

„wielki syn narodu polskiego”<sup>111</sup>. Opracowano zestaw wydarzeń fundatorskich, mających wpływ na odzyskanie niepodległości i akcentujących rolę Armii Radzieckiej takich, jak: bitwa pod Lenino, zdobycie Berlina, czy Wału Pomorskiego przez Ludowe Wojsko Polskie. Następnie zawładnięto przestrzenią przez stawianie pomników upamiętniających wymienione powyżej osoby i wydarzenia, a także nadawanie ich imion ulicom, placom czy miastom jak w przypadku Katowic przemianowanych na Stalinogród. W końcu ustanowiono nowe święta, najczęściej upamiętniające wydarzenia uznane za fundatorskie: Święto Pracy (1 maja), Dzień Zwycięstwa (9 maja), Narodowe Święto Odrodzenia Polski (22 lipca).

Nowe, oswojone lub odświeżone elementy mające oddziaływać na świadomość kulturową Polaków przyćmiły lub wyparły stare. Mity fundatorskie związane z II Rzeczypospolitą: postać marszałka Józefa Piłsudskiego, tradycję legionów polskich, cud nad Wisłą, święto narodowe 11 listopada i dzień 3 maja upamiętniający ustanowienie Konstytucji należało z tej świadomości definitywnie usunąć. Rozpoczęło się poszukiwanie w historii Polski wydarzeń i bohaterów, którzy mogliby potwierdzić wspomnianą już wcześniej ciągłość i jednocześnie stać się pozytywnymi przykładami tkwiących w narodzie od dawna dążeń socjalistycznych. Poza Dzierżyńskim, który zapewnił sobie miejsce w panteonie, jako jeden z twórców państwa radzieckiego (mimo negatywnej opinii w świadomości przedwojennej), wytypowano Jarosława Dąbrowskiego (uczestnika Komuny Paryskiej z 1871), Romualda Traugutta (przywódcę powstania styczniowego z 1863)<sup>112</sup>, Karola Świerczewskiego (walczącego z faszyzmem w ogarniętej wojną domową Hiszpanii) i peryferyjnie Jakuba Szelę (przywódcę antyszlacheckich wystąpień chłopów w Galicji w 1848, odpowiednik Razina i Pugaczowa zasymilowanych w Związku Radzieckim). W końcu bohaterem niemalże doskonałym okazał się dla nowego ustroju Tadeusz Kościuszko. Po pierwsze był on otoczonym powszechnym szacunkiem przywódcą powstania ogólnonarodowego, kojarzonym z chłopskimi oddziałami kosynierów oraz ideami braterstwa i równości. Po drugie stanowił przykład polskiej walki z carską Rosją. Akcent ten okazał się bardzo

---

<sup>111</sup> Określenie to znalazło się w podtytule popularnej publikacji o tymże bohaterze: *Feliks Dzierżyński, wielki syn narodu polskiego*, Mała Biblioteka Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, Czytelnik 1951.

<sup>112</sup> Oba wydarzenia: Komuna Paryska i powstanie styczniowe miały być w myśl nowej wizji historii przejawem walki o sprawę międzynarodowego proletariatu, nie wewnętrznej walki narodu dążącego do niepodległości.

pozyteczny: „[...] należało bowiem – jak pisze Jan Prokop - umiejętnie uwzględnić i skanalizować czyli wysublimować w odpowiednim kierunku uczucia antyrosyjskie dając im hamulec i upust”<sup>113</sup>. Drzemiące w narodzie odwieczne uprzedzenia do Rosjan, należało sprowadzić do nienawiści względem cara i przedrewolucyjnego imperium rosyjskiego. W ten sposób Kościuszko był w takim samym stopniu przeciwnikiem carskiej Rosji, co Lenin, a nowa władza zyskiwała jeszcze jeden argument dowodzący braterstwa pomiędzy narodem polskim i radzieckim.

Dzieci skupione w drużynach harcerskich oraz młodzież zrzeszona w istniejącym od 1948 Związku Młodzieży Polskiej stanowiły łatwy obiekt indoktrynacji. Podobnie szkoła, mająca zająć się wychowaniem młodego pokolenia w duchu socjalizmu, stała się atrakcyjną alternatywą dla domu rodzinnego – bastionu wiary i tradycji. Proponowano więc: „zabawy, wycieczki, biwaki, wspólne oglądanie filmów, noworoczne «choinki», jesienne wykopki [...]. Były to zajęcia urządzone z nakazu władz nadrzędnych przez organizacje i szkoły, w większości w święta kościelne”<sup>114</sup>. Zmianom i nieustannym „aktualizacjom” podlegały także programy i podręczniki szkolne. „Do 1951 roku – jak pisze Gertruda Skotnicka – treści programowe języka polskiego osiągnęły bardzo wysoki stopień nasycenia obowiązującą ideologią”<sup>115</sup>. Wprowadzano czytanki podkreślające przyjaźń dzieci polskich i radzieckich, akcentowano tematykę społeczno-polityczną i rewolucyjną, zastosowano także nowy podział na okresy literackie, w którym ważne cezury stanowiły daty związane z historią ruchów robotniczych. W kanonie lektur szkolnych na pierwsze miejsce wysunięto utwory z literatury radzieckiej. Z klasyki polskiej uznaniem cieszyły się zwłaszcza pozytywistyczne nowele o niesprawiedliwości społecznej ukazujące nędzę chłopów, krzywdę robotników i wyzysk krwiożerczych kapitalistów. Beletrystyka historyczna Sienkiewicza uznana za twórczość burżuazyjną, ukazującą zafałszowany obraz przeszłości w kanonie lektur mogła zaistnieć dopiero po 1956.

Jedno z głównych haseł programowych w nowej szkole od klasy I do XI dotyczyło stosunku do Związku Radzieckiego. W dzieciach młodszych zainteresowanie

---

<sup>113</sup> J. Prokop, dz. cyt., s. 24.

<sup>114</sup> G. Skotnicka, *Barwy przeszłości. O powieściach historycznych dla dzieci i młodzieży 1939-1989*, Gdańsk 2008, s. 60-61.

<sup>115</sup> Tamże, s. 61.

i podziw wzbudzały umieszczane w czytankach obrazy z życia dzieci Kraju Rad – uśmiechniętych i ładnie ubranych, oddających się kolektywnej pracy w pałacach młodzieży. W klasach starszych miłość i szacunek wynikała ze świadomości przodującej roli Związku Radzieckiego w walce o sprawiedliwość i pokój na świecie. Uczeń kończący szkołę miał przede wszystkim czuć wdzięczność do wschodniego sąsiada za opiekę jaką otacza jego kraj, miłować hasła rewolucji socjalistycznej i szanować bohaterów walki klasowej będącej motorem napędowym postępu<sup>116</sup>.

### 3.4. Niwelowanie antyrosyjskich uprzedzeń

Innym bardzo ważnym z punktu widzenia antyrosyjskości Polaków elementem, było zastąpienie go wątkiem antygermańskim. Dokonano tego na kilka sposobów. Po pierwsze ożywiano stereotypy polityczne zakorzenione w XIX wieku, znane z literatury: germanizacji ukazanej w utworze Henryka Sienkiewicza *Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela*, wysiedlania polskich chłopów przedstawionego w *Placówce* Bolesława Prusa, odwiecznej walki z narodem niemieckim dobitnie wyartykułowanej w *Rocie* Marii Konopnickiej. Podkreślano również rangę zwycięstwa nad Krzyżakami pod Grunwaldem w 1410, nie bez kozery każdy Polak pamięta tę datę.

Po drugie podkreślano rangę odzyskania i przyłączenia Ziemi Zachodnich do Polski, nie zapominając o roli jaką odegrała w tym dziele ZSRR i Armia Radziecka gwarantujące taki stan rzeczy. Radość z tzw. Ziemi Odzyskanych miała skutecznie zaradzić żalowi po stracie dawnych kresów i odwrócić uwagę od wschodu. Granice kraju wróciły zatem prawie do kształtu, jaki miały w czasach piastowskich. Tu pojawia się kolejny ważny aspekt służący neutralizacji antyrosyjskich zaszłości. Dynastia Piastów zajęła ważniejsze niż kiedykolwiek wcześniej miejsce w myśleniu o polskiej historii. Wyprowadzana z legendy o jej protoplaście – Piaście Kołodzieju, bądź też w innej wersji Piaście Oraczu, a więc chłopie-rzemieślniku, podnosiła pozytywną dla nowego systemu kwestię pochodzenia władcy z ludu. Była bezpieczna dla myślenia antyrosyjskiego, ponieważ Piastowie oprócz mieszanych małżeństw i znikomych konfliktów przygranicznych nie utrzymywali kontaktów ze wschodnimi sąsiadami.

---

<sup>116</sup> Zob. G. Skotnicka, dz. cyt., s. 63-64.

„Walczyli głównie z naporem germańskim, – pisze Jan Prokop – zwłaszcza Chrobry i Krzywousty, mało i rzadko interesowali się misją wschodnią Polski, inaczej niż niefortunni Jagiellonowie”<sup>117</sup>. Rzeczywiste podkreślanie rangi Piastów w historii pozwalało przesunąć drugą dynastię na dalsze miejsce. Jagiellonowie ze swoim wielonarodowym imperium, chrztem Litwy i ideałami odrodzenia niosący cywilizację barbarzyńskiemu Wschodowi byli z punktu widzenia nowej władzy niewygodni. Należało marginalizować ich pozycję w dziejach Polski.

Ostatni z aspektów programowego przeniesienia wszystkich negatywnych uczuć z Rosjan na Niemców to epatowanie tematem wojennym w mediach i literaturze. Wykorzystywał on naturalną potrzebę mówienia o wciąż świeżej tragedii, której doświadczyli Polacy. Dotykał często bolesnych kwestii zagłady Żydów, walki na froncie czy wojennych sierot, winą za całe zło obarczając wyłącznie Niemców. Znajduje się wśród tych utworów wiele niezwykle wartościowych świadectw – opowiadania Borowskiego czy Nałkowskiej należą do jednych z lepszych przykładów literatury o II wojnie światowej. Trudno jednak nie zauważyć, że skupiając się na Niemcach i podsycając nienawiść do nich odwraca się uwagę od tego, co pozostaje przez cały czas trwania Polski Ludowej tabu: zbrodni w Katyniu, prawdy o Gułagu. Jakikolwiek aluzje do tych wydarzeń mogłyby naruszyć polsko-radziecką przyjaźń – fundament istnienia nowego państwa.

Ciekawym z punktu widzenia procesów zacierania antyrosyjskości w Polakach wydaje się także zjawisko socjalistycznej walki z tzw. imperialistycznym Zachodem. Przesunięcie zła, którego Polak upatrywał w odległym, nieznanym, dzikim i zawsze wrogim Wschodzie na Zachód, stanowiło zachwianie utrwalonej w kulturze antytezy. Trudno sobie wyobrazić, żeby tak skomplikowany manewr mógł się udać. Rosjanie, o czym była już mowa, niechęć do Zachodu odziedziczyli wraz z wiarą i wzmacnianie jej czy to przez prawosławną cerkiew, czy później bolszewizm nie miało zasadniczej różnicy. Dla Polski Zachód był kierunkiem, który kształtował cywilizację: wzorce kulturalne czerpano z Paryża, rolnictwo i przemysł rozwijało się dzięki Londynowi, wiarę kojarzono z Rzymem.

Doświadczenia II wojny światowej ułatwiły zmianę dotychczasowych

---

<sup>117</sup> Tamże, s. 27.

poglądów. To z Zachodu zaatakowały wrogie wojska Hitlera, a pozostałe państwa jak Anglia czy Francja nie przyszły wykrywającemu się krajowi z pomocą. Papieża Piusa XII oskarżano o sprzyjanie faszystom. Wielka Brytania i Stany Zjednoczone nie uznały nowej granicy Polski na Odrze i Nysie, zagrażając tym samym decyzji o przyłączeniu Ziemi Odzyskanych. Żelazna kurtyna, która oddzieliła od Zachodu również i Polskę, utrudniała przepływ informacji, a także ułatwiała manipulowanie przez władzę faktami, które docierały do obozu socjalistycznego. Utrzymywano więc przekonanie, że jedynym sojusznikiem, który nie zawiódł i nieustannie dba o dobro swych słowiańskich sąsiadów, jest Związek Radziecki. Media i politycy zaczęli podkreślać coraz mocniej w swych wypowiedziach walkę z zachodnim wrogiem i złem czyhającym po tamtej stronie. Rząd emigracyjny utożsamiano ze zdrajcami, którzy zapredali się amerykańskiemu i brytyjskiemu imperializmowi, Churchill kojarzony był z kapitalistycznym krwiopijcą, a każdy obcy mógł być szpiegiem z Watykanu lub Stanów Zjednoczonych. Z Zachodu miały przedostawać się zgubne idee kapitalistyczne, konsumpcjonizm, szkodliwa literatura, kino, muzyka, komiksy i moda, a także niszcząca uprawy stonka ziemniaczana. W końcu tam także znajdowało się zarzewie konfliktu nuklearnego, który mógł zagrozić już nie tylko Polsce, ale całej kuli ziemskiej<sup>118</sup>. Pozostając czujnym na wszelkie przejawy wrogiej interwencji Zachodu, szpiegów i grożące widmo III wojny światowej, Polak odwrócił uwagę od zagrożeń płynących ze Wschodu.

### 3.5. Socrealizm

Ostatnią, kluczową fazą w przeobrażaniu Polski w totalitarne państwo radzieckie, obok likwidacji pluralizmu poglądów, idei, mediów i organizacji młodzieżowych, kolektywizacji rolnictwa, eliminacji wolności słowa oraz zniesienia demokracji parlamentarnej było wprowadzenie realizmu socjalistycznego jako podstawowej i jedynej metody twórczości artystycznej, podporządkowanej państwu i jego ideologii. Socrealizm proklamowany w styczniu 1949 podczas IV Zjazdu Związku

---

<sup>118</sup> Por. M. Mazur, tamże, s. 228 - cytata z: B. Bierut, Nauczyciel i wychowawca musi być szermierzem prawdy, postępu i sprawiedliwości społecznej, „Nowe Drogi” 1950, nr 3, s. 5.

Literatów Polskich w Szczecinie przez ludzi pióra, wkrótce przyjęli także pozostali przedstawiciele kultury i sztuki: kompozytorzy, architekci i artyści plastycy. Zakładał on, że twórca będzie narzędziem w krzewieniu haseł nowego ustroju, a spośród różnych przejawów twórczości zwłaszcza literaturę stawiano bardzo wysoko z punktu widzenia indoktrynacji jej odbiorców. Maria Dąbrowska w swoich dziennikach pod datą 3 lipca 1951 ukazuje to zjawisko bardzo dosadnie:

W pierwszych latach panowania Rosji w Polsce [sic!] pisarze traktowani byli jak dzieci, które prowadzi się za rączkę, pokazując im palcem, czego dotykać można, czego trzeba, a co jest be-be. Teraz w tym roku zaczyna się ich traktować jako punkt usługowy mający dostarczyć produktów swego warsztatu na rynek potrzeb politycznych państwa<sup>119</sup>.

Od pisarza tamtego okresu wymagano konkretnej deklaracji, opowiedzenia się po stronie władzy. W przeciwnym razie czekała go wegetacja na marginesie ówczesnego życia literackiego. Należy podkreślić, że neutralność polityczną w owym czasie postrzegano negatywnie.

Socrealistyczna metoda twórcza zakładała programowy realizm i typowość, jako formuły najlepiej przyswajane przez prostego człowieka, nowa sztuka miała być bowiem egalitarna, skierowana do masowego odbiorcy. Ważną rolę odgrywała w niej tendencyjność, która miała zwiększać funkcję poznawczą dzieł. Socrealizm narzucał także tematykę twórczości, ograniczając ją do ukazywania: walki klasowej, sojuszu robotniczo-chłopskiego, historii ruchu robotniczego, etosu pracy dla dobra ogółu i rozwoju postępu. Tworzył nowy wzór pozytywnego bohatera: robotnika, przodownika pracy, członka partii, działającego zawsze w grupie, w której panują braterskie stosunki za wzór stawiając radziecki komsomolski kolektyw. Podstawowy cel literatury socrealistycznej sprowadzał się do pokazania odbiorcy, że ukazany model myślenia i zachowania jest naturalny i powszechny i wielu ludzi już go przyjęło, skoro stał się tematem literatury. Nic więc nie stoi na przeszkodzie, aby i on – czytelnik, zaczął postępować zgodnie z przedstawionym wzorcem i dołączył do tej optymistycznej grupy.

---

<sup>119</sup> M. Dąbrowska, *Dzienniki powojenne 1945-1965*, t.2, Czytelnik 1997, s. 238.

Zwłaszcza, że bohater pozytywny nie przeżywał nigdy żadnych rozterek, wahań czy problemów emocjonalnych, nie skarżył się, bo służył słusznej sprawie budowania nowej Polski, a co najważniejsze głosił hasła przyjaźni z ZSRR. W ogóle, jak podkreśla Mariusz Mazur:

Cały ten okres charakteryzuje absolutna i bezrefleksyjna czołobitność wobec Związku Radzieckiego i Rosji oraz przyjmowanie radzieckich rozwiązań we wszystkich dziedzinach. Nie ma tu już miejsca na niuansowanie relacji czy próby taktycznej gry kamuflażem i refleksjami natury ogólnej<sup>120</sup>.

„Literatura radziecka otrzymała status najbardziej postępowej, ideowej i rewolucyjnej literatury pięknej na świecie”<sup>121</sup> – pisze w swojej książce Mariusz Mazur i przytacza fragment artykułu Marii Kamińskiej potwierdzający tę zgodną z ówczesnym sposobem myślenia tezę: „Książka radziecka pokazuje nam pięknych ludzi. Książki radzieckie pokazują nam gorących patriotów, bohaterów, ludzi takich jak my, ale którzy w codziennym trudzie stają się zdolni do wielkiego wysiłku dla ojczyzny, dla społeczeństwa, dla ogółu. Książki radzieckie, powiedziałabym, pokazują nam ludzi takich, jakimi pragnęlibyśmy być my wszyscy”<sup>122</sup>. Cytat ten doskonale dowodzi sposób ukazywania Rosjan w tamtym okresie. Pierwszy raz w historii literatury objawia się tak niezgodny z dotychczasowymi stereotypami obraz gloryfikowania rosyjskojęzycznej kultury. Przejawia się on w przekonaniu, że stanowi ona wzorzec godny naśladowania, jest dojrzała i bardziej postępową, a Związek Radziecki zajmuje wyższy szczebel rozwoju cywilizacji. Dowodzi tego również wskaźnik tłumaczeń książek z języka rosyjskiego, który na początku lat 50. osiągnął poziom 75% wszystkich przekładów wydawanych w Polsce<sup>123</sup>. Trudno uwierzyć, żeby w kraju przesyconym poczuciem wyższości względem wschodniego sąsiada takie argumenty spotykały się z powszechnym uznaniem, niemniej jednak reprezentowały jedyny dopuszczalny model wypowiedzania się na ten temat.

---

<sup>120</sup> Tamże, s. 193.

<sup>121</sup> Tamże, s. 276.

<sup>122</sup> M. Kamińska, *Bój o nowego człowieka*, „Wieś” 1953, nr 25.

<sup>123</sup> Por. B. Fijałkowska, *Polityka i twórcy 1948-1959*, Warszawa 1985, s. 175.



### 3.6. Cenzura

Kontrole nad piśmiennictwem umożliwiało upaństwowienie wydawnictw, system reglamentacji papieru drukowego, wpływ na kształtowanie księgozbiorów bibliotek i cenzura. Nad prawidłowością treści, poza utworzonym 5 lipca 1946 Głównym Urzędem Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (GUKPPiW), czuwał kolejno autor, jego wydawca, następnie recenzent i w końcu księgarz lub bibliotekarz, który stanowił ostatnie ogniwo przed udostępnieniem książki czytelnikom. Kontrola, miała więc charakter kilkustopniowy i jeżeli jeden ze szczebli nie dopełnił obowiązku, tekst mógł zostać zablokowany na kolejnym etapie. Ponadto za niedopatrzania ponoszono indywidualne konsekwencje, co zwiększało efektywność działań. Ludzie odpowiedzialni za każdy ze szczebli pracowali gorliwie i jak stwierdza w swym artykule Jadwiga Czachowska: „[...] skreślali dużo więcej aniżeli urzędnicy oficjalnej cenzury.”<sup>124</sup> Poza krótkim okresem socrealizmu GUKPPiW nie posługiwał się jasno sprecyzowanym kodeksem postępowania. Do jego zadań należało zapobieganie: „a) godzeniu w ustrój Państwa Polskiego; b) ujawnianiu tajemnic państwowych; c) naruszaniu międzynarodowych stosunków Państwa Polskiego [zwłaszcza z ZSRR]; d) naruszaniu prawa lub dobrych obyczajów; e) wprowadzaniu w błąd opinii publicznej przez podawanie wiadomości niezgodnych z rzeczywistością.”<sup>125</sup> Ten brak konkretnych dyrektyw zapewniał cenzurze pewną elastyczność, autorom natomiast uniemożliwiał manipulowanie treściami, nigdy nie można było bowiem być pewnym, że dany tekst zostanie zaakceptowany bądź nie. Cenzor autorytatywnie lub w porozumieniu z osobą wyższego szczebla (najczęściej w rozmowie telefonicznej) decydował, które osoby i fakty powinny przestać istnieć w świadomości społecznej. Pamięć narodowa przestała być domeną intelektualistów, teraz tworzyła ją cenzura i w pierwszych latach istnienia PRL doprowadziła do groźnego spustoszenia w życiu kulturalnym Polaków<sup>126</sup>. Okres do

---

<sup>124</sup> J. Czachowska, *Zmagania z cenzurą słowników i bibliografii literackich w PRL*, [w:] *Z Dziejów Kultury Czytelniczej w Polsce. Piśmiennictwo – systemy kontroli – obiegi alternatywne*, pod red. J. Kosteckiego i A. Brodzkiej, t. I, Warszawa 1992, s. 228.

<sup>125</sup> Tamże, s. 215.

<sup>126</sup> Por. *Cenzura PRL: wykaz książek podlegających niezwłóchnemu wycofaniu 1 X 1951*, Wrocław 2002 i S. A. Rondek, *Papierowa rewolucja: oficjalny obieg książek w Polsce w latach 1948-1955*, Warszawa

kwietnia 1990, kiedy została ostatecznie zlikwidowana, naznaczony był okresowym osłabianiem i wzmaganiem jej aktywności.

Pierwszy przełom nastąpił po śmierci Józefa Stalina w 1953, która wytworzyła swoisty zamęt ideologiczny i spowodowała stopniowe odchodzenie od dyrektyw socrealizmu. Po oficjalnym potępieniu działań cenzury i dotychczasowej polityki kulturalnej na XIX sesji Rady Kultury i Sztuki w marcu 1956 zaobserwować można było zwolnienie twórców od propagandowych powinności, otwarcie się na twórczość z Zachodu i kontakty z prasą emigracyjną, ograniczające monopol państwa na jedynie słuszną prawdę. W latach 60. ponownie jednak zaostrzono metody działania GUKPPiW. Jak pisze Jan Prokop:

[...] najostrzejsze przejawy «burzy i naporu » tamtych lat, szybko ucichły w małej stabilizacji, gdy liczni autorzy jak grzeczni dworacy ograniczają się do bawienia czytelników ani nazbyt przykrą, ani nazbyt radosną opowieścią o przygodach swojej wyobraźni lub drobiazgach codzienności.<sup>127</sup>

Jednym z najbardziej radykalnych posunięć cenzury okresu „małej stabilizacji” jest zdjęcie z afisza wystawianych w Teatrze Narodowym w Warszawie w reżyserii Kazimierza Dejmka *Dziadów* Adama Mickiewicza, które uznano za antyrosyjskie. Doprowadziło to do manifestacji studenckich i pośrednio przyczyniło do zaistnienia kryzysu politycznego w marcu 1968. Wydarzenia gdańskie 1970 i zmiana ekipy rządzącej wzmogły działalność cenzury wyczulonej na najmniejsze przejawy podważania autorytetu władzy i zatrważająco drobiazgowej w ukrywaniu niektórych faktów<sup>128</sup>. Czasy Edwarda Gierka kojarzą się z kulturą rozrywkową i literaturą, która unika wszelkich tematów drażliwych. Prowadzi to pośrednio do utworzenia w 1976 tzw. drugiego obiegu, czyli niezależnego ruchu wydawniczego poza cenzurą. Doprowadziło to do stanu, w którym obywatele państwa wierzyli nielegalnym drukom zamiast oficjalnym wydaniom, a drastycznie spadające zaufanie do mediów osłabiło pozycję

---

1999 oraz B. Białkowska, *Książki niechciane, książki „groźne” dla dzieci w Polsce Ludowej, czyli o czystkach w księgozbiorach bibliotecznych*, „Nowe Książki” 1991, nr 7, s. 60–61.

<sup>127</sup> J. Prokop, dz. cyt., s. 51-52.

<sup>128</sup> Por. *Czarna księga cenzury PRL*, Niezależna Oficyna Wydawnicza Nowa, Warszawa 1981.

partii. Zauważalne ożywienie w dążeniu do wolności słowa obserwuje się w latach 80. po zalegalizowaniu „Solidarności” w sierpniu 1980 i uregulowaniu statusu cenzury *Ustawą o kontroli publikacji i widowisk* z 30 lipca 1981. Jej ingerencja miała być od tej pory jawna i umotywowana, a także podlegała odwołaniu do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Chociaż wprowadzenie stanu wojennego przyczyniło się do cofnięcia wszelkich zmian do stanu sprzed sierpnia 1980 i zaostrzeniu działań kontroli wydawnictw, w drugiej połowie dekady widać już dosyć gwałtowne zmniejszenie interwencji cenzury i osłabienie monopolu kulturalnego PZPR.

### **3.7. Wizerunek Rosjan w polskiej literaturze powojennej**

Mimo zmian kolejnych ekip rządzących, okresowych „odwilży” i zwiększania kontroli, stosunek władzy do Związku Radzieckiego przez cały okres trwania Polski Ludowej pozostaje praktycznie niezmienny. Z Rosjanami stykano się na co dzień w mediach, w Polsce i odległej Rosji, w więzieniach i łagrach, pamiętano okres wojny. Rosjanin mógł być wrogiem, ale i sojusznikiem, oprawcą, albo współtowarzyszem niedoli. Osobiste wrażenia, utrwalane w świadomości społecznej kształtowały aktualny i bardzo złożony obraz sąsiada, który jednak nie mógł jawnie pojawić się w polskiej literaturze. „Znacznie więcej zaświadczeń literackich - pisze Hanna Gosk - znalazł wizerunek Polaka dookreślającego się wobec Europy (Zachodniej, a nie Wschodniej, bo ta w prozie krajowej stanowiła w dużej mierze temat tabu). [...] Tematyka konfrontacji charakteru polskiego z Zachodem, mniej niebezpieczna cenzuralnie, co nie znaczy, że podejmowana bez ograniczeń, zyskała znacznie bogatsze egzemplifikacje [...]”<sup>129</sup>

Okres powojenny eksponował wydarzenia z dziejów polsko-rosyjskich, świadczące o wzajemnej przyjaźni, zrozumieniu, braterstwie. Odgórnie sterowana kultura promowała wyidealizowany obraz Rosjan, pierwszych spośród równych, towarzyszy, wyzwolicieli, przodowników wprowadzających ład, propagujących pozytywne wzorce człowieka radzieckiego, kolektywnej pracy, nowego, lepszego systemu, pozbawionego wyzysku i nierówności klasowej. Sztuczność tego wizerunku musiała być wręcz oczywista, dla tych, którzy sięgali pamięcią nieco wstecz. W tych

---

<sup>129</sup> H. Gosk, dz. cyt., s. 35.

warunkach jednak, jak twierdzi Hanna Gosk: „fundamentalnym wyznacznikiem tożsamości jednostkowej okazała się paradoksalnie nie trwałość i ciągłość, lecz umiejętność przyjęcia zmiany, czasem polegającej na «amputowaniu» części świadomości, fragmentów pamięci przeszłości.”<sup>130</sup>

Kres rządów Stalina i potępienie kultu jednostki nie zmienia zbyt wiele w postrzeganiu naszego sąsiada w literaturze i publicznym dyskursie. Wprawdzie lata 1954-1957 przynoszą dzieła takie, jak: *Poemat dla dorosłych* Adama Ważyka, *Złoty lis* Jerzego Andrzejewskiego czy *Matka Królów* Kazimierza Brandysa, w których znajdują się słowa krytyki pod adresem wschodnich sąsiadów, ale ZSRR nadal pozostaje gwarantem polskiej suwerenności, a Armia Radziecka czuwa nad wewnętrznym ładem i nie można pozwolić na pogorszenie stosunków między obu państwami. Obowiązkowa nauka języka rosyjskiego w szkołach, pozostaje sprawą wagi państwowej niezmiennie od jej wprowadzenia w 1953, a media kreują pozytywny stereotyp Rosji oraz panującego ustroju socjalistycznego. Cenzura w czasach Gomułki dba, aby krytyka wschodniego sąsiada i tematy mogące zaszkodzić przyjaźni obu narodów nie przedostały się do opinii publicznej.

Jedną z form obejścia tych ograniczeń było stosowanie tzw. języka ezopowego polegające na takim kształtowaniu treści komunikatu, aby poza znaczeniem dosłownym, posiadał on także znaczenie przenośne - alegoryczne czy paraboliczne, czytelne wyłącznie dla wtajemniczonego odbiorcy. Do takich literackich paraboli zaliczyć można *Ciemności kryją ziemię* i *Bramy rajy* Jerzego Andrzejewskiego, *Mszę za miasto Arras* Andrzeja Szczypiorskiego czy *Tango* Sławomira Mrożka. Interesujące wydaje się również zjawisko ucieczki w historię i opisywania Rosji carskiej, nawiązującej bardziej do tej znanej z Puszkina, Tołstoja, Turgieniewa czy Czechowa. Tu pozytywny Rosjanin pojawiał się nader często, stanowi on jednak gatunek wymarły zupełnie z innej epoki, kojarzący się z carskim mundurem i sentymentalną rosyjską duszą. Takich bohaterów spotkamy w zbiorze opowiadań Stanisława Rembeka zatytułowanym: *Ballada o wzgardliwym wisielcu*, który jednocześnie gloryfikuje powstańców styczniowych, krytykuje Rosję carską i wysuwa na pierwszy plan oficerów, dających się uwieść dążeniom niepodległościowym Polaków. W *Nocy*

---

<sup>130</sup> Tamże, s. 39.

czarwcowej Jarosława Iwaszkiewicza, opowiadaniu wydanym w 1976 w zbiorze *Zarudzie* pojawia się porucznik gwardyjskiego pułku, mający eskortować polską hrabinę na Sybir, aby zgodnie z przyjętym obyczajem, mogła towarzyszyć mężowi na zesłaniu. Tę dwójkę połączy płomienny romans a czytelnikowi trudno będzie nie ulec wrażeniu, że ma do czynienia z parabolą uwiedzionej przez Rosję Polski, karygodnym związkiem, który jednak musiał zostać zawarty, aby zaspokoić pierwotne pragnienia tej pierwszej, a niektórym mieszkańcom tej drugiej zapewnić wygodny żywot. W końcu do carskiej Rosji w swych powieściach będą wielokrotnie powracali: w latach 70. Władysław Terlecki i 80. Eustachy Rylski<sup>131</sup>.

Okres po 1970 charakteryzuje się bojkotem tematu rosyjskiego w literaturze Polskiej. Poza *Kompleksem Polskim*, *Małą apokalipsą* i *Bohinią* Tadeusza Konwickiego, niewiele dzieł w obiegu oficjalnym podejmuje pisanie o wschodnich sąsiadach czy to w sposób pozytywny czy negatywny. Dopiero drugi obieg i wydarzenia związane z działalnością Solidarności i wprowadzeniem stanu wojennego uruchamiają lawinę twórczości wypełnionej stereotypami Rosjan rozpowszechnionymi w romantyzmie, które podobnie jak w XIX w. pozwalają się zjednoczyć w sytuacji postrzeganej niczym kolejne powstanie narodowe. Obok takich twórców jak Jarosław Marek Rymkiewicz, Wiktor Woroszyński, Julian Kornhauser, Jan Józef Szczepański, warto wymienić także solidarnościowego barda Jacka Karczmarskiego i tytuły jego pieśni: *Sen Katarzyny II*, *Zmartwychwstanie Mandelstama* czy *Listy z Moskwy*.

Niezafałszowany obraz Rosjan i Związku Radzieckiego mógł rozwijać się jedynie w twórczości pisarzy emigracyjnych. Drukowani w Londynie czy Paryżu mogli oni otwarcie wyrażać swoje poglądy, dawać upust złości i ocalić od zapomnienia zafałszowaną przez PRL historię i kulturę narodu. Należą do nich autorzy literatury łagrowej: Józef Czapski, Gustaw Herling-Grudziński czy Beata Obertyńska, a także odwołujący się często do sumienia narodu pisarze Czesław Miłosz i Józef Mackiewicz<sup>132</sup>.

---

<sup>131</sup> Por. P. Szostak, *Sentymentalny barbarzyńca. Wizerunek Rosjan w polskiej prozie współczesnej*, „Konspekt: pismo Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie” 2012, wydanie specjalne, s. 23-29.

<sup>132</sup> Por. *Wizerunek Niemca i Rosjanina we współczesnej literaturze Polskiej. Rekoniesans*, red. T. Błażejewski, H. Kneip, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2006.

## ROZDZIAŁ 4. LITERATURA MŁODZIEŻOWA

### 4.1. Pojęcie i charakterystyka

Udzielenie jednoznacznej odpowiedzi na pytanie czym jest literatura młodzieżowa nie jest zadaniem łatwym, nie istnieje bowiem jasno określona definicja tego zjawiska literackiego. Polscy badacze zwykle jedynie zbliżają się do jej sformułowania, głównie po to, aby oddzielić utwory adresowane do odbiorcy dziecięcego od tych, które są dla niego za trudne, a więc młodzieżowe. Podstawowym zadaniem jest stwierdzenie, co kryje się pod pojęciem „młodzież”. Poszukując synonimów dla tego wyrazu w języku polskim, zetkniemy się z określeniami „młodzi ludzie”, „nastolatki”. Jeśli uznamy, że grupę nastolatków stanowią osoby między 11 a 19 rokiem życia<sup>133</sup>, zauważymy, że jest to zakres bardzo szeroki, obejmujący zarówno uczniów klas szkoły podstawowej, jak i wychowanków szkół średnich. W tej niejednorodnej grupie można dokonać szeregu podziałów, które skomplikują jej charakterystykę, nikogo przy tym nie wykluczając z szeregów młodzieży. Człowiek 11-13 letni to już nie małe dziecko, 14-15 latek ma ambicje, żeby uznawać go za starszego niż jest, podczas gdy licealista to prawie młody dorosły, który od 18 roku życia otrzymuje prawa wyborcze i różnorodne przywileje obywatelskie.

Podając definicję młodzieży *Encyklopedia socjologii*<sup>134</sup> odwołuje się do kryterium biologiczno-społecznego, stwierdzając, że: „okres młodzieńczy trwa od zakończenia dzieciństwa do osiągnięcia dojrzałości społecznej”<sup>135</sup>, czyli od rozpoczęcia dojrzewania płciowego, a więc ok. 11-13 roku życia do podjęcia pracy (w PRL większość młodych ludzi rozpoczynało pracę zawodową między 18 a 19 rokiem życia), względnie założenia rodziny. Znacząca część tego okresu przypada zatem na lata

---

<sup>133</sup> Psychologia rozwojowa przesuwania nieco te granice, nazywając okres od 10 do 20 roku życia adolescencją. Por. *Psychologia rozwoju człowieka. Tom 2. Charakterystyka okresów życia człowieka*, red. nauk. B. Harwas-Napierała i J. Trempała, Warszawa 2000.

<sup>134</sup> Por. K. Koseła, *Młodzież* [w:] *Encyklopedia socjologii*, pod red. Z. Bokszańskiego, t. 2, Warszawa 1999, s. 252.

<sup>135</sup> Tamże.

szkolne. Z takim podziałem zgadza się m.in. Krzysztof Kosiński w książce *Oficjalne i prywatne życie młodzieży w czasach PRL*<sup>136</sup>. Marian Filipiak przytacza w swojej pracy o subkulturach młodzieżowych definicję Tadeusza Palecznego, który określił młodzież, jako: „tę część grupy kulturowej, która ze względu na podleganie procesowi socjalizacji nie zinternalizowała jeszcze w pełni wartości i norm kulturowych ani nie nabyła przepisów ról społecznych, przez co bardziej niż inni członkowie grupy podatna jest na sprzeciw wobec nich i ich odrzucenie”<sup>137</sup>. Jest to więc grupa, która nie posiada ściśle określonych funkcji w społeczeństwie, a głównym jej zadaniem jest bunt wobec obowiązującego systemu norm i wartości reprezentowanych przez starsze pokolenie – zwłaszcza rodziców. Jednocześnie, jak stwierdza dalej Tadeusz Paleczny: „Młodzież nie posiada ściśle określonego miejsca w systemie zależności, stojąc niejako w sytuacji przedmiotu oddziaływania kultury, a nie jako współuczestnika i podmiotu”<sup>138</sup>, dlatego jest też bardzo potencjalnym odbiorcą wszystkiego, co oferuje jej świat zewnętrzny. Młodzież nie szuka bowiem wzorców wśród rodziny, zainteresowana jest natomiast środowiskiem szkolnym i grupą rówieśniczą, z którą się utożsamia. Adam Zych, za naturalne uznał to, że młodzi są: „zwróceni ku przyszłości, ku temu co być może i być powinno, odrzucają stare wzory osobowe, uważając je za niewystarczające. Chcą żyć inaczej niż rodzice i nie popełniać ich błędów w wyborze drogi życiowej”<sup>139</sup>. Nie ulega więc wątpliwości, że oprócz kolegów, rzadziej nauczycieli, na formowanie się systemu wartości młodych ludzi mają wpływ czasopisma, książki i filmy reprezentujące tę część otaczającego świata, która nie podlega kontestacji, wydaje się natomiast atrakcyjna – młodzieżowa.

„W zasadzie dziewczyna czy chłopak w wieku czternastu czy piętnastu lat czyta wszystko”<sup>140</sup> – stwierdza Halina Skrobiszewska. Jolanta Ługowska uściśla to stwierdzenie wymieniając trzy typy tekstów charakterystycznych dla różnych poziomów kultury literackiej, z którymi styka się „młodzież w wieku dojrzewania”<sup>141</sup>, a

<sup>136</sup> Zob. K. Kosiński, *Oficjalne i prywatne życie młodzieży w czasach PRL*, Warszawa 2006.

<sup>137</sup> M. Filipiak, *Subkultury młodzieżowe – rys historyczny*, [w:] *Subkultury młodzieżowe wczoraj i dziś*, pod red. tegoż, Tycyn 2001, s. 31-32.

<sup>138</sup> Tamże.

<sup>139</sup> A. Zych, *Być sobą nawet przeciw sobie*, Warszawa 1988, s.4.

<sup>140</sup> H. Skrobiszewska, *Literatura i wychowanie. O literaturze dla starszych dzieci i młodzieży*, Warszawa 1973, s. 78.

<sup>141</sup> J. Ługowska używa tego pojęcia za: M. Przetacznikowa, *Podstawy rozwoju psychicznego dzieci i*

więc między 12 a 18 rokiem życia<sup>142</sup>. Pierwszym z nich są dzieła literatury wysokoartystycznej. Szkolny program nauczania zapewnia młodemu człowiekowi klasyczny kanon lekturowy. Stanowi on zestaw najwybitniejszych dzieł literatury narodowej i powszechnej, z którym trzeba się uporać. Nie zawsze jest on atrakcyjny, zwykle dosyć trudny, przekraczający niekiedy możliwości poznawcze młodego człowieka. Z założenia ma kształtować świadomość kulturową i literacką, wyrabiać poczucie smaku i przygotowywać do samodzielnej, dorosłej lektury. Młodzieży kojarzy się jednak bardzo często z przymusem. Literatura popularna stanowi natomiast odskocznię, zaspokaja potrzebę rozrywki, sprzyja tendencjom eskapistycznym, rzadko reprezentując przy tym wysoki poziom estetyczny czy moralny. W ten sposób: „Dziewczyna dobierająca się do Sartre’a – traci nagle głowę dla powieści «dziewczęcej» [...]. Chłopak błyskotliwie analizujący na lekcji opowiadania Iwaszkiewicza czy *Chłopów* Reymonta «dla siebie» szukać będzie w bibliotece kryminałów i westernów...”<sup>143</sup>. Zdaniem Skrobiszewskiej nie jest to zjawisko negatywne, literatura popularna sprzyja bowiem procesowi „rozczytania”<sup>144</sup>, przyzwyczajają młodego czytelnika do obcowania z książką i lektury w czasie wolnym. Pogląd ten wynika z przeświadczenia, że człowiek musi najpierw polubić czytanie, zanim sięgnie po dzieła bardziej wymagające. Warto również w tym miejscu zauważyć, że każdy ze wspomnianych powyżej dwóch typów literatury jest nastawiony na odbiorcę dorosłego. Łatwo wśród nich znaleźć teksty nieodpowiednie dla młodego, niedoświadczonego czytelnika. Mogą one prowadzić do nieporozumień, nadinterpretacji lub wprost do wypaczeń i demoralizacji. Wybór niektórych pozycji wynika z przekory. Niekiedy wystarczy opatrzyć książkę etykietką: „tylko dla dorosłych” a młodzież z pewnością po nią sięgnie, ponieważ naturalną ambicją nastolatka jest udowadnianie, że jest starszym i bardziej dorosłym niż w rzeczywistości. Wynika to z rozbudzonych w tym wieku chęci poznawczych, nastawienie na przeżywanie ciągle nowych doświadczeń, które najczęściej znajdują ujście w tym, co zakazane.

---

*młodzieży*, Warszawa 1978.

<sup>142</sup> Por. J. Ługowska, *Powieść dla młodzieży, jej funkcja i miejsce w kulturze literackiej nastolatków*, „Litteraria” 1980, nr 12, s. 113-132.

<sup>143</sup> H. Skrobiszewska, dz. cyt., s. 79.

<sup>144</sup> Tamże, s. 123.



Trzecim typem tekstów z jakim styka się młodzież jest literatura adresowana wyłącznie do niej. Aby wyodrębnić ją z dwóch powyższych, musi ona, jak pisze Jolanta Ługowska: „[...] bez względu na jej wartości artystyczne zaspokajać takie potrzeby i oczekiwania młodocianych odbiorców, które nie mogą zostać zrealizowane przez inne dostępne i rzeczywiście przez młodzież czytane teksty”<sup>145</sup>. *Słownik literatury dziecięcej i młodzieżowej* definiuje literaturę dla dzieci i młodzieży wspólnie, jako: „ogół utworów literackich pisanych intencjonalnie dla młodego czytelnika, a także przyjętych z lektur «dorosłych» i rzeczywiście funkcjonujących w dziecięco-młodzieżowym obiegu czytelniczym danego miejsca i czasu”<sup>146</sup>. Janusz Sławiński w *Słowniku terminów literackich* dodatkowo sygnalizuje, że: „Obok funkcji estetycznej literatura ta w większym zakresie nastawiona jest na pełnienie funkcji wychowawczej i poznawczej, stawia sobie bowiem za cel kształtowanie postaw młodych czytelników wobec świata, wpływanie na wybór i akceptację wzorów osobowych, doskonalenie wrażliwości emocjonalnej, odczuć i przeżyć”<sup>147</sup>. Jerzy Cieślikowski nazwie ją „literaturą osobną”, występującą obok twórczości wysokoartystycznej, ludowej i popularnej<sup>148</sup>.

#### 4.2. Potrzeby czytelnicze

Wyłaniająca się z przytoczonych definicji literatura młodzieżowa jest więc twórczością świadomie adresowaną do odbiorcy w określonym wieku i o określonych potrzebach, lub przez tę grupę z jakiegoś powodu wybieraną. Umiejscawia się ją pomiędzy literaturą wysoką a popularną, obie bowiem stanowią dla niej źródła, z których czerpie określone chwytły, konwencje i środki wyrazu, stanowiąc jednocześnie swoisty pomost pomiędzy tym, co wartościowe i przyjemne. Wyróżnia ją świadomie zaprogramowany cel, którym jest wychowywanie i kształtowanie postaw młodych ludzi, a także pomoc w przejściu od dzieciństwa do dorosłości. Dlatego też często zaczerpnięta z literatury popularnej atrakcyjna fabuła staje się rodzajem przynęty

---

<sup>145</sup> J. Ługowska, dz. cyt., s. 118.

<sup>146</sup> *Literatura dla dzieci i młodzieży*, [w:] *Słownik literatury dziecięcej i młodzieżowej*, red. B. Tylicka i G. Leszczyński, Wrocław 2002, s. 223.

<sup>147</sup> *Literatura dla dzieci i młodzieży*, [w:] *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław 2008, s. 283.

<sup>148</sup> Por. J. Cieślikowski, *Literatura osobna*, Warszawa 1985.

służącej: „«atrakcyjnemu przemyceniu» [...] treści poznawczych czy przeprowadzeniu analizy środowiskowej i psychologicznej”<sup>149</sup>. Młodzi ludzie wymykają się otwartemu dydaktyzmowi, nie lubią pouczenia, bronią się przed schematycznym i uproszczonym pojmowaniem rzeczywistości, dzieleniem świata na czarne i białe. „Nie zagada się ich, – pisze Halina Skrobiszewska – nie zaspokoi papką złożoną ze sloganów i zbitek pojęciowych zabarwionych – obojętnie czy czarnym pesymizmem, czy radośnie słoneczną krzepą”<sup>150</sup>. I w tym miejscu należy wrócić do sygnalizowanych już potrzeb czytelniczych młodzieży, które konstytuują istnienie adresowanej do nich literatury.

Na podstawie listów pisanych do redakcji czasopism, pamiętników nastolatków, ankiet przeprowadzanych wśród uczniów i badań nad popularnymi w latach 70. seriami wydawniczymi: Portrety, Biblioteka Błękitnych Tarcz oraz Ważne Sprawy Dziewcząt i Chłopców Jolanta Ługowska stwierdza, że literatura młodzieżowa traktowana jest przez jej czytelników instrumentalnie. Jeżeli młody człowiek sięga po adresowaną do niego książkę robi to w określonym celu, a lektura musi mu do czegoś służyć. W związku z tym Ługowska formułuje trzy podstawowe potrzeby czytelnicze młodzieży: poszukiwania drogowskazu, identyfikacji z bohaterem i odnalezienia autorytetu <sup>151</sup>.

Pierwszą z nich zaspokaja ukazanie w tekście sytuacji problemowych, w jakich mógłby się znaleźć czytelnik, zgodnie ze stereotypem fabularnym: „od negatywnej sytuacji wyjściowej do optymistycznego rozwiązania – przezwyciężenia trudności, usunięcia konfliktu”<sup>152</sup>. Konfrontacja z trudnym wyborem czy poszukiwanie rozwiązania zmusza do refleksji już w trakcie czytania. Umiarkowany schematyzm czy sentencje i formuły uogólniające obecne w partiach narracyjnych i wypowiedziach bohaterów stanowią wskazówki, przemycają ukrytą filozofię i naprowadzają na właściwe rozwiązanie. Dydaktyzm, byle nie nachalny, jest tu akceptowany, a nawet wymagany. Sprzyja mu druga z potrzeb czytelniczych, mianowicie identyfikacja z bohaterem i, warto dodać, z przestrzenią w jakiej funkcjonuje.

„Niemal zawsze sięgają młodzi ludzie po powieści traktujące o sprawach młodzieży – pisze Halina Skrobiszewska - sięgają po nie nawet wówczas, gdy książka

---

<sup>149</sup> H. Skrobiszewska, dz. cyt., s. 254.

<sup>150</sup> Tamże, s. 90.

<sup>151</sup> Por. J. Ługowska, dz. cyt., s. 123.

<sup>152</sup> Tamże, s. 127.

adresowana jest do dorosłych”<sup>153</sup>. Z tego stwierdzenia można wysunąć wniosek, że: „Jeśli w książce trafia się młodzieżowy bohater – to już się mówi, że to dla młodzieży, bo młodzież lubi czytać o sobie”<sup>154</sup>. Pogląd ten byłby jednak sporym uogólnieniem, traktowanie bowiem obecności młodocianego bohatera, jako wyznacznika literatury młodzieżowej, nie we wszystkich przypadkach jest zgodne ze stanem faktycznym. Potrzeba ta będzie więc najczęściej realizowana poprzez zastosowanie realizmu w konstrukcji świata przedstawionego, typowości ukazywanych postaci, życiowego prawdopodobieństwa opisywanych zdarzeń. Zbyt idealizowana postać mogłaby zburzyć nić porozumienia z czytelnikiem, który na etapie dojrzewania i poszukiwania własnego „ja” sam o sobie nie miewa dobrego mniemania, często czując się zagubionym, niezrozumianym czy nieakceptowanym. Obdarzenie literackiego protagonisty kilkoma wadami i słabościami wpływa pozytywnie na proces utożsamiania się z nim przez odbiorcę. Często bywa on wręcz bohaterem dynamicznym, który w wyniku różnych wydarzeń przechodzi pozytywną przemianę. Ługowska dodaje, że powinien on także występować w parze z kontrpartnerem, starszym, lub bardziej doświadczonym, stymulującym jego przemianę, pomagającym mu rozwiązać problem, *porte-parole* autora. Realizuje się w ten sposób potrzeba odnalezienia autorytetu. Obecność mentora, kogoś komu można zaufać, wpływa pozytywnie na kształtowanie się więzi i aspekt wychowawczy dzieła literackiego.

Zgodnie z powyższym należy przyjąć, że autor literatury młodzieżowej z artysty zmienia się w „technika literackiego”<sup>155</sup>, który akceptuje instrumentalną funkcję swojego dzieła i zgadza się na wypełnienie go treściami zgodnymi z potrzebami i oczekiwaniami odbiorcy. Przystaje na ograniczenia tematyczne i artystyczne. W procesie twórczym umiejętnie zaś posługuje się stereotypami konstrukcyjnymi, znanymi motywami i formułami tekstowymi pochodzącymi zarówno z literatury wysokiej, jak i popularnej. „Do rangi wartości estetycznej – podsumowuje Jolanta Ługowska – urasta zatem indywidualizacja obiegowych schematów fabularnych, przy wyzyskaniu, w ograniczonym zakresie elementów nowatorskich, nie naruszających jednak w istotny

---

<sup>153</sup> H. Skrobiszewska, dz. cyt., s. 8.

<sup>154</sup> Tamże, s. 87.

<sup>155</sup> J. Ługowska, dz. cyt., s. 131.

sposób już ukształtowanych nawyków czytelniczych odbiorcy”<sup>156</sup>.

Przedstawiony powyżej model literatury młodzieżowej nie jest arbitralnym wzorcem respektowanym w każdej uznanej za dobrą książce dla młodego czytelnika. Stanowi zaledwie jedną z prób zdefiniowania i opisu specyfiki tej twórczości. Z punktu widzenia niniejszej rozprawy, wypracowane przy pomocy tego modelu pojęcia okażą się pomocne przy badaniu niektórych zjawisk występujących w analizowanych tutaj dziełach. Dodatkowo zawarte w nich uogólnienia wynikające z badań nad literaturą powojenną zarówno Haliny Skrobiszewskiej, jak i Jolanty Ługowskiej w latach 70. pozwalają odtworzyć pogląd na zjawisko literatury młodzieżowej w okresie, który jest szczególnie interesujący ze względu na podjęty temat. Trudno jednak nie zauważyć, że współczesna kultura młodzieżowa opierająca się na wolnym rynku, filozofii konsumpcyjnej i bazowaniu na bestsellerach bardziej niż kiedykolwiek zwraca uwagę na potrzeby czytelnicze swoich odbiorców, aby dobrze sprzedać swój produkt. Potrzeby te nie zmieniły się znacząco, przynajmniej w stosunku do literatury. Każde młode pokolenie szuka drogowskazu, autorytetu i chce utożsamiać się z fikcyjnym bohaterem, w wyniku biologiczno-społecznych uwarunkowań grupy jaką reprezentuje. Ewoluuja jedynie sposoby realizowania niniejszych potrzeb, łącząc się zwykle z określoną w danym momencie modą, zmieniającą się aktualnie znacznie szybciej niż w II połowie XX w.

#### **4.3. Specyfika literatury młodzieżowej po II wojnie światowej**

Powojenna proza młodzieżowa należała do wyjątkowo zróżnicowanej gatunkowo. Jej odmiany opisuje Stanisław Frycie, dzieląc na: społeczno-obyczajową, historyczną, biograficzną, fantastyczno-naukową, podróżniczo-przygodową, sensacyjno-kryminalną i o tematyce przyrodniczej<sup>157</sup>. Obok zamieszczania kryteriów rozróżniających poszczególne gatunki, podaje także listę reprezentujących je dzieł wraz z krótkimi opracowaniami i informacją na temat ich autorów. Do przyjętego przez Stanisława Frycie podziału genologicznego będę odwoływał się w dalszych rozważaniach w indywidualnych opracowaniach teksów adresowanych do młodzieży

---

<sup>156</sup> Tamże, s. 131.

<sup>157</sup> Zob. S. Frycie, *Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1945-1970*, t. 1 – proza, Warszawa 1978.

pod kątem poruszanego w nich tematu rosyjskiego. Na zróżnicowanie tematyczne zwraca uwagę m.in. wydany w 1972 poradnik bibliograficzny Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu zatytułowany *Książki dla dorastającej młodzieży*<sup>158</sup>. Wskazuje on na występowanie na rynku wydawniczym lat 60. książek o tematyce: obyczajowej (w tym oddzielnie pozycje dotyczące problemów młodzieży współczesnej), historycznej, wojennej (w tym także o działaniach partyzanckich, Powstaniu Warszawskim, obozach koncentracyjnych), podróżniczej (z uwzględnieniem ZSRR i wszystkich kontynentów) oraz poruszającej problemy społeczno-polityczne. Dodatkowo wspomniane zestawienie podaje także kategorie tematyczne zatytułowane: *Na morskich szlakach, Z życia lotników, W kręgu przyrody, Nauka i fantazja, Opowieści sensacyjne, Sportowe zwycięstwa i porażki oraz O życiu i dziełach wielkich ludzi.*

Sprawa literatury młodzieżowej odgrywała znaczącą rolę w latach powojennych łącząc się nierozzerwalnie z ideą tworzenia wzoru „nowego człowieka”. Wynikało to z potencjalności jaką charakteryzuje się okres młodzińczy. Podatność na zewnętrzne wpływy i poszukiwanie nowych wzorców przez młodzież dawało władzom tworzącej się Polski Ludowej zdecydowanie większe możliwości manipulowania ich wyborami. Urabiali oni nowych obywateli podług przyjętych ogólnie wzorców wychowania młodego pokolenia na świadomych i dzielnych budowniczych socjalizmu. Działaniom formacyjnym sprzyjał obowiązek kształcenia się tej grupy w państwowych placówkach oświatowych, przynależność do organizacji i stowarzyszeń młodzieżowych podporządkowanych partii, jak: Związek Młodzieży Polskiej, Związek Młodzieży Socjalistycznej, Organizacja Harcerska czy Służba Polsce oraz zależny od władz rynek wydawniczy. Książka jako jeden ze środków komunikowania się dawała możliwość szerokiego oddziaływania na młodzież. Czuwali nad tym autorzy, wydawcy, urząd cenzury i recenzenci, a także bibliotekarze ograniczający dostęp do niewłaściwej literatury. Znacznie wyraźniej była ona też monitorowana i silniej niż twórczość dla dorosłych podlegała indoktrynacji. Szczegółowa charakterystyka okresów wydzielonych w obrębie powojennej historii literatury młodzieżowej zostanie przedstawiona w kolejnych rozdziałach.

---

<sup>158</sup> Zob. *Książki dla dorastającej młodzieży. Cz. 1. Literatura polska, Poradnik bibliograficzny*, oprac. J. Bieńkowska i M. Torbin, Wrocław 1972.

## ROZDZIAŁ 5.

### WZORCE SOCREALISTYCZNE (1945-1956)

W pierwszej dekadzie lat powojennych na kształt literatury młodzieżowej wpłynęło kilka ogólnopolskich zjazdów i spotkań ludzi odpowiedzialnych za kulturę i wychowanie. W październiku 1946 roku wydawnictwo „Czytelnik” zorganizowało konferencję poświęconą literaturze dla dzieci i młodzieży. W referacie wprowadzającym Maria Kann, podkreślając siłę oddziaływania tego rodzaju twórczości na młodych ludzi, stwierdziła autorytatywnie: „Nowego obrazu życia i nowego człowieka młodzież szuka w naszej książce”<sup>159</sup>. Sformułowanie to było zgodne z poglądami nowych władz. I Ogólnopolski Zjazd Literatury Dziecięcej zorganizowany przez Związek Nauczycielstwa Polskiego w 1947 miał wypracować na gruncie współpracy różnych dyscyplin naukowych kierunek współczesnej literatury młodzieżowej. Zebrali się na nim ludzie czuwający nad procesem kształtowania się młodego człowieka: psychologowie, wychowawcy, nauczyciele, studenci studiów pedagogicznych oraz osoby odpowiedzialne za kształt kultury dziecięcej i młodzieżowej: autorzy, graficy, wydawcy, krytycy i bibliotekarze. Dyskutowano zwłaszcza nad tematyką moralną tej literatury i jej kształtem artystycznym. Jednak: „[...] zarówno w referatach i w dyskusji, jak w uchwałach Zjazdu – stwierdza w swoim artykule Krystyna Kuliczowska – wiele było jeszcze elementów niedojrzałych, że nie umiał on w sposób zdecydowany odciąć się od ideologii lat międzywojennych zarówno w poglądach pedagogicznych, jak i w ujęciach psychologicznych, jak wreszcie w interpretacji bieżącej twórczości.”<sup>160</sup> Pozytywnym efektem Zjazdu, jak zaznacza Kuliczowska było natomiast: „wytrzebiecie bezwartościowej tandety, która w latach prywatnej inicjatywy zalewała

---

<sup>159</sup> Cyt. za: M. Ostasz, *Oblicza powojennej krytyki literatury dla dzieci i młodzieży 1945-1956*, Kraków 1999, s. 32-33.

<sup>160</sup> K. Kuliczowska, „Kłopoty z teorią” w *literaturze dla dzieci i młodzieży*, [w:] S. Frycie, dz. cyt., s. 399.

rynek wydawniczy”<sup>161</sup>.

Działania te zwane „purygacjami ideologicznymi” nabrały tempa dzięki inicjatywie Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Ministerstwa Oświaty dotyczącej usunięcia z obiegu czytelniczego wszystkich książek niezgodnych z poglądami partii. Przygotowano listę 562 tytułów adresowanych do dzieci i młodzieży, które należało niezwłocznie usunąć z księgozbiorów<sup>162</sup>. Obawiano się książek odwołujących się na przykład do religii, historii ojczystej w tym do tematów związanych z rusyfikacją, Piłsudskim oraz tradycjami polskiego harcerstwa. Likwidowano pozycje antybolszewickie i tzw. twórczość szlachecką. Eliminowano zarówno wydania przedwojenne, jak i te z lat 1945-1948, które korzystając ze względnie wolnego rynku wydawniczego miały wypełnić lukę w obiegu czytelniczym powstałą w wyniku II wojny światowej. Z półek księgarskich i bibliotek zniknęli m.in.: Ferdynand Goetel, Juliusz Kaden-Bandrowski, Zofia Kossak-Szczucka, Ferdynand Ossendowski, Melchior Wańkowicz i Kornel Makuszyński<sup>163</sup>. Na skutek podjętych działań skutecznie pozbawiono obieg czytelniczy wielu tytułów z okresu międzywojennego, które nie powróciły na rynek wydawniczy już nigdy, ani podczas odwilży, ani także po okresie transformacji ustrojowej<sup>164</sup>.

Kolejnym ważnym z punktu widzenia literatury dla dzieci i młodzieży negatywnym wydarzeniem było Plenum Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich w 1951. Za jego cel postawiono sobie podporządkowanie wzorcom realizmu socjalistycznego i ukierunkowanie ideologiczne pracy autorów, krytyków oraz wszystkich uczestniczących w procesie powstawania i rozpowszechniania książki dla młodego odbiorcy. Oficjalnie nobilitowano literaturę kierowaną do młodego odbiorcy, jako narzędzie niezbędne dla rozwoju państwa komunistycznego. Aby była ona wystarczająco użyteczna indoktrynacja, dydaktyzm i tendencyjność musiały stać się

---

<sup>161</sup> Tamże, s. 400.

<sup>162</sup> Zob. *Cenzura PRL. Wykaz książek podlegających niezwłocznemu wycofaniu I.X.1951 roku*, wyd. w druku przez Zbigniewa Żmigrodzkiego, Wrocław 2002.

<sup>163</sup> Zob. M. Korczyńska-Derkacz, *Książki szkodliwe politycznie, czyli akcja „oczyszczania” księgozbiorów bibliotek szkolnych, pedagogicznych i publicznych w latach 1947-1956*, [w:] *Ograniczanie wolności słowa na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. D. Degen, Toruń 2010, s. 335-356; B. Białkowska, *Książki niechciane – książki „groźne” dla dzieci w Polsce Ludowej (czyli o czystkach w księgozbiorach bibliotecznych)*, „Nowe Książki” 1991, nr 7, s. 60-61.

<sup>164</sup> Zob. A. M. Krajeńska, *Trzy legendy. Walka o niepodległość i granice w polskiej międzywojennej literaturze młodzieżowej*, Warszawa 2009.

wymaganymi metodami twórczymi. „Prostą fabułę uważano za istotną zaletę, bohaterowie literaccy musieli mieć jasno określone role społeczne, a wymowa dzieła nie mogła pozostawiać miejsca na jakiegokolwiek domysły. W przeciwnym razie negowano wartości takiej twórczości”<sup>165</sup> Fabułę i świat przedstawiony opierano zatem na kontrastach: postępową teraźniejszość – zacofana przeszłość. Aktywizm, prace społeczną, walkę o nowe lepsze jutro przeciwstawiono filantropii, kułactwu i wygodnictwu. Prywatną inicjatywę przesłaniał kolektyw. Przez swą ciężką pracę chłop i robotnik byli obdarzeni cechami pozytywnymi, podczas gdy mieszczanina i szlachcica utożsamiano z kapitalistycznym wyzyskiem. Nad inteligenta wynoszony był murarz, mechanik czy górnik, człowiek wykonujący zawód pożyteczny dla swego państwa. „[...] w książkach opisujemy bohaterów naszych czasów – stwierdza Wojciech Żukrowski – ale to są inni ludzie! Nie ci, co burzą miasta, ale ci, co je wznoszą. Dziś oddajemy hołd bohaterom pracy [...]”<sup>166</sup>.

Książki dla dzieci i młodzieży także podlegały ingerencji Głównego Urzędu Kontroli Pracy, Publikacji i Widowisk. Na podstawie charakterystyki i recenzji utworu, które zachowały się do dziś i mogłyby stanowić ciekawy przedmiot badań,<sup>167</sup> decydowano czy dany utwór realizuje dydaktyczne zadania stojące przed nową socjalistyczną literaturą i nadaje się do druku, czy też posiada uchybienia, które należy niezwłocznie poprawić lub jest nieprzydatny w kontekście polityki państwa i nie otrzymuje zgody na publikację. Z pozostawionych przez cenzurę materiałów wiemy, że w czasach stalinowskich jej działalność była szczególnie kategoryczna i drobiazgową. W temacie rosyjskim, należało przede wszystkim akcentować braterstwo obu narodów, podkreślać rolę jaką ZSRR odegrał w zwycięstwie nad hitlerowcami i w wyzwoleniu Polski. Wskazywać Wschód jako kierunek postępu, a bohaterów radzieckich jako wzory do naśladowania. Osobnym zagadnieniem było pielęgnowanie kultu jednostki, mitologizowanie czynów Stalina i Lenina, sowieckich rewolucjonistów, przodowników i pionierów. Bardzo pozytywnym argumentem dla cenzury było także, jak wskazuje w

---

<sup>165</sup> M. Rogoż, *Polska Literatura dla dzieci i młodzieży w okowach cenzury*, „Roczniki Biblioteczne”, nr 56, Wrocław 2012, s. 67-68.

<sup>166</sup> W. Żukrowski, *Poszukiwacze skarbów*, Warszawa 1955, s. 78.

<sup>167</sup> Zob. M. Rogoż, dz. cyt., s. 55-81.



swoim opracowaniu Michał Rogoż<sup>168</sup>, zasygnalizowanie podobieństwa tekstu polskiego, do którego z przykładów dzieł radzieckiego socrealizmu.

Działania cenzury i próby podporządkowania literatury młodzieżowej ograniczonej grupie tematów i schematów fabularnych, zaowocowały w większości dziełami o niskiej wartości, w dodatku nie mającymi nic wspólnego ani z potrzebami, ani z możliwościami intelektualnymi ówczesnych czytelników. Już w pierwszych latach po śmierci Stalina ujawnia się w prozie dla starszych dzieci i młodzieży wyraźne odchodzenie od otwartego dydaktyzmu i dążenie do rozbijania schematów oraz ukazywania prawdziwych problemów widoczne najwcześniej w twórczości Edwarda Niziurskiego (*Księga Urwisów* 1954), Elżbiety Jackiewiczowej (*Dziewczęta szukają drogi* 1958), Krystyny Salaburskiej (*Spotkanie z diabłem* 1958). Podobnie jak w pisarstwie dla dorosłych po październiku 1956 pojawiły się różnorakie oznaki liberalizacji. Otwarto rynek wydawniczy dla przekładów z literatury zachodniej i amerykańskiej, wznawiano niektóre pozycje dotąd uważane za szkodliwe np. *Anię z Zielonego Wzgórza*, Lucy Maud Montgomery i *Koziołka Matołka* Kornela Makuszyńskiego.

### 5.1. Nowe hagiografie<sup>169</sup>

Janina Broniewska, *O człowieku, który się kulom nie klaniał* (1948)

Halina Rudnicka, *Płomień gorejący* (1951)

Helena Bobińska, *Soso. Dziecięce i szkolne lata Stalina* (1953)

W listopadzie 1948 r. Ministerstwo Oświaty wydało dla zespołów pracujących nad przygotowaniem nowych programów nauczania *Wytyczne dla pracy nad programami nauczania*, które zawierały m.in. ogólne cele nauczania. Wskazywały one, iż uczeń miał poznawać postępowe nurty przeszłości i teraźniejszości, zrozumieć, że naturalnymi sojusznikami Polski jest ZSRR i kraje demokracji ludowej oraz zapoznać

---

<sup>168</sup> Zob. tamże.

<sup>169</sup> Niniejszy podrozdział w nieco zmienionej formie został opublikowany w serii wydawniczej *Bajka w Przestrzeni Naukowej i Edukacyjnej* publikowanej przez Katedrę UNESCO UWM w Olsztynie i Centrum Badań Społecznych UWM. Zob.: *Stalin, Dzierżyński i Świerczewski oraz idea przyjaźni ze Związkiem Radzieckim w powieściach dla młodzieży lat pięćdziesiątych*, [w:] *Bajka w przestrzeni naukowej i edukacyjnej* – t. 12. *Wokół bajki i dzieciństwa*, pod red. A. Grabowskiego i M. Zaorskiej, Olsztyn 2017, s. 179–190.

się z dziejami świata według marksistowskiej periodyzacji, w której granice kolejnych epok wyznaczają zrywy rewolucyjne i manifestacje siły zjednoczonych mas robotniczo-chłopskich.<sup>170</sup> Zgodnie z tymi wytycznymi, wprowadzony od roku szkolnego 1949-1950 *Program nauki w 11-letniej szkole ogólnokształcącej* przesycony był treściami i celami ideologicznymi. Jednym z ważniejszych dla dalszych rozważań zaleceniem jest postulat, aby: „rozwijać umiłowanie postępowych i rewolucyjnych tradycji klasy robotniczej całego świata, postaci wielkich rewolucjonistów i postępowych twórców w dziedzinie nauki i sztuki” oraz „rozwijać poczucie solidarności z obozem postępu i socjalizmu walczącym pod przewodnictwem ZSRR o pokój, postęp i wolność z imperializmem niosącym narodom ucisk, wojnę i nędzę”. Jak pisze Gertruda Skotnicka: „Wykaz bohaterów, których trzeba było kochać i szanować, otrzymywał uczeń na początku nauki szkolnej. W klasach najniższych uczucie miłości i przywiązania mieli u dzieci budzić: Bolesław Bierut, Konstanty Rokossowski, Józef Stalin. W klasach wyższych, od klasy V, do panteonu bohaterów doliczano jeszcze z reguły: Włodzimierza Lenina, Ludwika Waryńskiego, Feliksa Dzierżyńskiego, Juliana Marchlewskiego, Marcelego Nowotkę, Karola Świerczewskiego, Jarosława Dąbrowskiego, Edwarda Dembowskiego, Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, a z czasów starożytnych Grakhów i Spartakusa.”<sup>171</sup> W literaturze młodzieżowej tego okresu pierwszeństwo zyskały zatem utwory historyczno-biograficzne poświęcone nowym bohaterom narodowym. Powstała: „«nowa hagiografia» złożona ze zmitologizowanych postaci rewolucjonistów, na wskroś szlachetnych, cierpiących dla idei, pełnych poświęcenia i miłości, ale tylko dla «pokrzywdzonych i ciemiężonych»”<sup>172</sup>.

Średniowieczne żywoty świętych – gatunek literacki rodzący się w czasach rozprzestrzeniania się wiary katolickiej na kontynencie europejskim - zmierzały ku schematyzmowi i typowości, ubarwiane zmyślnymi motywami zaczerpniętymi z romansów i baśni. Opisywały one życie męczenników za wiarę, ludzi świętobliwych, pustelników-ascetów, którzy poświęcili swoje życie boskiej idei. Postaci te otaczano szczególnym kultem przejawiającym się w obchodzeniu rocznicy ich zgonu, oddawaniu czci ich relikwiom oraz na wznoszeniu pod ich wezwaniem kościołów. Żywoty to

<sup>170</sup> Por. S. Mauersberg, *Reforma szkolnictwa w Polsce w latach 1944-1948*, Warszawa 1974, s. 238-239.

<sup>171</sup> G. Skotnicka, s. 64.

<sup>172</sup> G. Skotnicka, s. 73.

swoisty pomnik literacki wystawiony osobie, której: „całe życie było tytułem do świętości, a zarazem godnym utrwalenia w piśmie przedmiotem naśladowania ze strony potomnych”<sup>173</sup>. Autorzy żywotów gromadzili znane fakty z życia świętego i selekcjonowali je w taki sposób, aby każdy z dokonanych czynów potwierdzał ich wyjątkowość, a kiedy trafiali na luki lub niedopowiedzenia popuszczali wodze fantazji, pozwalali prowadzić się własnym domysłom i konfabulowali. Konstrukcja tych opowieści podporządkowana była przede wszystkim funkcji dydaktycznej, w tym przypadku w wymiarze moralizatorskim i katechetycznym, ale nie małą rolę odgrywała tu także ludyczność zwłaszcza dzięki wyraźnie eksponowanej sferze cudowności. Sylwetki bohaterów przedstawiane były w taki sposób, aby zwrócić uwagę odbiorców na te cechy osobowe i wydarzenia w życiu świętych, które można interpretować jako potwierdzenie ich duchowej doskonałości, bądź dążenia do wiernego naśladowania Chrystusa. To również przykłady skutecznej pracy nad wpisaniem w ludzką naturę słabości. Żywoty prezentowały rodzinę i otoczenie, które ukształtowało świętego, dzieciństwo naznaczone wyjątkowością oraz zwiastujące przyszłe życie, w końcu odejście z domu i poświęcenie życia Bogu. Podkreślały ideę wyrzeczenia się własnego szczęścia dla dobra ogółu.

Jedną z najwcześniej powstałych powieści biograficznych dla młodzieży nawiązujących swoim modelem do średniowiecznych żywotów świętych i tworzących nowy kanon świeckich bohaterów rodzącego się komunizmu była wydana w 1948 i wielokrotnie wznawiana w kolejnych dekadach opowieść Janiny Broniewskiej o generale Karolu Świerczewskim pt. *O człowieku, który się kulom nie kłaniał*. „Sylwetkę tę – pisze Stanisław Frycie – jako gotowy wzorzec osobowy, podsunęła bieżąca chwila. Ów popularny bohater, żołnierz i rewolucjonista, już za życia owiany legendą, nie miał równego sobie odpowiednika w ówczesnej beletrystyce biograficznej”<sup>174</sup>. Już sama konstrukcja narratora w tym dziele (3. osoba liczby pojedynczej, rodzaj żeński) ułatwia utożsamianie go z autorką i zwraca uwagę na gawędziarski, a jednocześnie dydaktyczny charakter utworu. Podobną funkcję spełniają bezpośrednie zwroty do adresata typu:

---

<sup>173</sup> M. Plezia *Wstęp* do: Jakub de Voragine, *Złota legenda. Wybór*, Warszawa 1983, s. XV-XIX.

<sup>174</sup> S. Frycie, *dz. cyt.*, s. 106.

„chciałabym wam to przedstawić możliwie najkrócej”<sup>175</sup> i „nie trzeba wam chyba tłumaczyć”<sup>176</sup> dowodzą, że czytelnik zostaje dopuszczony do grona wybrańców/wyznawców, którzy dostąpili zaszczytu zapoznania się ze świadectwem o wybitnych czynach wyjątkowego człowieka.

Akcja powieści, jak na hagiograficzny utwór przystało, rozpoczyna się, kiedy Karol ma 5 lat i mieszka na warszawskiej Woli. Poznajemy jego biedną rodzinę i otoczenie, a także Warszawę pod zaborem rosyjskim i kiełkującą w młodym bohaterze potrzebę buntu przeciwko carskiemu uciskowi i wyzyskowi kapitalistów. Śmierć ojca i jego pogrzeb stają się pretekstem do robotniczej manifestacji, a 16-letni wtedy Karol, który jest zmuszony do podjęcia pracy w fabryce, w sposób naturalny zostaje wciągnięty w tryby rodzącego się ruchu rewolucyjnego.

Przeniesienie fabryki wraz z jej pracownikami w 1914 do Kazania pozwala młodemu bohaterowi poznać Rosję i zbliżyć się do robotników rosyjskich. W odległej krainie chłopak nie odczuwa tęsknoty za domem, wręcz przeciwnie, czuje się jak u siebie. Narrator, podkreślając malowniczość i przyjazny charakter nowego otoczenia, wygłasza tezę: „W dalekim rosyjskim miasteczku, o drewnianych domach z rzeźbionymi obramowaniami okien, z rozłożystym piecem w izdebkach, odnalazł Karol jakby dawny, rodzinny dom”<sup>177</sup>. To tu bohater poznaje teorie Marksa i uczestniczy w spotkaniach ruchu robotniczego. Nieustannie podkreślane są także jednomyślność i ponadnarodowe braterstwo członków proletariatu. Autorka posługuje się utrwalonym stereotypem prostego ludu rosyjskiego, który jest ofiarą ucisku władzy carskiej. Robotnicy powszechnie nie zgadzają się z decyzjami władzy i są przeciwko wojnie, do której właśnie przystąpiła Rosja. Padają oświadczenia, które mają potwierdzić to stanowisko, a jednocześnie zwolnić naród rosyjski z wszelkiej odpowiedzialności: „Tyle narodów przeklina nas, jakbyśmy my, tacy jak ja i ty, usmoleni przy warsztacie, chcieli cudzej ziemi, cudzych fabryk. Albo to nasz prosty naród chce?”<sup>178</sup>. Ukazane zostają także, mieszczące się w granicach utrwalonego stereotypu, zabiegi carskich władz zmierzające do podtrzymania ciemnoty wśród rosyjskich chłopów i robotników, a także

---

<sup>175</sup> J. Broniewska, *O człowieku, który się kulom nie kłaniał*, Warszawa 1987, s. 36.

<sup>176</sup> Tamże, s. 37.

<sup>177</sup> Tamże, s. 25.

<sup>178</sup> Tamże, s. 24.

rozpijanie prostego ludu. Jeden z carskich policjantów przeprowadzających rewizję, przedstawiony również jak najbardziej stereotypowo ze swoimi rozbieganymi, szurzymi oczkami, zwróci się z wyższością i lekceważeniem do zgromadzonych w izbie dorosłych robotników: „Dobrze dziateczki, dobrze! Pograjcie sobie w karcięta, wódki popijcie! Po pracy dobra rozrywka. Byle tam żadnej polityki, gazetek!”<sup>179</sup>.

Wybuch rewolucji zakończy etap formacyjny w życiu bohatera. Jak przystało na świeckiego świętego, odwróci się od swej rodziny i rozpocznie nowy etap wzrastania w wyznawanej przez siebie wierze. Po pierwsze Karol nie wróci do swej ojczyzny. Głównie dlatego, że, jak przedstawia tę sytuację autorka, Polacy woleli carskiego gubernatora i zachodniego kapitalistę, któremu oddali we władanie swój kraj, podczas kiedy lud rosyjski po prostu chciał być wolny. Symbolicznym momentem przejścia do nowego życia jest scena, w której siostra Karola próbuje wyciągnąć go z Czerwonej Gwardii, do której przystąpił, tłumacząc, że nic Polakowi do rosyjskich spraw. W odpowiedzi usłyszy od swojego 17-letniego brata kilka przykrych słów i wykład o wyższości wyznawanych przez niego idei. Działalność w Czerwonej Gwardii to początek drogi Świerczewskiego na szczyt. Wkrótce zostanie dowódcą batalionu i oficerem, czytelnik spotka go później jako generała podczas wojny domowej w Hiszpanii w 1936, wykładowcę w moskiewskiej Akademii Wojskowej, organizatora Ludowego Wojska Polskiego w ZSRR, wyzwoliciela okupowanej ojczyzny i wiceministra Obrony Narodowej w odradzającej się po II wojnie światowej Polsce. Jego życie wypełnione będzie cudownymi wydarzeniami, jak kąpiel pod niemieckim obstrzałem w niewidzianej od 30 lat Wiśle, czy spacer z lekko kpiącym uśmiechem wzdłuż pierwszej linii frontu. Przyniosą mu one tytuł generała, którego się kule nie imają. Podkreślana będzie jego sława w Europie i Ameryce, przy jednoczesnym zwracaniu uwagi na skromność ubioru i prostotę, a także ojcowski stosunek do swoich żołnierzy.

Przy okazji snucia opowieści o życiu Świerczewskiego, autorka przemyci informacje, z których tworzy wizerunek niezwyciężonej, potężnej i nowoczesnej Armii Radzieckiej. Wyprowadza jej świetność od dość stereotypowego, podkreślanego już przez Mickiewicza rosyjskiego hartu ducha i wrodzonej siły fizycznej Rosjan. Pogląd

---

<sup>179</sup> Tamże, s. 27.

ten zawrze między innymi w wyznaniu pewnego czerwonoarmisty, który powie: „My, naród twardy! Wrzątku popijesz, pasa przyciągniesz i jazda naprzód! Bitwa czy potyczka, tak czy siak! Nasza sprawa jest słuszna, zwycięstwo musi być nasze”<sup>180</sup>. Broniewska zwróci również uwagę na szybki postęp, do którego ten hart ducha doprowadził nie tylko armię, ale i cały kraj, który wolny rozkwitł. Świerczewski, jadąc pociągiem, będzie widział pola: „[...] po których przeszły traktory, wyręczające człowieka w najczarniejszym mozole. Pola kołchozowe, wspólne, gromadzkie. Tysiącami światel płonęły miasta wzniesione nieraz przed paru zaledwie laty na pustym do niedawna stepie. Socjalistyczne miasta”<sup>181</sup>. Wizerunek Rosji jako krainy komunistycznego postępu stanie się motywem powtarzającym niemal w każdej powieści młodzieżowej opisującej Związek Radziecki. Broniewska wzmocni go jeszcze, podkreślając kilkakrotnie, że wschodni sąsiad pozwoli skorzystać ze swoich dóbr także słabej Polsce. Armia Radziecka – „wyzwolicielka naszego kraju stratowanego faszystowskimi czołgami”<sup>182</sup> wyposaży Polaków do walki. Przypomni o tym Świerczewski, podczas swojego przemówienia do uformowanych oddziałów Ludowego Wojska Polskiego: „Dostaliśmy najwspanialszą radziecką broń, o jakiej się wam od września w Polsce ani śniło. Dostaliśmy najlepszych towarzyszy, radzieckich instruktorów. Na takich polegać można w najgorszym ogniu”<sup>183</sup>. Co więcej, Związek Radziecki nie tylko pomógł odeprzeć wroga, ale także, o czym należało zapewnić młodego czytelnika, stanął na straży praworządności i pokoju w odradzającym się państwie polskim, jak przystało na prawdziwego przyjaciela.

Kolejną powieścią, która miała przyczynić się do stworzenia nowej hagiografii był *Płomień gorejący* Haliny Rudnickiej. To książka, jak pisze o niej Gertruda Skotnicka, która: „wchłonęła niemal wszystkie socrealistyczne dogmaty”<sup>184</sup>. W 1951 książkę wydała Nasza Księgarnia, a jej wznowienia przez następne 4 lata ukazywały się co roku. Jej głównym bohaterem jest nastoletni Paweł – sierota, przebywający pod opieką murarza i jego żony. Biedny, bosy chłopiec na początku książki wypowiada pełne goryczy słowa: „Com ja był winien, że mi żandarmi ojca zatłukli, a matka ze

---

<sup>180</sup> Tamże, s. 34.

<sup>181</sup> Tamże, s. 60.

<sup>182</sup> Tamże, s. 34.

<sup>183</sup> Tamże, s. 63.

<sup>184</sup> G. Skotnicka, dz. cyt., s. 85.

zgrzyoty umarła? To Bóg miał mnie w sercu, kiedy taka zbrodnia się stała?”<sup>185</sup> Ateistyczne poglądy i buntowniczy charakter czynią z chłopca łatwy cel dla komunistycznej indoktrynacji, kiedy w skromnym mieszkaniu murarza pojawia się tajemniczy nieznajomy. Paweł w ciągu kolejnych 15 lat będzie spotykał go regularnie na swej drodze, chodził jego śladami i podziwiał jego życie. Owym nieznajomym jest Feliks Dzierżyński. W powieści występuje pod wieloma imionami, za każdym razem łatwo go jednak rozpoznać po chwalebnych czynach, których dokonuje i wzniosłych słowach, jakie wypowiada.

Feliks Edmundowicz Dzierżyński przeszedł do historii jako fanatyczny rewolucjonista polskiego pochodzenia, wielokrotnie aresztowany i skazywany na zesłanie, za każdym razem udawało mu się jednak unikać kary. Czołowy działacz partii bolszewickiej i twórca Wszzechrosyjskiej Komisji do Walki z Kontrrewolucją, Spekulacją i Sabotażem (Czeka) wstawił się niezwykłą gorliwością w organizowaniu bolszewickiego terroru i krwawym eliminowaniu wrogów rewolucji. Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych, a zwłaszcza w 1951 w związku z okrągłą rocznicą jego śmierci wydano o jego życiu wiele książek. „Wszystkie te teksty – pisze o biografii Dzierżyńskiego Michał Głowiński - pisane są według jednego wzorca, świadczą o tożsamości zamierzeń i celów, a także o swoistym ograniczaniu materiału. [...] Obserwujemy w nich nie tylko daleko idące uschematyzowanie stylistyczne, będące konsekwencją ogólnie obowiązujących wzorców socrealistycznych, ale także zdumiewające podobieństwa w przeprowadzaniu fabuły i w formowaniu postaci głównego bohatera.”<sup>186</sup> Akcja każdego ze wspomnianych przez Głowińskiego tekstów rozgrywa się na początku XX w. i pokazuje Dzierżyńskiego jako wybitną jednostkę, urodzonego przywódcę i inspiratora ruchu robotniczego na terenach Polski. „Podkreśla się jego skromność, bezinteresowność i ascezę, jednocześnie jednak jest on przedstawiany jako nadczłowiek, podobnie jak wówczas prezentowany był Stalin. Nasuwająca się tu analogia jest – jak się zdaje – uzasadniona. Stalinowi nie miał prawa dorównywać nikt z żyjących, przywilej ten obejmował nielicznych nieżyjących, wśród

---

<sup>185</sup> H. Rudnicka, *Płomień gorejący*, Warszawa 1954, s. 8.

<sup>186</sup> M. Głowiński, *Sprawa Dzierżyńskiego*, [w:] tegoż, *Realia, dyskursy, portrety. Studia i szkice*, Kraków 2011, s. 11.

nich – obok Lenina – znalazł się Dzierżyński”<sup>187</sup>. Zarówno Lenin, jak i Stalin mieli darzyć Dzierżyńskiego bezgranicznym zaufaniem. „Wiecznie gorejącym płomieniem” miał nazwać go Stalin. Rudnicka użyła tego zwrotu, wybierając tytuł dla swojej powieści, wykorzystwała również konwencjonalny model ukazywania owego bohatera.

Głowiński zwraca uwagę, że w żadnym polskim tekście o Dzierżyńskim przy jego imieniu i nazwisku nie podaje się *patronymicum*. „W tekstach sowieckich przy jego imieniu i nazwisku *patronymicum* podawane było zawsze, co świadczy o tym, że był on przez władze ZSRR uswojszczony, że traktowano go nie jak przybysza z obcego kraju, ale jako kogoś rdzennego, można powiedzieć, iż dokonano aktu adopcji. Charakterystyczne to, tym bardziej, że żadnej innej z wielkich nierosyjskich postaci komunizmu w ten sposób nie wyróżniano [...]”<sup>188</sup>. Dzierżyński mógłby zatem być postrzegany jako bohater rosyjski, nie polski. Pojawia się zatem dylemat, zarówno dla czytelnika jak i pisarza czy opisywana postać jest swoja, czy może obca? Autorka *Płomienia gorejącego* postanawia podkreślić jego związek z Rosją, a także jego polskie korzenie w dwóch scenach. W pierwszej Paweł i Dzierżyński, podający się początkowo za Franka, idą odwiedzić chorą Hanię. Widząc nieznanego przybysza, dziewczynka pyta:

- A czy ty nie jesteś obcy? [...]
- A czy wyglądam na obcego? Przyjrzyj się tylko – w uśmiechu Franka było tyle ciepła i serdeczności, że blade wargi dziewczynki zadrżały, gdy odpowiedziała:
- Tak, ty jesteś swój<sup>189</sup>.

W innej scenie, podczas przerwanej przez żandarmów zebrania robotników, autorka każe wytłumaczyć się Dzierżyńskiemu przed carskim oficerem ze swej znajomości języka rosyjskiego:

- A skąd tak dobrze znacie język rosyjski?
- Do szkoły chodziłem, dużo tam miałem kolegów Rosjan... Język ładny, dźwięczny,

---

<sup>187</sup> Tamże, s. 12.

<sup>188</sup> Tamże, s. 25.

<sup>189</sup> H. Rudnicka, dz. cyt., s. 39.



to i chętnie uczyłem się...

- Uczyliście się chętnie języka wrogów?
- Rosjanie nie są moimi wrogami...<sup>190</sup>

To oświadczenie Dzierżyńskiego pokazuje dosadnie, że w nowej hagiografii należy postrzegać go jako bohatera ponadnarodowego, co doskonale potwierdza internacjonalistyczne idee komunizmu. Podobnie opisana w powieści Rudnickiej działalność Dzierżyńskiego ma charakter ponadnarodowy i skupia się przede wszystkim na walce z caratem. Nie walczy on bowiem o wolność narodu, ale o wyzwolenie ponadnarodowej klasy robotniczej, a jego dążenia mają doprowadzić do tego, by: „stanąć w walce ramię przy ramieniu z robotnikami Rosji”<sup>191</sup> Bohater powieści solidaryzuje się z przedstawicielami proletariatu, a ustawia w opozycji do władz carskich w powieści utożsamianych przede wszystkim z rosyjskimi żandarmami.

Carski ucisk utożsamiany jest w utworze z kontrolą życia społecznego i terrorem. Ludzie żyją w ciągłym strachu, a nad jednostkami działającymi w ruchach robotniczych wisi nieustające widmo rewizji, aresztowań i zesłań na katorgę w głąb Rosji. Autorka korzysta z repertuaru wewnątrztekstowych stereotypów odwołujących się do działalności władz zaborczych. W toku narracji pojawiają się takie sformułowania jak: „carskie srebrniki”<sup>192</sup> oznaczające pieniądze, jakie otrzymują ludzie w zamian za donosy, „carskie knuty”<sup>193</sup> kojarzące się z terrorem i bestialskim tłumieniem wszelkiej aktywności rewolucyjnej czy „komedia sądowa carskich zbirów”<sup>194</sup> wskazująca na fikcyjne procesy zmierzające do skazania niewinnych buntowników. W całym tekście niejednokrotnie pojawia się również złowroga nazwa „Syberia”, na którą: „[...] nie jeździ się z własnej woli. Troskliwa władza wysyła tam na odpoczynek”<sup>195</sup>. W ten sposób utożsamia się tę odległą rosyjską krainę z więzieniem bez krat, do którego trafiają nie tylko więźniowie polityczni, ale również, jak dowiadujemy się z książki, ludzie, którzy nie potrafili sobie poradzić z carskimi

---

<sup>190</sup> Tamże, s. 63.

<sup>191</sup> Tamże, s. 74.

<sup>192</sup> Tamże, s. 76.

<sup>193</sup> Tamże, s. 78.

<sup>194</sup> Tamże, s. 129.

<sup>195</sup> Tamże, s. 19.

nakazami, ponieważ byli biedakami: „zbłąkanymi w dżungli carskich zakazów i przepisów”<sup>196</sup>.

Wykonawcami carskiej woli są rosyjscy żandarmi. Widzimy ich dokonujących rewizji w domach robotniczych, w trakcie krwawego tłumienia strajków i podczas transportowania więźniów w głąb Rosji. Zwykle wyróżniają się nieprzyjemnym wyglądem, mają wyłupiaste oczy lub okaleczoną twarz, ich zarost jest najczęściej czarny, a wąsy sumiaste. Czerwoni od gniewu ryczą zamiast mówić, używają zwrotów typu: „Milcz, swołocz!”<sup>197</sup> i nie rozstają się z nahajką, którą biją także kobiety i dzieci. W tłumieniu buntów i rozganianiu manifestacji charakteryzują się wyjątkową brutalnością. Jedną z najbardziej krwawych scen z udziałem carskich żandarmów, mimo że powieść adresowana była od początku do młodego czytelnika, jest pierwszomajowa masakra na ulicach Warszawy. Autorka w niezwykle sugestywnych i naturalistycznych obrazach ukazuje mord na niewinnej ludności: kobietach, młodzieży i dzieciach. Ciała wiją się w konwulsjach śmierci na ulicach, zmasakrowane zwłoki układane są rzędami na kamiennych chodnikach trupiarni, a po miejskim placu: „Komisarze i żandarmi z naganami i obnażonymi szablami chodzili od ranego do ranego i dobijali leżących”<sup>198</sup>.

Z bezlitosnymi żandarmami skonstrastowani zostali młodzi rosyjscy oficerowie. Ich powierzchowność bywa najczęściej ujmująca, są jasnowłosi, „różanolicy”, w eleganckich mundurach, dosiadają białych wierzchowców. Są puści jak lalki i jak ołowiane żołnierzyki wyzbyci umiejętności myślenia, nadają się wyłącznie do wykonywania rozkazów. Wywodzą się z wyższych klas społecznych i liczą na zrobienie błyskotliwej kariery w wojsku, czym zasługują na pogardę narratora i bohaterów powieści. Ukazywana jest ich bezradność, gdy nie potrafią poradzić sobie z manifestującym tłumem. Łatwo wpadają w panikę, lub sięgają po broń w geście obronnym.

Trzecią grupą są zwyczajni rosyjscy żołnierze, rekrutowani spośród mieszkańców całego imperium i wcielani do wojska siłą. Z nimi bohaterowie powieści spotkają się w więzieniach i na etapach. To przykład dobrych, ale zniewolonych

---

<sup>196</sup> Tamże, s. 95.

<sup>197</sup> Tamże, s. 158.

<sup>198</sup> Tamże, s. 192.

carskich żołnierzy. Jednego z nich poznajemy podczas wędrówki Dzierżyńskiego na Syberię. Wygłoszony przez niego monolog będzie świadectwem zniewolenia jego i jemu podobnych:

Śnieg, grad, mróz, zawieja, a człowiek musi być stale na warcie jak pies na łańcuchu... Pilnuj, żeby nie uciekł... Pilnuj żeby mu się coś nie stało... za wszystko odpowiadasz. Ludzie na nas patrzą spode łba, a czy to nasza wina? Służba nie druźba...<sup>199</sup>

Do tego grona zaliczyć należy również epizodycznego bohatera – Grzegorza Pastuchowa z koszar przy ul. Żelaznej, który dzięki Dzierżyńskiemu przeżywa „nawrócenie”. Kiedy go poznajemy, to prosty, biedny żołnierz, który przekonany jest, że: „ręka porucznika przeznaczona jest do jednego celu – bicia «w mordę»”<sup>200</sup>. Niczym naiwne dziecko wierzy też w dobroć cara i jest daleki od obarczania go winą za swoje życiowe porażki. Ma w zwyczaju mówić: „Bóg wysoko, car daleko, nie widzą!”<sup>201</sup> Chętnie zagląda też do kieliszka, zwłaszcza w trudnych chwilach, a tych przeżywa niemało: jego żonie źle się dzieje, koledzy za zbytnią gorliwość uważają go za pułkowego Judasza, a Polacy okazują mu brak szacunku. Zrozpaczony spotyka na swej drodze Dzierżyńskiego, który wyciąga do niego pomocną dłoń i niczym Szawel spotykający Jezusa otwiera żołnierzowi oczy na prawdę. Wkrótce po tym wydarzeniu Grzegorz zgłosi się do partii i przeżyje nie tylko wewnętrzną, ale i zewnętrzną przemianę. Widziany podczas pierwszomajowego pochodu, jak kroczy dumnie w pierwszym rzędzie, stanie się dowodem na to, że głoszona przez Dzierżyńskiego ideologia ma siłę odmieniania ludzkiego życia. Były rosyjski żołnierz: „Bez wąsów i z podgoloną czupryną w cywilnym ubraniu, wydawał im się jakiś inny, młodszy, bardziej swój.”<sup>202</sup> Wrażenie to umocni podzielenie przez Grzegorza losu innych rewolucjonistów - zamknięcie w Cytadeli i skazanie na dożywotnią katorgę.

W gronie „swoich” Rosjan znajdują się także wszyscy ci, którzy będą służyć

---

<sup>199</sup> Tamże, s. 92.

<sup>200</sup> Tamże, s. 163.

<sup>201</sup> Tamże, s. 170.

<sup>202</sup> Tamże, s. 183.

pomocą zesłańcom – przedstawiciele prostego ludu. Mimo srogich kar umieją oni najczęściej dostrzec człowieka w więźniach politycznych. Należą do nich między innymi: Wasyl - prosty szewc, który opowiada buntownikom o dzielnym Soso z Tyflisu, nauczycielka Nina Pietrowna, szyjąca „etapowym” rękawiczki i szaliki czy mieszkańcy Aleksandrowska buntujący się przeciwko zaostreniu rygoru wobec zesłańców. Każda z tych postaci służy potwierdzeniu stereotypowego przekonania o zniewolonym, ale poczciwym narodzie rosyjskim. Wzmacniają je stwierdzenia w stylu: „Serce ruski człowiek ma szerokie. Jedyną koszulę zdejmie i potrzebującemu da.”<sup>203</sup> Symboliczną wymowę ma też scena recytowania utworu *Do przyjaciół Moskali* Adama Mickiewicza, którego słowa, mimo że polskie, Rosjanie doskonale rozumieją, dzięki pokrewieństwu dwóch słowiańskich języków.

Ostatnią pozycją, o której należy wspomnieć, rozpatrując zjawisko komunistycznych hagiografii jest powieść Heleny Bobińskiej<sup>204</sup> o młodych latach Józefa Stalina zatytułowana *Soso*. Była to książka, którą przedodwilżowa krytyka przyjęła z wielkim aplauzem i nikt nie postawił wobec niej żadnego zarzutu. Dostrzegano w niej same zalety, podkreślając wartość w kształtowaniu uczuciowego stosunku do wielkiego człowieka – przywódcy Związku Radzieckiego. Wanda Żółkiewska pisała o niej na łamach „Nowej Kultury”:

„Soso – książka najpotrzebniejsza, jak rzadko która trafiająca w zapotrzebowanie czasu, książka najbliższa wydarzeniom, uczuciom i przeżyciom. Książka całkowicie pionierska, bo, o ile mi wiadomo, nawet Związek Radziecki nie posiada jeszcze dotąd powieści dla dzieci o Stalinie”<sup>205</sup>.

Opowieść o najważniejszej postaci komunizmu otrzymała należytą oprawę. Książka przypomina średniowieczny kodeks: ma twardą czerwoną okładkę oraz sztyty grzbiet, jej wnętrze zdobią drzeworyty Wacława Waśkowskiego, a każdy kolejny

---

<sup>203</sup> Tamże, s. 92.

<sup>204</sup> Bobińska miała okazję poznać Stalina osobiście w latach 20. Współpracowała z nim, działając w Komisariacie do Spraw Polskich. Mimo wielu osobistych krzywd jakie ją spotkały ze strony Związku Radzieckiego stworzyła wyidealizowany życiorys Stalina z własnej i nieprzymuszonej woli. Zob. K. Bereta, *O socrealistycznej „hagiografii” Stalina*, „Guliwer” 2012, nr 1, s. 34-38 oraz J. Siedlecka, *Oblawa. Losy pisarzy represjonowanych*, Warszawa 2005.

<sup>205</sup> W. Żółkiewska, „Soso” – piękna książka o wielkim charakterze, „Nowa Kultura” 1953, nr 39, s. 3.

rozdział rozpoczyna się inicjałem i kończy ozdobnym ornamentem. Dziesięć rozdziałów opisuje wczesne lata Józefa Wisarionowicza Dżugaszwilego zwanego Soso, poczynając od jego urodzenia w rzemieślniczej rodzinie w Gori, przez edukację w cerkiewnej szkole i seminarium prawosławnym w Tyflisie, kończąc na wstąpieniu Stalina do pierwszej w jego życiu organizacji socjalistycznej i tajemniczym zniknięciu w przeddzień nowego wieku.

Soso od najmłodszych lat zdradza cechy przywódcze i zdobywcze, jest prowodyrem wszelkich zabaw i wypraw. W szkole okazuje się najmądrzejszym z uczniów – wszystko wie i potrafi odpowiedzieć na każde pytanie nauczyciela. Świetnie rysuje, zwłaszcza mapy. Pasja do nauki nie przeszkadza mu posiadać liczne grono przyjaciół – wszyscy się do niego garną. Chociaż jest synem robotnika, dzięki swoim zdolnościom zostaje skierowany na dalszą naukę do seminarium duchownego w Tyflisie. Mimo wyróżnienia w drodze do awansu społecznego, który staje się jego udziałem zdarza mu się myśleć, że świat jest źle urządony i coś z tym należy zrobić. Umożliwia mu to dopiero poznanie rosyjskich socjaldemokratów, którzy tak jak on chcą zmieniać zastany porządek i przeczytanie kilku broszur Lenina, w których odnajduje własne myśli i słowa.

Soso, jak wynika z powyższej charakterystyki, jest dzieckiem idealnym, małym-dorosłym, którego czeka wielka przyszłość. W żywotach świętych, o czym wspomina Głowiński, kandydaci na bożych wybrańców, nie zawsze od pierwszej chwili są ucieleśnieniem wszelkich cnót. Często błędzą i są poddawani ewolucjom. „Takie ujęcie w kodzie personalnym komunizmu – pisze - jest nie do pomyślenia – zwłaszcza gdy chodzi o herosów największych, tych, którzy mieli przejść przez życie nie popełniając ideologicznych błędów i nie znając żadnych wahań. Bohater jest bohaterem niemal od kołyski”<sup>206</sup>. Tak też wygląda wyidealizowana młodość Soso. Każde z jego posunięć jest niezwykle dojrzałe i pozwala zdemaskować błędy i słabości przedrewolucyjnego świata.

Książka Bobińskiej pozwala zaobserwować edukację bohatera w zrusyfikowanej szkole, w której nawet na przerwach mówi się w języku rosyjskim. Wykazuje w ten sposób podobieństwo pomiędzy polską i gruzińską szkołą z końca XIX wieku. Spotyka

---

<sup>206</sup> M. Głowiński, dz. cyt., s. 17.

się to z pierwszym buntem Soso, który na przekór okolicznościom to właśnie w nauczycielu gruzińskiego, a nie rosyjskiego odnajduje swój pierwszy autorytet. Nie przeszkadza mu to jednak w późniejszych latach poznawać dzieła Engelsa i myśli Lenina spisane językiem „wroga”. Autorka przedstawia także w swej książce religię prawosławną i jej przedstawicieli – popów prowadzących szkołę cerkiewną w Gori i seminarium w Tyflisie. Fakt ten jest dosyć interesujący, bo nie spotkamy się z nim w żadnej innej książce kierowanej do młodzieży po II wojnie światowej. Dla inteligentnego dziecka, jakim jawi się główny bohater, ograniczona i pełna zabobonów nauka popów jest jedyną alternatywą do rozwijania swojej wiedzy. Seminarium robi wrażenie klasztoru, albo więzienia, kapłani szpiegują swych uczniów i nie dopuszczają, by dowiedzieli się zbyt wiele poza tym, co oni sami głoszą: „Każda «świecka» książka bywała tropiona, prześladowana jak przestępstwo”<sup>207</sup>. Nad prawomyślnością uczniów czuwa szkolny inspektor, który w swym czarnym habicie z szerokimi rękawami porównywany jest do nietoperza – nocnego drapieżnika, polującego w ciemnościach dzięki rozwiniętemu zmysłowi słuchu, przywodzącego na myśl raczej negatywne konotacje.

Klasztorna szkoła wpisuje się w rozpowszechnianą wizję o carskim zniewoleniu. Systemie, który za cenę awansu społecznego czy kariery przemienia wszystkich w automaty do wykonywania carskich ukazów. Seminarium boi się uczniów, którzy potrafią myśleć samodzielnie, dlatego, jak pisze Bobińska: „Zuchwałe oczy Soso, jego «nieusłuchane» włosy, lecące zawsze z wiatrem, jego cięte odpowiedzi – wszystko to nie pasowało do anapory”<sup>208</sup>. Bohater buntuje się i zaczyna kroczyć własną drogą, na przekór matce, demonstrującej swoje zniewolenie, w stwierdzeniu: „Tak Bóg świat stworzył [...] i na to rady nie ma”<sup>209</sup>.

## 5.2. Wyzwolenie

Janina Broniewska, *Filip i jego załoga na kółkach* (1949) oraz *Krystek z Warszawy* (1949)

Temat wojny i okupacji w literaturze drugiej połowy XX w. tworzy ciekawy

---

<sup>207</sup> H. Bobińska, *Soso*, Warszawa 1953, s. 33.

<sup>208</sup> Tamże, s. 42.

<sup>209</sup> Tamże, s. 37.

genologicznie i bogaty stylistycznie nurt. Charakteryzuje go zwrot ku autentyzmowi. Poszukiwanie odpowiedniej formy do pisania o tragedii, która stała się udziałem tak wielu ludzi, prowadziło autorów do rezygnacji z tradycyjnej fabuły na rzecz opartych na faktach relacji, publikowania wspomnień, dzienników, listów i wywiadów. Tymczasem zasadność występowania tematu wojennego w literaturze dziecięcej i młodzieżowej była problemem często podnoszonym przez krytykę i długo dyskutowanym<sup>210</sup>. Nie zmieniało to faktu, że zwłaszcza chłopcy od zawsze chcieli bawić się w wojnę i o wojnie czytać. Gertruda Skotnicka, poruszając to zagadnienie, odwołuje się do założeń holenderskiego naukowca Johana Huizingi<sup>211</sup>, z których wynika, że: „Składniki walki są w dużym stopniu powtórzeniem formalnych cech zabawy. Sfera agonalna łączy się w nich z ludyczną”<sup>212</sup>. Broń, którą można stworzyć z patyka, zręczność, którą można się wykazać podczas zainscenizowanej bitwy, akt ścierania się ze sobą, próba siły i odwagi towarzyszy chłopcom bez głębszej refleksji nad negatywnymi aspektami walki i zabijania. Dlatego też w utworach młodzieżowych, inaczej niż w tekstach dla dorosłych, wojna staje się tłem dla przygodowej fabuły, często z dziecięcym bohaterem w roli głównej dokonującym niezwykłych czynów. „W literaturze – pisze Skotnicka – formy chłpięcych bitew eksponują etos walki, jej honorowe, rycerskie reguły, przeciwstawiając im przemoc, brutalność, nieuczciwość...”<sup>213</sup>.

„Pierwsze teksty o latach 1939-45 – analizuje to zagadnienie Halina Skrobiszewska – przeznaczone dla młodych czytelników zaczęły ukazywać się bezpośrednio po wojnie. Do roku 1949 mieliśmy już 22 pozycje beletrystyczne, nie licząc dokumentalnych, takich, które później stały się lekturą dzieci, jak np. *Dywizjon 303* Fiedlera czy Kamińskiego *Kamienie na szaniec*. [...] Po roku 1949 większość tych tekstów znikła z bibliotek. W latach 1949-55 wydawano te tylko, które ukazywały bohaterstwo żołnierzy I Armii czy nurtu rewolucyjnego w kraju. Mało było tych książek dostępnych dzieciom, toteż wszelkie rekordy wydawnicze biła powieść J. Broniewskiej *Krystek z Warszawy*, (8 wydań w ciągu 6 lat) i opowiadanie dla młodszych dzieci *Filip i*

---

<sup>210</sup> Zob. M. Ostasz, *Oblicza powojennej krytyki literatury dla dzieci i młodzieży 1945-1956*, Kraków 1999.

<sup>211</sup> J. Huizinga, *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*, przeł. M. Kurecka i W. Wirpsza, Warszawa 1967 i kolejne wyd.: 1985, 1998, 2007.

<sup>212</sup> G. Skotnicka, dz. cyt., s. 47.

<sup>213</sup> Tamże, s. 48.

*jego załoga na kółkach* (obydwie wydane pierwszy raz w roku 1949 – tylko te dwie książki spośród 22 były w latach 1949-55 wznawiane, należały wtedy do lektur szkolnych)<sup>214</sup>. Oba dzieła Broniewskiej opowiadają o Wojsku Polskim, które ramię w ramię z Armią Radziecką wyzwala Polskę spod okupacji niemieckiej. Ich akcja rozpoczyna się latem 1944.

*Filip i jego załoga na kółkach* pozwala dziecięcemu czytelnikowi zapoznać się z wojną niejako od kuchni, bowiem tytułowy bohater to koń o skołtunionej sierści i wylupiastych oczach, ciągnący wojskową kuchnię polową, gdzieś na tyłach zmierzającej do Polski armii Berlinga. Obok Woźnicy i Kucharza do jego załogi należy przybłąkany kot oraz znaleziony gdzieś nad brzegami Bugu i przygarnięty przez armię Janek. Niespełna ośmioletni chłopiec, to bohater naiwny reprezentujący dziecięcego czytelnika, któremu od czasu do czasu starsi od niego muszą coś objaśniać. Kiedy, więc dopytuje się o Armię Radziecką, aby dowiedzieć się czy należy ją uznać za „nasze” czy „obce” wojsko, otrzymuje od Kucharza krótką, ale znaczącą odpowiedź: „Nasze, kiedy Niemców biją! I to jak biją!”<sup>215</sup>. Krótka uwaga wypowiedziana na końcu podkreśla wyjątkową odwagę i siłę Armii Radzieckiej, tak jak liczne wyliczenia oddziałów piechoty i ciężkiej artylerii, pojawiające się w tym krótkim opowiadaniu. Braterstwo broni polskich i radzieckich żołnierzy „w rogatywkach i z czerwonymi gwiazdami na czapczkach”<sup>216</sup> zostaje połączone w tekście Broniewskiej z ideą braterstwa narodów polskiego i radzieckiego i ich krajów. Autorka pisze o Rosji – wielkim kraju, gdzie „wielkie pola” i „wielkie lasy”<sup>217</sup>, która ucierpiała w wyniku działań wojennych tak samo jak Polska. Oba kraje złączył zatem wspólny wróg i wspólne cierpienie. Efekt jeszcze większego zbliżenia dwóch państw, osiąga Broniewska przez porównanie do siebie Wisły i Oki. Pisze o wojsku polskim, które wyruszyło ze Związku Radzieckiego z: „obozu nad wielką rzeką Oką, bardzo nawet podobną do Wisły. Tylko ta rzeka Oka płynie sobie daleko na wschód od naszej Wisły. Jak zaczniecie liczyć kilometry między Oką i Wisłą, naliczycie ich ponad tysiąc”<sup>218</sup>. Broniewska, w tym krótkim opowiadaniu

---

<sup>214</sup> H. Skrobiszewska, *Książki naszych dzieci, czyli o literaturze dla dzieci i młodzieży*, Warszawa 1971, s. 484.

<sup>215</sup> J. Broniewska, *Filip i jego załoga na kółkach*, Warszawa 1966, s. 15.

<sup>216</sup> Tamże, s. 9.

<sup>217</sup> Tamże, s. 7.

<sup>218</sup> Tamże, s. 6.



kształtuje pozytywny wizerunek Rosjan, rozbijając funkcjonujący w świadomości Polaków stereotyp etniczny. Rosja, choć odległa, jest do Polski bardzo podobna, traktowanie Rosjan jako obcych w sytuacji, kiedy ramię w ramię walczą o Polskę byłoby nie na miejscu. Historia ustawiła oba narody po tej samej stronie barykady, oba w takim samym stopniu ucierpiały i wspólnie walczą o pokój.

*Krystek z Warszawy* przeznaczony był dla starszych dzieci o czym świadczy między innymi kreacja głównego bohatera. Krzysztof Zarychta ma 13 lat i pochodzi z Mokotowa. Jego rodzice zginęli w wyniku niemieckich działań okupacyjnych: matka w obozie, a ojciec w areszcie z powodu działalności w ruchu robotniczym. W chwili wybuchu powstania warszawskiego chłopiec przez przypadek znalazł się po wschodniej stronie Wisły, a wydarzenia w stolicy skutecznie odcięły mu drogę powrotną do domu. W trakcie przyglądania się z oddali płonącemu miastu, Krystek spotyka na swej drodze patrol zwiadowczy trzeciego pułku Pierwszej Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, który we wrześniu 1944 podchodzi pod Warszawę. Nastolatek początkowo pełni rolę przewodnika żołnierzy, aż trafia do dowódcy oddziału. Dalej Broniewska wykorzystuje motyw przygarnięcia głównego bohatera przez armię znany między innymi z radzieckiej powieści Walentina Katajewa *Syn pułku*. Chłopak zostanie nakarmiony i umundurowany, a podczas pierwszej potyczki z wrogiem zdobędzie własną broń maszynową. Do jego zadań będzie należała przede wszystkim praca w kuchni polowej i dowożenie obiadów do pierwszej linii frontu. Jak przystało na syna pułku, szybko przeobrazi się w żołnierską maskotkę, o którą wszyscy będą się troszczyć: „Rozpieszczali też Krystka ci koledzy radzieccy ile mogli. Dziwnie miękkie serce mieli dla małego żołnierza”<sup>219</sup>. Schlebający Krystkowi mężczyźni, dosypujący mu cukru, albo dający dokładkę jedzenia z dobrotliwym rozkazem: „Kuszaj, kuszaj, towarzyszu!”<sup>220</sup>, sami będący w trudnej sytuacji, potrzebni są autorce do wykreowania przyjacielskiego wizerunku czerwonoarmistów. W całej książce będzie Broniewska tę przyjaźń na różnych płaszczyznach podkreślać, rozwijając tendencyjność swojej powieści i realizując w ten sposób określony cel polityczny.

Krystek, a wraz z nim młodociany czytelnik przejdzie szereg zabiegów

---

<sup>219</sup> J. Broniewska, *Krystek z Warszawy*, Warszawa 1965, s. 45.

<sup>220</sup> Tamże.

formacyjnych, które pomogą wpoić obu szacunek do armii radzieckiej. Autorka, podobnie jak w swoim poprzednim opowiadaniu zacznie od zacierania granic pomiędzy „swoimi” i „obcymi”. Już na pierwszych stronach powieści, kiedy Krystek spotka patrol zwiadowczy połączone zostaną ze sobą symbole Polski i Związku Radzieckiego: „Zza krzaka zobaczył na hełmie malowanego orzełka. Przykurzony, ale najprawdziwszy [...] Na drugim hełmie widać czerwoną gwiazdkę.”<sup>221</sup> Odtąd oba te znaki będą występować ze sobą razem, niczym zespolone symbole przyjaźni. Kiedy patrol będzie wracał do oddziału, narrator skomentuje: „Zaczęli się przekradać między budynkami nareszcie w stronę swoich, tych z orzełkiem i tych z czerwoną gwiazdą na hełmach. Ku swoim idącym od wchodu”<sup>222</sup>. Symbole te pojawią się także na wspólnych żołnierskich mogiłach „z krzyżem, i z gwiazdką”<sup>223</sup>. Dowodów podkreślających braterskie zespolenie obu armii pojawi się w książce Broniewskiej znacznie więcej, chociażby ten dotyczący żołnierskiego jedzenia: „Wspólny był każdy suchar na pozycjach odciętych od kuchni polowej”<sup>224</sup>, wzajemnego podobieństwa dwóch słowiańskich języków: „Jeden po rosyjsku, drugi po polsku, rozmówili się ze sobą zwięźle”<sup>225</sup> czy w końcu paraleli odnoszącej się do krajobrazu, kiedy jeden z polskich żołnierzy opisze tereny nad Oką stwierdzeniem: „Sosny ci takie jak nasze. Piach niby wiślany, bielusiańki”<sup>226</sup>.

Autorka zakwestionuje w ten sposób polskie stereotypowe wyobrażenia o Rosji – dalekiej i dzikiej krainie zamieszkaney przez nieprzyjaznych ludzi. „Obcy” stanie się „swój” w wyniku rozcieńczenia jego dotychczasowego wizerunku i zniwelowania różnic. Zniesienie bariery językowej, geograficznej, a nawet kulturowej – wszyscy bowiem jedzą, śpią, a nawet umierają tak samo, pozwoli bohaterowi, a także projektowanemu czytelnikowi uwierzyć w przyjaźń i zgodę pomiędzy dwoma narodami. Potwierdzi to wypowiedziane przez narratora i wzmocnione figurą pytania retorycznego oświadczenie: „[...] wspierali się w najgorszym ogniu żołnierz polski z radzieckim. Teraz i Krystek mówił po prostu «nasi», bo jakże mógł inaczej?”<sup>227</sup>.

Broniewska pójdzie jednak o krok dalej i będzie starała się pokazać zależność

---

<sup>221</sup> Tamże, s. 18.

<sup>222</sup> Tamże, s. 20.

<sup>223</sup> Tamże, s. 46.

<sup>224</sup> Tamże, s. 45.

<sup>225</sup> Tamże, s. 89.

<sup>226</sup> Tamże, s. 42.

<sup>227</sup> Tamże, s. 45.

Polski i polskiej armii od Związku Radzieckiego. Spotykani przez Krystka polscy żołnierze będą opowiadać mu jak wiele zawdzięczają swojemu sojusznikowi: „Wszystką broń co mamy przecież ludzie w Związku Radzieckim w swoich fabrykach robili. Czołgi nie czołgi! Pociski nie pociski! Nawet tę twoją i moją pelerynę. A chleb to skąd? Z Londynu, myślisz, mikrusie? Ładnie byśmy wyglądali z londyńską pomocą”<sup>228</sup>. W innych fragmentach czytamy: „Uzbroili nas po zęby, przydziali w te waciaki, jak niemowlęta wojują i giną tu właśnie nad Wisłą [...]”<sup>229</sup>. Obok podobnych wyliczeń pojawia się także niewypowiedziana wprawdzie odgórnie, ale zaznaczona przez pytania retoryczne i świadome przemilczenia potrzeba wdzięczności względem Rosjan i pamięci o tym co dla nas zrobili. Miesza się ona z obawą czy aby Polacy będą umieli właściwie zrewanżować się za otrzymaną pomoc. Wąsaty amunicyjny zwróci się do głównego bohatera ze swoimi obawami: „Widzisz to, Krystek, żeby tylko ludzie pamięć mieli dobrą”<sup>230</sup>, a w innym miejscu doda już bardziej dosadnie: „Wojować nas nauczyli niezgorzej. Może i warto dalej się uczyć?”<sup>231</sup>.

Dla Krystka i jego wojennych towarzyszy Związek Radziecki będzie najważniejszym sprzymierzeńcem i sojusznikiem w walce z Niemcami. Razem z żołnierzami ze wschodu wyzwolą Warszawę i wkroczą do Berlina. Po powrocie rozpoczną odbudowę swojego kraju, mając w pamięci postęp, jaki zobaczyli w Kraju Rad, gdzie: „[...] maszyna człowieka wyręcza. Traktory, siewniki, młockarnie, a nie cepy jak u nas”<sup>232</sup>. Broniewska w sposób nienachalny, acz niepodlegający dyskusji zrywa w swej powieści z dotychczasowymi stereotypami, kreując wizerunek serdecznych Rosjan – sojuszników, niosących braterską pomoc i dających wzór do odbudowy zrujnowanej wojną ojczyzny. Tworzy też nowy w literaturze polskiej dla młodzieży, choć zapożyczony z ZSRR, stereotyp dobrego żołnierza radzieckiego, który będzie się przewijał w innych utworach tego okresu.

---

<sup>228</sup> Tamże, s. 23.

<sup>229</sup> Tamże, s. 46.

<sup>230</sup> Tamże.

<sup>231</sup> Tamże.

<sup>232</sup> Tamże, s. 42.

### 5.3. Rosyjski przyjaciel

Igor Newerly, *Chłopiec z salskich stepów* (1949)

Geneza *Chłopca z Salskich Stepów* Igora Newerlego jest godna przytoczenia. Utwór powstał na fali rozliczania się z okresem II wojny światowej, odpowiada przyjętej przez większość pisarzy tamtego okresu formy relacji opartej na autentycznych wydarzeniach. Autor podchodzi jednak do tematu obozów koncentracyjnych i zbrodni nazistów w nieco inny sposób niż robią to np. Zofia Nałkowska czy Tadeusz Borowski. Celem Newerlego było pokazanie ludzkiego heroizmu w czasie upadku wszelkich wartości, w dodatku w miejscu, w którym ludzi odzierano z resztek człowieczeństwa.

Tak jak wszystkie utwory Igora Newerlego *Chłopiec z Salskich Stepów* zawiera silny wątek autobiograficzny. Rzeczywistość obozowa nie była obca pisarzowi. W 1943 trafił jako więzień polityczny do Majdanka. Tam zaprzyjaźnił się z obozowym doktorem – Władimirem Iljiczem Diegtiariewem, który stał się prototypem późniejszego bohatera *Chłopca z Salskich Stepów* – Włodzimierza Łukicza Diergaczowa. Lekarz, jak tamten powieściowy, potrafił czynić cuda i pomógł Newerlemu wyjść z tyfusu i zapalenia płuc, których pisarz nabawił się w ciężkich obozowych warunkach. Później obu przeniesiono do Oświęcimia, a pod koniec wojny rozdzielono. Pisarza przetransportowano do obozu Sachsenhausen koło Oranienburga, a następnie do Bergen-Belsen, gdzie wraz z innymi więźniami został wyzwolony przez Brytyjczyków. Od swojego przyjaciela nie miał żadnych wieści, dlatego sądził, że nie przeżył on wojny. W 1957 odnalazła go dopiero rosyjska tłumaczka Zinaida Szatałowa. Diegtiariew pracował w tym czasie jako weterynarz w osadzie Cymlanskaja na Salskich Stepach. Przyjechał do Warszawy i spotkał się z Newerlym<sup>233</sup>. O fakcie odnalezienia pierwowzoru bohatera popularnej powieści pisało „Życie Warszawy”<sup>234</sup>, a czytelnicy mogli dowiedzieć się o dalszych jego losach z artykułu zamieszczonego w „Sztandarze Młodych”<sup>235</sup>.

Książka Newerlego została napisana w pierwszej osobie i stanowi fikcyjny zapis

<sup>233</sup> Zob. J. Zieliński, *Szkatułki Newerlego*, Warszawa 2012.

<sup>234</sup> Wydanie z dn. 28.05.1957.

<sup>235</sup> Wydanie z dn. 7.05.1957.

wspomnień głównego bohatera – wspomnianego powyżej radzieckiego lekarza. Choć nie była adresowana do młodego czytelnika, podobnie jak kilka innych książek tego autora, została zagarnięta przez młodych czytelników i szybko stała się popularna. Złożyły się na ten stan rzeczy dwa fakty. Po pierwsze *Chłopiec z Salskich Stepów* wkrótce po opublikowaniu stał się szkolną lekturą i wszedł do kanonu utworów czytanych przez młodzież w szkole. Po drugie posiadał dynamicznego bohatera, który dorasta na kartach książki i z piegowatego Wowki – *bezprizornego* włóczęgi, zostaje mądrym lekarzem i dzielnym partyzantem walczącym z Niemcami. Nie bez znaczenia dla czytelników był również autentyzm opisywanej historii, o czym świadczą mogą listy pisane przez młodzież do pierwowzoru głównego bohatera.<sup>236</sup> Ponadto: „Powieść z aplauzem włączyła się w system kształtowania nowej socjalistycznej osobowości w młodym pokoleniu Polaków. Służyła idei internacjonalizmu, ilustrowała hasła przyjaźni między narodem polskim i radzieckim, ale przede wszystkim oddziaływała wzorcem osobowym, co tak wyraźnie podkreślała większość krytyków”<sup>237</sup>.

Powieściowego „Ruskiego Doktora” poznajemy powoli, narrator krok po kroku odkrywa przed nami nowe informacje o tym tajemniczym człowieku. Na początku nic do siebie nie pasuje. W obozie na Majdanku ma numer 3569, w kartotece został wpisany pod imieniem Jerzy, przedstawia się jako „Ruski Doktor”, używając języka polskiego z wyraźnym wschodnim akcentem. Na ubraniu zaś nosi winkiel z czarną literą „P” zarezerwowany dla Polaków. Najpierw występuje w roli pacjenta, którego nieustannie odwiedzają radzieccy więźniowie, przynosząc mu cenne obozowe dary: pajdę chleba lub kawałek kiełbasy. Narrator stwierdza: „Przypominało to pielgrzymkę. Stawało się jasne, że dla gromady jeńców radzieckich numer 3569 jest czymś więcej niż doktorem, że idzie za nim poprzez druty i kordony jakaś legenda [...]”<sup>238</sup>. Po wyzdrowieniu „Ruski Doktor” zostaje lekarzem na Bloku Czternastym przeznaczonym dla gruźlików. Początkowo nie cieszy się zaufaniem. Nie wiadomo kim jest i skąd się wziął. Nieufnie spoglądają na niego inni lekarze, obozowe kanalie, pacjenci i zwykli więźniowie do czasu, gdy zaczyna troszczyć się o swoich pacjentów w trudnych warunkach i dzielnie stawia czoła różnym wyzwaniom: „W codziennym młyńie

<sup>236</sup> Zob.: G. Skotnicka, dz. cyt., s. 45.

<sup>237</sup> Tamże, s. 46.

<sup>238</sup> I. Newerly, *Chłopiec z Salskich Stepów*, Warszawa 1972, s. 8.

trosk i trudów drobniały różnice wieku, wyznania, pochodzenia, odpadały jak plewy wzajemne uprzedzenia. Walka z brudem, robactwem, walka o wikt, opał, bezpieczeństwo, o prawo do ratunku na beznadziejnym Bloku Czternastym - to była twarda próba charakterów, tu „Ruski Doktor” zdobywał szacunek polskich lekarzy i własnej załogi. [...] przestał być „ruskim”, stał się po prostu dobrym lekarzem Bloku Czternastego, co mu blok starał się wyrazić w drobnych dowodach życzliwości i troski”<sup>239</sup>. Newerly doprowadza prezentację głównego bohatera do punktu, w którym jakiegokolwiek uprzedzenia i stereotypy przestają mieć znaczenie. Widzimy tylko człowieka i oceniamy go wyłącznie przez jego czyny. Dopiero w tym miejscu czytelnik zostaje dopuszczony do poznania jego prawdziwej historii. Opowieść „Ruskiego Doktora”, która zostaje przytoczona na kartach powieści ma charakter spowiedzi. Bohater rozpoczyna ją od słów: „Raz kiedyś każdy musi przejrzeć księgę swego życia od początku do końca, właściwie przed końcem, przed ostatnim rozdziałem”<sup>240</sup>. Tę spowiedź warto tu w skrócie prześledzić, aby odkryć, jaki cel miał Newerly w stworzeniu swojego bohatera w taki, a nie inny sposób.

Wowa, bo tak na niego mówiono, urodził się na Salskich Stepach w stacji kozackiej, jego ojciec pasł konie i był przeciwny kształceniu się syna, dlatego od najmłodszych lat musiał naukę kraść: „jak jabłka z sąsiedniego ogrodu”<sup>241</sup>, aż w końcu został wypędzony z rodzinnego domu i tak rozpoczęła się jego tułaczka przez życie. W Stalingradzie zgłosił się do Wydziału Oświaty jako *bezprizorny* – dziecko opuszczone i trafił do jednego z internatów. Newerly przeprowadza tutaj ostrą krytykę Rosji tuż po rewolucji. Pokazuje kraj w chaosie, który miał okazję obserwować na własne oczy, będąc podobnie jak Wowa *bezprizornym* w prawdziwym życiu. Przywołując swoje wspomnienia, główny bohater stwierdza: „[...] w pierwszych latach po wojnie domowej Związek Radziecki dotknęła wśród wielu klęsk także plaga dzieci opuszczonych [...]. Tysiące dzieci wykołojonych, zdziczałych włóczyło się po całym kraju”<sup>242</sup>. Pokazuje również, że nikt nie był w stanie zapewnić *bezprizornym* właściwej opieki, internaty przypominały piekło: „Nauczycielka umiała mniej ode mnie, kierownik najczęściej

---

<sup>239</sup> Tamże, s. 14-15.

<sup>240</sup> Tamże, s. 17.

<sup>241</sup> Tamże, s. 19.

<sup>242</sup> Tamże, s. 28.

tłumaczył pałąką, a cały personel kradł. Było głodno, chłodno i podle”<sup>243</sup>. Wowa ucieka, wędrując przez całą Rosję traci po drodze nadzieję na odmienienie własnego losu. To smutny przykład ofiary przemian ustrojowych w Rosji, gorzki owoc rewolucji, który niechybnie skończyłby pod kołami pociągu, gdyby nie milicjant. Ten – sam będąc kiedyś *bezprizornym*, ratuje go i odprowadza do kierowniczkii domu sierot w Rostowie – Niny Pietrowny. Ofiarowane chłopcu w ośrodku wychowawczym dobro odmienia jego życie – godzi się z ojcem, zdaje maturę, studiuje jednocześnie weterynarię i medycynę z myślą o tym, że chce poświęcić życie, aby pomagać innym.

W chwili wybuchu wojny Wowa jest lekarzem w szpitalu polowym. W obawie przed niemieckim atakiem wycofuje się spod Białegostoku. Noweży przemilczy fakt jak i kiedy się tam znalazł. Dowiemy się natomiast, że zdążył już dostatecznie zapoznać się z Polską i Polakami, a także odkrył w sobie kozackie zamiłowanie do wojaczki. Da temu dowód wypowiadając znamienne słowa: „[...] oto znalazłem się w warunkach, w jakich żyły i działały pokolenia ojców moich: na wojnie, w obliczu zagłady, wobec wroga. Postąpiłem z nim natychmiast jak każdy Diergaczow: zarąbałem go. I tym pierwszym błyskiem szabli przeciąłem swe życie na dwoje. Odpadło wszystko, co składało się na człowieka nauki. Pozostał watażka Diergaczow [...]”<sup>244</sup>. Po rozbiciu oddziału, oddzielony od swoich, Wowa kryje się w Puszczy Białowieskiej. Ma przy sobie wiernego towarzysza – leśnego olbrzyma z Augustowa – Kiczkaikę. Wkrótce razem trafiają do obozu dla jeńców radzieckich w Komorowie. Tam Wowa podejmuje pierwszą w swoim życiu próbę zorganizowania szpitala. Imponuje komendantowi swoim uporem, rozprawia się z obozowym katem i urasta do rangi bohatera. Wkrótce roznosi się wieść, że: „Nowy lekarz – leczy! Z umieralni robi szpital!”<sup>245</sup> Swaim pacjentom stara się przede wszystkim pokazać, że w ludziach wciąż istnieje dobro, że „Człowiek – to jednak brzmi dumnie!”<sup>246</sup> jak głoszą przytaczane przez Wowę słowa Maksyma Gorkiego. W ten sposób dzięki jego staraniom: „[...] powstał moralny ruch oporu, zakaźny barak zaczął zakażać człowieczeństwem!”<sup>247</sup>. To w tym miejscu ma swój początek legenda „Ruskiego Doktora”, która towarzyszyć mu będzie

---

<sup>243</sup> Tamże.

<sup>244</sup> Tamże, s. 70.

<sup>245</sup> Tamże, s. 114.

<sup>246</sup> Tamże, s. 115.

<sup>247</sup> Tamże.

także na Majdanku.

Ostatni etap przedstawionych w skrócie losów głównego bohatera rozpoczyna się ucieczką z obozu i przyłączeniem się do polskich partyzantów. W ten sposób Wowa z Rosjanina staje się Polakiem. Otrzymuje fałszywe nazwisko i dokumenty, zamieszkuje u polskiej rodziny, uczy się języka polskiego. Po trzech latach, jak sam stwierdza: „przyłapywałem siebie na tym, że niekiedy już myślę po polsku”<sup>248</sup>. To skutek partyzanckiej działalności trafi do obozu na Majdanku. Czytelnik przypomni sobie wtedy postawione na początku książki pytanie Wowy: „Czy mam prawo umrzeć tu jako Polak? Być może mam.”<sup>249</sup> i wtedy wszystko stanie się jasne, bo nie o narodowość głównego bohatera tu chodzi, nie o obozowy winkiel przyszyty do jego ubrania i prawdziwe imię. W ten oto sposób kończy się przedstawiony przez Newerlego skomplikowany proces „uswojszczenia” głównego bohatera. Pod koniec książki wiemy już o nim wszystko. „Obcy”, staje się „Swój”. Czytelnik odkrywa, że narodowość nie miała wpływu na życiowe wybory Wowy, na jego moralność, na sposób w jaki podchodzi do innych ludzi. Wartości, którymi się kieruje mają charakter uniwersalny. „[...] właśnie to pokonywanie samego siebie w dążeniu do doskonałości jest kulturą”<sup>250</sup> – powie Wowa, dlatego czy będzie lekarzem, czy żołnierzem, wolnym czy zniewolonym, Polakiem czy Rosjaninem bohater Newerlego to przede wszystkim dobry człowiek.

Motyw rosyjski pojawia się praktycznie w każdej powieści Igora Newerlego. Ma to związek z jego doświadczeniami życiowymi i fascynacją tym krajem. Rosja i Rosjanie są w twórczości Newerlego bardzo realistyczni, pozbawieni stereotypowego podejścia. Przeniesieni na powieściowe karty wprost z prawdziwego życia, niezwykle autentyczni. Newerly to jeden z tych autorów, na którego twórczości najmniej odbiła się obowiązująca ideologia, choć jego książki wchodziły do głównego nurtu literatury i znajdowały uznanie ówczesnej władzy. Jego pierwsze powojenne dzieła: *Chłopiec z Salskich Stepów* (1948), *Archipelag ludzi odzyskanych* (1950) czy *Pamiętka z Celulozy* (1950) wpasowały się w wymogi literatury socrealistycznej. O Rosji pisał jednak Newerly zawsze szczerze i bez przekłamań. Na przykład próbę przemycenia nieobecnej

---

<sup>248</sup> Tamże, s. 185.

<sup>249</sup> Tamże, s. 10.

<sup>250</sup> Tamże, s. 46.



wówczas w literaturze prawdy o sowieckich łagrach możemy odnaleźć w *Archipelagu ludzi odzyskanych*. W drugiej części książki poznajemy Kubę przebywającego w zakładzie poprawczym. Jego historia ma charakter „bajki dla niegrzecznych dzieci”<sup>251</sup>. Wychowankowie poprawczaka straszą się wzajemnie, że za nieposłuszeństwo wywozi się na Ural. Plotkę tę podtrzymuje ich sadystyczny opiekun, wykorzystuje strach chłopców do manipulowania nimi. Ostateczny kres niepoehlebnym informacjom o Związku Radzieckim przynosi interwencja nowej kierowniczkii zakładu. Coraz odważniejsza krytyka systemu, przysporzyła Newerlemu sporo problemów w późniejszym życiu. Przyczyniło się do tego między innymi opublikowanie tzw. *Memoriału Newerlego* (1965), w którym, wraz z ponad siedemdziesięcioma innymi literatami, pisarzami i publicystami, domagał się wolności słowa, poszanowania dla prawa autorskiego i należytego wynagrodzenia dla twórców.

Newerly szanował i wierzył w ludzi bez względu na rasę czy narodowość i było to niewątpliwie zasługą filozofii życiowej jego mistrza Janusza Korczaka, z którym miał okazję pracować w czasach swojej młodości. Powojenne lata poświęcił między innymi na podtrzymanie pamięci o nim i zachowanie jego spuścizny. Umiejętnie kształtował swoje postaci i w duchu Korczakowskim powstrzymywał się od jednoznacznych osądów, wierząc, że w każdym człowieku tli się odrobina dobra. W poświęconej temu wyjątkowemu człowiekowi książce pt. *Żywe wiązanie* (1966), zanim Newerly przejdzie do relacjonowania faktów z jego życia, zestawia Janusza Korczaka z rosyjskim poetą Iwanem Kalajewem. W 1905 dokonał on zamachu na wielkiego księcia Sergiusza Aleksandrowicza Romanowa, wuja panującego cara i ówczesnego gubernatora Moskwy. W tym samym czasie Korczak drukuje w odcinkach w „Głosie” swoją pierwszą powieść *Dziecko salonu* (1906), która staje się wydarzeniem literackim stolicy. Newerly zestawia ze sobą portrety dwóch rewolucjonistów: „Dwa nazwiska rozbrzmiewają naraz wymową manifestów: Kalajew i Korczak. Jeden daje swoją śmierć, drugi całe życie, długie lata pracy, walk, dociekań. [...] Dwa temperamenty, dwie odwieczne siły działające inaczej w tym samym kierunku: jedna przebojem, druga niepostrzeżenie, z dnia na dzień. [...] Na pozór terrorysta i ugodowiec. Ale dziwny to

---

<sup>251</sup> K. Bereta, *O prozie realizmu socjalistycznego dla młodego odbiorcy*, [w:] *Literatura dla dzieci i młodzieży (1945—1989)*, pod red. K. Heskij-Kwaśniewicz i K. Tałuc, t. 3, Katowice 2013, s. 87.

jakiś terror co tak cierpi i miłuje. Dziwna ugoda, która w pewnej sprawie ma głos i moc rewolucji”<sup>252</sup>. Newerly udowadnia, że obaj wzrastali w tej samej rzeczywistości, zniewoleni czasem, obyczajami, historią. Każdy z nich postanowił znaleźć sens swojego istnienia i na swój sposób rozprawić się z tym, co najbardziej ich gnębiło – społeczną niesprawiedliwością. Znaczący wydaje się dla autora także koniec życia obu tych postaci. Korczaka wraz z podopiecznymi Domu Sierot w sierpniu 1942 wywieziono z warszawskiego getta pociągiem do Treblinki. Wtedy widziano ich po raz ostatni. Nie wiadomo jak i kiedy naprawdę zginął Korczak. Kalajewa stracono w roku dokonanego przez niego zamachu w twierdzy szlisselburskiej, przestrzegając wszelkich procedur związanych z karą za zdradę Imperium Rosyjskiego. Newerly dostrzega w tych dwóch wyrokach śmierci akt historycznej niesprawiedliwości: „Pomiędzy tą egzekucją, ostatnią egzekucją w starym stylu, a dniem dzisiejszym leży cała rewolucja w uśmiercaniu. [...] Pokazać obecnie scenę egzekucji Kalajewa znaczy dotknąć ciężko wymęczony pragmatyzm współczesnych naiwną metafizyką, jakoby kiedyś tam respektowano jakieś dostojeństwo śmierci! Wrogowi pozwalano umierać odświętnie?”<sup>253</sup>. Stracenie Rosjanina staje się tu symbolem godnej śmierci rewolucjonisty, odejście Korczaka pokazuje natomiast, jak wielcy ludzie idei odchodzić nie powinni.

Dwie inne powieści Newerlego: *Leśne morze* (1960) i *Wzgórze błękitnego snu* (1986) mają równie silny związek z Rosją. Akcja pierwszej z nich rozgrywa się w czasie II wojny światowej na pograniczu rosyjsko-chińskim. Tajga stanowi dom i schronienie dla głównego bohatera, młodego Polaka Wiktora Domaniewskiego, Rosjanie są jego przyjaciółmi i świadkami trudnych zmagania z rzeczywistością. W tajdze spotykamy także uciekinierów z sowieckich łagrów, którzy otwarcie krytykują panujący w Związku Radzieckim stalinizm. Druga powieść przenosi czytelnika do carskiej Rosji. Jej bohaterem jest polski socjalista, który zostaje skazany na wieczne osiedlenie na Syberii. Pełna przygód i pięknych opisów powieść pokazuje życie ludzi w tej odległej krainie.

Ostatnie wielkie dzieło Igora Newerlego pt. *Pozostało z uczty bogów*, które

---

<sup>252</sup> I. Newerly, *Żywe wiązanie*, Warszawa 1966, s. 19.

<sup>253</sup> Tamże, s. 26.

ukazało się po raz pierwszy zagranicą w 1986 zawiera osobiste wspomnienia autora z czasów dzieciństwa i jego młodzieńczej tułaczki po Rosji. Swoją opowieść rozpoczyna przy grobie carskiego oficera – swojego ojca Mikołaja Abramowa Newerlego, przenosi się również do lat spędzonych w białowieskiej rezydencji cara Mikołaja II, w której jego dziadek sprawował funkcję wielkiego łowczego. Nie bez sentymentu przywołuje tamten arkadyjski okres, przypomina wizyty rodziny carskiej i carewicza Aleksego, który bawił się z gęsiami jego babki. Ważną część wspomnień zajmują także przeżycia autora uwiedzionego rosyjską rewolucją. Zapis jego podróży przez ogarnięty chaosem kraj pełen jest sugestywnych obrazów i ważnych refleksji stanowiących rozliczenie pisarza z tym rozdziałem własnej biografii.

Chociaż każda z tych książek ukazuje losy młodych ludzi, którzy w trakcie lektury dojrzewają, podejmują pierwsze dorosłe decyzje, przeżywają młodzieńczą miłość czy inicjację seksualną, trudno zaliczyć je do literatury młodzieżowej. Niewątpliwie ze względu na nazwisko autora zyskały one rzesze młodych czytelników. Nie będą one jednak przedmiotem głębszych rozważań w niniejszej pracy. Poruszana przez nie tematyka, skomplikowana problematyka, w końcu styl i sposób opowiadania plasują te pozycje raczej w kręgu dzieł adresowanych do dorosłego odbiorcy.

#### **5.4. Bohaterowie rewolucji**

Bronisław Mróz-Długoszewski, *Rudy Tomek* (1951) oraz *Ludzie za kratami* (1953)

Książki poruszające tematykę dziejów ruchów rewolucyjnych i walk o sprawiedliwość społeczną, miały zastąpić tradycyjne powieści historyczne zwane „beletrystyką burżuazyjną”, która: „pomijała lub fałszywie interpretowała rewolucyjne zrywy w dziejach narodów”<sup>254</sup>. Autor miał dokonać wyboru epoki historycznej i wydarzeń zgodnych z periodyzacją marksistowską, a następnie „odkłamać” obraz przeszłości utrwalany do tej pory w powieściopisarstwie. W ten sposób w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych powstały powieści umiejscowione w XIX i na początku XX w. ukazujące początki ruchów robotniczych na ziemiach polskich i piękno rewolucji, która miała być motorem napędowym postępu. Należą do nich między

---

<sup>254</sup> Tamże, s. 71.

innymi dwie powieści Bronisława Mróz-Długoszewskiego: *Rudy Tomek* – książka wydana w 1951 i jej kontynuacja pt.: *Ludzie za kratami* z 1954. Ukazują one w sposób tendencyjny proces kształtowania się świadomości klasowej w umyśle głównego bohatera.

Powieść tendencyjna w socrealizmie zwana powieścią produkcyjną miała kompozycję niespójną, gdyż tworzyły ją sekwencje zdarzeń składających się na proces ideologizacyjnego uświadamiania bohatera. Ów proces narzucał powieściowym postaciom trzy zasadnicze role: nauczyciela, ucznia i fałszywego nauczyciela.<sup>255</sup> Sekwencje natomiast stanowiły zbiór scen i obrazów uzasadniających prawdziwość przekazywanej przez nauczyciela ideologii. Powieści te, wyposażone zwykle w trzecioosobowego narratora, przedstawiały realistyczny, choć znacznie uproszczony obraz świata. Ich akcja rozgrywała się głównie między biednym domem, fabryką lub małym zakładem pracy, a szkołą i ulicą, na której, oprócz obrazów nędzy i wyzysku, można było zobaczyć robotnicze manifestacje sprzed pierwszej wojny światowej krwawo tłumione przez policję. Miejsce bohatera negatywnego zajmował wróg klasowy, z którym walczył pozytywny, zwykle bardzo młody, główny bohater.

Tomek - na początku książki chłopiec 10 letni, świadomy wyłącznie biedy w jakiej żyje, rozpoczyna długą drogę do prawdy na temat niesprawiedliwości społecznej i walki klas. Oprócz wyjątkowo prymitywnej indoktrynacji w postaci wykładów, doświadcza sytuacji, które wzmagają w nim chęć walki z wrogiem klasowym: ciągły brak pieniędzy mimo całodziennej, ciężkiej pracy, ucisk i lekceważenie ze strony bogatych, aresztowania bliskich czy zabicie ojca niosącego czerwony sztandar podczas manifestacji robotniczej. W końcu Tomek ma okazję przekonać się o pozytywnym aspekcie życia w komunie więziennej i przyjrzeć się stworzonej przez polskich zesłańców utopijnej wiosce na Syberii. Co znamienne dla tego typu literatury, dojrzewanie bohatera pozbawione jest motywacji psychologicznej. Na kształtowanie się jego postawy mają wpływ wyłącznie czynniki zewnętrzne, osoby, które spotyka na swojej drodze i doświadczenia. Jest jak biała karta, zapisywana w toku akcji – naiwnie, bez zbędnych refleksji i wątpliwości przyjmująca kolejne elementy pożądanego przez

---

<sup>255</sup> Zob. W. Tomasik, *Polska powieść tendencyjna 1949-1955. Problemy perswazji literackiej*, Warszawa 1989, s. 87-107.

partię modelu. „Konstrukcję postaci Tomka – pisze Gertruda Skotnicka - można uznać za pełną odpowiedź na postulaty wobec literatury dla dzieci i młodzieży formułowane z początkiem lat pięćdziesiątych. Autor wykreował tu postać socjologicznie reprezentatywną i bez reszty podporządkowaną centralnym problemom ideologicznym, eliminującym nawet zjawisko tak naturalne jak związek z rodziną. Na pierwsze miejsce wysunął w niej nienawiść do klas posiadających i pozytywne uczucia dla robotników i chłopów. Świadomość narodowa została w niej zupełnie podporządkowana dogmatowi proletariackiego internacjonalizmu i sprowadzona do wizji Polski tylko i wyłącznie socjalistycznej, idea humanizmu ograniczona do ludzi o tych samych przekonaniach politycznych, a tolerancja dla przekonań innych wykreślona jako wyraz słabości”<sup>256</sup>.

W pierwszej części przygód Tomka bohater zetknie się ze szkołą państwową, która stanie się dla chłopca odzwierciedleniem ucisku Imperium Rosyjskiego. Sposób jej przedstawienia nie będzie odbiegał od utrwalonej w kulturze polskiej wizji szkoły carskiej opisaną między innymi przez Stefana Żeromskiego w *Szyfowych pracach*. Atmosfera panująca w szkole jest przygnębiająca i nieprzyjazna, a styl kształcenia „policyjno-koszarowy”<sup>257</sup>. Szkoła jawi się jako machina stworzona przez władzę do urabiania obywateli i zamieniania ich w zniewoloną, karną i bezmyślną masę: „pokorne i niewolnicze kukły”<sup>258</sup>. Nauczyciele: „Sztynni i nieprzystępni [...] paradujący w mundurach upstrzonych odznakami rang i zasług służbowych[...]”<sup>259</sup>, to narzędzia ślepo posłuszne nakazom władz w zamian za obietnicę awansu lub odznaczenie. Są gotowi wyrzec się własnej narodowości w zamian za: „ochłap carskiej łaski”<sup>260</sup>. Bycie uczniem szkoły państwowej stanie się dla Tomka doskonałą okazją do czynnego oporu i zademonstrowania rodzącej się postawy rewolucyjnej. Będzie zatem płatał i przekręcał tytuły cara, których musi uczyć się na pamięć, przeinaczał słowa hymnu *Boże, cara chrani...*, a wielkość carycy Katarzyny uzasadni jej otyłością. Zasłuży sobie tym samym na miano „buntowszczyka”<sup>261</sup> i niejednokrotnie będzie musiał odsiedzieć swoje w kozie, aż w końcu zostanie ze szkoły wyrzucony. Tu rozpocznie się jego prawdziwa

---

<sup>256</sup> G. Skotnicka, dz. cyt., s. 78-79.

<sup>257</sup> B. Mróz-Długoszewski, *Rudy Tomek*, Warszawa 1953, s. 88.

<sup>258</sup> Tamże.

<sup>259</sup> Tamże.

<sup>260</sup> Tamże.

<sup>261</sup> Tamże, s. 90.

kariera rewolucjonisty. Wkrótce będzie musiał udać się do Krakowa, a w tej nielegalnej podróży pomoże mu pewien kolejarz z Sosnowca i pogramicznik Wasyl.

Postać Wasyla jest jedynym Rosjaninem, którego w pierwszej części przygód Tomka poznajemy bliżej. Chłopiec wie już wprawdzie, że zgodnie z myślą rewolucyjną należy bratać się z każdym, kto podlega carskiemu zniewoleniu, ale tym razem napotkany przez niego człowiek nosi żołnierski mundur i, mimo że ma włosy rude jak i on, reprezentuje aparat imperialnego ucisku. Czytelnika nie powinno dziwić, że Wasyl postanawia pomóc młodemu bohaterowi, wszakże otrzymuje za przeprowadzenie Tomka przez granicę zapłatę. Zgodnie z przyjętym stereotypem przekupstwo było na porządku dziennym w carskiej Rosji, a żołnierze i urzędnicy, chytry i zepsuci do szpiku kości, chętnie brali łapówki za różnego rodzaju ustępstwa. Okazuje się jednak, że Wasyl pod swoim mundurem skrywa także szczere i wyrozumiałe serce. Będzie zatem doskonałym przykładem dobrego Rosjanina o poczciwej duszy. Żołnierz zainteresuje się losem biednego chłopca, nie tylko pomoże mu przejść przez granicę, ale także na własnych barkach „w kilku susach”<sup>262</sup> przeniesie go przez pobliską rzekę. Na drugim brzegu odda Tomkowi zapłatę, mówiąc: „Masz tu swoje pieniądze [...]. Sierocym groszem nie utuczę się, bierz i uciekaj.”<sup>263</sup> W dodatku sam dorzuci chłopcu rubla na szczęście, dzięki czemu bohater bezpiecznie dotrze do Krakowa, w którym spotka się ze swoimi partyjnymi towarzyszami.

W drugim tomie zatytułowanym *Ludzie za kratami* Tomek zmieni się w 18-letniego działacza – rewolucjonistę, dla którego uniwersytetem stanie się więzienie i zesłanie na Syberię. Na swej drodze spotka też kilku żandarmów, ale żaden z nich nie będzie przypominał dobrotliwego Wasyla. Wszyscy oni realizować będą stereotypowy wzór carskiego służbisty, gorliwych i sumiennych wykonawców rozkazów, jak porucznik Istukanow – naczelnik powiatowego urzędu żandarmerii, który aresztuje Tomka w trakcie wykonywania przez niego misji w Częstochowie. Nie stronią oni przy tym od alkoholu, jak rotmistrz Kramońkin: „tęgi, zażywny brunet o ospowatej gębie i wyłupiastych oczach”<sup>264</sup>. Podczas przesłuchiwania chłopaka mężczyźni wypiją pół szklanki koniaku jednym haustem. Upodobanie do alkoholu ma też komendant

---

<sup>262</sup> Tamże, s. 218.

<sup>263</sup> Tamże.

<sup>264</sup> B. Mróz-Długoszewski, *Ludzie za kratami*, Warszawa 1954, s.34.

transportujący więźniów na Syberię: „Jeśli się kiedy zjawiał w wagonie, to zawsze pijaniuteńki, dokuczliwy, siejący wokół przekleństwami i obelgami. Wszędzie dopatrywał się przestępstw i przekroczeń. Karał na oślep”<sup>265</sup>. Mierzył zatem więźniów własną miarą, bo sam kradł pieniądze przeznaczone na wyżywienie więźniów. Wszyscy carscy oficerowie, co niejednokrotnie podkreśla narrator, gotowi są do wszelkich oszustw i kręctw jeżeli tylko przyniosą im one wymierne korzyści. Powodem nieetycznych zachowań jest chęć zrobienia kariery i awans. Narrator zauważa, że ma na to wpływ panująca w każdym urzędzie hierarchia. Niżsi szczeblem dają sobą pomiatać wyższym oficerom, jednocześnie próbując się im przypodobać, a następnie rekompensują sobie wszelkie frustracje, traktując podobnie własnych podwładnych lub więźniów. Nikt się nie buntuje przeciwko temu porządkowi, ponieważ każdy pragnie: „[...] zwrócić na siebie uwagę wyższych władz, zyskać ich zaufanie i zapewnić sobie dalszą świetną karierę”<sup>266</sup>.

Tomek najpierw pada ofiarą sfrustrowanego rotmistrza, który się nad nim znęca, a później postanawia dać dowód swojej sprawności i czujności służbowej, przypisując chłopcu fałszywą tożsamość, poszukiwanego od dawna listem gończym rewolucjonisty Anatola Zadorkina. W ten sposób bohater zostaje odesłany do Petersburga, a następnie w głąb Rosji do gminy Motowiłowka w anamaskim powiecie w celu identyfikacji więźnia przez jego matkę. Tomek odbywa swoją pierwszą podróż do Imperium Rosyjskiego etapami wraz z innymi więźniami. Po drodze styka się z prostym ludem, który okazuje się bardzo przyjazny i pełen współczucia:

Ilekoć kolumna więźniów, otoczona konwojentami z obnażonymi pałaszami, szła przez ulice jakiegoś miasta czy osady, zewsząd zbiegali się ludzie i obdarowywali więźniów żywnością i pieniędzmi. Obyczaj ten, widać uświęcony i uprawomocniony odwieczną tradycją, respektowali nawet najsurowsi konwojenci.<sup>267</sup>

Powyższy fragment przywołuje na myśl obrazy zesłańców utrwalone chociażby

---

<sup>265</sup> Tamże, s. 118.

<sup>266</sup> Tamże, s. 36.

<sup>267</sup> Tamże, s. 50.

w twórczości Dostojewskiego i jest znany w polskiej kulturze dzięki historiom katorżników. Zachowanie miejscowej ludności mogło wynikać z ich wiary w odkupienie grzechów przez cierpienie katorgi, a także wiązało się zapewne z ideą chrześcijańskiej pomocy bliźniemu, o czym autor *Ludzi za kratami* nie wspomina. Tłumaczy jednak, że prosty lud dobrze pamięta przysłowie: „Od tuirmy i sumy nie otriebajśja”<sup>268</sup>, co można przetłumaczyć jako: „nie wypieraj się więzienia i torby żebraczej”. Empatyczną postawę Rosjan objaśnia zatem mądrość ludowa i wynikająca z niej fatalistyczna wizja nieuchronnego losu i zmienności fortuny. Tułający się także w dalszej części powieści Tomek zauważył, że ludzie: „[...] wynoszą na najbliższe rozstaje dróg bochny chleba i suszone ryby, [...] na podokiennej półce niejednej chaty znajdziesz chleb, mleko i inne pożywienie, przeznaczone dla wędrowców. Na noc też przed chatę jadło wystawiają”<sup>269</sup>. Pogłębił tym samym romantyczną wizję rosyjskiego ludu. Autor powieści wykorzystuje ten stereotyp świadomie, uwypuklając aż do przesady umiejętność solidaryzowania się Rosjan z tymi, którzy znajdują się w potrzebie. Po II wojnie światowej właściwość ta stanowić będzie fundament przyjaźni polsko-radzieckiej głoszonej przez władze komunistyczne.

Z przyjaznym stosunkiem rosyjskich chłopów Tomek będzie się spotykał na każdym kroku. Serdecznie przyjmą go mieszkańcy Anamasu, do którego doprowadzą go żandarmi. Będą śmiać się z pomyłki carskich oficerów, okaże się bowiem, że każdy z nich nosi płomienście rude włosy, tak jak Tomek. Czule przywita chłopca matka Zadorkina w „bajecznie kolorowej chuście”<sup>270</sup> na głowie, która nie rozpozna w chłopcu swego syna. Przyjacielską opieką otoczy także Tomka jeden z więźniów o imieniu Sergo – tragarz z Tyflisu o potężnej włochatej piersi. Będzie podtrzymywał na duchu swego towarzysza czułymi słowami: „Ty duszo moja miła, nie poddawaj się! Zawsze baszka [głowa] do góry! Was, Polaków, gnębi car, nas, Gruzinów, też gnębi, lecz zobaczysz, duszo miła, niedługo ukręcimy mu łeb”<sup>271</sup>. Sergo posiada jeszcze inną cechę. Potrafi śpiewać: „Na postojach, donośnym basem wyśpiewywał swoje pieśni. [...] To

---

<sup>268</sup> Tamże, s. 51.

<sup>269</sup> Tamże, s. 241.

<sup>270</sup> Tamże, s. 55.

<sup>271</sup> Tamże, s. 50.



smętne i tęskne, to ogniste, w swym rodzinnym, niezrozumiałym dla Tomka języku”<sup>272</sup>.

Gruzin nie będzie ze swym talentem odosobniony. W więzieniu Tomek pozna Kosmacza, który stanie się jego przewodnikiem w dalszej części historii. Ten człowiek z tajgi, duży i barczysty brodacz, były cyrkowiec, żołnierz wojny japońskiej i renegat z karnego batalionu będzie umiłował współwięźniom czas śpiewem. Akompaniuje sobie grą na kutych kajdanach odziedziczonych po pewnym wiecznym katorżniku, przez co zyska miano „muzykanta”. O wrodzonych zdolnościach muzycznych Rosjan wspomina w swoim studium o rosyjskich stereotypach Andrzej Kępiński. Powołuje się na wypowiedzi różnych badaczy i twórców, między innymi przytacza słowa Juliana Ursyna Niemcewicza:

„Prócz Włochów nie masz podobno ludu mającego do śpiewów większe upodobanie jak Moskale. Nic nie jest tkliwszego i subtelniejszego razem jak ich pieśni i sposób ich śpiewania, pełen bolesnego zanoszenia się i łkania [...]. Zdaje [się], iż niewola, nędza opłakanego ich stanu wyziewa się w tonach skarg żałosnych”<sup>273</sup>.

Akt śpiewania nie będzie miał zatem wyłącznie wymiaru ludycznego, jaki pochopnie można by mu przypisać. W omawianym stereotypie łączy się z tym, co wiecznie smutne w duszy rosyjskiej – skargą, lamentem, zawodzeniem. Ma transcendentny charakter, bo słowami pieśni i melodią, pozwala wypowiedzieć to, co niewypowiadalne. W powieści Długoszewskiego więźniowie, którzy umieją śpiewać cieszą się szacunkiem innych, a akt śpiewania przypomina tajemniczą ceremonię, podczas której nawet klucznicy nie przeszkadzają śpiewającym: „Z doświadczenia wiedzą, że przeszkadzać ludziom w takich chwilach to niebezpieczna rzecz. Bywało, że rozśpiewani więźniowie rzucali się na strażników”<sup>274</sup>.

Kosmacz to postać, która, poza upodobaniem do śpiewu, wchłonęła w powieści większość stereotypowych cech przypisywanych Rosjanom. Ma wygląd niedźwiedzia, i budzi postrach wśród więźniów z powodu doskonale opanowanej techniki śmiertelnych

---

<sup>272</sup> Tamże.

<sup>273</sup> J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, Warszawa 1957, t. II, s. 137.

<sup>274</sup> B. Mróz-Długoszewski, *Ludzie za kratami*, s. 157.

skoków. Wiemy, że w przeszłości zabił z miłości. Potrafi być jednak opiekuńczy i czuły względem Tomka i jego towarzyszy. Łączy w sobie wiele skrajności. To człowiek o ogromnej sile, której chwilami nie potrafi okiełznać. Podczas przeprawy przez syberyjskie bezdroża zwykłą siekierą rani niedźwiedzia w niebezpiecznym pojedynku. Nie boi się jednak okazywać swych uczuć, szuka bliskości i kontaktu z drugim człowiekiem. Tuż po ucieczce pragnie przytulić swoich towarzyszy z radości, wypowiadając jednocześnie słowa: „Nie bójcie się, kości wam nie połamię, ale musiałem z radości uściskać was po swojemu, bo nie zawsze umiem słowami wypowiedzieć to co czuję...”<sup>275</sup>. Z jednej strony przypomina mruka o ograniczonym zasobie słownictwa, ale narrator pozwala mu w długich przemowach rozprawić o pięknie Syberii i panujących w niej prawach. Uwidacznia się w tych momentach jego naiwny, wręcz dziecinny sposób postrzegania tej krainy. Opisy syberyjskiej przyrody i krajobrazu pełne są infantylnych ożywień i personifikacji. Doskonale widać to w wykładzie Kosmacza o lokalnych rzekach: „Jeniszej – dobra rzeka. Nie darmo my, Sybiracy, nazywamy ją ojcem. Ojciec Jeniszej nie zdradzi nas i nie wyda nikomu, lecz ochroni i pożywi”<sup>276</sup>. Nieco dalej opowie również o jego dopływach: „To Laletina [...]. A tam daleko [...] płynie jej rodzona siostra, Bazaicha. Obie te rzeczki biorą swój początek w górach i na łeb, na szyję biegną do ojca Jeniszeja. Patrzcie, jak ta Laletina, niby oszalała, skacze po kamieniach [...]. Spieszy się i cała w pianie bieży uściskać ojca”<sup>277</sup>.

Całość nabiera magicznego, wręcz baśniowego lub mitycznego charakteru, pokazując, że Kosmacz, mimo swej ogromnej praktycznej wiedzy o życiu na Syberii, nieustannie musi tę krainę na nowo oswajać i naiwnie objaśniać zachodzące w niej procesy w sposób, w jaki robią to dzieci. Ten syberyjski olbrzym potrafi dostrzec zmięję ukrytą w suchych liściach, wytoczyć napój z kory brzozy, wyliczać nazwy drzew i ptaków, ale potrzebuje przestrzeni magicznej do tego, żeby czuć się bezpiecznie. Świadczy również o tym jego przesadna wiara w zabobony. Cieszy się, kiedy po ucieczce z więzienia pierwszą napotkaną osobą jest baba z wiadrami i to na dodatek pełnymi po brzegi. W syberyjskiej kniei pokłoni się również skalnemu słupowi

---

<sup>275</sup> Tamże, s. 193.

<sup>276</sup> Tamże, s. 195.

<sup>277</sup> Tamże, s. 217.

zwanemu Kamiennym Dziadem, wierząc, że ochroni go to przed niebezpieczeństwami, jakie może przynieść noc.

Syberia jaką znajdziemy w *Ludziach za kratami* jest krainą, w której wszystko jest największe, najdłuższe i najcięższe. Autor zrezygnował z tradycyjnych, scalonych partii opisowych na rzecz wyliczania elementów syberyjskiego krajobrazu, przykładów fauny i flory, które zebrane razem przez czytelnika stanowiąc będą specyfikę owej krainy. Każdy z pojawiających się składników przestrzeni jest zintensyfikowany poprzez hiperbolizację jego cech i właściwości. O rozległości syberyjskiej krainy dowiemy się z przytoczonego przykładu: „Tu sąsiad do sąsiada na obiad, albo tylko na przyjacielską pogawędkę sto wiorst nie krzywiąc się goni, rad, że miłego druha zobaczy”<sup>278</sup>. Wyczytamy z niego, że Syberia jest bezkresną krainą o niewielkiej gęstości zaludnienia. Przekonamy się jednak także, iż w tej zmienionej skali inaczej odczytuje się jednostki długości, a odległości w niczym nie przeszkadzają miejscowej ludności, w utrzymywaniu kontaktów towarzyskich. Ponad stukilometrowa (1 wiorsta to ok. 1,07 km) wyprawa z błahego powodu nie odstrasza serdecznie nastawionych do siebie „sąsiadów”, dewalując tym samym stereotyp o dzikich mieszkańcach Syberii.

Florę Syberii reprezentować będą łąki pełne kwiatów i ziół. Przedstawienie to jest również niestereotypowe, odbiega bowiem od powszechnego wyobrażenia krainy wiecznego śniegu. Z powieści Długoszewskiego dowiemy się, że: „Są miejsca, gdzie idąc cały dzień nic prócz kwiatów nie dojrzycie. Aż pstrzy się w oczach, patrząc na ich barwność, a w nosie kręci od zapachów, jakie wydzielają. Zobaczycie też całe pola porośnięte koprem, piołunem, kminkiem, malinami, żurawiną i innymi jagodami”<sup>279</sup>. Jeżeli już pojawia się na Syberii zima, to zawsze obfita w śnieg i mróz. Trwa długo, ale niskie, sięgające nawet 40 stopni, temperatury pomaga znosić: „stale panująca cisza w powietrzu i brak choćby najmniejszego powiewu wiatru.”<sup>280</sup> Jeżeli już zrywa się wiatr, to zgodnie z przyjętą zasadą hiperbolizacji, jest: „tak silny, że niebo i ziemię poruszy”<sup>281</sup>, a burze śnieżne – purgi lub burany potrafią trwać po kilka dni.

Faunę reprezentować będą ptaki, których gatunków trudno zliczyć oraz ogromne

---

<sup>278</sup> Tamże, s. 226.

<sup>279</sup> Tamże, s. 228.

<sup>280</sup> Tamże, s. 310.

<sup>281</sup> Tamże, s. 311.

ryby: sumy ważące po kilka pudów (1 pud to ok. 16 kg) i kilkunastofuntowe jesiotry. Ryby stanowią podstawę syberyjskiej diety, a ich wielkość ma świadczyć o obfitości pożywienia. Ich łowieniem, jakby dla zabawy zajmują się wiejskie dzieci, a ludność wioski często nie jest w stanie zjeść wszystkiego, co złapią w ciągu jednego dnia. Na Syberii istnieją także zwierzęta, których futro jest niezwykle cenne i pozwala się wzbogacić. Bohaterowie całymi pękami będą przynosić z polowań skórki popielic, gronostajów, burunduków, soboli i błękitnych lisów. Swą wartością przewyższa jednak faunę i florę syberyjskie złoto i drogie kamienie, które spotkać tu można na każdym kroku: „Na Syberii, gdzie nie stąpisz, wszędzie ziemia złoto kryje. [...] Znajdziesz go i w piasku nadbrzeżnym każdej rzeki i w żwirze skalnym, co po polach rozsiany. [...] Kaczki połykają piasek i często w ich żołądkach można znaleźć samородki”<sup>282</sup>. Autor wykorzystuje w ten sposób popularny w owym czasie stereotyp przedstawiania Syberii niczym Eldorado. Złoto znajduje się tu na wyciągnięcie ręki. Bezkresna i nieodkryta wciąż kraina kryje go w sobie dużo i jest gotowa się nim dzielić, ze śmiałkami, którzy zdobędą się na odwagę i zechcą je wydobyć. Autor zwraca jednak uwagę czytelnika, na negatywny aspekt poszukiwania złota, przypisując owemu kruszcowi diabelskie pochodzenie.

Tomek ma okazję poznać i przyjrzeć się syberyjskim poszukiwaczom złota. Nie zostają oni jednak, co zrozumiałe, przedstawieni w najlepszym świetle: „Gorączka złota trawi ich i nie pozwala dostrzec trwałych i rzeczywistych wartości życiowych.”<sup>283</sup> Przytoczona w powieści historia Ipaty Żelaznego zwanego Ponurym i jego sługi Iwana Czarnego przypomina fabułę westernu, który równie dobrze mógłby rozgrywać się w tym samym czasie nad brzegami rzeki Kolorado. Stanowi ona przykład zgubnego wpływu złota na ludzi – gorączki posiadania, która zamienia ludzi w potwory. Ipat to cieszący się powszechnym szacunkiem poszukiwacz złota z dziada pradziada, który pada ofiarą pazernego sługi Iwana – zesłańca, nad którym kiedyś się zlitował. Ten, ogarnięty gorączką złota, zabija żonę i dzieci swego pana i kradnie jego złoto. Ipat odnajdzie go później śmiertelnie chorego, leżącego na stercie skradzionego bogactwa. Wybaczy mordercy, wyrzuci skażone zbrodnią złoto i zaopiekuje się jego córką. Nigdy

---

<sup>282</sup> Tamże, s. 249.

<sup>283</sup> Tamże, s. 313.

nie odzyska jednak pogody ducha, przez co zdobędzie przydomek „Ponury”. Ipat jest przykładem klątwy złota, która może ciążyć nad człowiekiem, jak nad mitycznym królem Midasem. Majątek nie rekompensuje utraty bliskich, nie zastępuje rodziny, nie rozwesela. Sam Ipat zdaje sobie z tego sprawę, mówiąc: „A co powiesz na to, że jak straciłem prawdziwe bogactwo to to – wskazał na samorodki, które segregował Waśka – pcha się do mnie, samo w ręce lezie – lekkości sercu i ciepła nie daje...”<sup>284</sup>.

Ipat to również bardzo ciekawy bohater ze względu na reprezentowany przez niego stereotyp dobrego Rosjanina, prawego i serdecznego człowieka, który mimo wewnętrznego bólu i cierpienia jakie przeżywa, potrafi być serdeczny i otwarty w stosunku do innych. Choć żyje w odosobnieniu, kilka razy do roku musi pokazać się w miasteczku: „Ipat przez trzy dni «pokazywał siebie» ludziom. Hulał po wszystkich szynkach, goszcząc i pojąc otaczającą go stale gromadę dawnych i nowych znajomków”<sup>285</sup>. Wizytom w mieście towarzyszy ustalony ceremoniał, z którym zaznajomieni są wszyscy mieszkańcy. Ipat robi wszystko z rozmachem, na przekór swojemu ponuremu usposobieniu i wewnętrznej żałobie. Każe okolicznym kupcom rozścielać czerwony materiał pod swoje nogi, kiedy idzie do gospody. Pełną garścią sypie złoto i pieniądze biedakom, którzy zbierają je z ziemi. Zaprasza do wspólnego stołu wszystkich, którzy znajdą się podczas jego wizyty w gospodzie i pije spirytus zaprawiony alkoholem. To życie na pokaz, przypominające przedstawienie i tworzenie atmosfery radowania się, mimo wewnętrznego smutku wprowadza nową jakość do stereotypowego wizerunku poczciwego Rosjanina. Wzmacnia również nasze wyobrażenie o sentymentalnej rosyjskiej duszy i przepelniających ją skrajnościach. Odwołuje się również do naszego wyobrażenia o wierze Rosjan w przeznaczenie, od którego nie ma ucieczki. Ipat jest skazany na bycie Midasem – bogatym, ale nieszczęśliwym. Heroicznie znosi jednak swoje przekleństwo. W swoich wyprawach do miasta nie szuka chwilowej radości, ucieczki od wiszącej nad nim klątwy. On, co wielokrotnie podkreśla narrator, „pokazuje siebie”, a więc obnosi się ze swoim smutnym przeznaczeniem – bogactwem i żałobą. Być może dlatego, że fortuna jest jego największym przekleństwem, Ipat to jeden z niewielu pozytywnie ukazanych bogaczy

---

<sup>284</sup> Tamże, s. 326.

<sup>285</sup> Tamże, s. 320.

w polskiej socrealistycznej literaturze dla młodzieży, która bohaterów posiadających więcej od innych z miejsca stawiała po stronie czarnych charakterów i wrogów ludu.

Przeciwieństwem syberyjskich poszukiwaczy złota są w powieści mieszkańcy Jaworówki – polscy zesłańcy, którzy przed półwiekiem osiedlili się na Syberii i założyli wioskę o nazwie przypominającej im o osadzie, z której zostali wypędzeni. W powieści stanowią oni pozytywny przykład, w jaki sposób człowiek powinien wykorzystywać bogactwo Syberii. Żyją zatem z uprawy roli, połowów ryb i polowań. To czego nie wykorzystają sprzedają w Minusińsku – najbliższym miasteczku oddalonym o kilka dni drogi od Jaworówki. Mieszkańcy wioski wydają się szczęśliwi, żyją dostatnio, są zadowoleni z losu, który ich spotkał, nie myślą o powrocie do ojczyzny. Ci którzy urodzili się na Syberii są wolni, mogliby wracać, ale jak stwierdza jeden z bohaterów: „Kto im tam tyle ziemi da, ile tu jej mają? Tu nikt nie patrzy i nie pyta, ile kto pola zajął i obrabia. [...] Prócz ziemi obficie rodzącej, tyle tu innego dobra wszędzie pod ręką leży, że lepszej doli długo by na świecie szukali, a i to, kto wie, czyby znaleźli”<sup>286</sup>. Zatem mieszkańcy Jaworówki żyją szczęśliwie w syberyjskim Eldorado, a ich codzienność przypomina utopijną wizję komuny, w której każdy z każdym dzieli się tym co ma, ludzie wzajemnie sobie pomagają i pracują dla wspólnego dobra, wiedząc, że z dala od cywilizacji człowiek może liczyć wyłącznie na drugiego człowieka.

Niestety nawet w takim raju Tomek i jego towarzysze czują się zobowiązani do szerzenia propagandy komunistycznej. Kiedy więc na dobre zadomowią się wśród przyjaznych mieszkańców Jaworówki, zaczynają z miejsca drukować nielegalną bibułę i nawoływać do zbrojnego wystąpienia przeciwko zniechęconemu carowi. Wkrótce też zostają aresztowani, bo i tam, jak widać, sięga carska władza. Na początku 1917 trafią zaś do Krasnojarska, gdzie zaskoczy ich rewolucja, ale inna niż można by to sobie wyobrazić. Nie ma krwi, za to wszędzie powiewają czerwone sztandary, przemawiają bolszewiccy aktywiści, a twarze staruszek i wolnych ludzi zdobią szczere uśmiechy. Gdyby nie te powracające co jakiś czas echa obowiązującej ideologii, drugą część przygód rudego Tomka, czytałoby się jak najprawdziwszą powieść przygodową. Opowieść o pełnej niespodzianek przeprawie przez Syberię i plejada interesujących postaci, świadomemu czytelnikowi pozwala zapomnieć o socrealistycznych

---

<sup>286</sup> Tamże, s. 290.

wytycznych i partyjnym programie, a odnaleźć wzorce zaczerpnięte z XIX-wiecznej literatury rosyjskiej, utrwalone również w polskim postrzeganiu wschodnich sąsiadów.

### 5.5. Dzieci Związku Radzieckiego

Marian Brandys, *Wyprawa do Arteku* (1953)

Jednym z głównych haseł powtarzających się w programach nauczania i uwagach metodycznych dla nauczycieli pierwszej dekady powojennej było akcentowanie w pracy dydaktycznej pozytywnego stosunku do Związku Radzieckiego. Nauczanie miało: „rozwijać uczucie miłości i szacunku dla ZSRR, najlepszego przyjaciela Polski Ludowej, kraju zwycięskiego socjalizmu, wzoru dla wszystkich krajów i narodów”<sup>287</sup>. Wywołaniu zainteresowania, szacunku i podziwu do wielkiego sąsiada w klasach niższych służyć miały obrazy z życia dzieci w Kraju Rad, przeznaczone dla nich pałace pionierów i wspaniałe ośrodki wypoczynkowe.

W tym samym czasie powstały dwie podobne książki Mariana Brandysa: *Wyprawa do Arteku* (1953) opowiadająca o dzieciach z różnych stron Związku Radzieckiego i *Dom odzyskanego dzieciństwa* (1953) zaznajamiająca czytelnika z dziećmi koreańskimi. Atrakcyjna i dobrze skomponowana narracja, ciekawy klimat opisywanych miejsc i interesujące zebranie wątków w utworach Brandysa przypomina powieść podróżniczo-przygodową. Autor odcina się jednak od tradycyjnych wzorców tego gatunku i podobnie jak tworzący w tym okresie Alina i Czesław Centkiewiczowie, Janusz Meissner czy Zbigniew Nienacki sięga po nowe formy literackie zaczerpnięte z reportażu lub pamiętnika. Tworzy w ten sposób powieść reportażową z wysuwającym się na pierwszy plan głównym bohaterem w roli narratora. W *Wyprawie do Arteku* jest nim Marian, który odbywa kurację związaną z chorobą płuc w podmoskiewskim sanatorium i zostaje wysłany na wypoczynek do położonej na Krymie miejscowości letniskowej Gursuf. W pierwszej części towarzyszy mu koleżanka ze Związku Pisarzy Radzieckich Helena oraz jej ośmioletnia córeczka Natasza. Obie pełnią funkcję przewodników bohatera, po świecie, który chce poznać i opisać. Brandys dokonuje podobnego zabiegu także w swoich dwóch późniejszych dziełach podróżniczych:

---

<sup>287</sup> Ministerstwo Oświaty, *Program nauki w 11-letniej szkole ogólnokształcącej*, Warszawa 1950, s. 3.

*Śladami Stasia i Nel* (1961) i *Z panem Biegankiem w Abisynii* (1962), gdzie w obu częściach, obok narratora/reportera – złaźnionego przygód świadka i uczestnika opisywanych wydarzeń występują także Paweł/Bwana Kubwa – polski handlowiec i zabawny pan Bieganek – urzędnik i mieszczuch ukazany z żartobliwym dystansem.

Konwencjonalną narrację zastępuje w powieści reportażowej Brandysa relacja narratora, a autor ogranicza kreację świata fikcyjnego na rzecz przedstawiania faktów. W ten sposób czytany tekst staje się dużo bardziej wiarygodny. W przypadku *Wyprawy do Arteku* całość nabiera cech prozy społeczno-obyczajowej, nasączona propagandą socrealistyczną, ideą przyjaźni polsko-radzieckiej i szeroko pojętym internacjonalizmem. Już sam opis podróży z Moskwy na Krym staje się okazją do przedstawienia wyidealizowanej wizji Związku Radzieckiego. Marianowi towarzyszy Helena, która razem z córką jedzie na wczasy, podróż odbywa się samolotem, a turnus ma trwać 40 dni. Fakty te nie tylko dowodzą uprzywilejowaniu pisarzy radzieckich, ale dobrobycie całego społeczeństwa. Na lotnisku Marian i Helena spotkają innych podróżnych, którzy będą to potwierdzać:

Z wyglądu pasażerów radzieckiego samolotu nigdy nie można rozpoznać, kto jakie stanowisko zajmuje w społeczeństwie, bądź w jakim zawodzie pracuje. Wszyscy są jednakowo przyzwoicie ubrani i jednakowo uprzejmi. Tylko z bagażu można było wywnioskować, że ci z dużymi walizkami – to pewnie wczasowicze jadący do krymskich uzdrowisk, a ci z teczkami to delegowani urzędnicy z Moskwy lub funkcjonariusze stepowych kolchozów ukraińskich<sup>288</sup>.

Zacytowany fragment zwraca uwagę na jednorodność radzieckiego społeczeństwa. Lotnisko, stanowiące zwykle w literaturze odzwierciedlenie Wieży Babel – chaotycznej mieszaniny języków, ludzi i strojów, w relacji Mariana nabiera utopijnego charakteru. Tu wszyscy są kulturalni, przyzwoicie ubrani i uporządkowani - wypełniają swoje role, pracują lub wypoczywają i trudno na pierwszy rzut oka ocenić ich status społeczny. W Kraju Rad wszyscy są równi i w tym samym stopniu uprzywilejowani. Zamieszczony opis ukazuje również mechanizm scentralizowanej

---

<sup>288</sup> M. Brandys, *Wyprawa do Arteku*, Warszawa 1953, s. 11.



władzy w Moskwie, która dzięki perfekcyjnie działającym urzędnikom i nowoczesnym środkom komunikacji, jest w stanie kierować najodleglejszymi zakątkami swojego rozległego państwa.

Narrator chwali również wysoki standard podróży powietrznych w Związku Radzieckim. O pełnym profesjonalizmie pracowników służb lotniczych świadczyć może chociażby ich strój – olśniewająco białe bluzy ze złotymi guzikami, a także nieskazitelne maniery i przestrzeganie procedur. Podczas międzyładowania w Dniepropietrowsku okazuje się, że samolot ma 50 kg nadwagi i z tej przyczyny nie może lecieć dalej. W Związku Radzieckim nie ma miejsca na odstępstwa od procedur. Trzeba zatem ten problem rozwiązać. Z ładowni samolotu usunięte zostają dary moskiewskich dzieci dla chorych robotników odbywających kurację w Jałcie. Muszą poczekać na następny samolot do Symferopola razem z ich konwojentem. Ten początkowo nie chce się na podobny zabieg zgodzić, nie przedstawiono mu bowiem właściwej podstawy prawnej, na mocy której można taki transfer ładunku przeprowadzić. Związek Radziecki to państwo prawa, a każdy ma równe szanse na podróżowanie samolotem. Całe szczęście udaje się ten prawny kryzys załagodzić, dzięki czemu Marian, Helena i nie robiąca sobie nic z podróży powietrznych Natasza mogą kontynuować lot na Krym, przy dźwiękach piosenek śpiewanych przez towarzyszących im studentów. Jak widać cały opis przedstawionej we wstępie podróży ma służyć odwróceniu stereotypowego pojmowania Rosji jako państwa cywilizacyjnie zacofanego, w którym rządzi bezprawie, nieprofesjonalna improwizacja i kombinatorstwo zastępuje wszelkie procedury, a zwyczajni obywatele nie mają nic do powiedzenia. Nierealny wręcz obraz radzieckiego postępu ma zachwycić młodego czytelnika, a uwagę dorosłego odwrócić od dotychczasowych schematów pojmowania wschodniego sąsiada. Nie bez przyczyny realizująca socrealistyczne wytyczne książka Brandysa spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem krytyki<sup>289</sup>.

W Związku Radzieckim najważniejsze są dzieci – to teza, której podporządkowana zostaje konstrukcja całego dzieła, dlatego najmłodszy mieszkańcy Kraju Rad stają się faktycznymi bohaterami *Wyprawy do Arteku*. Mali bohaterowie tej książki są, jak pisze o nich Kamińska: „dziećmi radzieckimi z różnych stron tego

---

<sup>289</sup> Zob. A. Kamińska, *Dwie piękne książki*, „Nowa Kultura” 1953, nr 24, s. 5.

wielkiego kraju, żywotnymi, ruchliwymi, łobuzerskimi, przejętymi swoją rolą pionierów”<sup>290</sup>. Nie przez przypadek poznamy tu zatem w jednym rozdziale piegowatego Walerka - syna pielęgniarki z Wierchojańska – uznawanego za rosyjski biegun zimna i Nadzię – córkę majora spod afgańskiej granicy – rosyjskiego bieguna gorąca – potwierdzających ogrom terytorium Związku Radzieckiego i jego zróżnicowanie klimatyczne. Innym bohaterem będzie Sierioża, któremu matka zabrania się bawić nad morzem, w obawie że utonie i straci go, podobnie jak straciła dwóch starszych synów podczas wojny. Postać chłopca stanie się więc pretekstem do przypomnienia nieodległej historii i skonstrastowania minionych czasów z aktualnym okresem pokoju i dobrobytu.

Przykładem idealnej matki stanie się w powieści Helena – Rosjanka o poczciwej szerokiej twarzy, w której wszystkie uczucia odbijają się jak w lustrze, rozkochana w kwiatach i tęsknych melodiach. Jej mądrość w wychowywaniu córeczki zostanie natychmiast zauważona przez Mariana. Helena uczy córkę postrzegania świata przez rozum i doświadczenie, rezygnując z zakazów i nakazów. Prawi jej nauki odwołując się do inteligencji dziecka i logicznego pojmowania rzeczywistości w ściśle materialistycznym duchu. Helena jest postępową matką, wychowanicą Komsomołu, który ukształtował jej światopogląd i podejście do własnego dziecka. Bardzo dużo miejsca poświęci autor pochwalę wychowania człowieka radzieckiego przez instytucje państwowe. Opieka nad dzieckiem w Kraju Rad ma być sprawą najwyższej rangi, obchodzącą cały naród. Wychowanie osobnika społecznie użytecznego ma sens tylko wtedy, kiedy od najmłodszych lat pozwoli się człowiekowi funkcjonować w grupie: „W kolektywie on bezpieczniejszy jak sam. Kolektyw mądrzejszy i ostrożniejszy od jednostki. Pamiętajcie, że my ludzie radzieccy – na złe czy dobre – zawsze idziemy razem”<sup>291</sup> – poucza jeden z dorosłych bohaterów książki.

Z myślą o kolektywnym wychowaniu dzieci radzieckich powstał właśnie Artek – obóz pionierów u stóp Góry Niedźwiedziej, opisaney w *Sonetach krymskich* Adama Mickiewicza jako Ajudah. Nosi on dumnie imię prawej ręki Stalina - Wiaczesława Michajłowicza Mołotowa i przeznaczony jest dla najlepszych pionierów z ZSRR, ale przyjmuje także dzieci z innych krajów jak np. Polska, pod warunkiem, że mają

---

<sup>290</sup> Tamże.

<sup>291</sup> M. Brandys, dz. cyt., s. 66.

wyłącznie oceny celujące. Jak podkreśla narrator, o pobycie w Arteku: „marzą wszystkie dzieci świata”<sup>292</sup>. Obóz zajmuje 12 km przestrzeni między Ajudahem a Gursufem, ma charakter całoroczny. Znajdują się tam: różnorodne warsztaty i stacje techniczne, szkoła, pawilony sanitarne, ogrody owocowe i plac bajek Puszkina, a także pałacyki zwane *daczami*, w których mieszkają pionierzy. Wszystko „lśniące czystością”<sup>293</sup>, mimo że obóz funkcjonuje już od 27 lat. Narrator nie stroniąc od przesady i literackich metafor przedstawia go jako najwspanialsze miejsce na ziemi: „tajemniczą, zaklętą krainę dziecięcej szczęśliwości, jaką wyczarować potrafi tylko bajka lub sen.”<sup>294</sup> W tym samym tonie opisany zostaje dyrektor obozu – srogi, ale kochający dzieci Iwan Antonowicz Zbakow, podobny do: „dobrego czarodzieja z bajki, który coraz to nowe dziwy wytrząsa ze swej zaczarowanej torby”<sup>295</sup>.

Celem Arteku jest przekształcenie bezbronnego dziecka w *homo sovieticus* – nowego człowieka radzieckiego, zniewolonego, pozbawionego własnych potrzeb, zależnego od funkcjonowania grupy i dyrektyw władzy państwowej. Pojęcie to po raz pierwszy pojawia się w pracach wydalonego ze Związku Radzieckiego socjologa i filozofa Aleksandra Zinowiewa<sup>296</sup>, oznacza produkt komunizmu, niewolnika zadowolonego ze swojego losu, nie umiejącego decydować o sobie samym, dla którego całym życiem jest praca dla systemu, w którym został ukształtowany. Stereotyp człowieka sowieckiego przejawia się również w wyglądzie zewnętrznym. W *Zniewolonym umyśle* Czesław Miłosz zwróci uwagę na kształtowanie się cech wyglądu charakterystycznych dla ludzi żyjących w państwie totalitarnym: „W krajach Nowej Wiary [...] Strach paraliżuje indywidualności i każe im jak najbardziej upodobniać się w gestach, stroju, wyrazie twarzy do typu przeciętnego. Miasta zapełniają się typem rasowym, który jest dobrze widziany przez rządzących: niscy, kwadratowi mężczyźni i kobiety o krótkich nogach z szerokimi biodrami. Jest to typ proletariacki, przesadnie kultywowany dzięki obowiązującym wzorom estetycznym [...]”<sup>297</sup>. Dzieci zamieszkujące Artek w swych jednakowych ubraniach: „białych koszulkach i

---

<sup>292</sup> Tamże, s. 77.

<sup>293</sup> Tamże, s. 86.

<sup>294</sup> Tamże, s. 82.

<sup>295</sup> Tamże, s. 84.

<sup>296</sup> Zob. A. Zinowiew, *Homo sovieticus*, Warszawa 1987.

<sup>297</sup> C. Miłosz, *Zniewolony umysł*, Kraków 1990, s. 93.

czerwonych krawatach”<sup>298</sup>, zlewają się w jednolitą grupę. Są jak dziwaczny twór o niezliczonej liczbie rąk i nóg, który wszystko robi synchronicznie: „wykwitają jak maki czerwone krawaty i cały las młodych opalonych rąk pozdrawia nas białymi chusteczkami”<sup>299</sup>.

Komunistycznym ideałem było społeczeństwo, którego członkowie tworzyli kolektyw, należeli do partii i wierzyli wyłącznie w to, co ona głosi. Wspólne wychowanie dzieci w dużej grupie umożliwiało jednostce poznać potrzeby zbiorowości i dostosować do nich swoje pragnienia. Wyeliminowanie życia prywatnego i zastąpienie go planowymi zajęciami formacyjno-edukacyjnymi czy rekreacyjno-sportowymi, zawsze pod czujnym okiem wychowawcy, sprzyjało programowemu ubezwłasnowolnieniu młodzieży. W Arteku znajdziemy: „białe sypialnie, tarasy z leżakami do słonecznych kąpielei, sale jadalne, sale zabaw i czytelnie”<sup>300</sup> – wszystko przygotowane tak, aby na jedną chwilę, żaden z wychowanków nie został sam, nie pozwolił sobie na chwilę nudy czy wolności. Ważną rolę odgrywała także izolacja. Artek to „republika pionierów”, która posiada swoje terytorium i zamknięte granice. Nie każdemu wolno było się tutaj znaleźć, a dyrektor „za gośćmi nie przepadał”<sup>301</sup>. Izolacja sprzyja swobodnej indoktrynacji bez obawy, że nieoczekiwane czynniki zewnętrzne mogłyby w tym przeszkodzić. Przestrzeń samego obozu kształtowana jest natomiast tak, aby młodzież wzrastała otoczona panteonem komunistycznych bohaterów i wodzów. W ogrodzie napotkamy ławeczkę z postaciami Lenina i Stalina, wyrzeźbionymi tak, aby: „można było ulec wrażeniu, iż ojcowie rewolucji naprawdę zawitali do tego ogrodu, aby przyjrzeć się szczęściu radzieckich dzieci.”<sup>302</sup> Na ścianie w dyrektorskim gabinecie dostrzec można zdjęcie uśmiechniętego Mołotowa wśród rozradowanych pionierek, a jeden ze statków należących do Arteku nosi imię Pawki Morozowa, który tuż po swojej tragicznej śmierci, po tym jak doniósł na własnego ojca, został przez stalinowską propagandę wykreowany na patrona ruchu pionierskiego i wzór do naśladowania dla dzieci w Związku Radzieckim. Narrator podziwiający obóz pionierów na Krymie nie kryje swojego zachwyty, nie tylko dla samego miejsca, ale

---

<sup>298</sup> M. Brandys, dz. cyt., s. 73.

<sup>299</sup> Tamże.

<sup>300</sup> Tamże, s. 86.

<sup>301</sup> Tamże, s. 79.

<sup>302</sup> Tamże, s. 84.

całego programu formacyjnego, jaki ma wpływ na wychowanie nowego człowieka radzieckiego: „Uświadomiłem sobie naraz, ilu wspaniałych bojowników o lepszą przyszłość świata, ilu bohaterskich wojowników, ilu inżynierów wielkich budowli komunizmu zdążyło już wyrosnąć z arteckich pionierów...”<sup>303</sup>.

W drugiej części książki Brandys opisuje także Centralny Leningradzki Dom Pioniera im. Żdanowa położony w jednym z pałaców nad Newą. Pozwala narratorowi kontynuować swój zachwyty nad radzieckim systemem kształtowania młodych obywateli. I tu młodzieży niczego nie brakuje, jest: biblioteka i czytelnia, planetarium, sala bajek, a obok niej sala wielkich budowli komunizmu, sale techniczne, w końcu ogrody i boiska. Spotykani przez Mariana wychowankowie są posłuszni, pracują w ciszy i skupieniu, wypowiadają się z zachwytem o swoim kraju. Opis tego wspaniałego miejsca jest przerywany historiami z życia dzieci świadczącymi o ich prawości, pracowitości i uporze. Jedną z nich dotyczącą, walczącego na froncie drugiej wojny światowej Miszy, brutalnie zabitego przez Niemców budzi oburzenie jednej z pionierek: „Nienawidzę tych brudnych łotrów, którzy gotują światu nową wojnę”<sup>304</sup>. Wypowiedź ta stanowi jedyny antyzachodni akcent w całej książce. Nie zabraknie natomiast gestów świadczących o braterstwie Związku Radzieckiego z narodem polskim. Poznamy ojca Wasi – moskiewskiego pioniera wydelegowanego do budowy Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Jeden z leningradzkich wychowanków wręczy natomiast Marianowi nasionach kwiatów i traw do posiania przed tymże budynkiem.

Na koniec swojej podróży, która zaczęła się w Moskwie i tam również się skończy, Marian zabierze swojego czytelnika do miejsca: „które czcią i miłością otacza cała młodzież radziecka”<sup>305</sup> – mieszkania Mikołaja Ostrowskiego – autora „sławnej książki”<sup>306</sup> pt. *Jak hartowała się Stal* o losach Pawki Korczagina – *alter ego* samego autora. Postać tego pisarza stanowi kłamrę w opowieści Brandysa o *homo sovieticus*. Mamy bowiem do czynienia z nieżyjącym już komunistycznym świętym, którego biografię przekuto w propagandową legendę o wzorze człowieka radzieckiego. Jednym z najpiękniejszych dni życia Miszy był ten, jak powiada narrator, w którym przyjęli go

---

<sup>303</sup> Tamże, s. 92.

<sup>304</sup> Tamże, s. 129.

<sup>305</sup> Tamże, s. 133.

<sup>306</sup> Tamże.

do partii. Całe swoje życie poświęcił rewolucji i byciu użytecznym dla ogółu. Okaleczony, śmiertelnie chory starał się dać z siebie jak najwięcej, pisząc książkę, będącą pochwałą ustroju komunistycznego. Pozostałe po nim przedmioty codziennego użytku, listy, medale, fotografie, które skrzętnie wylicza narrator, otoczone są kultem. Wśród nich między innymi dowód nawrócenia pewnego złodzieja, który pod wpływem książki Ostrowskiego zmienił się w poczciwego człowieka.

Cała książka Brandysa ma niezwykle propagandowy charakter. Pokazuje Związek Radziecki i jego mieszkańców w sposób wyidealizowany i jednostronny. Wychwala program sprowadzający człowieka do funkcji bezwolnego trybika w totalitarnym systemie. Całość ma niezwykle atrakcyjną formę. Książka ma twardą okładkę z kolorowym pejzażem, przedstawiającym jeden z domów Arteku położony u podnóża Ajudahu i grupkę jego wychowanków, ubranych jednakowo, uśmiechniętych. Opisom autora towarzyszą skonwencjonalizowane zdjęcia i ilustracje. Wyłania się z nich obraz uporządkowanego świata przekonujący o wyższości socjalistycznego gospodarowania oraz słuszności radzieckiego systemu wychowania, który współcześnie wydaje się nie do przyjęcia.

## 5.6. Syberia<sup>307</sup>

Jerzy Bohdan Rychliński, *Szlak rybiej kości* (1954)

Jerzy Bohdan Rychliński jest dziś mało znanym autorem książek, które przypadkiem weszły do kanonu lektur młodzieżowych z powodu swojej tematyki. Prawdopodobnie ze względu na osobiste, młodzieńcze doświadczenia w marynarce rosyjskiej w czasie I wojny światowej i służbę w marynarce polskiej tuż po jej zakończeniu, autor upodobał sobie szczególnie typ powieści przygodowo-podróżniczych o tematyce marynistycznej. Specjalnie z myślą o młodzieży powstał jedynie *Kulawy bosman*, wydany w 1948, ale młodzi miłośnicy powieści korsarskich przywłaszczyli sobie również inne pozycje, m.in.: *Czarną Felukę* (1948) i cykl o

---

<sup>307</sup> Niniejszy podrozdział w nieco zmienionej formie został opublikowany w serii wydawniczej *Bajka w Przestrzeni Naukowej i Edukacyjnej* publikowanej przez Katedrę UNESCO UWM w Olsztynie i Centrum Badań Społecznych UWM. Zob.: P. Szostak, „Szlak rybiej kości” – przestrzeń w gawędach syberyjskich Jerzego Bohdana Rychlińskiego, [w:] *Bajkowe fascynacje humanistów*, pod red. M. Zaorskiej i A. Grabowskiego, Olsztyn 2014, s. 284-292.

galeonie kapitana Mory (1956-1967). *Szlak rybiej kości* wydaje się na pozór pozycją w jego dorobku raczej wyjątkową. Akcja książki rozgrywa się bowiem na lądzie, a ściślej mówiąc pomiędzy Uralem a Oceanem Arktycznym w przestrzeni czasowej na wpół legendarnej, na wpół historycznej, obejmującej całą epokę odkrywania niebezpiecznego terytorium Syberii przez rosyjskich pionierów, czy jak określa ich autor w poetyckiej hiperboli: „przebiegaczy ziemi”.

Rychliński w „Szlaku rybiej kości” wpisuje się w reformatorskie podejście do powieści przygodowej z lat pięćdziesiątych i mimo wielu klasycznych zapożyczeń, troszczy się o współczesne kryteria moralne w ocenie bohaterów, a także, co dziś świadczy raczej o słabości tej literatury o nowy sens polityczny i społeczny w podejmowanej problematyce. Rzeczywiście wprawne oko czytelnika dostrzeże już w pierwszych zdaniach deterministyczną koncepcję filozofii Karola Marksa: „Czy nie trzeba obejrzeć się czasami na przebytą drogę, aby ocenić, jak daleko się zaszło? [...] przeszłość była zła. Ale trzeba ją znać, żeby ocenić teraźniejszość”<sup>308</sup>. W całej powieści napotkamy echa pochwały ludu, zwłaszcza radzieckiego i krytyki kapitalistycznego wyzysku i ucisku. Nie jest to jednak balast, który obniża wartość estetyczną dzieła, nie odwraca również uwagi od wartkiej akcji, malowniczych opisów i interesujących przygód głównych bohaterów, dalekich od charakterystycznej dla wczesnych lat pięćdziesiątych tendencyjności. Kwestie ideologiczne rozwija autor zaledwie we wstępie do pierwszego rozdziału i podporządkowuje im ostatni rozdział, który pełni funkcję interpretacyjnej klamry opisanych wydarzeń w wiadomym duchu. Układ ten zwraca uwagę swoją sztucznością, z pewnością jednak w 1954, roku wydania powieści, rozwiązywał problem cenzury i dopuszczenia książki do druku.

Czytamy zatem *Szlak rybiej kości* jak książkę przygodowo-podróżniczą, nie o Dzikim Zachodzie jednak, czy wyprawach na Czarny Ląd, do czego przyzwyczała nas klasyka, ale o zdobywaniu Syberii. Tu pojawia się temat znacznie bardziej kontrowersyjny, bo, jak twierdzi Halina Skrobiszewska: „Afryka – to tylko suma mniej lub bardziej dokładnych wiadomości i zespół literackich wyobrażeń. Syberia – to przede wszystkim emocje”<sup>309</sup>. Już sama nazwa tej azjatyckiej krainy budzi cały ciąg

---

<sup>308</sup> J. B. Rychliński, *Szlak rybiej kości*, Warszawa 1954, s. 6.

<sup>309</sup> H. Skrobiszewska, dz. cyt., s. 384.

skojarzeń historycznych i literackich: romantyzm, martyrologia, zesłanie, carski despotyzm, nieprzyjazna przyroda, sroga zima itp. Na skutek skądinąd historycznie uzasadnionego upraszczania z wielu informacji formuje się kulturowy obraz. Zlewają się ze sobą przestrzeń, jej mieszkańcy, ich cywilizacja i historia, powstaje negatywna etykieta utrwalona w świadomości narodowej. Po wojnie na świecie obraz ten umocni Aleksander Sołżenicyn i Gustaw Herling-Grudziński. W Polsce w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych pojawiać się natomiast będą coraz częściej powieści i reportaże, także dla młodzieży, ukazujące Syberię w innym świetle. Wysuwają one na pierwszy plan egzotyczną przyrodę, zwracają uwagę na ogromny potencjał tej północnej krainy zarówno przemysłowy, jak i przygodowy, przygodę można tu bowiem spotkać na każdym kroku. Syberia zastąpi w ten sposób Dziki Zachód, przedzieranie się przez tundrę i tajgę, westernową prerię, a cowboya i czerwonoskórych Indian wyprą syberyjscy pionierzy i autochtoni znad rzeki Ob czy Leny. Ten model realizować będzie *Szlak rybiej kości*.

*Szlak rybiej kości* składa się z sześciu rozdziałów – epizodów, a każdy z nich tworzy odrębną część całości i pozornie niewiele ma wspólnego z pozostałymi. Akcja pierwszych pięciu rozdziałów rozgrywa się na przestrzeni ponad 70-ciu lat, pod koniec w. XVI i w pierwszej połowie w. XVII, ostatni – szósty rozdział sięga połowy XVIII i w odróżnieniu od pozostałych rozgrywa się nie na Syberii a w St. Petersburgu. W pierwszym rozdziale spotykamy czterech z pięciu najważniejszych bohaterów książki. Wszyscy to fikcyjni, mniej lub bardziej dobrowolni uczestnicy legendarnej wyprawy kozackiego watażki Jermaka Timofiejewicza, która miała na celu rozbicie chanatu tatarskiego i włączenie Syberii w strefę wpływów moskiewskiego caratu. Poznajemy kolejno chytrego diaka Połtinnika, który ma kontrolować Jermaka z polecenia braci Stroganowów – finansujących wyprawę; przewodnika i zwiadowcę, syberyjskiego łowcę Prochora Szczapę oraz dwóch popędliwych młodzieńców: Jaszę Bezimiennego i Saima Białomorzanina. Jak zapewnia narrator: „Wielu poszło pod przymusem, lecz wszyscy z nadzieją odzyskania wolności. Jednak na tak karkołomną wyprawę przede wszystkim trzeba było straceńców gotowych na wszystko a władających bronią sieczną i palną”<sup>310</sup>. Każdy z nich odznacza się więc wyjątkowym sprytem, odwagą i

---

<sup>310</sup> J. B. Rychliński, dz. cyt., s. 7.



przebiegłością. Wszyscy bardzo dobrze radzą sobie w trudnych warunkach, dlatego, kiedy niespodziewanie w potyczce z Tatarami ginie ich dowódca Jeryło, korzystają z nadarzającej się okazji i uciekają z oddziału, stają się renegatami. Udział w wyprawie Jermaka uczyni z nich bohaterów zasługujących na miejsce w niejednej żołnierskiej gawędzie. I stąd zapewne wziął się podtytuł powieści Rychlińskiego: *Gawędy syberyjskie*.

Kolejne rozdziały przenoszą nas coraz bardziej na północny-wschód. Czytelnik ma poczucie przemieszczania się w głąb ogromnej krainy: poprzez tajgę, do Mangazji i Jakucka, nad ujście Kołymy, aż do odległych wybrzeży Morza Beringa, a więc szlakiem „rybiej kości”, jak nazywali syberyjscy łowcy niezwykle cenne kły morsa. Zmieniają się pory roku i krajobraz, terytorium pozostaje jednak tożsame, to wciąż nieprzebyta Syberia. Poznajemy w ciągu tej wyprawy angielskiego agenta handlowego, który chce zdobyć mapę Syberii - Johna Archibalda Flintharda, starego chińskiego faktora Kuan Fu, harpunnika z angielskiego statku pirackiego – Boba Doubla, którego imię będzie się kojarzyć Rosjanom z diabłem oraz starego Polaka Bonifacego, który przywędrował na Syberię za swoim panem Bonawenturą ze Starych Trądów. Każdy z nich spotyka w którymś momencie na swej drodze, bohaterów wyprawy Jermaka, „weteranów spod sztandaru”: Połtinnika, który handluje w Mangazji futrami, Saima – starego łowcę, który każdą kreskę syberyjskiej mapy ma wyrytą w pamięci; Jaszę i w końcu Prochora, który mimo stu lat wciąż celnie strzela i nie myśli o umieraniu. Scalają oni w jedno, trochę jak w gawędzie pozbawionej wyraźnych ram kompozycyjnych, fabułę całej powieści. W trzecim rozdziale pojawia się kolejny ważny bohater, który zostanie później przedstawiony jako spadkobierca czterech pozostałych, postać w równej mierze historyczna i obrosła legendą – Siemiejka Dieźniow, człowiek, który opłynął Półwysep Czukocki, pokonując jako pierwszy Cieśninę Beringa. W ostatnim rozdziale o jego wyprawie opowie swojemu uczniowi nad partyjką szachów, których figurki wyrzeźbione są z „rybiej kości”, wybitny rosyjski naukowiec – Michaił Łomonosow i ten jego monolog, wypowiedziany trochę na jawie, a trochę we śnie, pełen dygresji i anegdot z własnej przeszłości, kiedy to sam, jako rybacki syn pływał po morzach, przypominać będzie tytułową gawędę.

O artyzmie *Szlaku rybiej kości* świadczyć będą niewątpliwie partie opisowe.

Jerzy Bohdan Rychliński debiutował jako poeta i niektóre fragmenty zwracają uwagę swoim poetyckim charakterem. W całej książce przeważają opisy scalone nad zawiązkowymi<sup>311</sup>. Ich treść jest uporządkowana. Autor opisuje zjawiska przyrodnicze, meteorologiczne, a także wycinki krajobrazu z elementami syberyjskiej flory i fauny.

Rzadko partie te mają charakter statyczny, dlatego też nie nudzą. Autor poddaje je zabiegowi kinetyzacji, stara się uchwycić chwilowe właściwości Syberyjskiej przestrzeni, jej krajobraz ukazany jest zawsze w przemianach, w ruchu, dzięki temu odnosimy wrażenie, że przestrzeń ta żyje, jak w opisie zimowego dnia i nocy: „Styczniowy dzień ledwie na ołowianym widnokregu krwawo zaświtał, już kłonił się do powracającej nocy. Deptała mu po piętach”<sup>312</sup>. Znajdziemy tu również mnóstwo niezwykle sugestywnych animizacji: „Szumiał i wznagał się wschodni wiatr, wysysał resztę wilgoci”<sup>313</sup> i animalizacji: „Mróz jak dziki zwierz skakał na pierś człowiekowi. Osmalał. Parzył. Ogluszał. Dech zapierał”<sup>314</sup>, które zjawiskom atmosferycznym, stanowiącym element przestrzeni syberyjskiej, nadają wrogi charakter. Bohaterowie *Gawęd syberyjskich* – wytrawni łowcy, walczą w ten sposób nie tylko ze ścigającymi ich Kozakami, Tatarami czy zbuntowanymi plemionami syberyjskich koczowników. Zmagają się także z drapieżną przyrodą. Niekiedy tak skonstruowane opisy rozrastają się do oddzielnych epizodów, przybierają formę partii narracyjnych, w których opisywane zjawisko zamienia się w działającą postać. Tak obserwujemy trawiącą step pożogę: „Ława ognia leciała poprzez step, susami dopadała kęp wygiętych jak łuki drzew, zamieniała je w pochodnie, a potem w słupy i grzyby dymu. Dym się rozciągał w smugi i pędził przed ogniem na podobieństwo szarżujących watah [...] Coś na kształt palącej trąby powietrznej przeleciało z rykiem nad nimi i cały północny brzeg stanął w płomieniach [...] Nie znalazłszy nic palnego w korycie rzeki, pożar przeskoczył przez nie.”

W pojawiających się do tej pory opisach widać wyraźnie, że wszystkie ujęcia przestrzeni mają charakter sensoryczny i jakościowy. W opisach Rychlińskiego bardzo ważny jest kolor i dźwięk. Zorza polarna płonie „spazmatycznym ogniem”: „jakby nad

<sup>311</sup> Stosuję terminologię Henryka Markiewicza za: H. Markiewicz, *Czas i przestrzeń w utworach narracyjnych*, [w:] tegoż, *Wymiary dzieła literackiego*, Kraków 1984.

<sup>312</sup> J. B. Rychliński, dz. cyt., s. 60.

<sup>313</sup> Tamże, s. 10.

<sup>314</sup> Tamże, s. 68.

lodową pustynią niebo lkało”<sup>315</sup>, a drzewa porastające zaciszną dolinę, połyskując w północnym słońcu, podśpiewują sobie: „Do limby podobny, stożkowaty cedr stał równo, z lekka kłaniając się spiczastym wierzchołkiem, śpiewając poważnie jak leśny baryton. Akompaniowała mu drzącolistna osika szeleszcząc i połyskując srebrzyście. Podchwytywały ten rozhovor smukłe, świetliste, białopienne brzozy.”<sup>316</sup> Autor nawiązuje również często do zjawiska, które określa „wyciem tajgi”. Aby przybliżyć je czytelnikowi stosuje malownicze i odważne, zważywszy na czas powstania książki, porównanie: „[...] olbrzymie połacie drzewostanu ozywały się szumem podobnym do żałosnych pieśni [...] Wtedy mogło się zdawać, że pop idzie z konduktem pogrzebowym, podzwania łańcuchami kadzielnicy i wlecze za sobą przejmujące do głębi pienie”<sup>317</sup>.

Opisując powyższe zjawiska, Rychliński używa słownictwa waloryzującego. Syberia w równym stopniu jest niebezpieczna i piękna. Jest też krainą bogactw, co autor podkreśla na każdym kroku, wykorzystując epitety odwołujące się do nazw metali i kamieni szlachetnych. Syberyjskie niebo „jarzy się mosięźnie”, krajobraz Mangazji przypomina: „Bure słupy bazaltowe pod niedosiężną kopułą nieba”<sup>318</sup>, a wokół rozciągają się: „liliowe, widmowe góry lodowe, mieniące się diamentowo na krawędziach”<sup>319</sup>. Gdzie indziej natrafimy na nocny, zimowy pejzaż, na którym: „Lód łyśkał na krawędziach, a śnieżny kobierzec falistej tundry wydawał się jakby usłany z pyłu diamentowego”<sup>320</sup>, lub opis wczesnego, wiosennego słońca, które: „Nisko nad horyzontem kołując kosiło po śryżu, wzniecając na nim miriady kłujących iskier. Jakby wędrowało nad światem usianym pyłem diamentowym.”<sup>321</sup> Wszystkie te drogocenne epitety wydają się podkreślać wyjątkowość miejsca, o którym czytamy. Mimochodem zachwycamy się nim, niczym jeden z bohaterów epizodycznych, Anglik o kamiennym sercu – Mister Flinthard, jak podkreśla narrator, nieczuły na: „surowe piękno tych rubieży świata”<sup>322</sup>, który stwierdza, że oto zakradł się do: „skarbcza wiecznej zimy”.

---

<sup>315</sup> Tamże, s. 55.

<sup>316</sup> Tamże, s. 105.

<sup>317</sup> Tamże, s. 65.

<sup>318</sup> Tamże, s. 31.

<sup>319</sup> Tamże.

<sup>320</sup> Tamże, s. 36.

<sup>321</sup> Tamże, s. 83.

<sup>322</sup> Tamże, s. 35.

Opisywana przestrzeń zostaje dodatkowo niezwykła, poprzez selektywne podejście autora do pór roku i związanych z nimi zjawisk. Tak się składa, że za każdym razem, kiedy zmieniamy szerokość i długość geograficzną, trafiamy do miejsca, w którym akurat panuje noc lub dzień polarny, zamieć śnieżna, lub sztorm.

Zgodne z selektywnym podejściem w kreowaniu przestrzeni jest również uwypuklenie w jej opisie kontrastów. W tym samym rozdziale znajdziemy skrajnie różne opisy najpierw lata, które: „[...] było skwarne, roślinność na pieprz wyschła [...] A niekiedy w upalne dni zdarzało się widzieć, jak ziemia pęka”<sup>323</sup>, a zaraz potem deszczowej jesieni: „Im dalej na północ, tym wilgoć dawała się więcej we znaki. Jary i dawniejsze wyschłe koryta strumieni trzeba było przebywać w bród lub objeżdżać [...] Kraj stawał się bajorem [...] Objężdżali jeziora i bardzo zielone kotliny. Przebyć je było niesposób. Konie się po brzuch zapadały”<sup>324</sup>. Partie przedstawiające dźwięki tajgi i tundry zostają przeciwstawione ciszy. Tak dzieje się w opisie syberyjskich trzęsawisk: „Późną jesienią panuje tu martwota. Posnęły żaby. Nie ma ożywiających bagniska ogromnych chmur gęsi, nurków, łabędzi, kaczek. Nie ozwie się błotny ptak. Nie tną już nawet komary. Włóczą się mgły siwe. Tchną wyziewy chorobliwe. W mroku zabulgotcze topiel. Przeskoczy błędny ogień”<sup>325</sup>. Przeciwstawiony bogactwu dźwięków, ich brak staje się równie wymowny i złowrogi, pojawi się także podczas charakteryzowania lodowej pustyni: „Pustać, jak okiem sięgnąć, wielka biała cisza. Słyszy się własny oddech, bicie własnego serca, jakby człek znalazł się na księżycu. Przed głośnym ozwaniem się strach bierze, świat na opak, głosu ludzkiego niezwykajny”<sup>326</sup>.

Tak wykreowana przestrzeń oddziałuje na stany wewnętrzne bohaterów. To Syberia kształtuje ludzi w powieści Rychlińskiego, a nie ludzie Syberię. Narrator niejednokrotnie będzie tłumaczył zachowanie bohaterów stwierdzeniami: „Puszcza milczenia uczy, a wielka, biała cisza długotrwałej zimy milczenie pogłębia”<sup>327</sup> lub „Ludzie fiksują w tej lutej samotności. Jemielian Wietoszkina głądzi wciąż, ten znów mędrkuje. Rychło patrzeć, a za łby zaczną się wodzić [...] Nikt nie śpi, nawet Fiedotow,

---

<sup>323</sup> Tamże, s. 10.

<sup>324</sup> Tamże, s. 20-21.

<sup>325</sup> Tamże, s. 22.

<sup>326</sup> Tamże, s. 38.

<sup>327</sup> Tamże, s. 11.

śpioch taki. Bo póki się człek dokumentnie nie zmacha, to spać nie może.”<sup>328</sup> Jeden z głównych bohaterów - Prochor Szczapa jest człowiekiem żyjącym w absolutnej symbiozie z otaczającą go przestrzenią. Jego wygląd upodabnia go do otoczenia, wsłuchuje się w tajgę, przykładą ucho do ziemi, wyczuwa jej tętno, rozumie mowę zwierząt i otaczającą go przyrodę, a ponadto: „Umiał przewidywać pogodę i na ranach znał się isticie jak znachor”<sup>329</sup>. „Pod stopą Prochora Szczapy nie trzasnęła sucha gałązka. Tak przemyka się wilk w cieniach boru” – mówi narrator, a opisując jego wygląd zwraca uwagę na: „brodę koloru zeschłej błotnej trawy” i „szarozielonkawę oczy”<sup>330</sup>, które upodobniają tego wysokiego i chudego łowcę zwierza do leśnego stwora.

Autor, ukazując Syberię stosuje najczęściej panoramiczny ogląd, to zrozumiałe, biorąc pod uwagę, że próbuje uchwycić przestrzeń ogromną i bezgraniczną. Naprzemiennie używa określeń potęgujących ten bezmiar, jak: „nieogarnione bagna”, „lodowa pustynia”, „labirynt, w którym łatwo zabłądzić”, „rubieże świata”, albo jeszcze dosadniej „rubieże planety”. Potrafi jednak skupić się także nad jakimś małym szczegółem: syberyjską wiewiórką-burundukiem, ciekawskimi nurzykami, które mają w zwyczaju długo towarzyszyć morskim łodziom i okrętom, lecąc na równi z nimi czy izubrem – lubiącym sól jeleniem, którego próbuje oswoić Prochor. Wzbogaca to funkcję poznawczą dzieła.

Wszystkie opisywane układy przestrzenne scalają się w trakcie odbioru powieści i zmierzają w kierunku ujęcia interpretacyjnego. Tak jak przy opisie ptasiego bazaru, stanowiącego metaforę kapitalistycznego świata (naturalnie w marksistowskim wydaniu), w którym istnieją ptaki nadające sobie rolę uprzywilejowanych właścicieli góry, na której gnieźdzą się inne i prawo do bezkarnego okradania reszty z ich łupu, Syberia również stanowi konotację głębszych sensów. Trudno nie ulec pokusie wzbogacenia tak chłonnego w różnorakie skojarzenia miejsca o znaczenia alegoryczne. Otwarta, bezgraniczna przestrzeń oznaczać będzie wolność i swobodę, ale też osamotnienie. Waloryzujący język zwraca uwagę na potencjał gospodarczy Syberii. Ogromne odległości z jednej strony kojarzyć się będą z niebezpieczeństwem, ale z drugiej strony z przygodą. Wszystkie te zabiegi prowadzą do odwrócenia utrwalonej

---

<sup>328</sup> Tamże, s. 89.

<sup>329</sup> Tamże, s. 11.

<sup>330</sup> Tamże.

etykiety Syberii. Dzięki temu powstała na początku lat pięćdziesiątych powieść podróżniczo-przygodowa Jerzego Bohdana Rychlińskiego, zyska ten brakujący element edukacyjny i nasyci klasyczny wzorzec nowymi treściami wychowawczymi. Zgodnie z nimi Syberia to kraj ludzi wolnych, urastający do rangi utopii – miejsca poza prawem, odgrozonego od cywilizacji nieprzebytą i niebezpieczną przestrzenią, odizolowanego, wypełnionego bogactwem, które niczym złote błoto w Eldorado znajduje się tu na wyciągnięcie ręki. Najlepiej wyrażają to słowa jednego z bohaterów – Saima Białomorzanina, które warto przytoczyć, jako podsumowanie: „Cara, kupców i resztę każdy wolał mieć za siedmioma rzekami, za siedmioma górami [...]. Na Syberii ziemi dużo i nie było panów [...]. Myśmy tu ciągnęli po ziemię i swobodę [...]. Zbiegi takie. Włóczykije, którzy wolną ziemię sobie uroili. Swoboda! [...] Myśmy tu przyszli z marzeniami o ziemi i swobodzie dla całego wielkiego ludu...”<sup>331</sup> .

---

<sup>331</sup> Tamże, s. 74.

## ROZDZIAŁ 6.

### PATRIOTYZM OKRESU POODWILŻOWEGO (1956-1970)

Popaździernikowa odwilż rozpoczęła proces stopniowego odchodzenia od schematyzmu poprzedniego okresu. Pisarze zyskali nieco więcej swobody w doborze tematyki, wyrażaniu autentycznych poglądów czy kreowaniu bohaterów wolnych od ideologicznych przesłanek. Literaturze przywrócono prawo do ludyczności. Pojawiły się gatunki reprezentujące literaturę popularną i fantastyczną, a twórcy tekstów dla młodzieży poddali się modom obowiązującym na Zachodzie i autentycznym potrzebom czytelnictwem ich odbiorców.

W dyskursie urzędowym książka miała jednak nadal, obok szkoły, organizacji pozaszkolnych i rodziny (w takiej, nie odwrotnej kolejności), odpowiadać za kształtowanie socjalistycznej postawy młodzieży. Po 1956 roku, ówczesne kierownictwo partii zmodyfikowało jednak nieco ten ideał, kładąc nacisk na syntezę ideologii komunistycznej oraz (odpowiednio „obrobionej” do potrzeb władzy) narodowej. W ten sposób powstała kategoria „patriotyzmu socjalistycznego”, zakładająca współpracę społeczeństwa z władzą. W następnych dekadach stanowił on punkt odniesienia wszelkich działań wychowawczych w stosunku do dzieci i młodzieży.<sup>332</sup> Postawę „patrioty socjalistycznego” określało aktywne uczestniczenie w komunistycznych przeobrażeniach kraju, szanowanie siebie i innych, solidaryzowanie się z ludźmi, dochowywanie przyjaźni i danego słowa, skromność i wielkoduszność, uczciwość, przeciwstawianie się niesprawiedliwości, uznanie dla weteranów walk klasowych i bojowników o wyzwolenie narodowe, a także odważne głoszenie swych poglądów<sup>333</sup>, pod warunkiem, że będą one zgodne z ogólnie przyjętymi. Internacjonalizm pierwszych lat powojennych, kiedy kształtował się w Polsce ustrój socjalistyczny, został zastąpiony ideą współdziałania wszystkich narodów należących do rodziny państw socjalistycznych, a na pierwsze miejsce wysunięto patriotyzm.

<sup>332</sup> Por. K. Kosiński, dz. cyt., s. 48-49.

<sup>333</sup> Por. VII Plenum KC PZPR 27-28 listopada 1972 r. *Podstawowe dokumenty i materiały*, Warszawa 1973.

Rzetelne wypełnianie codziennych obowiązków, lojalna postawa wobec władzy, przedkładanie dobra ogółu nad interes własny, wreszcie umiłowanie własnego kraju, jego uroków, krajobrazu i ludzi ukształtowały model patriotyzmu socjalistycznego promowany przez władzę i obecny także w literaturze. Odzwierciedlenia tych uogólnień będzie domagać się cenzura i wydawcy, a także krytyka literacka, której trybuną w dziedzinie twórczości dla dzieci i młodzieży staną się „Nowe Książki”. Zamieszczone w nich recenzje świadczą o pełnym poparciu dla polityki partii w dziedzinie oświaty i wychowania<sup>334</sup>.

Okres ten trafnie charakteryzują we wstępie do pracy zbiorowej *Literatura dla dzieci i młodzieży 1945-1989* redaktorki tomu: Krystyna Heska-Kwaśniewicz i Katarzyna Tałuć. Nawiązując do literatury dla dziewcząt, stwierdzają:

Literackie bohaterki bywały teraz działaczkami Związku Młodzieży Polskiej czy Związku Młodzieży Socjalistycznej, walczyły z «odziedziczonymi kryteriami ocen moralnych»<sup>335</sup>, były bezkompromisowe i szukały własnej drogi życiowej, którą oczywiście musiała być «droga do socjalizmu»<sup>336</sup>.

Dodają także:

Książki harcerskie nie nawiązywały do tradycji skautingu, Dwudziestolecia i Szarych Szeregów, bardziej preferowały samą przygodę, której terenem był tylko letni obóz. W książkach przygodowych często pojawiał się milicjant, a w historycznych «uciekano» w czasy piastowskie, o których można było bezpiecznie pisać. Były życiorysy rewolucjonistów, ale panowało całkowite milczenie na temat Józefa Piłsudskiego, Lwowa, Wilna i polskiej miłości do Kresów. Choć pojawiało się stosunkowo sporo książek o drugiej wojnie światowej, to oszczędnie i tendencyjnie pisano o Powstaniu Warszawskim czy

---

<sup>334</sup> Zob. E. Pawelec, *Rola wydawnictw dla dzieci i młodzieży w kreowaniu ról i postaw społeczno-ideowych. opinie recenzentów „Nowych Książek” z lat siedemdziesiątych*, „Kieleckie Studia Bibliologiczne”, t. 6, Kielce 2001, s. 143-152.

<sup>335</sup> Cyt. za: H. Snopkiewicz, [w:] *Nowy słownik literatury dla dzieci i młodzieży*, red. K. Kulickowska i B. Tylicka. Warszawa 1979, s. 489.

<sup>336</sup> K. Heska-Kwaśniewicz i K. Tułać, *Wstęp*, [w:] *Literatura dla dzieci i młodzieży 1945-1989*, pod red. K. Heskiej-Kwaśniewicz i K. Tałuć, t. 3, Katowice 2013, s. 11.



Armii Krajowej. Milczeniem pomijano pakt Ribbentrop-Mołotow i jego konsekwencje. Obszerne zagadnienie «Golgoty Wschodu» z mordem katyńskim na czele nie miało prawa zaistnienia. Kreowano obraz jednego tylko wroga — Niemca, a roztaczano opisy pięknej, uczciwej przyjaźni z drugim — Związkiem Radzieckim<sup>337</sup>.

Marlena Gęborska w swoim artykule na temat laureatów nagród państwowych za twórczość literacką dla dzieci i młodzieży stwierdza natomiast, że także przy ich przyznawaniu kierowano się przede wszystkim kluczem ideologicznym, przez blisko 40 lat nagradzając głównie te pozycje, które realizowały poglądy partii. "Naczelne i centralne organy popierały pisarzy, którzy realizowali cel «konstruowania nowego człowieka dla nowej epoki»"<sup>338</sup> - pisze, a następnie wylicza te tematy, które zyskiwały szczególną aprobatę władz: „[...] utwory mitologizujące pracę i procesy produkcyjne, prozę biograficzną jednostronnie portretującą działaczy rewolucyjnych [...], utwory traktujące o konfliktach rodzinnych i ich wpływie na postawy młodych ludzi.”<sup>339</sup> W efekcie literatura kryminalna, przygodowa czy fantastyczna długo pozostawały niedoceniane, jako niewiążąca się z realiami życia w państwie socjalistycznym i nie spełniająca ważnych aspektów ideologicznych.

## 6.1. Ruska narzeczona

Halina Bielińska i Maria Krüger, *Petra* (1957)

Nazwisko Marii Krüger łączy się nierozzerwalnie z prozą adresowaną do dziewcząt. W gatunku tym zarówno główny bohater, jak i projektowany adresat są najczęściej dorastającymi dziewczynami, przeżywającymi podobne rozterki i problemy typowe dla okresu dojrzewania. *Petra* ukazała się dopiero po przemianach politycznych w 1957. Powstawała podobnie jak *Szkoła narzeczonych* w czasie powstania warszawskiego i w obozie w Pruszkowie. Pisarka tworzyła ją wspólnie ze swą siostrą Haliną Bielińską. Jak pisze w przedmowie: „Petra była dobrą towarzyszką w tych

---

<sup>337</sup> Tamże.

<sup>338</sup> M. Gęborska, *Laureaci nagród państwowych za twórczość literacką dla dzieci i młodzieży w PRL-u*, pod red. K. Heskiej-Kwaśniewicz i K. Tałuc, t. 3, Katowice 2013, s. 212-213.

<sup>339</sup> Tamże.

czasach. Umiała zawsze przypomnieć, że nikt i nigdy nie może odebrać żadnemu narodowi jego starej i sławnej kultury i że największym majątkiem człowieka jest to, co ma on w głowie i w sercu”<sup>340</sup>. Powieść opowiada historię niezwykle inteligentnej dziewczyny, żyjącej w Polsce w drugiej połowie XV wieku. Okres ten nie wybrały autorki przypadkowo, jest to bowiem czas, kiedy kraj rozkwita, słynie ze swej gościnności i dobrobytu, dlatego ściągają do niego kupcy, uczeni i artyści z różnych stron świata, lata swojej świetności przeżywa Akademia Krakowska, a na rycerskich dworach powoli zaczyna kiełkować renesans. „Geneza utworu jest więc prosta: - pisze Krystyna Kuliczowska - pragnienie ucieczki od koszarnej rzeczywistości w świat na pozór daleki, lecz bliski tęsknotom udręczonego przez wojnę człowieka, w świat, w którym można kochać sprawy piękne i czyste: duchową swobodę, naukę i sztukę, urodę codziennego życia, w którym można rosnąć, wzbogacać duchowe wartości – jak Petra – a nie staczać się poniżej poziomu człowieczeństwa. Powrót do w. XV wyraża więc zarazem tęsknotę do przyszłego szczęśliwego życia”<sup>341</sup>.

W *Petrze* Marii Krüger wciąż widzimy schemat powieści dla dziewcząt. Tym razem jednak, decydując się na kostium prozy historycznej i wprost artykułując funkcję kompensacyjną dzieła, autorka pogłębi jej problematykę. Stworzy tym samym utwór dość nowatorski, który Krystyna Kuliczowska nazwie nową i ciekawą wersją powieści dla dziewcząt<sup>342</sup>. Pisarka posłuży się wzorcem znanym z książek historycznych Antoniny Domańskiej, w których fikcja literacka góruje nad rzeczywistością historyczną.

Główną bohaterką książki jest tytułowa Petra, poznajemy ją w wieku około dwunastu lat, kiedy występuje przed ludźmi zgromadzonymi w przydrożnej gospodzie. Jej opiekun, Klemens, właściciel karczmy wykorzystuje talent dziewczynki do przyciągania klientów. Petra jest nad wyraz dojrzała i inteligentna. To cudowne dziecko umie pięknie śpiewać i deklamować wiersze, mówi także w różnych językach. Niewiele wiemy o jej pochodzeniu. Sama o sobie mówi:

---

<sup>340</sup> H. Bielińska i M. Krüger, *Petra*, Warszawa 1975, tamże, s. 6.

<sup>341</sup> K. Kuliczowska, *Dziwna opowieść o małej komediantce*, „Nowe Książki” 1957, nr 17, s. 1066.

<sup>342</sup> Por. tamże.

Mój tatko był trefnisiem [...]. Nazywał się Marcin, a wołali go Łodzcia, bo się kolebał chodząc, jak łódź na rzece. Bo nogę miał krótszą. Pod Warną tatce nogę przerąbali. Bo wtedy był rycerzem. Miał nazwisko i szczyt. Nazwiska nie powiem, bo tatko się go wyrzekł. Wołał błaznowanie na swobodzie niż łaskawy chleb u braci. A mama była z Rusi. Nie wiem nic więcej<sup>343</sup>.

Petra jest więc sierotą. Owocem związku rycerza, który wyrzekł się swojego stanu dla sztuki i Rusinki. Matka dziewczynki musiała umrzeć przy porodzie lub kiedy Petra była bardzo mała, bo wspomnienia o niej nie pojawiają się w książce. Trudno stwierdzić czy pochodziła z Księstwa Moskiewskiego czy z terenów przygranicznych. W owym czasie nie rozróżniano jeszcze wschodnich sąsiadów, nazywając ich Wielkoczy Małorusami lub Moskalami<sup>344</sup>, dlatego określenie użyte przez autorkę mogłoby wskazywać po prostu na kraj rozciągający się na wschód od królestwa polskiego. Nie wiemy jednak czy pisarka użyła tej formy świadomie. Niemniej wschodni pierwiastek odziedziczony przez dziewczynkę musi mieć wpływ na jej osobowość i talent, podobnie jak zdolności aktorskie po ojcu.

Petra jest inna tak, jak inna jest jej historia opowiedziana przez Marię Krüger. Powieść dla pańienek będzie tym razem historią o emancypacji i poszukiwaniu własnego „ja” przez dążenie do samorealizacji. Dziesięciolatka zbuntuje się i w przebraniu chłopca ucieknie z gospody na wozie dwóch podróżujących do Krakowa włoskich lekarzy. W stolicy znana będzie jako Pietrek Łodzcia. Zamieszka w domu kupca Gratusa Szarleya i wejdzie do jego rodziny. Będzie pobierać nauki w Akademii Krakowskiej. Pozna rudego Marcina, który zrezygnuje z kariery na dworze i opuści dom, aby uczyć się w dalekich krajach sztuki robienia i ozdabiania książek. W obawie przed zdemaskowaniem Petra przeniesie się do wynajętego pokoju i będzie się imać różnych zajęć, żeby zarobić na utrzymanie, nie przestając przy tym cały czas pobierać nauk. Młodym, pilnym żakiem zainteresuje się Jan z Kęt. Uda mu się odkryć sekret dziewczyny i wyśle ją na dwór kasztelanowej Tomickiej, gdzie znów jako dziewczyna będzie pełnić funkcję damy do towarzystwa i nauczycielki ruskiej księżniczki Heleny. Warto przyjrzeć się tej drugoplanowej bohaterce, będzie ona bowiem bardzo

---

<sup>343</sup> M. Krüger i H. Bielińska, dz. cyt., s. 24-25.

<sup>344</sup> Patrz: cz. I, r. I niniejszej rozprawy.

interesującym obiektem w kwestii występowania tematu rosyjskiego w prozie dla młodzieży.

Helena jest siostrą ruskiego księcia Symeona, narzeczoną Jana Amora Kościeleckiego - „wielkiego pana i sławnego rycerza”<sup>345</sup>, brata kasztelanowej Tomickiej, na której dworze przebywa w oczekiwaniu na ślub. Została już ochrzczona i przygotowano do małżeństwa, które jest: „świetnym sojuszem politycznym między ruskim księciem a magnacką rodziną polską”<sup>346</sup>. Brat Heleny, mimo że władza rozległymi włościami, w niczym nie przypomina europejskich władców, a jego siedziba, jak wspomina dziewczyna: „nie różniła się wiele od zwykłej chłopskiej chaty”<sup>347</sup>, dlatego księżniczka: „więcej w lesie, [...] niż na zamkach bywała.”<sup>348</sup> Kiedy spotykamy ją w powieści po raz pierwszy znajduje się w otoczeniu, które zupełnie do niej nie pasuje. Autorka celowo podkreśla kontrast pomiędzy łożem, w którym leży na „złocistej barwy aksamitnych poduszkach”<sup>349</sup>, a jej wyglądem: rosłej, pełnej i rumianej dziewczyny z „ogromnymi włosami koloru marchwi, ujętymi w luźną siatkę”<sup>350</sup>. Helena sprawia wrażenie smutnej, wręcz nieszczęśliwej niczym ptak zamknięty w złotej klatce. Kiedy tylko może, ucieka w marzenia, to co widzi, jest odbiciem jej prawdziwej natury:

[...] las ciemny od gęstwy splecionych gałęzi wsparty na ciężkich kolumnach dębów, wysłany kobiercem mchu, w którym nogi zapadają się aż po kolana [...] za drzew błysnie czasem świecące oko leśnego diabła, nieustraszonego towarzysza leśnych przygód<sup>351</sup>.

Innym razem będzie tęsknić za zajęciami niegodnymi księżniczki i dostojnej pani:

[...] za pracą przy gospodarstwie, za białymi krowami o łagodnych oczach i za wieczornymi rozmowami przy studni. Przeplatały się one z niedomówionymi

---

<sup>345</sup> M. Krüger i H. Bielińska, dz. cyt., s. 85.

<sup>346</sup> Tamże, s. 86.

<sup>347</sup> Tamże.

<sup>348</sup> Tamże, s. 83.

<sup>349</sup> Tamże, s. 86.

<sup>350</sup> Tamże, s. 85.

<sup>351</sup> Tamże.

zwierzeniami na temat prób nawiązania przyjaźni z miejscowymi skrzatami i dziwotworami.<sup>352</sup>

Wyłania się z tych rojeń obraz prostej dziewczyny, żyjącej dotąd w nieucywilizowanym świecie, blisko natury. W krainie trochę jak z baśni, w której żyją dziwne stwory, przywodzące na myśl pogańskie wierzenia. Obraz ten można zinterpretować jako przejaw „moskiewskiej grubianitas”, utrwalonego w kulturze polskiej sposobu postrzegania Wschodu - ostoji barbarzyństwa, dzikości, braku ogłady i obyczajów, cywilizacyjnej niższości.

Helenę męczą ciężkie dworskie stroje i klejnoty, które: „obciążają jej szyję i usztywniają palce”<sup>353</sup>. Czuje lekceważenie dwórek, które „z minami obcymi i wyraźną drwiną w sprytnych oczach”<sup>354</sup> towarzyszą jej na każdym kroku. Wstydzi się odzywać publicznie i odpowiadać na pytania „jąkając się, ni to po rusku, ni to po polsku.”<sup>355</sup> Boi się wszelkich zgromadzeń, wydaje jej się, że: „całe to strojne towarzystwo będzie ze skupieniem śledzić jej niezgrabne ruchy i słuchać jej niezręcznych powiedzeń”<sup>356</sup>. Nie chce popełnić gafy, która narazi ją na śmieszność i potwierdzi jej nieucywilizowanie. Dziwi ją i onieśmiela wyszukany sposób mówienia narzeczonego i jego dworskie gesty. Nie rozumie, dlaczego: „strojny pan zadaje sobie tyle trudu, otaczając ją pełną galanterii adoracją, przemawiając do niej niezrozumiałymi zwrotami”<sup>357</sup>. Nie zna pojęcia etykiety i zasad sztucznej, dworskiej konwersacji.

Charakterystyka ruskiej księżniczki, postaci stworzonej przez Marię Krüger, staje się syntezą „rosyjskiej duszy” – pojęciem, które zwłaszcza na przełomie XIX i XX w. interesowało słowiańskich filozofów. Wierzone, że określona zbiorowość, naród, społeczeństwo może posiadać powstały na przestrzeni wieków i zależny od różnorodnych czynników wspólny sposób myślenia i odnoszenia się do świata, przejawiający się we podobnym charakterze, mentalności i sposobach reagowania na rzeczywistość. Postać Heleny skupia w sobie wiele cech przypisywanych „rosyjskiej

---

<sup>352</sup> Tamże, s. 106.

<sup>353</sup> Tamże, s. 86.

<sup>354</sup> Tamże, s. 85.

<sup>355</sup> Tamże, s. 86.

<sup>356</sup> Tamże, s. 87.

<sup>357</sup> Tamże, s. 86.

duszy”. Nikołaj Bierdiajew, wybitny myśliciel rosyjski I poł. XX w. stwierdził, że: „Duszy rosyjskiej, z reguły szczerzej i prostoduszniej, obca jest wszelka afektacja, przesadny patos, arystokratyczna wyniosłość, sztuczne gesty”<sup>358</sup>. Dlatego Helena brzydzi się dworskością, która opiera się na powtarzaniu utartych słów i gestów, mających niewiele wspólnego ze szczerymi intencjami i prawdziwymi uczuciami. Nie buntuje się, jednak, bo nie leży to w jej naturze. Pokornie spełnia żądania brata i kasztelanowej. W wolnych chwilach woli uciekać w marzeniach do ruskich kniei. Zgodnie z tym, co pisze Nikołaj Bierdiajew uległość oraz pierwiastek narodowo-pogański i przedchrześcijański, także są ważnymi składnikami „rosyjskiej duszy”<sup>359</sup>. W leśnych ostępach księżniczka szukać będzie diabłów, dziwożon i skrzatów, mimo, że jest ochrzczona, trudno jej zerwać z dotychczasowymi wierzeniami. Warto zacytować jeszcze jedno zdanie Bierdiajewa. Píše on: „Naród rosyjski nie czuje się mężem, wciąż czeka na swego narzeczonego, czuje się kobietą [...]”<sup>360</sup>. I tak też dzieje się z Heleną, która podległa woli starszych, mimo niewygód złotej klatki, w której ją zamknięto, chce być żoną. W tym upatruje swego przeznaczenia. Własny dom, mąż i dzieci są w stanie zrekompensować jej trudy dworskiego życia. Tymczasem w Amozie Kościeleckim dziewczyna budzi zaledwie „leniwe współczucie”<sup>361</sup>, choć nie daje tego po sobie poznać, schowany za ceremonialnymi gestami. Ten zapatrzony w zachodnią modę i sztukę polski szlachcic, który „dotychczas nie może zapomnieć swojej pierwszej żony i [...] jest mu zupełnie obojętne, z jaką księżniczką połączą go obecnie kombinacje rodów”<sup>362</sup> będzie odwlekał dzień ślubu, aż w końcu wyjedzie zagranicę, unieszczęśliwiając Helenę.

Petra będzie musiała okiełznać ową barbarzyńską naturę ruskiej księżniczki i przygotować ją do „przyszłej godności”<sup>363</sup>. Stanie się maleńkim ogniwem w polskiej misji cywilizacyjnej Wschodu, o której piszą polscy historycy. Nie będzie jednak

---

<sup>358</sup> N. Bierdiajew, *Dusza rosyjska i polska*, przeł. W. Radolińska, [w:] *Dusza polska i rosyjska. Od Adama Mickiewicza i Aleksandra Puszkina do Czesława Miłosza i Aleksandra Solżenicyna*, pod red. A. de Lazari, Warszawa 2004, s. 148.

<sup>359</sup> Por. N. Bierdiajew, *O „wiecznie babskim” w duszy rosyjskiej* (fragment), przeł. W. Radolińska, [w:] *Dusza polska i rosyjska. Od Adama Mickiewicza i Aleksandra Puszkina do Czesława Miłosza i Aleksandra Solżenicyna*, pod red. A. de Lazari, Warszawa 2004, s. 144.

<sup>360</sup> N. Bierdiajew, dz. cyt., s. 141.

<sup>361</sup> Tamże, s. 94.

<sup>362</sup> Tamże, s. 86.

<sup>363</sup> Tamże, s. 83.

narzucać zachodnich wzorców siłą, jak robi to dwór kasztelanowej strojem, klejnotami i etykietą. „Dziczkę” należy oswoić: „nie niszcząc jej osobliwego uroku”<sup>364</sup>. Petra zacznie od stroju. Wie jak ważny jest ubiór, żyła w przebraniu dość długo. Zastąpi diadem księżniczki gałązką bluszczu, bogate suknie białą, prostą i mało ozdobną szatą, klejnoty bursztynowymi paciorkami a buty sandałami. Tak, jak dworski strój podkreślał niezdarność dziewczyny, tak ubiór Petry wydobył z niej ukryte piękno, upodobił do leśnej nimfy z ruskiej kniei. Długie rozmowy i spacery po lesie, w środowisku, w którym księżniczka czuje się swobodnie, zbliżą nauczycielkę i uczennicę do siebie. Wkrótce Helena zauważy, że nawet leśne dzwoneczki nie różnią się od tych rosnących w ruskiej kniei i poczuje się dużo bardziej pewna siebie. Pod wpływem przełamanej nieufności i siostrzanemu uczuciu nastąpi szybka przemiana księżniczki:

Petra nie musiała już prowadzić za nią światowych rozmów, bo sama Helena zdumiewała dostojnych mężów i uczonych biskupów znajomością politycznych wypadków i śmiałością oraz trafnością poglądów. Nie bawiły jej żeńskie rozrywki – haftowanie na krosnach ni plotki dworskie. Żądna była wiedzy i władzy. Tak – władzy. Umysł miała jasny i prosty, przeglądający na wskroś subtelne matactwa polityków. Jej naiwność i brak wykształcenia tym bardziej ułatwiały jej zadawanie śmiałych i zaskakujących pytań i badanie do gruntu zawiłych historii<sup>365</sup>.

Zmiana w charakterze Heleny zacznie nieco niepokoić przyszlą rodzinę. Skłonność do popadanie w skrajności także zalicza się do cech „rosyjskiej duszy”. Młoda narzeczona zacznie się dosyć stanowczo domagać powrotu swego oblubieńca, który: „w turniejach goni, włoskie canzony układa i do francuskich księżniczek je śpiewa”<sup>366</sup>. Sprowadzenie Kościeleckiego będzie kolejną ważną misją Petry, nie łatwą, bo dziewczyna odkryje, że jest zakochana w rycerzu. Pisane w imieniu Heleny listy do szlachcica i spotkanie z nim w Kościelcu, zamku pełnym wagantów sprowadzonych z całej Europy, gdzie: „rozmawia się melodią, wierszem i uśmiechem”<sup>367</sup> sprawią dziewczynie wiele bólu. Poświęci jednak swoje młodociane uczucie w imię służby.

---

<sup>364</sup> Tamże, s. 107.

<sup>365</sup> Tamże, s. 121.

<sup>366</sup> Tamże, s. 128.

<sup>367</sup> Tamże, s. 139.

Opuści zamek, gdy doprowadzi sprawę małżeństwa do końca. Wtedy, dość nieoczekiwanie na jej drodze stanie rudy Marcin, który w międzyczasie odwiedził Amsterdam, Florencję i Moguncję, gdzie nauczył się sztuki drukarskiej. Petra zostanie jego żoną i cała historia dobiegnie do szczęśliwego zakończenia.

Analizując wątek małżeństwa polskiego szlachcica i ruskiej księżniczki w powieści Marii Krüger, trudno nie ulec wrażeniu, że bohaterowie stanowią tu figury sprytnie skonstruowanej paraboli. Połączenie nierozzerwalnym węzłem Wschodu z Zachodem, tradycji szlacheckiej z kulturą chłopską, dwóch dusz – polskiej i rosyjskiej zaprzętało umysły polskich i rosyjskich pisarzy i myślicieli. W *Rodzinnej Europie* Czesław Miłosz przytacza znamienne wypowiedź Dymitra Mereżkowskiego: „Rosja jest kobieca, ale nigdy nie miała męża. Gwałcili ją tylko Tatarzy, carowie, bolszewicy. Jedynym mężem dla Rosji mogłaby być Polska. Ale Polska była za słaba”<sup>368</sup>. Jak bardzo sąd ten wydawałby się niesłuszny czy anachroniczny, koresponduje z wymową dzieła Marii Krüger. W jej powieści mariaż ten odniesie sukces, choć nie obejdzie się bez ofiary, łez i konfliktów. Jedynym słusznym sposobem w drodze do pogodzenia się i zrozumienia, jest stopniowa asymilacja, oswajanie, przyzwyczajanie obu stron do siebie z pomocą mądrych pośredników, unikanie natomiast przymusu i gwałtu. Niemalże znaczenie odgrywa w tym aliansie literatura reprezentowana przez Petrę, pisane przez nią w imieniu księżniczki listy i wypowiedziane Helenie do ucha wypowiedzi. Być może powyższa próba interpretacji to fałszywy trop, a doszukiwanie się paraboli stanowi nadużycie. Nie ulega jednak wątpliwości, że zagłębianie się w kolejne warstwy znaczeniowe tekstu młodzieżowego i doszukiwanie się treści, których młody odbiorca z pewnością by nie odnalazł świadczyć może jedynie o wysokiej wartości artystycznej dzieła.

## 6.2. Rosyjska Odyseja

Zbigniew Nienacki, *Pozwolenie na przywóz lwa (1961)*

Zanim Zbigniew Nienacki zastąpił cykl o przygodach Pana Samochodzika, na który składa się 14 tomów, napisał także 3 inne książki adresowane do młodzieży lub

---

<sup>368</sup> C. Miłosz, dz. cyt., s. 153.



przez nią zaanektowane<sup>369</sup>. Należą do nich debiutanckie *Uroczysko* wydane w 1957, *Skarb Atanaryka* z 1960 i *Pozwolenie na przywóz lwa* opublikowane w 1961. Właściwy cykl o Panu Samochodziku otwiera w 1964 *Wyspa złoczyńców*, wtedy to pojawia się słynny wehikuł-amfibia, który główny bohater dziedziczy po wuju Gromille z Krakowa i zyskuje swój pseudonim. Każda kolejna z książek Nienackiego dla młodzieży trzyma się też określonego schematu fabularnego, który pozwala zaliczyć cały cykl do powieści sensacyjno-kryminalnych, jednego z najbardziej popularnych nurtów powojennej prozy młodzieżowej.

Wszystkie powieści Nienackiego łączy postać głównego bohatera - tego samego, lub bardzo podobnego. Stanowi on *alter ego* pisarza, co widać zwłaszcza w pierwszych powieściach, nie włączonych początkowo do cyklu, czerpiących bardzo wyraźnie także z biografii autora.. W *Uroczysku* główny bohater nie ma jeszcze imienia, jest 24-letnim redaktorem „*Sztandaru Robotniczego*”, który towarzyszy ekipie archeologów podczas wykopalisk. W *Skarbie Atanaryk* (1960) dziennikarz uczestniczący w ekspedycji na Kaszubach ma na imię Tomasz, spędza w ten sposób lato wraz ze swoim młodszym bratem. Dowiadujemy się, że w podobnej wyprawie brał już udział wcześniej, co pozwala łączyć go z bohaterem pierwszej powieści Nienackiego. W trzeciej z kolei książce pt.: *Pozwolenie na przywóz lwa* także występuje Tomasz, dziennikarz z zawodu i archeolog z zamiłowania. W ten sposób *Wyspa Złoczyńców* (1964) stanowiąca właściwy początek cyklu Nienackiego oparta będzie na przygodach dobrze już znanego czytelnikom bohatera, który oprócz imienia zyska także pseudonim Pan Samochodzik i związany z nim pojazd.

*Pozwolenie na przywóz lwa* ze względu na występowanie w nim tematu rosyjskiego zajmie w niniejszej rozprawie najważniejsze miejsce spośród wszystkich powieści Nienackiego. Główny bohater jest młodym dziennikarzem, który postanawia odkryć prawdę o zagadkowej twierdzy Ałbazin istniejącej w XVII w. nad Amurem w dalekiej Syberii, w której prawdopodobnie mieszkali Polacy. Zawiązanie powieściowej intrygi wiąże się podobnie jak w innych książkach Nienackiego z przypadkiem. Tomasz znajduje wśród redakcyjnej makulatury kartkę ze starej rosyjskiej książki mówiącą o

---

<sup>369</sup> Nienacki pisał również książki dla dorosłych (propartyjne, rozerotyzowane, pseudopsychologiczne), ale nie przyniosły mu one uznania starszych czytelników, nie spotkały się także z pochlebnyymi opiniami krytyków.

oblężeniu wspomnianej twierdzy w 1684 przez chińskiego cesarza, który kierując pisemne ultimatum do dowódców fortu, używa między innymi polskiego języka. Tak zawiązuje się główny wątek historyczny książki, który popierany różnymi przytaczanymi w toku narracji fragmentami tekstów źródłowych przybliży czytelnikowi historię pierwszego znanego polskiego zesłańca Nicefora Czernichowskiego – inicjatora odbudowy wzniesionego przez Chabarowa Ałbazina. Postać ta jest jak najbardziej historyczna, aby udowodnić jej istnienie autor korzysta z różnych pomocy naukowych. Stanowią je stare księgi, czasopisma, a nawet poezja, będące jednocześnie autentycznymi zapisami syberyjskiej historii. Znajdziemy wśród nich: „Sybirskij Wiestnik” z 1822 zawierający anonimowe relacje z II poł. XVII w. o twierdzy nad Amurem, atlas *Świat we wszystkich swych częściach...* Władysława Łubieńskiego z 1687 opisujący Syberię i poemat Piotra Komarowa *Złoty kubek* z 1943 będący zapisem amurskiej legendy, o zdobywcach tamtych terenów Pojarkowie i Chabarowie. Do każdego z tych źródeł bohatera prowadzą rozmaite wątki poboczne i związane z nimi postaci drugoplanowe: list od numizmatyka z Krakowa, panna Marysia z Biblioteki Publicznej, rosyjski krytyk Sergiej itd.

Z historycznym powiązany zostanie wątek podróżniczy. Tomasz, chcąc rozwiązać tajemnicę syberyjskiej twierdzy musi zorganizować wyprawę do Rosji. Podejmuje szereg działań formalnych, okazuje się bowiem, że wyjazd zagraniczny w Polsce Ludowej, nawet do zaprzyjaźnionego ZSRR nie jest takim łatwym zadaniem. Musi zwrócić się bezpośrednio do ministra kultury i sztuki, wnieść prośbę o wydanie paszportu, uzyskać zgodę Biura Współpracy Kulturalnej z Zagranicą, poprosić członków Rady Narodowej o dofinansowanie, a redaktora naczelnego gazety, w której pracuje wybłagać o płatny urlop w zamian za 5 reportaży z wyprawy, w końcu sprzedać swój skuter i pożyczyć brakujące środki finansowe od znajomych. Bohatera cechuje wyjątkowy determinizm, nie zniechęca się łatwo, chociaż niejednokrotnie naraża się na drwiny kolegów dziennikarzy i urzędników. Te przygotowania, zajmujące blisko jedną trzecią całej książki uzasadniają tytuł powieści. *Pozwolenie na przywóz lwa* to, prawdopodobnie istniejąca w rzeczywistości i zapamiętana z dzieciństwa pisarza, gra planszowa, o strategicznym charakterze, w której gracze muszą przejść skomplikowaną drogę biurokratyczną, aby sprowadzić lwa do ogrodu zoologicznego. Nie jest to jednak

zakamuflowana krytyka ustroju, jakby się mogło wydawać. Łopuszański pisze: „Można jasno stwierdzić, że Nienacki nie chciał podważać pryncypiów, jakimi posługiwała się propaganda, nie negował także zasad życia w absurdalnym świecie PRL – na przykład braku paszportów dla obywateli. [...] pokazywał świat PRL jakby był normalnym i – co więcej – lepszym od świata kapitalistycznego”<sup>370</sup>. Dlatego porównanie zmagania z biurokracją przywołane przez przyjaciela głównego bohatera, poetę Roberta, w toku książki zamieni się w metaforę dążenia do spełnienia swoich marzeń. Podobnie jak Ałbazin, który zyska przenośny sens w wypowiedziach: „Udajecie wszyscy, że szukacie ze mną Ałbazina. Ale każdy z was co innego przez to rozumie. I każdy z was odnajdzie swój Ałbazin...”<sup>371</sup>, lub: „[...] Ałbazin jest czymś, co znajduje się na granicy poezji lub abstrakcji, jest jakby wielką twoją imaginacją”<sup>372</sup>, stara się nadać zabiegom Tomasza wręcz rangi filozoficznej. Dla młodego dziennikarza Ałbazin to odkrycie zagadki, kaprys, który nadaje sens kilku kolejnym miesiącom jego życia, dla jego współlokatorki Kamili kariera operetkowa, dla mistrza szachowego ciąg zwycięstw, a dla spotkanego przez bohatera w Moskwie polskiego dygnitarza pralka, którą sobie stamtąd przywiezie do kraju.

Oba wątki mają silny związek z biografią autora. Wiemy, że Nienacki był w ZSRR dwa razy. Po raz pierwszy w 1949 na stypendium, ale szybko wrócił do rodzinnej Łodzi. Łopuszański twierdzi, że przyczyny powrotu nie są jasne, mogą mieć natomiast związek z zastrzonymi w owym czasie rządami Stalina<sup>373</sup>. Po raz drugi odwiedził Kraj Rad blisko dziesięć lat później, o planowaniu takiej wyprawy wspomina w swojej książce, chwalać twórczość Nienackiego, Paweł Jasienica<sup>374</sup>. Efektem tej wyprawy był cykl reportaży, które ukazały się w 1958 pod wspólnym tytułem: *Na tropie*

---

<sup>370</sup> P. Łopuszański, *Pan Samochodzik i jego autor, O książkach Zbigniewa Nienackiego dla młodzieży*, Warszawa 2009, s. 36.

<sup>371</sup> Z. Nienacki, *Pozwolenie na przywóz lwa*, Warszawa 1961, s. 36.

<sup>372</sup> Tamże, s. 60.

<sup>373</sup> Por. P. Łopuszański, dz. cyt.

<sup>374</sup> „W tej chwili Zbigniewa Nienackiego nie ma pewnie w Polsce. Pisał mi w sierpniu, że wybiera się do Związku Radzieckiego, gdzie Związek Pisarzy ZSRR przyrzekł mu wszelką pomoc. Chodzi o wertowanie archiwów zawierających wiadomości o naszym przedsiębiorczym rodaku, niejakim Niceforze Jaxa-Czernichowskim, który w XVII stuleciu założył nad Amurem państewko polskie, pozostające pod protektorem Chin. Jeszcze w dwieście lat później na mapach chińskich widniało «państwo Jaxa». Wyprawa Nienackiego może przynieść ciekawe rezultaty pisarskie.” Z tekstu drukowanego w czasopiśmie „*Twórczość*” w grudniu 1958. Zob. P. Jasienica, *Wśród starożytności*, [w:] tegoż, *Tylko o historii*, Warszawa 1992, s. 16.

*tajemniczego Ałbazona* w tygodniku „Odgłosy”, w którym w owym czasie pracował<sup>375</sup>. Widzimy jak wiele wspólnego ze Zbigniewem Nienackim ma bohater Tomasz (to zresztą drugie imię pisarza), który lecąc do stolicy Związku Radzieckiego stwierdza: „Znałem Moskwę. Spędziłem w niej kiedyś prawie pół roku”, a po powrocie zda relację z wyprawy w zamówionych przez redakcję reportażach.

W końcu wątek sensacyjny wprowadzi postać leśnika ze wsi Kamionki, Antoniego Szulca, który, dowiadując się o wyprawie Tomasza, przynosi mu plan twierdzy Ałbazon, wraz z mapą i wskazówkami dotyczącymi ukrytego w ruinach skarbu. Historia ta niewątpliwie ożywia akcję, wprowadza elementy grozy, zaciekawia młodego czytelnika bo wiąże się z zemstą, zabójstwem i ukrytym bogactwem. Ten wątek jest najprawdopodobniej zupełnie wymyślony, ale opiera się na równie ciekawym, choć mało znanym epizodzie z historii nazwanym żeltugomanią – syberyjską gorączką złota, która pod koniec XIX w. ścierała na tamte tereny różnej maści awanturników i poszukiwaczy przygód. Ignaszyńska Kalifornia położona była, jak twierdzi narrator, 35 km od miejscowości Ignaszyno nad rzeką Żeltugą. Przybywający tam poszukiwacze złotego piasku stworzyli własną autonomię: Żeltugińską Republikę, która przetrwała zaledwie 3 lata, z powodu najazdu Chińczyków. W wyprawie po złoto wzięli udział trzej wymyśleni przez Nienackiego bohaterowie: Polak – Bełzak, Francuz - Baulain i mówiący po rosyjsku Karol Szulc – ojciec leśnika, który przynosi Tomaszowi mapę. Ten trzeci, ranny w potyczce z Chńczykami zostaje porzucony przez towarzyszy. To jego część skarbu ukryto w Ałbazonie. Po latach Szulc pojawia się w pałacu, który za swoje złoto wybudował Bełzak, aby się na nim zemścić. Zadanie zabicia intruza otrzymuje lokajczyk Duda. Nieoczekiwanie chłopak morduje swojego niegodziwego pana, pomagając jednocześnie uciec Szulcowi. Duda w czasie I wojny światowej zostaje wcielony do armii carskiej i przedostaje się na Syberię, gdzie odkrywa skarb Bełzaka. Traci go niestety w potyczce z bolszewickimi partyzantami rozbrajającymi białogwardzistów na terenie Syberii. Prawdziwym jednak skarbem, do którego prowadzi mapa okazują się złote ruble ukryte w grobowcu Bełzaka i czytelnik poddany szeregu dedukcyjnym rozważaniom na ten temat, dowie się o tym na ostatnich stronach książki.

---

<sup>375</sup> Por. Z. Nienacki, *Na tropie tajemniczego Ałbazona*, "Odgłosy" 1958, nr 40-44.

W końcu 4 października 1958 po wielomiesięcznych przygotowaniach główny bohater powieści wylatuje do Związku Radzieckiego. W samolocie, zgodnie z naszymi wyobrażeniami o wschodnich sąsiadach, zostanie poczęstowany kawiozem i wódką. Opisywanie Moskwy rozpocznie natomiast od hotelu „Ukraina”, w którym zostanie zameldowany. Ten trzydziestopiętrowy budynek, położony nad rzeką, przypominający warszawski Pałac Kultury, z westybulą wielką jak katedra i tłumem ludzi z różnych stron świata, przemieszaniem strojów, języków i zapachów nasuwa narratorowi-bohaterowi porównanie z biblijną wieżą Babel. Spotkać tu można Hindusów, Chińczyków, Anglików, Japończyków czy Szwedów. Później, w trakcie zwiedzania miasta Tomasz natknie się również na grupę Włochów. O swoim wcześniejszym pobycie w stolicy ZSRR powie: „Moskwa wydała mi się jakby wielkim hotelem: co trzeci napotkany na ulicy przechodzień okazywał się kimś przyjezdnym.”<sup>376</sup> Miasto wyobrazić będzie w powieści centrum świata, metropolię do której zjeżdżają ludzie z różnych zakątków globu, otwartą na przybyszów, jak gdyby żelazna kurtyna i zimna wojna nigdy nie istniały. Wyziera z niego nowoczesność, wszędzie: „nowe domy, nowe dzielnice, nowe ogromne arterie komunikacyjne”<sup>377</sup>, ulice oszałamiające ruchem tysięcy aut, przepychem wystaw sklepowych, wielkością domów mieszkalnych”.<sup>378</sup> Nocne niebo nad wielkim, tętniącym i roziskrzonym miastem, widzianym z trzydziestego piętra hotelu „Ukraina”: „przedstawiało się ubożuchno w porównaniu z tym rojowiskiem światła, miało tylko jedną mleczną drogę, a u naszych stóp główne arterie i place Moskwy zaznaczały się w czerni kilkoma szlakami”<sup>379</sup>.

Nie ma drugiej takiej książki w powojennej historii literatury dla młodzieży, która zawierałaby tyle szczegółów z historii Rosji, a zwłaszcza Syberii i pokazywała tak wiele różnorodnych zależności pomiędzy Polską i jej wschodnim sąsiadem. Historia polskiego Ałbazinu i Nicefora Czernichowskiego, który kontynuował dzieło sławnych siedemnastowiecznych rosyjskich zdobywców Syberii Pojarkowa i Chabarowa, poszukiwaczy złota nad Żółtą, czy walk pomiędzy czerwonymi i białymi w czasie bolszewickiej rewolucji mają wpływ na rozwój poszczególnych wątków. Mnóstwo

---

<sup>376</sup> Z. Nienacki, dz. cyt., s. 78.

<sup>377</sup> Tamże.

<sup>378</sup> Tamże.

<sup>379</sup> Tamże, s. 92.

jednak faktów pojawia się na zasadzie dygresji, wspomnień czy wtrąceń. Przy ich pomocy autor popisuje się erudycją, opowiadając o polskiej interwencji na Kremlu, Borysie Godunowie, Łże Dymitrze i Marynie Mniszech, Siergiejewskim Ławrze, w którym znajdują się ikony Rublowa czy żonach dekabrystów, które: „Wybrały głód i zimno, byle tylko raz na tydzień móc spojrzeć na ukochanych”<sup>380</sup> i udały się wraz z nimi na zesłanie do Pietrowska. Niekiedy budują one także sentymentalny, romantyczny wręcz nastrój w powieści, jak moskiewski Psi Placyk, z pozostałościami pomnika, wybudowanego przez pewnego rosyjskiego arystokratę na pamiątkę jego pupili, które zginęły w pożarze psiarni, dom, w którym urodził się Dostojewski zwiedzany przez Tomasza „z gardłem ściśniętym wzruszeniem”<sup>381</sup>, pałacyk Zagranicznej Komisji Związku Pisarzy ZSRR, w którym kiedyś podobno mieszkała bohaterka *Wojny i pokoju* Lwa Tołstoja Natasza Rostowa czy górujące nad miastem bajkowe kopuły cerkwi. Z kart czytanych podczas spacerów po Moskwie wierszy Błoka wyłaniała się przed Tomaszem Rosja:

[...] przesycona barwą niebieską, szarą, złotą, jak blask świec, który przenika mrok w starych wiejskich cerkiewkach, jak ów ciemnozłoty kolor szat aniołów w poczerniałych od starości ikonach. Pachniało wędnącymi listkami, strząsanymi przez drzewa na skwerku<sup>382</sup>.

Pojawia się w tych fragmentach olbrzymi sentyment do rosyjskiej kultury i zachwyt nad jej wytworami: sztuką, literaturą, artystami. Podzielany przez cały świat, bez względu na uwarunkowania polityczne tkwi on także w Polakach. Autor nie wspomina zbyt wiele o kulturze radzieckiej, nie udowadnia cywilizacyjnej wyższości Związku Radzieckiego nad resztą świata. Obraca się w kręgu powszechnie znanych twórców: Puszkina, Tołstoja, Dostojewskiego, Błoka i ich kanonicznych dzieł. Pisząc o historii, nie potrzebuje wspominać o czerwonej rewolucji i walce klas, skupia się na tym, co tworzyło państwo rosyjskie od jego zarania, unikając schematów czy przekłamań. Sposób postrzegania Rosji przez Nienackiego, zdeklarowanego komunistę,

---

<sup>380</sup> Tamże, s. 178.

<sup>381</sup> Tamże, s. 113.

<sup>382</sup> Tamże, s. 79.

zakotwiczonego jest w XIX w. Zapewne autor postrzega siebie tak samo, jak swojego bohatera, kiedy nazywa go „staroświeckim”<sup>383</sup> i ukazuje stojącego na jednej z moskiewskich ulic w oczekiwaniu, że: „jeszcze chwila, a pod żółty pałac zajedzie bogaty powóz i zobaczę smukłą, elegancką sylwetkę księcia Bołkońskiego”<sup>384</sup>.

Dla odmiany, współcześni Rosjanie, zwłaszcza literaci, są w powieści ukazani jako piewcy postępu, aktywni działacze, zaangażowani w swoją pracę, przesiąknięci socrealizmem. Znajomy Tomasza, młody radziecki krytyk Sergiej, porównywany do Raskolnikowa, z ramienia Związku Pisarzy ZSRR rozmieszcza w hotelu zagranicznych literatów przybywających na konferencję w Taszkencie. Jest tak przejęty swą funkcją, aż nabiera cech groteskowych, gdy: „jako dobry gospodarz, każdego z przybyłych pisarzy odprowadzał aż do jego pokoju, aby stwierdzić własnymi oczami, czy gościowi zapewniono wszelkie wygody”<sup>385</sup>. Należy on do pokolenia, które wyzbyło się dawnych rosyjskich sentymentów. Na uwagę bohatera, że nie pija się już w Moskwie takiej herbaty jak kiedyś, odpowie: „To wy, cudzoziemcy, taką sobie Rosję wyobrażacie. Chcę ci powiedzieć, że samowar spotkasz w Moskwie prawie tak rzadko jak konia.”<sup>386</sup> Podobnie z wyczuwalną ironią przedstawione zostało przypadkowe spotkanie w kawiarni z radzieckim poetą Michaiłem Swietłowem. Z ogromnym zainteresowaniem będzie on wypytywał bohatera o Polskę i współczesnych polskich poetów. Rozczaruje się, kiedy Tomasz niewiele będzie potrafił mu o tym powiedzieć, skwituje jego postawę wypowiedzią przypominającą agitatorskie hasła socrealistycznej propagandy: „Ech, ty. Ty byś się wybrał w barabińskie stepy, tam ugory orze nasza młodzież. Tyś młody człowiek. Rzuć w diabły tę starzyznę. Zobacz jak nasi ludzie czynią wielkie rzeczy. Do Barabińska jedź. Jedź choćby jutro”<sup>387</sup>. Tomasz zauważy jednak, że literaci są tu traktowani inaczej. W odległym Chabarowsku redaktor Rogala: „jak kwoka kurczęciem, opiekuje się każdym talentem literackim, pozwala mu zabłysnąć tak, że widać go w całym Związku radzieckim”<sup>388</sup>, a spotkany w pośpiechu młody początkujący poeta biegnie do Gastronomu (rodzaj delikatesów), by kupić sobie chałwę, znaczy to, że

---

<sup>383</sup> Zob. Tamże, s. 81.

<sup>384</sup> Tamże.

<sup>385</sup> Tamże, s. 74.

<sup>386</sup> Tamże, s. 98.

<sup>387</sup> Tamże, s. 109.

<sup>388</sup> Tamże, s. 128.

dobrze mu się powodzi. Nie wiadomo czy fragmenty te pełnią funkcję propagandową, czy są zakamuflowaną pretensją wobec krajowych środowisk literackich i polityki kulturalnej PRL. Niewątpliwie wydają się jednak przejaskrawione i nieobiektywne. Znamy koncepcję ZSRR wobec pisarzy, wiemy czego od nich oczekiwano w zamian za realizowanie określonego programu literackiego i co mogło ich spotkać za nieszanowanie określonych zasad.

Warta oddzielnego wspomnienia jest także tajemnicza postać pewnej Rosjanki. Bohatera Nienackiego zawsze łączą niejasne relacje z kobietami, do których ma ewidentną słabość. Jak zauważa Piotr Łopuszański, pełnią one podobną funkcję jak w historii o Jamesie Bondzie, który: „w czasie swoich przygód spotyka kobiety, nawet z nimi romansuje, ale potem odchodzi i zapomina o nich”<sup>389</sup>. Także i w *Pozwoleniu na przywóz lwa*, oprócz dwóch Polek: Kamili i Marysi, ułatwiających Tomaszowi wyprawę do ZSRR, pojawia się także na jednym z moskiewskich skwerów anonimowa, tajemnicza i piękna Rosjanka:

Młoda kobieta na ławce miała dwa długie, czarne warkocze niedbale rzucone na plecy, na niebieskawą suknię. Głowę trzymała lekko pochyloną nad książką, może [...] czytała wiersze? Czasami odrywała wzrok od kart książki i śledziła wróble skaczące pośród leżących na trawie żółtych liści. Twarz miała pociągłą, piękny nos i duże, ogromne oczy, które wydawały mi się bardzo smutne”<sup>390</sup>.

Nieznana z imienia Rosjanka stanie się niemal obsesją Tomasza podczas jego pobytu w Moskwie. Będzie spędzał na owym skwerze niemal każdy wieczór, czekając na tajemniczą damę. Nie odważy się do niej podejść, porozmawiać, zapytać o imię. Za każdym razem będzie jej się przyglądał tak długo, aż znudzona lekturą skończy czytać i kołyszając biodrami odejdzie. Zakończenie tego romantycznego wątku znajdziemy na końcu książki. Przed wyjazdem z Moskwy Tomasz zdobędzie się na odwagę i porozmawia z nieznajomą. Kiedy okaże się, że kobieta jest chirurgiem, a czytana przez nią książka podręcznikiem medycznym, czar pryśnie. Bohater poczuje do niej gwałtowną odrazę, stwierdzi: „[...] wydawało mi się, że nawet jej płaszczyk jesienny

---

<sup>389</sup> Tamże, s. 271.

<sup>390</sup> Tamże, s. 79.



[...] jest przesiąknięty zapachem narkozy”<sup>391</sup>. Prawda o kobiecie złamie mu serce. Dosyć komiczna jest ta scena, potwierdzi jednak konserwatyzm głównego bohatera powieści Nienackiego, który woli dziewczyny w sukienkach zamiast spodni. Będzie to jednocześnie dowód na równouprawnienie kobiet w ZSRR, możliwość realizowania własnych zdolności i wyjście poza utrwalony stereotyp słabej płci. Jest to także przejaw zdecydowanego odejście od konwencji ukazywania kobiety radzieckiej w sztuce socrealistycznej: matki otoczonej dziećmi, kołchoźnicy, rumianej i silnej traktorzystki.

Wszyscy spotkani przez Tomasza podczas jego podróży Rosjanie są mili i grzeczni. Chętnie spieszą z pomocą, łatwo wdają się w rozmowę, są wolni od uprzedzeń. Staruszek na ławce w parku, współpasażerowie w kolei transsyberyjskiej, radzieccy literaci, członkowie partii witający Tomasza z otwartymi ramionami w najodleglejszym zakątku Związku Radzieckiego, każdy z nich chętnie nawiązuje kontakt z cudzoziemcem, jest ciekawy, z zainteresowaniem wypytuje o Polskę. Wizerunek ten wydaje się przejawskrawiony, ale może znaleźć potwierdzenie w pojmowaniu przez Polaka rosyjskiej duszy kształtującej ludzi otwartych, ciepłych, o wielkim sercu.

Nienacki rozlicza się także ze stereotypami, zwłaszcza kiedy porusza temat syberyjskiej martyrologii Polaków. Halina Skrobiszewska, wspominając jego powieść stwierdzi: „Zdarzają się też i to nierzadko, konstrukcje reportażowe nastawione nie tyle nawet na ukazywanie świata, ile na burzenie pewnych stereotypów, utrwalonych przez tradycje wyobrażeń i ocen”<sup>392</sup>. W innym miejscu doda, uściślając: „Przelotowi nad Syberią, a także powrotnej podróży pociągiem akompaniuje lektura książki Maksymowa *Sybir i katorga*, w której roi się od polskich nazwisk. W tych fragmentach wykazał autor dużą powściągliwość, umiejętność operowania przemilczeniem. [...] Przeciw eksponowaniu jednak tylko momentów martyrologii autor gorąco protestuje...”<sup>393</sup>. W przemyśleniach Tomasza jadącego przez Syberię i w drodze powrotnej do Moskwy koleją transsyberyjską Nienacki sprzeciwi się widzeniu tego wycinka polskiej historii wyłącznie przez pryzmat kajdan i knuta, niewoli i narodowego cierpienia. Jest to niesprawiedliwe wobec tych, którzy: „nie dali się zadrzeć przez

---

<sup>391</sup> Tamże, s. 197.

<sup>392</sup> H. Skrobiszewska, dz. cyt., s.13.

<sup>393</sup> Tamże, s. 388.

nostalgii, dokonali tam sławnych odkryć geograficznych i przyrodniczych, stali się nauczycielami dzikich plemion, wnieśli kulturę i oświatę, dokonali rzeczy niezwykłych.”<sup>394</sup> Polemizuje zwłaszcza z XIX-wiecznym sposobem ukazywania zesłańców przez Mariana Dubieckiego<sup>395</sup>, pisząc: „Świadomość przedłużającej się niewoli narodowej, mimo tylu ofiar i bohaterstwa Polaków, kazała Dubiekiemu – być może – idealizować nieco swych rodaków. W tym bowiem czasie po stronie walczącej Polski była słuszność i szlachetność, po stronie zaś jej ciemniejszych – brutalna siła i przemoc”<sup>396</sup>. Podobnie też odniesie się do stereotypowego ukazywania w XIX w. wszystkiego co rosyjskie: „Czernichowski stał się w jego oczach [Dubieckiego] uosobieniem szlachetności i humanizmu, Chabarow zaś, Rosjanin, wcielił się w krwawego kolonizatora”<sup>397</sup>. Zrewiduje także mit Maurycego Beniowskiego, do którego sławnej ucieczki z Syberii odniesie się z pogardą, jako czynu o wątpliwym heroizmie. Napisze: „Beniowski jest w Polsce sławny, bo sławny był we Francji, gdy ukazały się drukiem jego pamiętniki. W zapomnieniu zniknęli ci, którzy nie napisali pamiętników, którzy za granicą nie zyskali sławy”<sup>398</sup>.

Pisząc o dalekiej Syberii, Nienacki będzie wykorzystywał dwa utrwalone w kulturze wizerunki. Pierwszy kojarzy się z niehumanitarną i złowrogą krainą, gdzieś na krańcach świata, w której wiecznie panuje zima. Podczas międzyładowania w Irkucku bohater powieści na sam dźwięk nazwy miejscowości stwierdza: „Zawiało od tego słowa chłodem”.<sup>399</sup> Później płynąc Amurem będzie miał okazję obserwować przez wiele godzin rozciągającą się na brzegach tajgę, którą opisywać będą dosyć typowe określenia: „zamykająca horyzont”, „ciągnąca się bez kresu”, „pozbawiona śladu człowieka”, „nieruchoma, jakby martwa”.<sup>400</sup> Pejzaż amurski będzie bardzo podobny: „monotonny i nudny, utworzony ciągle z tych samych elementów”<sup>401</sup>, bagienna okolica, chłodny wiatr, sine niebo i woda „melancholijnie jednostajna”<sup>402</sup>.

---

<sup>394</sup> Z. Nienacki, tamże, s. 178.

<sup>395</sup> Mowa o: M. Dubiecki, *Obrazy i studia historyczne*, Warszawa 1901.

<sup>396</sup> Z. Nienacki, tamże, s. 94-95.

<sup>397</sup> Tamże.

<sup>398</sup> Tamże, s. 179.

<sup>399</sup> Tamże, s. 122.

<sup>400</sup> Por. Tamże, s. 132-133.

<sup>401</sup> Tamże, s. 133.

<sup>402</sup> Tamże, s. 138.

Drugi, o wiele popularniejszy zwłaszcza w literaturze powojennej wizerunek będzie przedstawiał Syberię niczym Eldorado. Pisząc o uciekinierach z imperium rosyjskiego, decydujących osiedlić się nad Amurem, narrator-bohater stwierdza:

Im groźniejsze były wieści o trudach i wielkich niebezpieczeństwach, zagrażających podróżnym w wyprawie nad Czarną Rzekę, im dokładniejsze nadchodziły informacje o srogich zimach, które w drodze czyhają na wędrowców, o dzikich zwierzętach zamieszkujących lasy, o stromych skałach, które wypadnie pokonać, o licznych rzekach, których nurt trzeba zwyciężać – tym bardziej wyraziste stawało się wyobrażenie o krainie chlebem i złotem płynącej, gotowej otworzyć swe skarby przed tymi, co pokonają wszystkie niebezpieczeństwa. I tym silniejsze stawało się pragnienie dotarcia w te strony legendarne. Wieści o amurskim Eldorado wprawiały w ruch dwa najpotężniejsze motory ludzkich poczynań: ciekawość i żądza bogactwa<sup>403</sup>.

Powolne odkrywanie i zdobywanie Syberii uważa autor za wydarzenia w dziejach świata porównywalne z dokonaniem Krzysztofa Kolumba, przy czym pionierzy zapuszczający się w północne i wschodnie obszary Azji pozostają anonimowi. Podobnie pisze o Polakach: „Jeśli pragniemy poszukać Polaków, którzy odegrali naprawdę poważną rolę w poznaniu świata, to znaleźć ich możemy przede wszystkim w historii odkryć ziem położonych za Uralem”<sup>404</sup>.

Ostatni sposób pisania o Syberii nie ma nic wspólnego ze stereotypem, jest nowy, powojenny i narodził się w okresie stalinizmu. Wynika z przeświadczenia, że człowiek radziecki jest w stanie zapanować nad przyrodą, przynosząc postęp i zdobycze cywilizacyjne w najodleglejsze zakątki Ziemi<sup>405</sup>. Jeszcze w latach pięćdziesiątych służył on wyraźnie celom propagandowym, podkreślając wielkość Związku Radzieckiego i heroizm jego mieszkańców. W powieści Nienackiego wolny jest jednak ów wizerunek od postępowych haseł socrealizmu. Po raz kolejny rewiduje jednak polskie postrzeganie tej odległej krainy. Na zasadzie ciekawostek narrator-bohater

---

<sup>403</sup> Tamże, s. 116.

<sup>404</sup> Tamże, s. 119.

<sup>405</sup> Por. K. Bereta, *O prozie realizmu socjalistycznego dla młodego odbiorcy*, [w:] *Literatura dla dzieci i młodzieży (1945-1989)*, pod red. K. Heskiej-Kwaśniewicz i K. Tałuc, t. 3, Katowice 2013, s. 76-93.

dokumentuje syberyjskie zjawiska, które go dziwią lub wprawiają w umiarkowany zachwyty. Samolotem z Moskwy do Chabarowska można dostać się w trzy godziny, podczas gdy 300 lat wcześniej Pojarkowowi – pierwszemu zdobywcy Syberii przebycie tego dystansu zajęło pół roku. To jedno z pierwszych oglądanych syberyjskich miast jest nowoczesne, ma szerokie ulice i bloki mieszkalne, w niczym nie przypomina drewnianych miasteczek znajdujących się na tych terenach przed czterdziestu laty. Troickoje położone jeszcze dalej na wschód, wśród tajgi góruje nad krajobrazem białym murowanym budynkiem Rejonowego Komitetu Partii, a spotkany stereotypowy „rosyjski chłop w łapciach”<sup>406</sup> okaże się pracownikiem tutejszego lotniska, zawiadującym nowoczesną aparaturą lotniczą. Narrator-bohater kilkakrotnie będzie podkreślał osiągnięcie jakim jest zawładnięcie niebem nad Syberią: „Tu, gdzie jeszcze do niedawna żyły na wpół dzikie plemiona, zajmujące się polowaniem i rybołówstwem, samolot traktuje się już jak autobus na naszych wsiach.”<sup>407</sup> Dzięki temu podróżowanie po Syberii nie ma w sobie nic z pionierskiej wyprawy. Dowodem jest chociażby ubiór Tomasza. Syberię zdobywa on w tym samym: palcie, kapeluszu, wąskich spodniach i szpiczastych butach, w których spacerował po Moskwie, obalając tym samym mit syberyjskiej zimy i surowego klimatu, gdyż w nadamurskich okolicach: „śnieg rzadko bywa głęboki; zdarzają się nawet zimy zupełnie bezśnieżne”<sup>408</sup>.

Trzecie wydanie *Pozwolenia na przywóz lwa* opublikowane przez wydawnictwo Warmia w 1994 zostanie włączone do cyklu o przygodach Pana Samochodzika. Książka otrzyma numer „0”, zmieniony zostanie także jej tytuł. Odtąd czytelnicy będą ją kojarzyć z *Pierwszą przygodą Pana Samochodzika*. Nowy wydawca dokona również szeregu zmian w tekście, w celu jej uwspółcześnienia. Akcja powieści zostanie przesunięta do roku 1960, aby pasowała do kolejnych części. ZSRR zostanie zastąpione Rosją, na przekór prawdzie historycznej. W miejsce przymiotnika „radziecki” pojawi się „rosyjski”. Konkretnie kwoty podane w toku powieści zostaną uogólnione, a ruble, które będzie musiał zebrać Tomasz przed swą wyprawą nie wiadomo z jakiego powodu zamienią się w dolary. Także mówiący w dwóch pierwszych wydaniach wyłącznie po rosyjsku Szulc zostanie jednoznacznie uznany za Polaka. Zmiany te wydają się rażące

---

<sup>406</sup> Z. Nienacki, tamże, s. 139.

<sup>407</sup> Tamże, s. 140.

<sup>408</sup> Tamże, s. 155.

ze względu na sprzeczność z historią, o której popularyzację autorowi całego cyklu chodziło najbardziej. Sama książka, oprócz fanów twórczości Nienackiego może dziś już chyba zainteresować niewielu. Nie ulega wątpliwości, że jej wartość popularnonaukowa jest olbrzymia.

*Pozwolenie na przywóz lwa* jest niemal encyklopedią o Rosji i Rosjanach, sumą polskich wyobrażeń o kulturze i historii wschodniego sąsiada. Co ciekawe obraz ten, biorąc pod uwagę czasy, w których powstał, nie jest zafałszowany. Autor zachowuje dystans, unika schematyzmu i racjonalnie, niekiedy z humorem i ironią podchodzi do tego, co charakterystyczne dla Rosji radzieckiej. Niestety ogrom przekazywanej wiedzy może stanowić spory balast dla współczesnego czytelnika. Zwracał na to uwagę w latach 70. Stanisław Frycie, pisząc: „[...] nie zawsze autorowi udaje się właściwie wyważyć proporcje między treściami rozrywkowymi i kształcącymi, na gruncie piśmiennictwa dla dzieci i młodzieży jest to niewątpliwie tendencja słuszna”<sup>409</sup>. Dziś, kiedy literatura młodzieżowa za priorytet stawia sobie rozrywkę, wątek sensacyjny związany z tajemnicą skarbu Bełzaka może być niewystarczający. Jest to jednak temat do rozpatrzenia przy innej okazji.

### 6.3. W hołdzie zesłańcom<sup>410</sup>

Alfred Szklarski, *Tajemnicza wyprawa Tomka* (1963)

Powieściom Alfreda Szklarskiego, opisującym przygody Tomka Wilmowskiego i jego przyjaciół, poświęcono sporo rozpraw naukowych i artykułów krytycznych, wyliczających zarówno pozytywne, jak i negatywne aspekty jego twórczości. Budowane w oparciu o długą tradycję literatury awanturniczo-przygodowej książki, o cechach utworów trapersko-myśliwskich i podróżniczych spopularyzowanych przez Jacka Londona, Karola Maya czy Jamesa Coopera, ocierają się o beletrystykę naukową dzięki zawartej w nich wiedzy encyklopedycznej i bogatej obudowie dydaktycznej. Bohater – Tomek, w pierwszym tomie 14-letni, w każdym następnym starszy o rok,

---

<sup>409</sup> S. Frycie, tamże, s. 214.

<sup>410</sup> Niniejszy podrozdział w nieco zmienionej formie został opublikowany w czasopiśmie „Guliwer”. Zob. P. Szostak, *W cieniu Syberii. Wizerunek Rosji i Rosjan w Tajemniczej wyprawie Tomka Alfreda Szklarskiego*, „Guliwer. Czasopismo o książce dla dziecka” 2012, nr 1, s. 84-93.

ułatwia czytelnikowi utożsamianie się z rówieśnikiem. Niejednokrotnie hiperbolizowany, obdarzony przez autora wyjątkową odwagą, dojrzałością i inteligencją, a także fascynującymi umiejętnościami, jak jazda konna, strzelanie i ujarzmianie dzikich zwierząt budzić może podziw i stanowi pozytywny wzór do naśladowania.

Rosja, a zwłaszcza Syberia przewija się niczym widmo w całym cyklu powieści Alfreda Szklarskiego i choć nie w każdej części zostaje jasno wyartykułowana, nie będzie przesadą uznanie, że stanowi siłę sprawczą przygód Tomka. Czas wydarzeń ukazanych w całym cyklu obejmuje pierwszą dekadę XX wieku, a więc okres, w którym Polska była pod zaborami, pamięć o powstaniu styczniowym, ostatnim zrywie niepodległościowym Polaków wciąż żywo oddziaływała na naród, a na horyzoncie pojawiały się pierwsze symptomy wielkich zmian, jakie miały nadejść w nowym stuleciu, poczynając od rewolucji z 1905. Rosjan spotkamy już na pierwszej stronie *Tomka w Krainie Kangurów*, a więc pierwszym tomie powieści. Krasawcew, nauczyciel geografii i Mielnikow dyrektor warszawskiego gimnazjum, do którego przed wyprawą do Australii uczęszcza Tomek, są carskimi urzędnikami, wypełniającymi skrzętnie plan rusyfikacji polskiej młodzieży, z niezwykłą surowością wymagając od swych wychowanków ślepego posłuszeństwa i przywiązania do carskiej Rosji. Ojciec bohatera Andrzej Wilmowski uciekł z kraju, unikając aresztowania przez carskich żandarmów za działalność antyrosyjską. Jego pierwowzorem jest Andrzej Szklarski, ojciec autora, aktywny działacz PPS, któremu również groziła zsyłka na Sybir. Osierocony przez matkę Tomek pozostaje pod opieką rodziny Karskich, w której zwłaszcza ciotka Janina boi się wszelkich spisków politycznych, karanych, jak podkreśla, w najlepszym razie zesłaniem na Sybir. Obawy ciotki na nic się zdają, kiedy aresztowany zostaje jej syn Zbyszek za wywołanie strajku szkolnego w 1905, domagającego się nauczycieli Polaków i nauczania w języku polskim. Wydarzenie to opisane zostaje w przytoczonym w piątym tomie przygód Tomka liście do bohatera od kuzynki z Warszawy. W tomie czwartym Tomek z ojcem i swoimi towarzyszami: bosmanem Nowickim i Janem Smugą (każdy z nich również poniósł jakąś ofiarę w walce z zaborczym rosyjskim caratem) przemierzają Indie i Tybet, w poszukiwaniu skarbu ukrytego przez przyrodniego brata Smugi, zesłańca, któremu udało się zbiec i

przez kilka lat wydobywać złoto w górach Ałtyn-tag. Po jego śmierci, część ukrytego złota miała zostać przeznaczona dla zesłańców. Docierając do granicy z Rosją, bohaterowie postanawiają pomóc Zbyszkowi zesłanemu do Nerczyńska w Kraju Zabajkalskim i przydzielonemu do pracy w składzie futer u kupca Naszkina. Misja ratunkowa staje się w ten sposób głównym tematem *Tajemniczej wyprawy Tomka*, podczas której, podając się za łowców dzikich zwierząt i ukrywając swoją prawdziwą tożsamość i narodowość, bohaterowie przemierzają Syberię i tzw. Rosyjski Daleki Wschód, pod czujnym okiem przydzielonego im przez władze carskie agenta ochrony Pawłowa.

Spośród wszystkich ośmiu ksiązek o przygodach Tomka, jedynie *Tajemnicza wyprawa...* rozgrywa się wyłącznie na terenie Rosji. Powieść wydana została po raz pierwszy w 1963 r. w setną rocznicę powstania styczniowego i faktycznie miała być hołdem dla tych, którzy, będąc Polakami, spędzili większość swojego życia na zesłaniu. Szklarski podkreśla w niej zasługi Polaków w zakresie eksploracji i zagospodarowania Syberii, a także przypomina wkład włożony w budowę najdłuższej w owym czasie linii kolei trans-syberyjskiej. Autor wymienia z nazwiska wielu z nich, a ich biografie przytacza w przypisach. Znaleźć tu możemy, między innymi: przyrodników Benedykta Dybowskiego i Wiktora Godlewskiego, etnografa Wacława Sieroszewskiego, inżynierów Stanisława Kierbedzia i Adama Szydłowskiego. Rosyjska Syberia, tak odległa i dzika staje się w trakcie rozwijania akcji powieści coraz bardziej polska, zwłaszcza, kiedy czytamy opowieść kapitana Niekrasowa o jego towarzyszach z katorgi, Polakach, którzy zmusili go do szczerego podziwu, bo: „od pierwszego dnia zesłania zastanawiali się nad ucieczką i powrotem do swego kraju. Brali udział w protestach, spiskach, buntach, próbowali ucieczki, chociaż za to groziła jeszcze srogsza kara lub śmierć.”<sup>411</sup> W dalszej części Rosjanin dodaje: „Moja buntownicza natura wyczuwała w nich bratnią duszę. Wielu z nas szanowało polskich towarzyszy niedoli.”<sup>412</sup> Wspomniany zostaje również Maurycy Beniowski i jego głośna ucieczka, która niezmiennie od ponad stu lat ma być wzorem do naśladowania dla rosyjskich więźniów. Zaskakujące być może, ale nie niemożliwe, jest uczynienie kilku Polaków

---

<sup>411</sup> A. Szklarski, *Tajemnicza wyprawa Tomka*, Katowice 1985, s. 73.

<sup>412</sup> Tamże.

zamieszkałych w polskiej kolonii w Harbinie współwłaścicielami holownika „Sungasza”, pływającego po Amurze, podobnie jak odśpiewanie przez Niekrasowa po rosyjsku: *Boże coś Polskę*, przy akompaniamencie rosyjskiej bałajki. Najbardziej emocjonalną jednak historią przywołaną w powieści, jest opowieść przypadkowo spotkanego w pociągu inżyniera Krasuckiego o Syberyjskim Legionie Wolnych Polaków i wznieconym przez nich powstaniu na Syberii. Były zesłaniec, stwierdza w niej: „Dla Polaków Bajkał jest swego rodzaju narodową pamiątką [...] kilkadziesiąt lat temu grupa polskich więźniów wznieciła powstanie nad brzegami tego jeziora. Na tak desperacki krok nigdy nie zdobyli się zesłańcy innych narodowości. Toteż każdy Polak, przebywając w pobliżu Bajkału, choćby w myślach wspomina bohaterów pogrzebanych w tajdze pod Miszyczą i tych zabitych w Irkucku!”<sup>413</sup>.

*Tajemnicza wyprawa Tomka* byłaby, więc piękną opowieścią o polskiej Syberii czy, jak pisze w swym artykule Zbigniew Bąk, przez wiele lat jedyną znaną książką dla młodzieży: „[...] której tematem były losy syberyjskich, polskich katorżników. [...] to z książki Szklarskiego, nie zaś z programów i podręczników szkolnych młodzież dowiadywała się o walce o wolności i o kaźni Polaków na Syberii.”<sup>414</sup> Niestety odcisnęła na niej swoje piętno minioną epoką i różnego rodzaju przekłamania historyczne. Ulega im autor, identyfikując powstańców z 1863 r., których celem było wyzwolenie Polski spod panowania rosyjskiego z rewolucjonistami, dążącymi do zmian ustrojowych. Wśród nich znaleźć możemy chociażby Ludwika Waryńskiego i skazanych razem z nim podczas tzw. procesu proletariaczyków w 1885 r. oraz działaczy socjalistycznych zesłanych na katorgę do więzienia w Karze, wspomnianych przez kapitana Niekrasowa. Szklarski jednakowo ocenia jednych i drugich, uznając za wspólny mianownik dla ich bohaterstwa walkę z caratem. Tomek będzie tym samym wygłaszał hasła: „Ja i moi towarzysze jesteśmy przeciwnikami caryzmu. Natomiast darzymy przyjaźnią wszystkich pokrzywdzonych przez cara ludzi”<sup>415</sup>.

Traktowanie w tym okresie powstania styczniowego jak preludeum do komunistycznej rewolucji nie jest niczym nadzwyczajnym. Z takim punktem widzenia

---

<sup>413</sup> Tamże, s. 164.

<sup>414</sup> Z. Bąk, *Powstanie Polaków na Syberii i targanek dauryjski czyli „Tajemnicza wyprawa Tomka” Alfreda Szklarskiego*, „Polonistyka” 1991, nr 8, s. 507.

<sup>415</sup> A. Szklarski, dz. cyt., s. 38-39.



spotkamy się chociażby w utworach Stanisława Rembeka czy Igora Newerlego, a przyczyn można doszukiwać się w narzucanych przez propagandę stereotypach historycznych lub próbach usatysfakcjonowania państwowego wydawcy. Wydaje się już jednak nadużyciem uznawać, że wszyscy zesłańcy, czy to Polacy, czy Rosjanie, byli niewinnymi ofiarami caratu, a takie wrażenie może odnieść czytelnik, czytający opis katorżników, pracujących przy budowie torów kolejowych w okolicach Nerczyńska: „wśród gromady syberyjskich brodatych chłopów [...] wyraźnie odcinała się grupa robotników, odzianych w jednakowe, zniszczone szare kaftany, koszule, zgrzebne spodnie oraz łapcie przywiązane rzemieniami do nóg. Byli to katorżnicy, czyli zesłańcy, skazani na ciężkie roboty. Na głowach ogolonych do połowy z prawej strony nosili okrągłe czapki bez daszka. Na nogach mieli kajdany, a niektórzy byli ponadto przykuci łańcuchami do tacek. [...] widok ludzi w kajdanach, przykutych łańcuchami do tacek, był wymownym dowodem katuszy i upokorzenia tysięcy zesłańców, na jakie byli narażeni za bohaterską walkę o wolność swej ojczyzny”<sup>416</sup>.

Temat historyczny zostaje potraktowany tendencyjnie i to w sposób przywodzący na myśl tendencyjność socrealistyczną, kiedy nadrzędną dyrektywą literatury było podkreślanie przyjaźni polsko-rosyjskiej. Obok złych Rosjan, związanych z aparatem carskiej władzy w powieści Szklarskiego spotkamy dzięki temu wielu dobrych Rosjan, zniewolonych, uciśnionych, a tym samym solidaryzujących się z Polakami. Stąd podziw kapitana Niekrasowa dla polskich zesłańców za ich umiłowanie wolności, do której Rosjanie dojrzeją dużo później i jego bezinteresowna pomoc bohaterom powieści. Podobnie pozytywną postacią będzie Natasza Władimirowna Bestużewa, więzień polityczny w Nerczyńsku, nieustraszona i zdecydowana na wszystko rewolucjonistka, zakochana w kuzynie Tomka Zbyszku Karskim. To ona zaproponuje, aby upozorować śmierć zesłańca i po kryjomu wywieźć go z miasta, ona również zastrzeli agenta ochrony Pawłowa. Zabieg ten być może celowo został zaprowadzony przez autora, z jednej strony, aby to Rosjanka, nie Polak, zabiła Rosjanina, z drugiej strony, aby żaden z nieskazitelnych bohaterów powieści nie musiał splamić swoich rąk krwią. Ostatecznie Natasza również ucieknie z Rosji, aby pojawić się w trzech kolejnych powieściach z cyklu przygód Tomka, już jako żona Zbyszka

---

<sup>416</sup> Tamże, s. 159.

Karskiego.

Przyjaźnie do Polaków będzie również nastawiona ludność tubylcza. Przez karty powieści przewiną się przedstawiciele różnych plemion zamieszkujących Kraj Nadamurski, Zabajkale i Jakucję. Czytelnik pozna Nucziego – przewodnika wyprawy i zdolnego tropiciela tygrysów, któremu Tomek nie będzie obawiał się zaufać, wiedząc, że zamieszkujący tajgę Goldowie, do których należał Nuczi, również byli ofiarami zaborczego caryzmu. Następnie spotka mieszkających nad Bajkałem Buriatów, którzy: „nie kryli swego współczucia dla polskich zesłańców politycznych na Sybir, których niejednokrotnie spotykali przy budowie kolei. Wszak oni sami także kiedyś zacięcie bronili się przed najazdem Rosjan, a później nie przerwali walki o odrębność narodową oraz zachowanie starych obyczajów. Wielu uciekało przed prześladowaniem carskim do sąsiedniej Mongolii”<sup>417</sup>. Buriaci otoczą wędrowców opieką, zwłaszcza pomogą rannemu Smudze, którego opatrzy miejscowy lama.

W końcu czytelnik dotrze do najzimniejszych partii Syberii zamieszkiwanych przez Jakutów, słynących z gościnności, przyjaznego usposobienia i obfitych mięsnych posiłków. I na próżno tu doszukiwać się w opisach mieszkańców dalekowschodniej Rosji czegoś, co nazwalibyśmy „kliszą azjatyką”, utrwalonym w polskiej świadomości przekonaniem, że to, co na wschód od Polski związane jest zawsze z wrogim Europie kontynentem, dziką i odległą Azją. Wprawdzie życiu bohaterów zagrozi oddział miedzianobrodych Chunchuzów, uzbrojonych bandytów grasujących nad Amurem, od czasu do czasu wyprawiających się na rosyjską stronę, lub szajka bradiagów, uciekinierów z carskich więzień, kryjących się w lasach, autor nie będzie utożsamiał ich jednak z Rosjanami czy ludnością zamieszkującą Rosję. Ich pojawienie się jedynie przyśpiesza i uatrakcyjnia akcję powieści, a bohaterom pozwala się popisać zręcznością w walce i rozprostować kości podczas długiej jazdy przez syberyjskie bezdroża.

Carat w *Tajemniczej wyprawie Tomka*, ukazany jest równie negatywnie, jak w innych powieściach Szklarskiego kolonizatorzy i przedstawiciele państw europejskich, chcący za wszelką cenę podporządkować sobie państwa i ludy słabsze od siebie. Imperializm Zachodu zostaje w ten sposób przeciwstawiony komunistycznemu internacjonalizmowi. Jeden z przypisów Szklarskiego jasno daje do zrozumienia, że

---

<sup>417</sup> Tamże, s. 145.

sytuacja mieszkańców dalekowschodniej Rosji uległa zmianie w Kraju Rad: „Władza rządu carskiego była ciężkim brzemieniem dla ujarzmionych narodów Syberii. Wielokrotne powstania tubylców były okrutnie tłumione przez carskie wojsko. Dopiero po zwycięstwie rewolucji październikowej narody Syberii uzyskały autonomię”<sup>418</sup>. Rosja Szklarskiego to kraj wielonarodowościowy, w którym różne narody, rasy i religie istnieją w zgodzie i harmonii obok siebie, a mieszkańcy odległych jej zakątków, oprócz języków narodowych posługują się uniwersalnym językiem rosyjskim. Umiejętność ta, co Szklarski niejednokrotnie podkreśla, wydaje się w sposób naturalny scalać rozległe państwo, którego harmonie burzy jedynie bezlitosna władza cara.

Wrogi system odpowiedzialny jest między innymi za to, że: „Na Syberii, carskiej kolonii, nikt się nie troszczył o szerzenie oświaty i postępu wśród krajowców. Przecież im bardziej byli zacofani, tym łatwiej ulegali bezwzględny rosyjskim zarządom”<sup>419</sup>. Mieszkańcy odległych zakątków imperium pozostawieni są sami sobie, brakuje im między innymi podstawowej opieki lekarskiej, gdyż: „rosyjscy lekarze dbają tylko o mungum [pieniądze].”<sup>420</sup> Kwitnie za to korupcja: „Nikt na Syberii nie odtrąca ręki podsuwającej państwowe papierki ze stemplem bankowym. To kraj wszelkich możliwości i... łapówek. Posmarujesz, pojedziesz!”<sup>421</sup>. Odwiedzane przez bohaterów miasta syberyjskie: Błagowieszczeńsk, Nerczyńsk, Ałdan sprawiają ponure wrażenie. Ulice są niewybrukowane, domy zwykle drewniane, hotel w Nerczyńsku, w którym zatrzymują się wędrowcy jest w opłakanym stanie: „Farba dawno już poodpadała z ram i okien, w wypaczonych deskach brudnej podłogi ziały czernią dziury służące za schronienie robactwu i szczurom, a ze ścian zwisały strzępy tapet, które poruszane wiatrem, powiewały niczym chorągiewki. Jedynym stałym umeblowaniem był chwiejący się na nogach stół, przykryty poplamionym, starym obrusem. Trzy wypchane słomą sienniki oraz miedziana powyginana miska pojawiły się w pokoju dopiero na usilne prośby podróżników, poparte sutym napiwkami”<sup>422</sup>.

W tej przygnębiającej scenerii nadzwyczajne zjawisko stanowi pałac Naszkina, handlarza futrami i syberyjskiego potentata, mieszkającego w Nerczyńsku. Jego

---

<sup>418</sup> Tamże.

<sup>419</sup> Tamże, s. 37.

<sup>420</sup> Tamże, s. 152.

<sup>421</sup> Tamże, s. 59.

<sup>422</sup> Tamże, s. 177.

rezydencja, jak pisze Szklarski, nie znalazłaby wiele równych sobie nawet w samym Petersburgu: „Na pokrytych drogimi tapetami ścianach salonów wisały obrazy najbardziej znanych w Europie malarzy. W jednej z sal Tomek ujrzał największe wówczas na świecie zwierciadło, zakupione [...] na paryskiej wystawie w roku 1878, przewiezione morzem do portu w Mikołajewsku, a potem Amurem do Nerczyńska na specjalnie w tym celu zbudowanym statku. W lśniących posadzkach odbijały się kryształowe kandelabry oraz marmurowe rzeźby, a w zacisznych gabinetach wzorzyste perskie dywany tłumiły kroki. Jedwabne portiery, oryginalne stylowe meble i egzotyczne palmy stanowiły wymowny dowód bogactwa właściciela tej wspaniałej siedziby.”<sup>423</sup> Bogactwo, w którym pławi się Naszkin nie wynika bynajmniej z jego przedsiębiorczości i ciężkiej pracy, ale, jak sugeruje autor z kombinatorstwa i wyzysku. Wracając do problemu tendencyjności tajemniczej wyprawy Tomka, łatwo wytłumaczyć, że człowiek pławiący się w luksusie nie mógł być pozytywną postacią. Choć Naszkin bezpośrednio nie szkodzi żadnemu z bohaterów, a nawet pomaga swej krewnej, rewolucjonistce Nataszy, ta odwdzięczy mu się stwierdzeniem wypowiedzianym do Tomka, że Syberia, to kraj kontrastów: „dorobkiewicz dzięki katorżniczej pracy zesłańców pławią się w szampanie, tubylcy natomiast przymierają głodem, zżerani jeszcze za życia przez robactwo”<sup>424</sup>. Bez zająknięcia, demonstrując swoje poglądy, doda również: „Naszkin dorobił się fortuny, nawet gubernator mile widzi go u siebie. Carska administracja na Syberii pławi się w wódce, a na to przecież trzeba pieniędzy. Kto ma czym płacić, może sobie na wiele pozwolić.”<sup>425</sup>, czym obudzi w Tomku prawdziwy podziw. Jeżeli dodamy, że rozmowa ta odbywa się podczas przyjęcia, które Naszkin wydał na cześć Wilmowskiego i jego drużyny, postawa młodych z dzisiejszego punktu widzenia wyda się wysoce niestosowna.

Zacytowany powyżej fragment wprowadza w rozważania na temat złych Rosjan. W powieści ich nie brakuje i tak się składa, że we wszystkich przypadkach, są oni funkcjonariuszami carskiego aparatu władzy. Stereotypy, których w stosunku do nich używa Szklarski rozciągnięte są do granic możliwości. Rosyjscy żandarmi pozbawieni są jakichkolwiek pozytywnych cech. Oficer Tucholski to karierowicz, który pomaga

---

<sup>423</sup> Tamże, s. 189-190.

<sup>424</sup> Tamże, s. 191.

<sup>425</sup> Tamże, s. 192.

drużynie Tomka wyłącznie dlatego, że pozwolili mu przypisać sobie całą zasługę w schwytaniu Chunchuzów, syberyjskich bandytów. To zdecydowanie przyspieszy jego awans i w następnym rozdziale pojawi się już w stopniu esauła kozackiego. Sztabskapitan żandarmerii Gołosowow, jest grubiańskim i źle wychowanym pyszałkiem, który nadużywając swojej pozycji, chce podporządkować sobie wszystkich. Tomek wyzwie go na pojedynek, za to, że popchnął Nataszę. Nie zabije jednak Rosjanina, trafi w zamek pistoletu, który z kolei wybity z oprawy pozbawi Gołosowowa kilku zębów.

Najwięcej jednak miejsca poświęci szklarski kreacji Pawłowa, agenta ochrony, który towarzyszy łowcom podczas całej ich wyprawy. Rosjanin od pierwszej chwili jawi się jako najprawdziwszy czarny charakter. O jego niegodziwości świadczyć będzie zarówno wygląd zewnętrzny, jak i zachowanie. Za każdym razem patrzymy na niego oczami któregoś z bohaterów, a określenia zbierające się na jego charakterystykę zawsze mają wydźwięk pejoratywny. Pawłow zostaje, więc wyposażony w „świdrujące, podejrzliwe oczy szpicla”, „lisią gębę”, ubrany zaś w czarny płaszcz i melonik, bo jak stwierdza narrator: „kapelusze tego rodzaju często wówczas nosili agenci tajnej policji”<sup>426</sup>. Rosjanin, jak przystało na carskiego agenta, przez całą podróż pozostaje czujny, składa w całość poszczególne elementy układanki, aby nareszcie zdemaskować łowców i spróbować udaremnić ich plan pomocy zesłańcowi. Będzie również usiłował się zemścić, za to, że przed laty, jeszcze w Warszawie, ojciec Tomka i bosman Nowicki uciekli mu sprzed nosa, razem z awansem, który z pewnością by otrzymał po ich schwytaniu. W scenie, w której widzimy go po raz ostatni, wygląda niemal demonicznie, toczy krwawą pianę z ust i odgraża się Andrzejowi Wilmowskiemu, celując do niego z pistoletu. Nawet wtedy czytelnik patrzy na niego subiektywnym okiem ojca Tomka, a narrator w mowie pozornie zależnej stwierdza: „już wiedział, dlaczego ten agent wydawał mu się tak dziwnie znajomy! To był bezpośredni sprawca całej jego tragedii! On pozbawił go żony i domu!”<sup>427</sup>. Po serii strzałów Nataszy, wykonanych z zaskoczenia i od tyłu, a więc niehonorowo, nikomu nie może być żal podłego Rosjanina, który martwy osuwa się na podłogę.

---

<sup>426</sup> Tamże, s. 83.

<sup>427</sup> Tamże, s. 258.

Wolna od jakichkolwiek historycznych nadużyć i tendencyjnych przekształceń pozostaje w książce Szklarskiego jedynie przyroda. Rozległa kraina od gór Uralu po rzekę Amur kryje wiele niespodzianek, jest nieprzewidywalna, w równym stopniu przerażająca, co czarująca. Szklarskiemu nie zawsze udają się opisy przyrody. Często popada w botaniczną lub zoologiczną wyliczankę, albo zastępuje literacki pejzaż encyklopedyczną notatką. Od czasu do czasu natrafimy jednak na rzetelny opis ogromu dziewiczej tajgi, który: „budzi w sercach ludzkich lęk przed czymś nieznanym, kryjącym się w jej głębi”<sup>428</sup>. Znajdziemy pełen animizacji obraz burzy, gdzie: „wicher rwał [tajgę] pazurami, przyginał do poddańczego pokłonu, gwałtowne strumienie deszczu wrywały jej ziemię spod stóp, a pioruny przypiekały żywym ogniem”<sup>429</sup>. Wspomni również autor syberyjskiego demona zimy, który: „gdyby istniał [...] tę właśnie krainę obrałby za królestwo, bo tutaj zima właściwie nigdy się nie kończy”<sup>430</sup>. Sporą dawkę liryzmu kryje w sobie stary Gold, przewodnik Nuczi, syn tajgi: „Urodził się w niej, wychował, ona zaś żywiła go i dawała schronienie, nic więc dziwnego, że znał wszystkie jej tajniki i kochał jak własną matkę, czasem nieco zbyt surową, lecz zawsze przygarniającą swoje dzieci”<sup>431</sup>. Nuczi jest animistą, wierzy, że wszystkie otaczające go rzeczy są uduchowione. Jest przekonany, że można rozmawiać z groźnymi tygrysami, rzekę Amur nazywa swoim batuszką [ojcem], a kiedy Tomek chce mu zapłacić, za okazaną pomoc, łamanym rosyjskim stwierdza: „Przysługa dla przyjaciela, ruble nie! Matka-tajga karmi swój człowiek”<sup>432</sup>. W dużej mierze to właśnie tej postaci Syberia w powieści Szklarskiego zawdzięcza swój urok. Nuczi urasta do rangi jej ambasadora. Uważny czytelnik z pomocą tego starego Golda odkryje zaskakującą prawdę o Rosyjskim Dalekim Wschodzie. Podobnie jak biali łowcy, przemierzający jego bezdroża na kartach powieści, zdziwiony przyzna, iż urzeka go ten uroczy syberyjski kraj, którego sama nazwa przedtem wywoływała w nim uczucie grozy.

---

<sup>428</sup> Tamże, s. 19.

<sup>429</sup> Tamże, s. 55.

<sup>430</sup> Tamże, s. 221.

<sup>431</sup> Tamże, s. 21.

<sup>432</sup> Tamże, s. 39.

#### 6.4. Braterstwo broni

Janusz Przymanowski, *Czterej pancerni i pies* t. I-III (1964, 1969, 1971)

Pierwszy tom *Czterech Pancernych i psa* został napisany przez Janusza Przymanowskiego z myślą o konkursie Wydawnictwa Ministerstwa Obrony Narodowej w 1966. Książka powstała w oparciu o literacki dokument autora pt. *Studzianki*<sup>433</sup> wydany w tym samym roku. Zawierał on bogatą dokumentację źródłową, zbieraną skrzętnie przez Przymanowskiego, będącego korespondentem wojennym. Użyte informacje posłużyły do stworzenia fikcyjnej historii załogi czołgu o numerze 102, noszącym imię „Rudy”, jak tłumaczy jeden z bohaterów książki: „Na cześć pewnej sanitariuszki z 8 armii gwardii, która ma włosy jak ogień”<sup>434</sup>. Powieść wprawdzie nie wzbudziła zachwyty jurorów konkursu i otrzymała zaledwie wyróżnienie, ale zyskała ogromne uznanie czytelników, wzmocnione powstaniem 20-odcinkowego serialu telewizyjnego opartego na książce. Jego pierwsza część, zatytułowana *Załoga*, ukazała się na antenie programu pierwszego TVP 25 września 1966. W dniach emisji poszczególnych odcinków nadawano „Klub Pancernych” prowadzony przez red. Macieja Zimińskiego, którego gośćmi byli między innymi: reżyser Konrad Nałęcki oraz odtwórcy głównych ról: Janusz Gajos, Franciszek Pieczka, Roman Wilhelmi i Włodzimierz Press, którzy z miejsca stali się idolami młodzieży.

W 1967 powieść *Czterej pancerni i pies* wygrywa w plebiscycie „Orlego Pióra”<sup>435</sup> zainicjowanym dwa lata wcześniej przez redakcję „Płomyka” i „Świata Młodych”. Staje się najpopularniejszą książką młodzieżową roku i wpłynie na sposób postrzegania wojny przez całe młode pokolenie. Historia „Rudego” i jego załogi będzie inspiracją do podwórkowych zabaw, młodzieżowych inicjatyw związanych z opieką grobami poległych czy pomocą sąsiedzką, zbieraniem militariów itp. Popularność serialu wymusi natomiast na Przymanowskim napisanie kontynuacji przygód załogi czołgu, która po bitwie pod Studziankami wyzwoli Gdańsk, przeprawi się przez Odrę i zdobędzie Berlin. „Socjologiczny triumf Czterech pancernych świadczy o gwałtownym «zapotrzebowaniu społecznym» na ludzką twarz, na moralne ekwiwalenty, gdyż dzieci nic nawet nie wiedząc o powojennych drogach żołnierskiej niesławy, wyrastają przecież

<sup>433</sup> Zob. J. Przymanowski, *Studzianki*, Warszawa 1966.

<sup>434</sup> J. Przymanowski, *Czterej pancerni i pies*, Warszawa 1983, s. 197.

<sup>435</sup> Zob. H. Skrobiszewska, dz. cyt. s. 343.

w określonym klimacie emocjonalnym<sup>436</sup> – pisze bezpośrednio po sukcesie *Czterech pancernych i psa* Helena Skrobiszewska. Powieść rzeczywiście opowiada o II wojnie światowej zupełnie inaczej niż to było dotychczas przyjęte. Realizuje schemat powieści przygodowej z niezwykłą – wojenną scenerią w tle, motywem zagubienia i cudownego niemalże odnalezienia, motywem wędrowki, pozytywnym młodym bohaterem i jego drużyną przypominającą postaci z westernów czy Sienkiewiczowskiej *Trylogii*. Powieść jest napisana bardzo sprawnie, migawkowość niektórych scen łączy się z dłuższymi opisami budującymi nastrój. Wydarzenia historyczne i akcje zagrażające życiu bohaterów wzbogacają humorystyczne sceny i żartobliwe dialogi, nie brakuje też momentów refleksji i sentymentalnego rozpamiętywania. Dodatkowych walorów dodaje autentyzm przedstawionych scen i opisywanie wydarzeń, które rzeczywiście miały miejsce w ostatnim roku wojny. W ten sposób powieść atrakcyjna czytelniczko porusza złożoną, wielowarstwową problematykę wojenną i pozwala uwierzyć w zawartą w niej treść, co dla młodego czytelnika ma wielką wartość.

Ciążenie ku coraz bardziej zabawowo-optimistycznemu traktowaniu wojennego tematu nie u wszystkich znajdowało jednak uznanie. „[...] krytykę literacką od dawna niepokoiło ukazywanie wojny, zwłaszcza w twórczości adresowanej do młodych, w konwencji zabawowej i czynienie z niej wyłącznie przygody<sup>437</sup> – pisze Krystyna Heska-Kwaśniewicz. Lata 60. były jednak na tyle odległe od opisywanych wydarzeń, że walka zbrojna z nazistami stanowiąca tło fascynujących przygód nie budziła zastrzeżeń czytelników. Młodzież, do której adresowana była powieść Przymanowskiego, nie pamiętała prawdziwej wojny, a sposób w jaki się o niej opowiadało w książce, tak różny od szkolnego wyliczania faktów, był niezwykle pociągający. Podobnie oddziaływały zawarte w utworze chwytły, mające umacniać pozytywny stereotyp radzieckiej armii. W powieści Przymanowskiego widzimy niezliczone rzesze żołnierzy ciągnących na front, reprezentujących militarną i terytorialną wielkość ZSRR: „Teraz, w szerokiej fali radzieckiego morza domyślisz się, choć nie odróżnisz, ludów zamieszkujących ogromny kraj sięgający od Bałtyku do Oceanu Spokojnego. Przeciw hitlerowskim dywizjom szli ciemnowłosi, krągłolicy

---

<sup>436</sup> Tamże, s. 491.

<sup>437</sup> K. Heska-Kwaśniewicz, *O wojnie i okupacji w literaturze dla młodych odbiorców. Rekonesans*, „Guliwer” 2009, nr 1, s. 9.



Ukraińcy, z pól spopielonej pszenicy i od zalanych wodą kopalń Zagłębia Donieckiego. Szli Białorusini, płowi, wysocy, z pól spalonego żyta, z ciemnozielonych lasów, z miast obróconych w gruzy. Szły kraje wojowniczego Kaukazu – Gruzja, Armenia, Azerbejdżan. Szedł skośnooki Tatar, smagłokóry Uzbek i Kazach. Szli najliczniejsi, pierwsi wśród równych, Rosjanie.”<sup>438</sup> Różnorodność tego wojska nie przeszkadza mu w walce. Jednoczy je wspólny cel: powtarzająca się regularnie w dialogach chęć odwetu za nieszczęścia sprowadzone przez Niemców i zemsta na Hitlerze. Autor kładzie szczególny nacisk na obarczanie drugiej strony winą za rozpętanie wojny. Wprowadzając wątki antygermańskie, nie zapomina o jednoczesnym usprawiedliwianiu czynów Rosjan: „Nie my zaczęliśmy tę wojnę i nie wy. Oni zaczęli”<sup>439</sup> – tłumaczy Jankowi – głównemu bohaterowi powieści jego radziecki dowódca Wasyl Semen. Dla wzmocnienia swojej wypowiedzi odwołuje się do osobistych wojennych przeżyć młodego chłopaka i jego indywidualnej żołnierskiej motywacji: „Pamiętaj o twojej matce, o Majdanku, o pluszowym misiu z urwaną łapą i wykłutym okiem...”<sup>440</sup>.

Od czasu do czasu pojawiają się też głosy pacyfistyczne i próba dopasowania do okropieństwa wojny jakiejś wznioślejszej idei, która utwierdzałaby czytelnika, że Związek Radziecki stoi po słusznej stronie. Utopijny charakter walki zostanie wyrażony w jeszcze innych słowach dowódcy: „Czy my wojnę toczyliśmy tylko z nienawiści? Przecież także z miłości. Po to ją toczyliśmy, żeby chłopcy chodzili z dziewczętami, żeby wplatali im kwiaty we włosy, żeby razem spoglądali w obłoki...”<sup>441</sup>. Aby pokazać wielkość armii radzieckiej niekiedy pojawiają się także nieco bardziej szczegółowe statystyki, a ujęte w tok narracji liczby wzmacniają asertoryczność tekstu:

Na początku kwietnia nad Nysą i Odrą, jak ściśnięte do ciosu pięści, przyległy na stanowiskach wyjściowych dwa zgrupowania uderzeniowe: dziewięć armii radzieckich i dwie armie polskie. Na 250 kilometrach frontu czaiło się w okopach 41 600 dział i moździerzy, 6 300 czołgów i dział pancernych, a na lotniskach 8400 samolotów. To dużo, bardzo dużo. Przeciwnik jednak był jeszcze silny, zawzięty, mocno ufortyfikowany i każda lufa, każda para gąsienic, każdy żołnierz mogący

---

<sup>438</sup> J. Przymanowski, dz. cyt., s. 60.

<sup>439</sup> Tamże, s. 94.

<sup>440</sup> Tamże.

<sup>441</sup> Tamże, s. 156.

wziąć udział w bitwie był cenny nie na wagę złota, lecz krwi<sup>442</sup>.

Ostatnie zdanie przytoczonego powyżej fragmentu zwraca uwagę na fakt, że armia nie stanowi bezimiennej masy bojowej. Każdy jest tu rozpatrywany z osobna i liczony pojedynczo. Czytelnik ma okazję przyjrzeć się oficerom dowodzącym, którzy znają swoich żołnierzy, przejmują się ich losem czy stanem zdrowia. Wasyl Semen - dowódca Janka Kosa, przytuli go i wyczuje z radości po pierwszym wspólnym starciu, nagradzając chłopaka za jego dzielność i ciesząc się, że wyszli cało z opresji. Można również przyjrzeć się pojedynczemu radzieckiemu oddziałowi zwiadowczemu dowodzonemu przez Czernousowa, który mimo że niezwykle zróżnicowany, bo trudno znaleźć w nim: „[...] dwu mundurów tej samej barwy, jednako wypłowiałych na deszczu i w słońcu, ani dwu furażerek wdzianych tak samo, ani dwu twarzy podobnych [...]”<sup>443</sup> jest on niezwykle zdyscyplinowany i zaprawiony w boju, a to co go spaja, to niewidzialna więź łącząca żołnierzy z ich dowódcą. Dlatego też Czernousow pokazywany będzie zawsze w toku powieści wyłącznie w sytuacjach, które budują jego pozycję wzorowego dowódcy, opiekuna i szlachetnego człowieka. Zarówno kiedy odnosi się z pełnią ojcowskiej troski do sanitariuszki Marusi, poucza zbytnio przejętego swoją rolą polskiego oficera, tłumacząc, że nie można na każdego patrzeć jak na szpiega<sup>444</sup> czy rusza do boju: „[...] z rozwianą u ramion peleryną, jak żuraw startujący do lotu na czele klucza”<sup>445</sup>. Stanowi on wzór wszelkich żołnierskich cnót. W powieści Przymanowskiego to dowódcy uczą swoich żołnierzy solidarności, głosząc idee kolektywizmu. „Wystarczy zatrzymać na chwilę jedno maleńkie kółko i cały zegarek stoi.”<sup>446</sup> – powie Semen szkolący załogę swojego czołgu, aby podkreślić, że bojowy sukces może być efektem jedynie systemowego współdziałania.

Janek Kos – główny bohater powieści, który przedostał się do Związku Radzieckiego, żeby odnaleźć ojca zaginionego w 1939 spotyka czerwonoarmistów po raz pierwszy podczas postoju na stacji kolejowej. Są zdrowi, silni, zahartowani. Budzą podziw w młodym chłopaku, który postanawia wmieszać się w ich szeregi, a potem

---

<sup>442</sup> Tamże, s. 362.

<sup>443</sup> Tamże, s. 495.

<sup>444</sup> Zob. Tamże, s. 451.

<sup>445</sup> Tamże, s. 467.

<sup>446</sup> Tamże, s. 57.

zaciągnąć się do pierwszej polskiej dywizji, o której przeczytał w gazecie. Od tej pory oddziały radzieckie będą prezentowane zawsze razem z polskimi, aby podkreślić ich braterstwo przypieczone wspólnie przelaną krwią. Jedność obu armii zaznacza Przymanowski, stosując także w kilku miejscach interesujący zabieg harmonijnego przenikania się żołnierskich głosów, melodii i języków. Dwa transporty jadące na front splecą ze sobą słowa piosenek: „Sławnoje morie, swiaszczennyj Bajkał... | Wiła wianki i wrzucała je do wody...”<sup>447</sup>. W innym miejscu natomiast narrator zwróci uwagę, że: „Splatały się słowa rosyjskie i polskie tak ściśle, że czasem i odróżnić trudno, kto maszeruje, kto śpiewa”<sup>448</sup>. Ta harmonia słowiańskich melodii przenosi się również na wspólne dzielenie trudów wojennej tułaczki i wzajemne wspieranie się obu stron: „Pożyczali sobie frontowi żołnierze nie tylko machorki i naboje, nie tylko sucharów i granatów lecz także słów. [...] Nikt się temu nie dziwił, bowiem wspólna robota i wspólna walka wspólnego wymaga języka”<sup>449</sup>. Przyjaźń pomiędzy narodami nie ma jednak wyłącznie nieoficjalnego charakteru, odwołuje się bowiem do żołnierskiego honoru i staje się wojskowym zobowiązaniem, o czym przypominają słowa autentycznej przysięgi składanej przez Janka Kosa wstępującego w szeregi polskiego wojska: „Przysięgam dochować wierności sojuszniczej Związkowi Radzieckiemu, który dał mi do ręki broń do walki ze wspólnym naszym wrogiem, przysięgam dochować braterstwa broni sojuszniczej Czerwonej Armii”<sup>450</sup>.

To porozumienie między dwoma narodami nie łączy się wyłącznie z terażniejszością, ale jak pokazuje autor, wiąże się również z przyszłością. Czytelnik dowie się, że będzie inaczej niż przed wojną, bo: „Granica nie jak mur, lecz jak most”<sup>451</sup> – połączy ze sobą dwa kraje i zbliży je do siebie bardziej niż kiedykolwiek. Potwierdzeniem tego sojuszu w powieści ma być związek Janka Kosa z Marusią – rudowłosą sanitariuszką z radzieckiej armii, która pod koniec powieści przywdzieje polski mundur. Dowódca „Rudego” – wyraźnie objaśni swojej załodze zamiary radzieckiej armii względem Polaków. Powie: „Wyszkolimy polskich czołgistów,

---

<sup>447</sup> Tamże, s. 26.

<sup>448</sup> Tamże, s. 478.

<sup>449</sup> Tamże.

<sup>450</sup> Tamże, s. 43.

<sup>451</sup> Tamże, s. 488.

zakończymy wojnę, odjedziemy...”<sup>452</sup>. Historia pokazuje jednak, że radziecki plan miał nieco bardziej skomplikowany charakter i nie skończył się tak szybko, jak przepowiadał to Semen. Wszelkie zmiany wymagają jednak czasu. Niezwykle wymowna pod tym względem jest scena, w której Gustlik rozmawiający z mazowieckim chłopem, celowo ukrywa, że wśród czołgistów znajdują się żołnierze innej narodowości niż polska. Semen pochwali jego decyzję: „[...] teraz brak czasu, żeby każdemu po drodze tłumaczyć, ale ludzie sami pojmą, zrozumieją [...]”<sup>453</sup>. Przyzwyczajenie do nowej sytuacji wymaga cierpliwości, podobnie jak wyzbycie się uprzedzeń i negatywnych stereotypów.

Mentalność prostych ludzi przedstawiona została, jak w krzywym zwierciadle, w postaci spotkanej po drodze przez załogę „Rudego” Honoratki – wiejskiej dziewczyny wywiezionej do Niemiec na roboty. Jej wypowiedzi na temat Rosjan, których nazywa bolszewikami, wykorzystują całą serię negatywnych stereotypów funkcjonujących w społeczeństwie polskim przed wojną. Dziewczyna ślubowała, że pocałuje pierwszego polskiego żołnierza, którego spotka: „Żeby nawet był bolszewikiem”<sup>454</sup>, a zapewnienie, że nie wszyscy, którzy przychodzą ze Wschodu są bolszewikami jej nie przekonują. Swoją rozmowę z radzieckim żołnierzem dziewczyna rozpoczyna od uczynienia znaku krzyża, bo: „We wsi mówili, że bolszewik nie straszny, byle przeżegnać”<sup>455</sup>. Później pomyli słowa w konwersacji o pogodzie i ośmieszy się nieumiejętnością języka sąsiadów. Choć Honoratka to bardzo sympatyczna postać, wprowadzająca komizm do opowiadanej historii, czytelnik nie bierze jej na poważnie. Nie stanowi wzoru do naśladowania w kontaktach ze wschodnimi sąsiadami, a jej wiara w zabobony i uprzedzenia zostaje wyśmiana. Głupiutkiej Honoratce przeciwstawiony zostaje przypadkowo spotkany pod Wejherowem Kaszub. Pochyla się on nad grobem Wasyla Semena, który jedyny z całej załogi „Rudego” ginie na kartach powieści i wypytuje o jego tożsamość pozostałych żołnierzy, bo: „Trzeba zapamiętać. Jak deszcz napisy zmyje, to żeby poprawić i dzieciom powiedzieć.”<sup>456</sup> Słowa wypowiedziane przez niego mają świadczyć o szacunku, na który zasłużył sobie swoją śmiercią poległy w walce

---

<sup>452</sup> Tamże, s. 70.

<sup>453</sup> Tamże, s. 70.

<sup>454</sup> Tamże, s. 513.

<sup>455</sup> Tamże, s. 583.

<sup>456</sup> Tamże, s. 199.

Rosjanin i konieczności utrwalenia jego czynów w pamięci młodego pokolenia.

Rozpatrując wizerunek Rosjan w powieści Przymanowskiego, nie można pominąć psa Szarika, który, jak pisze o nim Krzysztof Kwaśniewicz, stał się: „bezdyskusyjnym zwierzęcym bohaterem czasów PRL”<sup>457</sup>. „Sobaka pierwszej polskiej bronietankowej brigady”<sup>458</sup> jest maskotką całej armii i jednym z głównych czynników, który zdecydował o sukcesie powieści. Na front psa zabiera ze sobą Janek. To pamiątka po jego opiece z Przymorskiego Kraju – starym myśliwym Jefim Siemionycz. Janek nazywa psa Szarik – po rosyjsku znaczy to tyle, co *kuleczka*, bo: „[...] psiak po urodzeniu podobny był rzeczywiście do kosmatego kłębka popielatej wełny”<sup>459</sup>. Bohater stwierdza, że to: „pełnej krwi wilczur syberyjski”<sup>460</sup>, ale taka odmiana, jak potwierdza Krzysztof Kwaśniewicz, nie istnieje w wykazie psich ras: „Znacznie prawdopodobniejszy jest bardziej skundlony rodowód – wilk i łajka [...]”<sup>461</sup>. Pies reaguje na komendy wydawane głównie po rosyjsku. Szybko się uczy i dlatego wykorzystywany jest do różnych zadań: przynosi wiadomość generałowi, kiedy jego pan znajduje się tarapatach, podkłada ładunki wybuchowe pod berliński dworzec, pomaga Marusi w dźwiganiu torby z opatrunkami itp. Można by rzecz, parafrazując znane powiedzenie: „gdzie armia nie może, tam psa pośle”. Szarik budzi sympatię i podziw, zasługuje na szacunek czytelników, w dodatku udowadniając, że: „wszystko, co dobre przychodzi ze Wschodu”<sup>462</sup>. To przykład nietypowego bohatera literackiego, który wzmacnia pozytywne skojarzenia z Rosjanami, nie będąc nawet człowiekiem.

## 6.5. Rosyjski uczonec

Władysław Kulicki, *Piesz po stawę* (1966)

„Proza historyczna dla dzieci i młodzieży tworzona w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych - pisze Stanisław Frycie – jest bogatsza pod względem faktografii historycznej i realiów obyczajowo-kulturowych, ukazuje naszą i obcą przeszłość z

<sup>457</sup> K. Kwaśniewicz, *Pies na tygrysy*, „Guliwer” 2006, nr 3, s. 41.

<sup>458</sup> J. Przymanowski, dz. cyt., s. 442.

<sup>459</sup> Tamże, s. 8.

<sup>460</sup> Tamże, s. 25.

<sup>461</sup> K. Kwaśniewicz, dz. cyt., s. 43.

<sup>462</sup> Tamże, s.

większym obiektywizmem historycznym”<sup>463</sup>. Zmiana ta wiązała się przede wszystkim z odejściem od socrealistycznego schematyzmu i natarczywej propagandy przez literaturę. Nadal preferowane są jednak określone okresy historyczne, tematy czy postaci mniej lub bardziej powiązane z ideologią socjalistyczną i komunistyczną interpretacją dziejów, jako nieustającą walką klas. Autorzy dążą jednak do autentyzmu w kształtowaniu przestrzeni historycznej i psychologicznego pogłębienia sylwetek opisywanych bohaterów. Preferuje się również tradycyjne wzorce powieści historycznej, która poza trzymaniem się faktów, pozwala czytelnikowi przeżyć ciekawą przygodę. Takie podejście do opisywanego typu literatury wpływa również na kształtowanie się beletrystyki biograficznej. Charakteryzuje się ona podobnym odejściem od tendencyjności i panegiryzmu na rzecz realistycznego wizerunku postaci opisywanych z wykorzystaniem ciekawej fabuły.

Warta opisanie w tym miejscu jest książka Władysława Kulickiego, autora zbeletryzowanej powieści dla młodzieży o losach rosyjskiego naukowca Michaiła Łomonosowa pt. *Pieszko po sławę* (1966). Powstała ona w oparciu o wcześniejsze opowiadanie tegoż autora ze zbioru *Kiedy wielcy byli mali* (1965) zawierającego 21 historii ukazujących lata dzieciństwa sławnych ludzi od Leonarda da Vinci po Alberta Einsteina. Wszystkim opowieściom zebranych w tym tomie towarzyszy jedna myśl przewodnia – wytrwać i odnieść sukces w imię wyższych ideałów mimo trudów i przeciwności losu. Ta sama teza przyświeca książce Kulickiego o Łomonosowie – osiemnastowiecznym uczonym, wszechstronnie utalentowanym prekursorze chemii fizycznej i twórcy Uniwersytetu Moskiewskiego. Jedną z podstawowych trudności, z jaką zmagał się przez całe życie, było jego chłopskie pochodzenie. Awans społeczny jednak sprawił, że w czasach komunistycznych Łomonosow stał się ucieleśnieniem rewolucjonisty walczącego o równość społeczną i powszechny dostęp do wiedzy. Jego biografia była doskonałym wzorcem dla dorastającej młodzieży, a nadany książce tytuł *Pieszko po sławę* obrazował determinację naukowca w drodze do celu.

Nieprzypadkowo źródeł uporu i hartu ducha Łomonosowa Kulicki dopatruje się w jego pochodzeniu. Rodzice uczonego byli Pomorami, przedstawicielami ludności nieobjętej pańszczyzną zamieszkującej wybrzeże Morza Białego, utrzymującej się z

---

<sup>463</sup> S. Frycie, dz. cyt., s. 267.

rolnictwa i rybołówstwa. „Ciągłe obcowanie z morzem – informuje narrator – wyrobiło w nich odwagę i hart ducha. Ciężkie warunki klimatu zmuszały do ciągłego zmagania się z bezlitosną przyrodą, a to z kolei rodziło w nich poczucie solidarności i skłonności do łączenia się w zwarty kolektyw dla prowadzenia wspólnych akcji bądź to na morzu, bądź na lądzie”<sup>464</sup>. W zamieszczonym opisie z łatwością możemy dostrzec w jaki sposób kształtuje się stereotyp ekologiczny opierający się na wyobrażeniu o wpływie warunków przyrodniczych i przestrzeni geograficznej na cechy określonej grupy etnicznej. Klimat w jakim wychowuje się Łomonosow kształtuje jego osobowość. Trudne warunki życia, sąsiedztwo morza pokrytego przez większą część roku lodem, ciężka praca rybaka, do której predestynowany jest każdy mieszkaniec tego regionu i śmiertelne niebezpieczeństwo wiążące się z wykonywaniem codziennych obowiązków pozwoliły autorowi stworzyć portret człowieka gruboskórnego i nieprzewidywalnego, obdarzonego niezwykle siłą fizyczną, który nie boi się ryzyka i ma w sobie nadludzki upór. Łomonosow nie wstydzi się swojego pochodzenia, a cechy, którymi dzięki niemu został obdarzony wykorzystuje, pnąc się po szczeblach naukowej kariery. Będą one dla niego zarówno pomocą jak i przeszkodą, ale dzięki nim zyska bardziej ludzką, realistyczną osobowość człowieka z Północy.

Portretując Łomonosowa, autor umacnia także przekonanie o zacofaniu panującym w carskiej Rosji. Ludzie wierzą tu w diabła i różne zabobony, interpretują świat w sposób nienaukowy. Ich codzienność to praca i modlitwa, a cerkiewne dzwony sygnalizują mijające godziny i towarzyszą kolejnym etapom ich życia. Nauka czytania i pisanie jest tu niedostępna dla zwykłych ludzi. Na książki mogą sobie pozwolić tylko bogaci. Cerkiew i ludzie wpływowi jak gdyby celowo starają się utrzymać społeczną ciemnotę. Bogaty sąsiad Łomonosowów wyśmiewa młodego Michajłę, kiedy dowiaduje się, że ten chce nauczyć się czytać i pisać. Wsparcia chłopcu nie udziela także miejscowy pop. Liter uczy przyszłego naukowca parobek duchownego, który opanował czytanie niejako przez przypadek, dzięki funkcji, którą wykonuje. Syn rybaków wymienia nóż z rączką z kości morsa na dwie książki i z nimi udaje się do Moskwy, aby się uczyć. Scena ta ma charakter symboliczny, chłopiec pozbywa się niezbędnego narzędzia pracy w zamian za książki. Zrywa w ten sposób ze swoim

---

<sup>464</sup> W. Kulicki, *Piesz po sławę*, Warszawa 1966, s. 9.

przeznaczeniem.

Łomonosow nie wyzbywa się jednak cech człowieka Północy. Wyrasta na potężnego mężczyznę o atletycznej budowie. Wewnętrzna nieustępliwość pozwala mu ukończyć szkołę w Moskwie, trafić do Akademii Nauk w Petersburgu i otrzymać możliwość zgłębiania wiedzy przyrodniczej na Uniwersytecie w Marburgu. Co rusz jednak dzikość, która stanowi jedną z głównych cech jego charakteru daje o sobie znać i pakuje go w nowe tarapaty, z których ratuje go silna pięść lub ucieczka. Jak przystało na człowieka północy Michajło łatwo popada w przeróżne konflikty. Kłótnia z jednym z profesorów przyczynia się do przerwania studiów. Zamiłowanie do alkoholu i nocna pijatyka kończy się przypadkowym wpisaniem na listę zaciągową w królewskim pułku grenadierów Fryderyka Wilhelma I. To z kolei jest przyczyną ucieczki z Prus. Stanowi też problem podczas powrotu do ojczyzny. Łomonosow często nadużywa także swej fizycznej siły. Autor przytacza historię, w której młody naukowiec zostaje napadnięty przez trzech łotrów. Początkowo udaje im się ogłuszyć swą ofiarę, ale wkrótce: „Michajło otrząsnął się i jednego z nich zdzielił pięścią w skroń z taką siłą, że ten upadł jak martwy. Drugi z rozkwaszonym nosem rzucił się do ucieczki. Trzeciego zaś Michajło chwycił za kołnierz, rzucił nim o ziemię i przydepnął nogą”<sup>465</sup>. Wskazana scena nie tylko podkreśla siłę fizyczną bohatera - radzi sobie w niej sam jeden z trzema napastnikami, to również apoteoza jego chłopskiej witalności, popędliwości i uporu. Łomonosow to człowiek, który z życiem, tak jak z tymi napastnikami bierze się za bary i prze do przodu - ponad miarę rozwinięty nie tylko umysłowo, ale i fizycznie. Również przy pomocy pięści rozwiązuje problemy zawodowe. Kiedy rzuca się na niemieckich pracowników naukowych Akademii w Petersburgu, pięciu żandarmów nie jest w stanie go okiełznać. Dzięki temu incydentowi kolejny raz w swoim życiu trafi do aresztu, gdzie, oczekując na carskie ułaskawienie, stworzy jeszcze jeden traktat naukowy.

Scena rozliczenia się z niemieckimi naukowcami pozwala również zaznaczyć antygermańskie poglądy naukowca. Autor powieści często wraca do tej kwestii, podkreślając negatywny wpływ Niemców na Rosję, a zwłaszcza rosyjską arystokrację. Uzasadnia w ten sposób wzrastającą przez wieki niechęć prostych Rosjan do Zachodu i słabość elit ulegających niemieckim wpływom. Kulicki wzmacnia antyniemieckie

---

<sup>465</sup> Tamże, s. 83.



stereotypy pokazując carski dwór, na którym Niemcy panoszą się „jak na swoim folwarku”<sup>466</sup>. Przywołuje postać kurlandzkiego faworyta carycy Anny, który sprawuje faktyczną władzę w Rosji, a po jej śmierci obsadza tron własnym kandydatem. Kreśli także portret niedorozwiniętego umysłowo księcia Piotra – męża przyszłej carycy Katarzyny Wielkiej, który szczerze nienawidzi Rosji i nazywa siebie poddanym cesarza Prus. Niemcy panoszą się również w petersburskiej Akademii Nauk, a rej wśród nich wodzi despotyczny Schuhmacher – powieściowy antagonistą głównego bohatera i jego odwieczny wróg.

Jedynie wybór żony Łomonosowa wydaje się przez chwilę osłabiać antyniemiecki charakter całej powieści. Jest ona bowiem mieszkanką Marburga – córką karczmarza. Autor zadba jednak o to, żeby przedstawić to posunięcie swojego bohatera w jak najlepszym świetle. Żeniąc się szybko i potajemnie, Łomonosow kolejny raz potwierdza swą popędliwą naturę człowieka Północy. Działa impulsywnie, nie licząc się z konsekwencjami, naraża nie tylko siebie, ale i swoją wybrankę na nieprzyjemności. Kulicki postara się, żeby czytelnik obdarzył ją współczuciem, kiedy pozwoli narratorowi opowiedzieć o prześladowaniu młodej żony, która: „Ze wstydu bała się wyjść na ulicę – sąsiadki wytykały ją palcami. Oto córka wyrodna szanowanego ojca i porządnej matki, zbłąkana owca, która zawierzyła dzikiemu awanturnikowi z Północy.”<sup>467</sup> Podkreśli także, że po ślubie dla ludzi ze swojego otoczenia stała się obcą. „Nikt nawet nie potrafił wymówić jej obecnego nazwiska”<sup>468</sup>, a skoro straciła swoje dawne imię, nie była już jedną z nich, jej narodowość przestała się więc liczyć.

Łomonosow przedstawiany jest za to jako przykład patrioty, wykorzystującego swój potencjał dla dobra własnego narodu. To szeroko propagowany model bohatera w poodwilżowej literaturze. We wszystkim co robi Łomonosow przejawia się jego miłość do ojczyzny. Przebywając za granicą, w snach widzi Petersburg, na zmianę z sylwetką swojego starego, spracowanego ojca wciągającego żagiel na maszt łodzi. Kiedy udaje mu się otrzymać posadę w Akademii Nauk dąży do założenia laboratorium chemicznego, mogącego wykonywać prace dla ówczesnej gospodarki. Swoimi

---

<sup>466</sup> Tamże, s. 37.

<sup>467</sup> Tamże, s. 98.

<sup>468</sup> Tamże.

odkryciami pragnie rozślawiać Rosję w świecie. Interesuje go elektryczność, bada wyładowania atmosferyczne, prowadząc swoisty wyścig z Benjaminem Franklinem. Reformatorski duch pozwala mu przeobrazić wiejski majątek ziemski pod Petersburgiem w hutę szkła, stanowiącą konkurencję dla zachodnich manufaktur, z których do tej pory sprowadzane były kryształy. Stanowi ona także doskonały przykład wykorzystania lokalnych bogactw naturalnych. Opis miasteczka hutniczego otoczonego sosnowym lasem i rzeką, w którym elementy przemysłowe i pierwotna natura harmonijnie się ze sobą łączą, przypomina industrialne krajobrazy preferowane przez powojenną powieść produkcyjną. Uwydatniając patriotyczną postawę naukowca, narrator podkreśla, że: „Łomonosow chciał produkować wszystko, czego potrzebował rynek rosyjski, żeby tylko przeciwstawić się bezmyślnemu wydawaniu krociowych sum na import najprostszych towarów z zagranicy.”<sup>469</sup> Symboliczna wydaje się tu preferowana przez Łomonosowa produkcja szkła, które w myśli oświeceniowej jest źródłem poznania. Szkło w okularach, lunetach, soczewkach, termometrach i próbkach staje się ekwiwalentem nauki. Symbolem ciemnoty w powieści Kulickiego jest zaś broda, noszona głównie przez rosyjski kler.

Jak przystało na patriotę, Łomonosow na każdym kroku podkreśla: „bogactwo i piękno języka rosyjskiego”<sup>470</sup>. Dąży do opracowania naukowej terminologii w tym języku i uporządkowania jego gramatyki: „Tworzy więc nowe terminy oparte o rdzennie rosyjskie słownictwo, terminy, które po dziś dzień używane są w rosyjskim słownictwie naukowym”<sup>471</sup>. Autor wyróżnia jego wkład w narodziny językoznawstwa i podkreśla, że pochwała języka rosyjskiego Łomonosowa: „[...] służy niezmiennie za motto do wydawanych w Związku Radzieckim szkolnych podręczników gramatyki”<sup>472</sup>. W końcu dziełem jego życia ma stać się uniwersytet w Moskwie – z dala od opanowanego przez Niemców petersburskiego dworu i Akademii Nauk, w którym rosyjscy profesorowie będą uczyć najzdolniejszą młodzież ze wszystkich grup społecznych, nawet tę najbiedniejszą.

Biografia Łomonosowa pozwala także poznać bliżej rządzących Rosją carów,

---

<sup>469</sup> Tamże, s. 150.

<sup>470</sup> Tamże, s. 121.

<sup>471</sup> Tamże.

<sup>472</sup> Tamże, s. 122.

których wizerunki Kulicki umieszcza w swojej książce. Nie stroni przy tym od świadomego używania stereotypów i uprzedzeń. Spośród wszystkich rządzących Rosją w XVIII w. jedynym godnym zapamiętania i szacunku, także dla młodzieży wychowanej w komunistycznym kraju, jest Piotr I zwany Wielkim. Kulicki przedstawia go jako wielkiego reformatora. Jego dążenia, zdaniem autora, były zbieżne z poglądami Łomonosowa. Zmniejszył znaczenie kleru w państwie, objeżdżał bez końca kraj, chcąc być blisko swego ludu, uczył rybaków budować łodzie nowego typu, dbał o wykształcenie swoich poddanych. Jednym z jego najważniejszych osiągnięć było założenie tzw. Szkół Spaskich, mających służyć oświeceniu rosyjskiego społeczeństwa, do których przyjmowano wszystkich, bez względu na pochodzenie. Zdarzało się za jego panowania, że: „nawet chłopci dochodzili do znacznych godności państwowych”<sup>473</sup>.

Kolejnym ukazanim w powieści władcą jest otoczona wianuszkami Niemców caryca Anna, po której śmierci realną władzę sprawuje jej kurlandzki faworyt – hrabia Biron. W wyniku zamachu stanu, na tronie zasiada caryca Elżbieta. Ta początkowo cieszy się szacunkiem Łomonosowa, jako córka Piotra I. To w początkach jej panowania naukowiec zdobywa pierwsze sukcesy, umacnia swoją pozycję w petersburskiej Akademii i dostaje się na dwór. Caryca: „[...] popiera w wysuwaniu na stanowiska Rosjan i tylko w wypadku, kiedy nie można było znaleźć odpowiedniego Rosjanina na dane stanowisko, akceptowała kandydaturę obcokrajowca”<sup>474</sup>. W przypadku Łomonosowa, co podkreśla narrator, rozbawiły ją: „przygody krnąbrnego Pomora”<sup>475</sup>, dlatego stał się czymś w rodzaju maskotki władczyni. Ta rysa na jej wizerunku będzie się pogłębiać. Wkrótce okaże się, że Elżbieta w niczym nie przypomina swojego wielkiego ojca. Bawi się, rozdaje urzędy i szlachectwa, jest rozrzutna i rozkapryszona. Z wiekiem zaczyna się natomiast oddawać dewocji: „Odsunięty za czasów Piotra Wielkiego kler teraz znów podnosił głowę. Caryca Elżbieta, tracąc z roku na rok powab i młodość, coraz gęściej przeplatała bale i pikniki uroczystymi obrzędami cerkiewnymi [...] ze wzruszeniem natomiast wysłuchiwała kazań cerkiewnych”<sup>476</sup>. W dalszej części opowieści widzimy władczynię zmanipulowaną

---

<sup>473</sup> Tamże, s. 21.

<sup>474</sup> Tamże, s. 85.

<sup>475</sup> Tamże, s. 98.

<sup>476</sup> Tamże, s. 176.

przez kler, a zwłaszcza swojego nadwornego mnicha, archimandrytę Gedeona Krynowskiego. Historię Elżbiety można porównać do jej następców – cara Mikołaja II i jego niemieckiej żony Aleksandry, którzy na początku XX wieku, podobnie jak i ona nadmiernie zaufali pewnemu mnichowi i doprowadzili do własnej zagłady. Tymczasem w Rosji Łomonosowa: „Brodąta armia popów i mnichów czuła się [...] coraz pewniej. W cerkwiach rozbrzmiewały kazania atakujące wszelkie przejawy wolnej myśli, wiernych straszono lizbońską katastrofą i końcem świata<sup>477</sup>. Wiara nie pozostawia miejsca nauce. Także Łomonosow jest atakowany przez kler za swe liczne eksperymenty. Kraj popada powoli w odrętwienie.

Kolejną fatalną decyzją jest ustanowienie przez Elżbietę swoim następcą niedorozwiniętego umysłowo księcia Piotra. Kryzysowi udaje się jednak zaradzić jego ambitnej żonie Katarzynie, która odsuwa go od władzy przy pomocy zbuntowanych oficerów gwardii. Nowa caryca odwiedza Łomonosowa w jego własnym domu. Naukowiec jest już na emeryturze, walczy z ciężką chorobą. Oczarowany nową władczynią i wzruszony jej troskliwym gestem, nazywa ją „carycą – mateczką”<sup>478</sup>, narrator nie pozostawia jednak czytelnikowi wątpliwości. Pokazuje schorowanego naukowca czytającego swej carycy wiersze: „nie dostrzegając, że owa «mateczka» ziewa ukradkiem w kułak”<sup>479</sup>.

Ocena wystawiona przez autora rosyjskiej monarchii nie rodzi złudzeń – już w XVIII w. była to nieudolna instytucja, nie radząca sobie z rządzeniem tak rozległym i zróżnicowanym krajem. Nieustanne zmiany panujących, walka o władzę i dbanie o własne interesy rosyjskich carów destabilizowały państwo od stuleci. Sylwetki monarchów, niestabilnych emocjonalnie, marionetkowych - podatnych na wpływy obcych, rozkapryszonych i próżnych przypominają karykatury władców. Powieść Kulickiego pokazuje w ten sposób, że zmiany, które nastąpiły w Rosji na początku XX w. były najlepszymi, jakie mogły mieć miejsce. To cicha pochwała rewolucji, w wyniku której nareszcie możliwy jest postęp, a wybitne jednostki jak Łomonosow nie muszą już „przepychać się łokciami przez życie, nie znajdując uznania dla swych talentów”<sup>480</sup>.

---

<sup>477</sup> Tamże, s. 177.

<sup>478</sup> Tamże, s. 226.

<sup>479</sup> Tamże.

<sup>480</sup> Tamże, s. 119.

Piotr Szostak, *Stereotyp Rosjanina w powieściach młodzieżowych lat 1945-1989*

*Piesz po sławę* ukazuje biografię wybitnego naukowca, który mógłby być godnym towarzyszem dla wielkich jego czasów: Newtona, Kartezjusza i Leibniza, gdyby nie przyszło mu żyć i pracować w zacofanej Rosji carskiej.

## ROZDZIAŁ 7.

### PROPAGANDA I LIBERALIZM (1970-1989)

Ostatni okres dziejów PRL pokazuje, że poza pokoleniem zauroczonym komunizmem aktywistów, wychowanym w pierwszych latach powojennych, które w następnych dekadach sprawowało władzę w Polsce Ludowej, nie udało się państwu podporządkować umysłów młodzieży. Krzysztof Kosiński wylicza kilka przyczyn takiego stanu rzeczy. Stwierdza między innymi, że propagowana przez władze PRL ideologia marksizmu i leninizmu, a także promowane wzorce radzieckie nie były dość atrakcyjne, aby wyprzeć kulturę rodzimą. Po drugie już na początku lat 60. zauważalne były spore rozbieżności pomiędzy obietnicami partii a stanem faktycznym. Hasła głoszonej propagandy niewiele miały wspólnego z demokracją, a tym bardziej z dobrobytem. W końcu państwo nie potrafiło zrealizować aspiracji kulturowych i społecznych młodego pokolenia. Nie udało się odwrócić uwagi młodych od wzorców z Zachodu, a porównywanie ich ze stylem życia lansowanym w kraju pogłębiało nieufność wobec władz<sup>481</sup>.

Wydaje się także, że to, co od początku stanowiło potencjał młodzieży z punktu widzenia ideologii komunistycznej i miało pomóc w zawładnięciu ich umysłami - bunt, kontestacja przeszłości i wzorców reprezentowanych przez rodziców, emancypacja przy jednoczesnej potrzebie bycia w grupie, w gruncie rzeczy stało na przeszkodzie do zrealizowania zamierzonego planu. Młodzież, dzięki swej elastyczności, bardzo szybko podzieliła swój świat na sferę oficjalną, w której należało podporządkować się określonym dyrektywom i prywatną, o ograniczonym dostępie. Podobnie jak od zawsze godzi ze sobą narzuconą lekturę szkolną z tą, po którą sięga sama w wolnym czasie i która umiejętnie wymyka się kontroli pedagogów, rodziców i krytyków.

Istotną część prozy dla młodzieży lat 70. i 80. stanowi *fantasy* i powieść obyczajowa. Pierwszy z gatunków reprezentowany przez takich twórców jak Stanisław Lem, Maciej Wojtyszko czy Marta Tomaszewska pozwala tworzyć alternatywne światy,

---

<sup>481</sup> Por. K. Kosiński, dz. cyt.

nie mające nic bądź mające niewiele wspólnego z rzeczywistością otaczającą czytelnika. Sprzyja to czytelniczemu eskapizmowi, a także zajmowaniu się przez autorów tego typu literatury wartościami uniwersalnymi przy okazji prowadzenia interesującej fabuły<sup>482</sup>.

Realistyczne historie Krystyny Siesickiej, Ireny Jurgielewiczowej czy Małgorzaty Musierewicz natomiast odzwierciedlają najczęściej problematykę dojrzewania młodych ludzi i ich funkcjonowania w grupie. Kreują one świat przedstawiony, skupiając uwagę czytelnika przede wszystkim na psychologicznych uwarunkowaniach działań i zachowań bohaterów, ograniczając jednocześnie przestrzeń ich funkcjonowania do najbliższego środowiska: domu, szkoły, podwórka istniejących jakby w społecznej i politycznej próżni. Ich bohaterowie nie przeżywają wielkich konfliktów, ale przebywając w różnych kręgach rówieśniczych, rodzinnych i szkolnych, odkrywają radość ze współbycia z drugim człowiekiem i kształtują swoją osobowość w interakcji z nim.

Ważne problemy ludzkości, którymi we wcześniejszych dekadach zajmowała się literatura młodzieżowa odchodzą w cień. Do głosu dochodzą indywidualne problemy jednostki – wybory moralne i indywidualna hierarchia wartości zastępuje podporządkowanie życia odgórnie narzuconej ideologii socjalistycznej i utylitarnej, hasła tolerancji i wzajemnego szacunku do drugiego człowieka wypierają idee obywatelskie i internacjonalistyczne. Twórcy i rynek wydawniczy w większym stopniu zaczynają zwracać uwagę na adresata literatury młodzieżowej i starają się odpowiadać na jego potrzeb. Zmiany te powodują powolny zanik rosyjskiego bohatera w literaturze młodzieżowej i Rosji bądź Związku Radzieckiego jako przestrzeni, w której rozgrywa się akcja powieści. Powolna emancypacja literatury młodzieżowej spod politycznego nadzoru, a także stopniowe zmniejszanie jej roli jako narzędzia indoktrynacji sprawiły, że w ostatniej dekadzie PRL jej nasycenie treściami ideologicznymi jest praktycznie znikome. Aktualne wydarzenia w kraju związane chociażby z działalnością

---

<sup>482</sup> Nie bez znaczenia jest również wykorzystywana przez twórców lat 80. i 90. właściwość *fantasy* do kreowaniu literackich paraboli, które, choć nie zawsze czytelne dla jej adresata, stawały się oczywiste dla dorosłego odbiorcy, który dostrzegał w nich np. krytykę totalitaryzmu, jak w przypadku powieści M. Tomaszewskiej pt. *Podróż do Krainy Om* (1979). Por. M. Ostasz, *Proza dziecięco-młodzieżowa w drugiej połowie XX stulecia*, „Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia”, Kraków 2008, t. VI, s. 89-104.

Solidarności, wyborem Polaka na papieża czy wprowadzeniem stanu wojennego sprzyjały powrotowi do romantycznego myślenia o wschodnich sąsiadach i postrzegania Rosjan jako odwiecznych wrogów, zagrażających wolności Polaków. Kontrolowany przez państwo rynek wydawniczy uniemożliwiał odwołanie się wprost do owych wzorców dlatego literatura młodzieżowa je pomijała, kierując swoją uwagę na wartości uniwersalne i indywidualne problemy dorastającej młodzieży, pozostawiając kwestie ideologiczne innym sferom życia. Nieliczne natomiast pozycje, adresowane do młodych odbiorców, w których Rosjanie jednak występują i zostają ukazani w pozytywnym aspekcie, wbrew rosnącym powszechnie nastrojom antyrosyjskim, wydają się być ostatnimi relikami literatury powstającej na odgórne zamówienie władz rządzących w PRL.

### 7.1. Walka z rusyfikacją

Czesław Jędraszko, *Tak rodził się bunt* (1976)

„Burzliwe wydarzenia przełomu XIX i XX wieku, zwłaszcza rewolucja 1905, łącząca dążenia powstańcze z rewolucją społeczną na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim, jako temat powieści dla młodzieży, nie cieszył się popularnością”<sup>483</sup> – pisze Gertruda Skotnicka. *Tak rodził się bunt* (1976) Czesława Jędraszki to nieliczny przykład książki poruszającej te zagadnienia historyczne. Autor podkreśla w przedmowie, że 70 lat od wielkiego zrywu jakim była rewolucja 1905, jest wspaniałą okazją do napisania o tym, jak walka z caratem zjednoczyła ludy Imperium Rosyjskiego, czyli tych wszystkich: „którzy mieli dość ucisku, wyzysku i terroru, którzy mieli poczucie godności ludzkiej”<sup>484</sup>.

Przebieg jednego z ważniejszych wydarzeń w komunistycznej interpretacji dziejów zostaje tu przedstawiony z perspektywy nastolatka – Jacka, który, podobnie jak to miało miejsce w powieściach tendencyjnych z początku lat 1950. w toku narracji formuje swoją postawę ideową zgodną z socjalistycznym paradygmatem. Gertruda Skotnicka zwraca uwagę, że główny bohater: „Swoim zaangażowaniem w działalność

---

<sup>483</sup> G. Skotnicka, dz. cyt., s. 163.

<sup>484</sup> C. Jędraszko, *Tak rodził się bunt*, Warszawa 1976, s. 5.



rewolucyjną, wiecami, budową barykad i agitacją przypomina Cezarego Barykę z *Przedwiośnia* Żeromskiego<sup>485</sup>. Powieść uważa jednak za nieatrakcyjną<sup>486</sup>. Przyczynia się do tego między innymi odgórna interpretacja faktów, podporządkowana tezie o carskim ucisku i potrzebie zjednoczenia sił w imię socjalistycznej rewolucji. Fabuła realizuje schemat promowania bohatera rewolucjonisty typowy dla dawno już przebrzmiałej literatury socrealistycznej. Ponadto powieść wypełniona jest podręcznikowymi wręcz wyliczeniami rozmaitych wydarzeń, cytowanymi wypowiedziami Lenina i fragmentami manifestu Centralnego Komitetu Rewolucyjnego.

Główny bohater – Jacek, to chłopiec, którego rodzina i przyjaciele dotknięci zostali niesprawiedliwością wojny: „Ojcowie i bracia kolegów Jacka powędrowali również na Daleki Wschód zamknięci w bydłowych wagonach z napisem «sorok czelowiek, wosiem łozadiej». Jacek drżał czy i jemu nie zabiorą ojca”<sup>487</sup>. Wojna rosyjsko-japońska ukazana została jako pierwsza w historii klęska rosyjskiego imperium, która na tak wielką skalę ujawniła militarne i ekonomiczne zacofanie Rosji oraz słabość caratu. Idea socjalistyczna tymczasem dojrzewa w najniższych warstwach społecznych, a działacze rewolucyjni, mimo że nieustannie: „ścigani przez sforę szpicli i łapaczy, biorących judaszowe srebrniki z carskiej kasy”<sup>488</sup>, rosną w siłę. Niknie urok potęgi cara, który w całej powieści stanowi metonimię chylącego się ku upadkowi, obawiającego się własnego ludu, zdegenerowanego imperium. Egzemplifikacją tego zjawiska będzie wizerunek chłopów rosyjskich, o których wspomina narrator. Kiedy przyjeżdżają ze wsi do większego miasta, dogmaty socjalistyczne są im zwykle zupełnie obce. Wielbią zatem bezgranicznie cara i pokładają w nim naiwną ufność, wierząc w utrwalony w ludowej świadomości obraz: „cara-ojczulka” – „cara-batiuszki”, który „obroni swój naród przed «panami»”<sup>489</sup>. Stając jednak oko w oko z carskim systemem, przekonują się, nie bez udziału rewolucyjnych agitatorów, że cała jego potęga opiera się wyłącznie na wyzysku i wszechobecnym terrorze. Ostatnim gwoździem do trumny rosyjskiego imperium miała być właśnie, zdaniem narratora,

---

<sup>485</sup> G. Skotnicka, dz. cyt., s. 164.

<sup>486</sup> Zob. tamże.

<sup>487</sup> C. Jędraszko, dz. cyt., s. 12.

<sup>488</sup> Tamże, s. 34.

<sup>489</sup> Tamże, s. 28.

rewolucja 1905. Wtedy to ostatecznie: „rozstrzelano wiarę ludu w cara”<sup>490</sup>.

Tymczasem czytelnik jest świadkiem pierwszej zbrojnej manifestacji robotniczej zorganizowanej przez Polską Partię Socjalistyczną na placu Grzybowskiem w Warszawie 13 listopada 1904. Antywojenny wiec, którego hasło przewodnie: „Nie chcemy być żołnierzami cara!” wypisane na czerwonym sztandarze powiewa na kościele, przeradza się w nierówną walkę manifestujących ludzi z rosyjskimi służbami porządkowymi. Wracający właśnie z niedzielnej mszy Jacek, znajduje się w tłumie protestujących. Relacjonowane przez narratora wydarzenia, których chłopiec staje się świadkiem, stanowią przesycony stereotypami przykład manifestacji siły zaborcy nad słabszym przeciwnikiem: „Jacek, przerażony, po raz pierwszy w życiu zobaczył co znaczy gwałt i przemoc. Widział jak ułani płozowali szablami kobiety i dzieci, jak kozacy bili nahajkami bezbronnych ludzi, widział krew, słyszał rozpaczliwe krzyki napaźniętych”<sup>491</sup>. Te wydarzenia, wzmocnione zabiciem wuja chłopca i indoktrynacją ludowych agitatorów wzmagają w nim bunt przeciwko niesprawiedliwości i wrogość do cara, który, podobnie jak w innych książkach o rewolucji, uosabia całe zło świata. W ten sposób Jacek staje się: „potencjalnym małym żołnierzem rewolucji”<sup>492</sup> i „duszą strajkowych pikiet”<sup>493</sup>.

Okazją do zademonstrowania wzrastającej w bohaterze nienawiści do zaborcy staje się strajk młodzieży szkolnej. Jacek uczęszcza w tym czasie do Szkoły Technicznej Kolejowej przy ul. Chmielnej w Warszawie, która, jak stwierdza narrator: „[...] nie miała tendencji rusyfikatorskich. Wprawdzie nauka, z wyjątkiem religii i języka polskiego odbywała się po rosyjsku, ale nauczyciele, poza nauczycielem języka rosyjskiego i historii byli Polakami, z uczniami poza lekcjami mówili po polsku”<sup>494</sup>. W tym miejscu ideologiczny ciężar całej powieści nieco się zmniejsza. Wprawdzie otrzymujemy od narratora poważne zapewnienie, że: „[...] młodzież wypowiedziała walkę caratowi na tym terenie, na którym stykała się z nim codziennie w osobach nauczycieli, dyrektorów i profesorów szkoły rusyfikatorskiej”<sup>495</sup> i dowiadujemy się, że

---

<sup>490</sup> Tamże, s. 30.

<sup>491</sup> Tamże, s. 16.

<sup>492</sup> Tamże, s. 27.

<sup>493</sup> Tamże, s. 86.

<sup>494</sup> Tamże, s. 50.

<sup>495</sup> Tamże, s. 36.

strajk: „Budził sympatię wśród rosyjskiej młodzieży postępowej w Warszawie, a na prowincji nawet niekiedy i współdziałanie”<sup>496</sup>, co z pewnością zwiększa jego znaczenie, ale zaraz potem czytelnikowi ukazany zostaje obraz szkoły, która budzi raczej miłe skojarzenia. Wymienianie przez narratora sylwetek nauczycieli, nie bez cienia sympatii, mimo ich wad i uchybień, ma w sobie coś z sentymentalnych wspomnień człowieka dorosłego, wspominającego lata młodzieńcze. Wśród tego profesorskiego grona Szkoły Technicznej Kolejowej trzy sylwetki nauczycieli zasługują na wymienienie. Stanowią one realizację dwóch popularnych rosyjskich stereotypów.

Pierwszym z nich jest nauczyciel historii Rosji: „całkowicie zramolały starzec”<sup>497</sup>. Cechą szczególną tego profesora, która w całości opisuje jego osobę i dopasowuje go do określonego stereotypu jest alkoholizm. Nauczyciel nieustannie przychodzi na lekcję nietrzeźwy, a po wejściu na katedrę najczęściej zasypia. „Profesor – podkreśla narrator – bywał niekiedy tak pijany, że idąc po schodach musiał trzymać się nie tylko poręczy, ale i ściany.”<sup>498</sup> Postać ta ma wymiar nie tylko komiczny, ale i symboliczny. Nauczyciel historii Rosji, jak sama Rosja chwieje się i ledwo powstrzymuje od upadku. To przykład degradacji człowieka i wielkiego imperium. Alkohol i pijaństwo wyraźnie kojarzy się w powieści z Rosją. W innym miejscu widzimy Jacka, który styka się z żołnierzami czekającymi na transport na stacji kolejowej. Chłopak wyczuwa od nich zapach „ordynarnej siwuchy”<sup>499</sup>. Dla narratora będzie to okazja do wyjaśnienia, że: „Najwidoczniej dla rozbudzenia w armii odwagi, dodawano żołnierskim żołądkom spore porcje środków podniecających”<sup>500</sup>. Pijany nauczyciel, pijane imperium i pijani żołnierze stanowią obraz słabego i zepsutego państwa, którego upadek jest kwestią czasu.

Pozostali dwaj nauczyciele, o których warto wspomnieć, realizują raczej pozytywny stereotyp sentymentalnych Rosjan, reprezentują to, co w rosyjskiej kulturze najpiękniejsze – język i poezję. Każdy z nich jest nauczycielem języka rosyjskiego. Pierwszy to profesor Siniegub:

---

<sup>496</sup> Tamże.

<sup>497</sup> Tamże, s. 107.

<sup>498</sup> Tamże.

<sup>499</sup> Tamże, s. 144.

<sup>500</sup> Tamże.

Był to staruszek o długich, bielutkich włosach, spadających na plecy i ramiona, ubrany czyściutko i schludnie. Z twarzy poprzecinanej tysiącami zmarszczek, ozdobionej długą siwiutką brodą, spod krzaczastych brwi spoglądały miłe, pogodne, jakby uśmiechnięte zawsze, oczy dziecka. Wyglądał nie jak surowy moskiewski profesor, wcielenie wszelkich złośliwości carskiego rusyfikatora, ale jak jakiś kochany dziadek, który przyszedł do rozhukanych urwisów, żeby bawić się z nimi<sup>501</sup>.

Dobrotliwy wyraz twarzy i przyjemna powierzchowność przekładały się na pracę nauczyciela z młodzieżą. Jego metody polegały na głośnym czytaniu rosyjskiej literatury, uczeniu się ogromnej ilości wierszy i zapamiętywaniu zasad gramatycznych. Nie bywał wymagający ani opresyjny: „[...] kochał ogromnie dzieci, a dawał temu wyraz nie pobłażaniem, ale spojrzeniem, słowem, uśmiechem i radością z jaką witał uczniów, gdy wchodził do klasy, gdy żegnał się z nimi, gdy spotykał ich na korytarzu”<sup>502</sup>. Z tego powodu nikt nie odważyłby mu się wyrządzić żadnej krzywdy w czasie strajku. Także i on nie miał zamiaru sprzeciwiać się swoim ulubionym uczniom. Ogłoszenie strajku przyjął ze spokojem i pozwolił uczniom opuścić klasę. W szkole się już nie pojawił, podobno został przeniesiony do innego miasta. Jego miejsce zastąpił inny Rosjanin – profesor Mazurenko. Mimo że fizycznie stanowił przeciwieństwo swojego poprzednika – to energiczny czterdziestolatek, który: „Był dość ostry w stosunku do uczniów, używał i nadużywał często potężnego, ale pięknego głosu”<sup>503</sup>, szybko zasłużył sobie na szacunek, a nawet podziw wychowanków. Na jednej z lekcji swym wspaniałym aktorskim głosem wyrecytował *Poltawę* Puszkina czym wzbudził ogromny zachwyt wszystkich uczniów. Później często wracał do recytacji podczas lekcji, co wszystkim bardzo się podobało.

Obaj wymienieni tu nauczyciele języka rosyjskiego stanowią pochwałę rosyjskiej kultury i sztuki, która mimo zmian ustrojowych, upadku rosyjskiego imperium, rewolucji i zwycięstwa komunizmu pozostaje tak samo piękna i wzruszająca. O jej uniwersalizmie świadczy również to, że potrafi, zachwycić, połączyć

---

<sup>501</sup> Tamże, s. 53.

<sup>502</sup> Tamże, s. 54.

<sup>503</sup> Tamże, s. 106.

ze sobą i pogodzić dwa zwaśnione narody. Obrazy dwóch profesorów dopełnić może postać naczelnika szkoły, także Rosjanina – Łopuszańskiego. Razem stanowią reprezentantów rosyjskiej inteligencji, która w książce Jędraszki nie sprzeciwia się zmianom. O Naczelniku Łopuszańskim narrator powie, że to: „jeden z tych przedziwnych Rosjan, który przez palce patrzył na rewolucyjne poczynania młodzieży”<sup>504</sup>. Nie wydaje się, że świadczy to o nieudolności lub konformizmie. W wielu książkach poruszających tematykę rosyjskiej szkoły, nauczyciele stanowią raczej ważny element carskiego systemu, którego zadaniem jest tłamszenie wszelkich przejawów indywidualnego myślenia. Z jakiegoś powodu autor *Tak rodził się bunt* zrezygnował z tego stereotypu, pokazując, że strajk młodzieży miał charakter czysto ideologiczny i nie wynikał z faktycznej potrzeby walki z rusyfikacją, o której z książki Czesława Jędraszki dowiemy się niewiele. Być może w interpretacji autora był on jedynie okazją do zademonstrowania swoich poglądów, próbą siły lub ważnym elementem młodzieńczej inicjacji. Zakończenie powieści ma charakter otwarty. Dla Jacka szkolny strajk jest dopiero początkiem prawdziwego buntu: „przeciwko niesprawiedliwości i krzywdzie społecznej”<sup>505</sup>. Jego przyszłość zatem, jak należy sądzić, stanowi rewolucja bolszewicka.

## 7.2. Na kazachstańskim stepie

Jerzy Krzysztoń, *Wielbłąd na stepie* (1978)

Liberalizacja cenzorska na przełomie lat 70. i 80. umożliwiła Jerzemu Krzysztoniowi wydanie dwóch jego powieści. Pierwsza nosi tytuł *Wielbłąd na stepie* (1978)<sup>506</sup> i jest zbeletryzowaną wersją młodzieńczych przeżyć autora, druga: *Krzyż południa* (1982) jest jej kontynuacją. Obie opowiadają o losach Polaków zesłanych na początku II wojny światowej do Kazachstanu. W powieściach, co zrozumiałe

---

<sup>504</sup> Tamże, s. 178.

<sup>505</sup> Tamże, s. 192.

<sup>506</sup> Książka miała ukazać się na początku lat 70. nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego, ale cenzura skutecznie wstrzymała jej druk. Pięć lat później jej wydaniem zajęło się Wydawnictwo „Czytelnik”. Żywe zainteresowanie książką wpłynęło na jej wznowienie w 1982. W 1987 ukazało się natomiast zbiorowe wydanie obu powieści Jerzego Krzysztonia. Zob. M. Nadolna, *Wojenna podróż na wschód – przypomnienie „Wielbłąda na stepie” Jerzego Krzysztonia*, „Guliwer” 2009, nr 1, s. 64-67.

zważywszy na sytuację polityczną, nie pada ani razu określenie „wywózka na wschód”, nienazwane pozostają również przyczyny, w wyniku których bohaterowie znaleźli się w Kazachstanie. Czytelnik otrzymuje natomiast rzetelną wiedzę na temat wydarzeń historycznych, towarzyszących opisanej przez autora tułaczce: „Krzysztoń zachował w utworze dokładną faktografię wydarzeń, prezentując dzieciom i młodzieży kolejne dramatyczne oblicze drugiej wojny światowej. Tym samym, młody odbiorca zyskał wiarygodny obraz przymusowych migracji ludności polskiej do krajów wschodnich, będący zapisem prawdziwych historycznych wypadków”<sup>507</sup>. W trakcie czytania powieści dowiadujemy się zatem o agresji Niemiec na Związek Radziecki, oblężeniu Leningradu, amnestii dla polskich więźniów, tworzeniu się polskiej armii w Uzbekistanie, przeważeniu wojsk generała Andersa do Persji.

Choć obie powieści Krzysztonia można by nazwać autobiograficznymi, sam autor przestrzegał przed odbieraniem jego dzieł jak pamiętnika<sup>508</sup>. Głównym dziecięcym bohaterem *Wielbłąda na stepie* jest Jurek, który podobnie jak dziewięcioletni wówczas autor, wraz z najbliższą rodziną w początkach 1940 znalazł się w Związku Radzieckim. Chłopcu towarzyszy matka Jaśka, młodszy brat Mariuszek, młoda i atrakcyjna ciotka Zośka i ich przyjaciele z Grodna: Ziuta i jej dorastający syn Stach. Wiadomo, że w początkach podróży towarzyszyła im również babka – matka Jaśki i Zośki, ale zmarła w czasie pierwszej zimy na Wschodzie. Ich personalia również zostały zaczerpnięte z biografii Jerzego Krzysztonia. Po raz pierwszy spotykamy wszystkich bohaterów w kazachstańskim kołchozie Obuchówka. Tam rozpoczynają swoją wspólną powieściową tułaczkę po stepie, walczą z przeciwnościami losu i próbują przetrwać. Finał pierwszej części ich historii ma miejsce w Uzbeckim porcie, z którego odpływają wraz z armią generała Andersa do Persji. O ich dalszych losach opowiada *Krzyż południa*.

*Wielbłąd na stepie* Jerzego Krzysztonia przypomina powieść drogi, a opowiedziana w nim historia ma charakter przygodowy, zapewne za sprawą występujących w niej młodocianych i dziecięcych bohaterów, dla których wszystko czego doświadczają jest nowe, ciekawe, pasjonujące. „[...] dla was obu nasze tarapaty to

---

<sup>507</sup> Tamże, s. 65.

<sup>508</sup> Zob. J. Krzysztoń, *Wielbłąd na stepie*, Warszawa 1982, tekst na obwołucie.

przede wszystkim nieustająca przygoda, może nie? Nowość za nowością i dziwy same.”<sup>509</sup> – stwierdza matka Jurka i Mariuszka. Dlatego wydaje się, że z wszystkich powieści o polskich zesłańcach w głąb Rosji jest to pozycja niezwykle unikatowa i nie mniej wartościowa. Z trudem znaleźć tu można patetyczną zadumę nad losem zesłańców czy martyrologiczny lament. Nikt nie szuka winnych swego losu, nie myśli o zemście, nie złorzeczy. Podkreślony zostaje natomiast niezwykle heroizm każdego z bohaterów w zmaganiu się z codziennością i to bez względu na wiek, płeć, rasę czy zajmowane stanowisko. Krzysztoń stworzył powieść głęboko humanistyczną, która próbuje zrozumieć ludzkie słabości, przejrzeć motywacje poszczególnych jednostek, wytłumaczyć zachowania ludzi, którzy znaleźli się w nieludzkich warunkach. Dlatego też o żadnej z ukazanych w *Wielbłądzie na stepie* postaci nie można powiedzieć, że jest zła.

Mały Jurek zauważa, że tytułowy wielbłąd, którego widzi po raz pierwszy w Uzbekistanie, jest doskonale przystosowany do życia na stepie: „[...] koń, wilk, suseł... żaden nie pasował do tego zakątka ziemi tak dobrze, jak ten garbaty duch tych stron. Potrafił znieść na grzbiecie każdą biedę. Zwykły choć niezwykle, śmiertelny choć nieśmiertelny”<sup>510</sup>. Zwierzę staje się synonimem ciągłości, stałości i bezpieczeństwa, zostało stworzone tak, aby zmierzyć się z wszystkimi przeciwnościami w przestrzeni, w której żyje. Czy poradziłoby sobie w innych warunkach? Człowiek natomiast, czego dowodzi książka, potrafi przemierzać świat i choć na pozór wydaje się słaby, ma zdolność przystosowania się, dopasowuje się do okoliczności, w których przyszło mu żyć. To co stawia go wyżej w hierarchii stworzeń, to chęć życia – nadzieja, miłość, marzenia, które towarzyszą każdemu z bohaterów. Kolejne etapy swej tułaczki żegnają z pewnym sentymentem, pojawia się strach przed tym co nieznanne, podejmują jednak co rusz to nowe wyzwania. W ostatnich zdaniach *Wielbłąda na stepie* znajdziemy optymistyczną pochwałę istnienia w słowach jednego z bohaterów: „[...] życie wciąż stwarza nieprzeczuwalne możliwości. [...] jest nieustanną wielką możliwością... do wykorzystania. Taką szansą! Pracy, zadowolenia, radości. To w lęku zaiste dziecinnym

---

<sup>509</sup> J. Krzysztoń, *Wielbłąd na stepie*, Warszawa 1978, s. 230.

<sup>510</sup> Tamże, s. 242.

chowa się głowę pod poduszkę, w śmierć”<sup>511</sup>. W powieści zła jest wojna, która odbiera życie, stąd książka ma bardzo pacyfistyczny charakter, ale dopóki owo życie trwa, należy z niego korzystać.

*Wielbłąd na stepie* rozlicza się ze stereotypami, zamiast je tworzyć lub pogłębiać. Powieściowy świat przypomina Wieżę Babel – pomieszanie języków, ras i kultur. Aby przetrwać, ludzie muszą wyzbyć się uprzedzeń i spróbować się zjednoczyć, stworzyć solidarną gromadę. Sytuacja, w której się znajdują często ich ze sobą zrównuje. Czasami jest to wspólny bydłocy wagon, w którym: „[...] słyszało się chachłaczenie, najczystsza ruszczyznę i polszczyznę z wileńskim albo lwowskim zaśpiewem”<sup>512</sup>. Innym razem strach przed niemieckim bombardowaniem, wspólna ciężka praca, świadomość utraconej przeszłości, ból po stracie bliskich, który powraca w godzinach wytchnienia: „Wspomnienia czasów niezwykłych i całkiem zwyczajnych [...] tęsknota za domem, który trzeba było porzucić, za mężem, synami, braćmi, kochankami na skrwawionym strasznie froncie”<sup>513</sup>.

Jedną z sytuacji pokazujących to wyzbycie się jakichkolwiek uprzedzeń, jest opisana w powieści scena wspólnego obiadu, podczas którego młoda Ukrainka – Nastia, wstaje, aby jednym krótkim zdaniem obwieścić pozostałym: „Zabili mi męża na kaukaskim froncie”<sup>514</sup>. Wtedy każdy z obecnych, bez słowa, wiedziony odruchem serca, oddaje pogrążonej w smutku dziewczynie kawałek swojego chleba: „Polki, Ukrainki, Rosjanki, Żydówki, Kazaszki. I mężczyźni, Krajali swój chleb i kładli przed Nastią. Ktoś powiedział później, że to był prawdziwy żołnierski pogrzeb [...]”<sup>515</sup>. Nastia nie spoczęła, zanim jeszcze tego samego dnia nie oddała całego ofiarowanego chleba biednym obozowym dzieciom. O tej solidarności ludzi, którym przyszło żyć w nieludzkich warunkach będzie mówić matka Jurka, dając mu jednocześnie przestrożę na przyszłość: „[...] chwała Bogu, znaleźli się ludzie, którzy podzielili się kawałkiem chleba. Pamiętasz, prawda? I tego nigdy nie zapomnij. Kiedy dorośniesz, nie zgub w pamięci, dzięki temu nie będziesz patrzeć na innych przez krzywdy, które ci wyrządzili,

---

<sup>511</sup> Tamże, s. 248-249.

<sup>512</sup> Tamże, s. 190.

<sup>513</sup> Tamże, s. 192.

<sup>514</sup> Tamże, s. 147.

<sup>515</sup> Tamże.



ale inaczej, po ludzku, tak jakbyś chciał, aby ciebie wspominali”<sup>516</sup>.

Nie brakuje oczywiście w tej gromadzie oryginalnych postaci i typów, świadczących o jej wyjątkowości, wprowadzających dodatkowy koloryt, pokazujących, że każdy człowiek jest wyjątkowy i niepowtarzalny, przeżywa dar życia na swój własny sposób. Wśród nich pojawiają się oczywiście Rosjanie, ale i oni unikają zakwalifikowania do jakiegokolwiek ze stereotypowych rodzajów. Po pierwsze z trudem można znaleźć w powieści bohatera, którego rosyjskie pochodzenie byłoby jednoznaczne i niepodważalne. Są tacy, którzy nazywają siebie Rosjanami i tacy, o których się tak tylko mówi, ale ich korzenie bywają często niejasne, jak przystało na mieszkańców Wieży Babel.

Jednym z takich bohaterów jest Grisza Samowałow, ojciec Wasyla, z którym zaprzyjaźnia się Jurek. Matką chłopca była Kirgizka, zmarła przy porodzie. Wasyl odziedziczył po niej śniadą cerę i piwne oczy. Słomiane włosy miał zaś po ojcu – Ukraińcu. Sam Grisza nie był jednak taki pewny swojego pochodzenia: „Podejrzewał, że w mrokach jego rodowodu wędrował strumyczek krwi cygańskiej [...] Nie wiedział tylko, czy nieustanne wędrowanie sprawia Cyganom tyle nieklamanej radości, co jemu, Samowałowowi, przenosiny z Zaporozża nad Bajkał czy z Astrachania do Taszkientu”<sup>517</sup>. Grisza to zapalony obieżyświat. Wszędzie czuje się jak u siebie i wydaje się, że żaden zakamarek tego ogromnego kraju jakim jest Związek Radziecki nie jest mu obcy. „Samowałow wierzył w swoją przyszłość, szczęśliwą gwiazdę. Nigdy go nie trapiło przecucie śmierci [...] mierzył ludzi swoją miarą i wierzył, że każdy tak samo uwielbia życie jak on, ponadto wierzył, że ludzie są dobrzy i miłosierni, choć czasem trafi się szuja i nie ma rady, jak na Murzyna albinosa”<sup>518</sup>. Od dalszej wędrówki powstrzymuje go miłość do Jaśki i choć matka Jurka nie odwzajemnia jego uczucia, nie potrafi dać za wygraną. Trzyma się kurczowo myśli, że kiedyś będą razem. W tej nadziei dostrzec można cząstkę jego romantycznej rosyjskiej duszy.

Griszę fascynuje dawna Rosja. Substytutem tej niewytłumaczalnej tęsknoty do minionej epoki jest stary kieszonkowy zegarek z monogramem na srebrnej kopercie, z łańcuszkiem i tarczą z rzymskimi cyframi. Grisza: „Nabył go kiedyś w Astrachaniu, gdy

---

<sup>516</sup> Tamże, s. 229.

<sup>517</sup> Tamże, s. 92-93.

<sup>518</sup> Tamże, s. 93.

dorobił się na połowie jesiotra. [...] Zegarek w najrozmaitsze przechodził ręce, gdyby umiał opowiadać, można by spisać księgę. Samowałow był przekonany, że ten cenny przedmiot należał do jakiegoś grafa albo bardzo zamożnego kupca, w każdym razie do kogoś z możliwych tego świata, którego zmiotła albo zubożyła rewolucja. Był widowym świadectwem dawnej Rosji, tej dostojnej i szampańskiej, z gestem, który zadziwił sknerowatą Europę<sup>519</sup>. Ten drogocenny drobiazg stanie się przyczyną śmierci ojca i syna. Obaj będą chcieli kupić za niego kozuch, aby przetrwać mroźną, kazachstańską zimę. Nie sfinalizują jednak transakcji, żal im bowiem będzie tej rosyjskiej pamiątki. W drodze powrotnej przez step, bez kozucha, ale za to z zegarkiem w kieszeni, złapie ich burza śnieżna. Zgubią ścieżkę i zamarzną. W ich śmierć w obozie nikt nie uwierzy. Towarzysze znający Griszę i jego upodobanie do włóczędzy, pomyślą, że znudził się zbyt długim pobytem w jednym miejscu i powędrował gdzieś dalej, bez pożegnania.

Innym nietypowym Rosjaninem jest Fryderyk. Kiedy pojawi się w obozie, szukając schronienia przed zimową zawieruchą, rodzina Jurka potraktuje go oschle. Jako przedstawiciel Niemców nadwołżańskich, zmierzy się ze stereotypowym ochrzczeniem go „Frycem” i „Hitlerem”. Rodzina Jurka szybko jednak zrewiduje swoje pierwotne nastawienie do niego. Sam Fryderyk również będzie starał się wytłumaczyć, że: „[...] ja taki sam Hitler, jak i wy. Ja znad Wołgi. Osiedliliśmy się tam jeszcze za czasów carycy Katarzyny. Nikt z nas Niemiec nie oglądał od dwustu lat. [...] Hitler najechał nasz kraj. Nasz, bo Rosję uważam za swoją ojczyznę<sup>520</sup>. Los Niemców nadwołżańskich wywiezionych do Kazachstanu w chwili agresji Niemiec na Związek Radziecki rzeczywiście nie różni się zbyt od losu innych mieszkańców obozu. Wielkim nieszczęściem jest dla Fryderyka fakt, że choć sam czuje się Rosjaninem, Rosjanie mają go za Niemca. Znosi jednak tę niedogodność w spokoju, bo jak tłumaczy: „Od Rosjan nauczyłem się cierpliwości. Nie ma tak cierpliwego człowieka jak Rosjanin. Niektórzy powiadają, że to rezygnacja, a tymczasem to mądrość. Najlepsza recepta na przeciwności losu. A któż ich zaznał więcej niż my, Rosjanie<sup>521</sup>.”

Pochodzenie Fryderyka również jest niejasne, wymyśla sobie przodków, fantazjuje. Najpierw dowiadujemy się, że jego dziadek był aktorem sławnym w

---

<sup>519</sup> Tamże, s. 91.

<sup>520</sup> Tamże, s. 84.

<sup>521</sup> Tamże, s. 85.

Moskwie i Petersburgu, który pojedynkował się z rosyjskim oficerem i w tym pojedynku zginął, innym razem przedstawia go jako solidnego kupca z nad Wołgi. Podobnie babka, raz tancerka z paryskiego *Folies Bergère*, przemieni się w prawosławną dziedziczkę czterech młynów, zawodzącą w cerkwi pobożne pieśni. Postać Fryderyka wymyka się ujęciu w ramy stereotypu. Pokazuje, że postrzeganie kogokolwiek przez pryzmat jego pochodzenia jest złudne i niesprawiedliwe. Ważne jest tylko to, kim on sam się czuje, a uważa się przede wszystkim za artystę. To prawdziwy esteta, znawca sztuki – malarstwa, gry na fortepianie, konwersacji. W dodatku natura obdarzyła go niezwykłą urodą. Zośka, ciotka Jurka, do której się zaleca, opisze go słowami: „Był wciąż jedwabny, jakby go skrojono z innej materii niż resztę jego gatunku. Niepoprawny marzyciel, skłonny do uniesień [...]”<sup>522</sup>. Obozowe kobiety, licząc, że którąś z nich się zainteresuje, nazywały go „złociutkim grafem”<sup>523</sup>. Wierzyły, że: „Przodkowie jego musieli wkraczać w carskie podwoje z podniesionym czołem, w strojach kąpiących od kosztowności albo zajeżdżać przed pałac karetą, zaprzężoną w sześć gniadych koni. Mleko jego matki musiało być słodkie jak miód, dlatego wyrósł taki urodziwy”<sup>524</sup>.

Fryderyk jawi się zatem jak postać z rosyjskiej baśni i sam podtrzymuje ten wizerunek. Kocha się tylko w Zośce, którą nazywa Sonią, dla łatwiejszego wypowiedzenia jej polskiego imienia. Jest to jednak miłość romantyczna, niespełniona, która wymaga odpowiedniej scenografii. Fryderyk załatwia Zośce pracę w kantorku, dzięki niemu dziewczyna nie musi dźwigać cegieł i mieszać zaprawy murarskiej jak inne kobiety pracujące przy budowie parowozowni. Ale i to nie satysfakcjonuje jego romantycznego wyobrażenia o miłości: „Każdy sprzęt tutaj urąga ludzkiemu uczuciu. Papierzyska, regały, rozklekotana maszyna i zydle. Żarówka jak goła małpa”<sup>525</sup>. Nie pomaga mu również sama Zośka, która wzbrania się przed dowodami jego uczucia. Wydaje się zbyt racjonalna, aby dać się ponieść jego romantycznym uniesieniom.

Chwilowe oderwanie od obozowej rzeczywistości daje obojgu młodym wizyta u dyrektora budowy Wsiewołody Zabuchina, starego inżyniera. Zośka i jej siostra

---

<sup>522</sup> Tamże, s. 184.

<sup>523</sup> Tamże, s. 160.

<sup>524</sup> Tamże.

<sup>525</sup> Tamże, s. 162.

uważały go za: „rzadki okaz starego, rosyjskiego inteligenta, niezwykły w tych stronach”<sup>526</sup>. Wiedziano o nim tyle, że gdyby nie wojna: „poszedłby dawno na emeryturę i podlewał kwiatki w podmoskiewskiej daczce zamiast trudzić się w śnieżcach i skwarach Kazachstanu”<sup>527</sup>. Tymczasem dzielił los pracowników przy budowie magistrali kolejowej Akmolińsk-Kartały, którą już wkrótce miały iść transporty wojenne na Ural. Stanowi on kolejny przykład Rosjanina wyjętego raczej z jakiegoś starego rosyjskiego romansu, niż osobę z krwi i kości: „Z rusztowań widać było krytą strzechą chałupkę i starego inżyniera Zabuchina, który siedział w cieniu na ganku, pykając fajkę. Miał na sobie wyszywaną, lnianą rubaszkę, wypuszczoną na spodnie. W południe zawsze schodził z budowy, gdyż nie cierpiał skwaru, i przyglądał się z dala robotom. Czasem coś szkicował, ale przeważnie głowa mu opadała i drzemał w wiklinowym fotelu”<sup>528</sup>. Chatka inżyniera kryła kolejne tajemnice. Przekonała się o tym Zośka, zabrana przez Fryderyka pewnego wieczoru do niego w odwiedzin. Wizyta w chatce inżyniera kojarzyć by się mogła z podróżą w czasie: „Bieloną izbę zaścierał taszkiencki dywan. [...] Na tapczanie kosmaciła się niedźwiedzia skóra. Przyćmione światło kutej lampy z abażurem sączyło się łagodnie. Stół przykrywała obfita narzuta w chińskie wzory. Stał połyskujący miedzią samowar i filiżaneczki z porcelany. A gospodarz nosił atlasową bonżurkę!”<sup>529</sup>. Widok chatki inżyniera i kolekcja czterdziestu ikon, z którymi nigdy się nie rozstawał zupełnie nie pasowały do obozowej rzeczywistości – przepełnionych, pozbawionych prywatności drewnianych baraków, marnych racji żywnościowych zjadanych naprędce, powszechnego brudu i ciężkiej pracy od świtu do nocy.

Wsiewołoda Zabuchin to kolejny przykład osobliwego Rosjanina, żyjącego czasem przeszłym, pielęgnującego obraz świata, który przeminął wraz z rewolucją. Poczucie względnego bezpieczeństwa zapewniają mu otaczające go przedmioty, bo jak twierdzi: „Jestem człowiekiem wędrownym, ale nie umiem spać z kułakiem pod głową”<sup>530</sup>. Popijając herbatę z porcelanowych filiżanek wspólnie z Zosią i Fryderykiem, opowiada: „Wiodę tu bardzo samotny żywot, a wieczory długie, śmierć przychodzi,

---

<sup>526</sup> Tamże, s. 175.

<sup>527</sup> Tamże.

<sup>528</sup> Tamże, s. 175.

<sup>529</sup> Tamże, s. 139-140.

<sup>530</sup> Tamże, s. 140.

siada, gadamy o tym i o owym, jest wesoło. [...] śmierć ma wspaniałe poczucie humoru”<sup>531</sup>. Ze śmiercią, jak i z życiem, Wsiewołoda pogodził się już dawno temu i należałoby sądzić, że stąd bierze się jego optymizm. Stary inżynier przywołuje pewną historyjkę z odległej przeszłości, która tłumaczy jego podejście do istoty egzystencji: „Wypiłem bardzo dużo szampana... I skusiło mnie, aby poigrać ze śmiercią, zabawić się w to, co nazywano «rosyjską ruletką». Wziąłem nagan i włożyłem jeden nabój do bębena. [...] Przystawiłem nagan do skroni, nacisnąłem spust i... zastrzeliłem się! Jakże nazwać to inaczej? Nie padł strzał, a zabiłem się. [...] I narodziłem się na nowo... W całej niezwykłości. Życie stało się tak cudowne i tak nieprawdopodobne. [...] Zapragnąłem wówczas żyć tysiące lat, a nie nudziłbym się ani chwili. Przecież to wszystko cudowne!”<sup>532</sup>. Ponadto Wsiewołoda wierzy w diabła. Demonologia pozwala mu wytłumaczyć obecność zła na świecie: „Wiecie, że z diabłami nie ma żartów. Jest bies syberyjski i czort stepowy. Są diabły uzbeckie, turkmeńskie, ormiańskie. Jest diabeł eskimoski, ale tego nie widziałem. I diabeł polarny. Oczywiście biały. Z tym ostatnim miałem przygodę, gdy zamarzłem na półwyspie Kola. [...] Średniowieczni autorzy książek, magistrowie demonologii ostrzegali przed diaboliczkami, ale nikt ich nie słuchał. W ogóle demonologia poszła w zapomnienie i popatrzenie, co się wyprawia na świecie”<sup>533</sup>.

W towarzystwie tych dwóch Rosjan – młodego Fryderyka i starego Wsiewołody Zośka zaczyna być odbierana stereotypowo. Przypomina swoją imienniczkę z IV części *Dzadów* Adama Mickiewicza. Nawet Fryderyk wypowie słowa, które brzmią jak trawestacja wersów poety: „[...] ty żadnego z nas nie kochałaś [...] To ciebie kochają, to ty jesteś do kochania. Dla ciebie warto żyć, Sonia”<sup>534</sup>. Polska kochanka, przynosząca cierpienie i zgubę zakochanemu w niej Rosjaninowi to figura pojawiająca się w rosyjskiej kulturze, bodajże od czasów dymitriad, dzięki historycznej postaci Maryny Mniszchówny. W literaturze utrwalił ją między innymi Michał Gogol w swojej powieści o atamanie kozackim Tarasie Bulbie i jego uwiedzionym przez polską szlachciankę synu. Fryderyk będzie porównywał Zośkę do Iwana Groźnego, który

---

<sup>531</sup> Tamże, s. 141.

<sup>532</sup> Tamże, s. 146.

<sup>533</sup> Tamże, s. 143-144.

<sup>534</sup> Tamże, s. 163.

oślepił twórców soboru Wasilija Błażennego, Barmę i Postnika, aby nigdy więcej nie mogli stworzyć podobnych cudów architektury. Stary inżynier, wspominając swoją dawną znajomość z pewną Polką także zwróci uwagę na ten stereotyp: „Zapatrzyłem się w panią. Polki są niebezpieczne, coś o tym wiem, gdyby nie to, że gdzieś wyczytałem, powiedziałbym, że pani oczy są jak płomienne pokusy”<sup>535</sup>.

Zośka wymyka się jednak tym stereotypowym osądom dwóch Rosjan. Czytelnik wie, że i ona marzy o miłości. Wspomina swojego narzeczonego z Grodna, sprzed wojny - Michała, po którym ślad zaginął jeszcze we wrześniu 1939. Potem starała się oddać swe serce młodemu Stachowi, który towarzyszył jej przez wszystkie trudy ich kazachstańskiej wędrówki. On także odszedł zaciągnąć się do armii generała Andersa. Wszyscy przed którymi otwiera serce, opuszczają ją, więc i ona idzie dalej. Odchodząc z Nowego Depa w drodze do Uzbekistanu, żal jej będzie porzuconego Fryderyka, to jednak jej własny sposób na przystosowanie się do zmiennych kolei losu, których nieustannie doświadcza.

W powieści Jerzego Krzysztonia tylko step jest pełen niezmiennych i stereotypowych skojarzeń. To bezkresna przestrzeń porośnięta trawą i burzanem, w której lato jest zawsze upalne, a zima mroźna i dotkliwa. W powieści daje poczucie bezpieczeństwa tym, którzy się na nim znaleźli w chwili, kiedy cały świat ogarnęła wojna. Daleki, odcięty od świata, położony poza linią frontu kawałek suchej ziemi niebudzący zainteresowania żadnej armii. Na kazachstańskim niebie ani razu nie pojawiają się niemieckie samoloty, chociaż wypatruje ich ze strachem obozowy stróż. Powszechnie stosowana przez autora mowa pozornie zależna pozwala oglądać step oczami różnych bohaterów. W zależności od ich nastawienia i charakteru przybiera inne formy, pozwala się dowolnie kształtować. W oczach romantycznego Fryderyka w chwili zachodu słońca nabierze kształtów magicznych: „Step był z płynnego złota i czerwieni, całkiem bizantyjski. Lada chwila wychyną z jego głębi pociągłe twarze świętych, o wielkich, skośnych oczach z migdału. Błyszczą białkami i znikną w purpurowo-złotym odmcie.”<sup>536</sup> Dojrzewającemu Jurkowi: „Zdawało się, że ziemia bije

---

<sup>535</sup> Tamże, s. 141.

<sup>536</sup> Tamże, s. 134.

sercem dziewczyny, tak jak step tętentem żrebaczka”<sup>537</sup>. Zaś dla pracujących przy budowie magistrali kolejowej ludzi: „Step dyszał gorącem, na darmo szukać choć chmurki zwiastującej deszcz, suche niebo nie mogło uronić ni kropli”<sup>538</sup>.

Wyobrażenie o stepie wśród rdzennej ludności jest odzwierciedleniem nieskończoności. Doskonale objaśnia to przywołany w toku narracji przykładowy dialog: „Co jest za stepem? Step – mówili Kazachowie. A dalej? Step”. Kraj bez stepu, wydawał się im dziwny, ludzie niehodujący koni, owiec i baranów biedni i godni politowania. W stepie i ich sposobie życia była pewna stałość i niezmiennność. Mimo wojny i powszechnego ubóstwa im nie brakowało mięsa i kumysu, jeździli konno, spali w jurtach, mieli swoje ciepłe kozuchy. Strachem napawał ich jedynie pożar stepu, który był nieokiełznany i nieprzewidywalny. Kazachowie wrosli w tę ziemię i przystosowali się do panujących na niej warunków. Byli jak widziany przez Jurka na stepie wielbłąd.

### 7.3. Język przyjaźni

Adolf Lekki, *Trójkąt pięcioramienny* (1982)

*Trójkąt pięcioramienny* Adolfa Lekkiego zaliczyć można do gatunku prozy społeczno-obyczajowej zaangażowanej w tematykę współczesną i nastawioną na przekaz aktualnych treści wychowawczych o charakterze prosystemowym. Osadzona na przełomie 1974 i 1975 akcja ukazuje nieco wyidealizowany obraz życia nastolatków pochodzących z krajów komunistycznych – Polaka, Azerbejdżanina i Niemca z NRD. Fabułę powieści tworzą starania głównego bohatera o zdobycie harcerskiej sprawności „ambasadora przyjaźni”. Podstawą do jej osiągnięcia jest nawiązanie kontaktu korespondencyjnego z rówieśnikiem mieszkającym w innym kraju. Oczywiście w grę wchodzi jedynie państwa należące do strefy wpływów Układu Warszawskiego, a wymianę listów wspiera powszechna znajomość rosyjskiego wśród młodzieży krajów socjalistycznych, mówienie w tym języku staje się tym samym ważnym tematem całej książki.

13-letni Krzysztof Leski to zdolny uczeń i wzorowy harcerz. Jego marzeniem

---

<sup>537</sup> Tamże, s. 167.

<sup>538</sup> Tamże, s. 171.

jest: „zrobić dużo dobrego, zostawić po sobie ślad”<sup>539</sup>. To przykład pozytywnego bohatera, który może stanowić wzór dla każdego młodego czytelnika w kraju komunistycznym, a wysokie mniemanie o sobie, graniczące z zarozumiałstwem oraz problemy z nauką języka rosyjskiego dodają jedynie odrobiny prawdopodobieństwa w kreacji tej postaci. Chłopiec wychowuje się w równie szablonowej rodzinie. Jego tata jest architektem, który wyjeżdża na zagraniczne kontrakty (oczywiście w strefie wpływów ZSRR), mama prowadzi dom, a młodsza siostra Basia płać różne dziecinne figle. Książka opisuje sceny z rodzinnego i szkolnego życia głównego bohatera. Akcja powieści toczy się leniwie między kolejnymi lekcjami, rozmowami z kolegami na korytarzach i z rodzicami w domu. Ważnym elementem konstrukcji fabuły jest wyjazd głównego bohatera do Drezna i udział w letnim obozie harcerskim, ale i tu wątki rozciągają się lub rwą zniecka, a całość nie wiadomo do czego prowadzi. Jedynym spoiwem całej powieści, które nadaje fabule jakiegokolwiek sensu są owe starania o sprawność „ambasadora przyjaźni”.

Z powieści dowiadujemy się, że wysyłanie listów i kartek pocztowych do rówieśników z innych krajów jest powszechnym zajęciem młodych obywateli PRL. Jak tłumaczy główny bohater: „Byłem jeszcze w piątej klasie, gdy wszystkich napadła mania pisanie listów. Zdobywaliśmy adresy takich samych zapaleńców jak my z „Dookoła Świata”, wysyłaliśmy w nieznane strony kartki pocztowe, czasami pękate koperty ze zdjęciami znanych sportowców, aktorów, pisarzy – co komu wpadło do głowy”<sup>540</sup>. Sprawność „ambasadora przyjaźni” ma jednak nieco szerszy wymiar, a proces jej zdobywania dużo bardziej skomplikowany charakter:

[...] żeby zdobyć sprawność „ambasadora przyjaźni”, trzeba długo i dobrze uczyć się nie tylko tego, co zadają w szkole. Trzeba na przykład znać pełne nazwy organizacji pionierskich przynajmniej z trzech krajów socjalistycznych, utrzymywać kontakt z rówieśnikami z zagranicy i mieć odznaki ich organizacji. [...] wymagana jest znajomość minimum trzydziestu słów w języku kolegi, z którym korespondujesz, musisz zbierać dla niego nasze krajowe znaczki, foldery, pocztówki, zdjęcia sportowców i innych sławnych ludzi. Ale prawdziwe trudności

---

<sup>539</sup> A. Lekki, *Trójkąt pięcioramienny*, Lublin 1982.

<sup>540</sup> Tamże, s. 21.



zaczynają się, gdy musisz odpowiedzieć na pytanie, jak Polska współpracuje z sąsiednimi krajami, jak się rozwija Czechosłowacja, Rumunia albo Bułgaria. Dodaj do tego znajomość geografii najmniej trzech państw socjalistycznych, wymień nazwy ich pięciu największych miast, a nabierzesz pojęcia jak się zostaje „ambasadorem przyjaźni”<sup>541</sup>.

Aby spełnić wszystkie warunki, które mają uczynić z głównego bohatera nie tylko „ambasadora przyjaźni”, ale przede wszystkim przykładowego obywatela jednego z państw socjalistycznych, Krzysztof postanawia napisać nie jeden, a dwa listy. Jeden do Hansa Schneidera mieszkającego w Dreźnie, a drugi do Achmuda Segeszwiłego z Mingenczaur w Azerbejdżanie. Niestety podczas pakowania listów bohater myli koperty i przesyłki trafiają do niewłaściwych adresatów. To jednak nie przeszkadza żadnemu z chłopców i szybko nawiązują ze sobą kontakt, tworząc trójkąt międzynarodowej przyjaźni: „Jego podstawą będzie prosta wykreślona od Drezna do Mingenczaur, boki stanowić będą proste od Drezna do Lublina i od Lublina do Mingenczaur”<sup>542</sup>. Wkrótce trójkąt rozszerzony zostanie o dwa kolejne ramiona, utworzone przez Helgę i Zosię – koleżanki Hansa i Krzyśka.

O ile korespondencja z Hansem nie sprawia Krzyśkowi zbyt dużego problemu (w trakcie powieści spędza pół roku w Dreźnie, towarzysząc swojemu ojcu i chodząc do szkoły z niemieckim kolegą), o tyle wymiana listów w języku rosyjskim z Achmudem przysparza bohaterowi sporo trudności. Mimo że w szkolnictwie PRL naukę języka rosyjskiego uważano za jeden z priorytetów, główny bohater powieści Lekkiego przyznaje, że posługuje się nim źle, lub wcale. Kiedy otwiera pisany cyrylicą list z Azerbejdżanu stwierdza: „Druk, szczególnie duże litery, czytałem z łatwością. Z pismem odręcznym miałem zawsze problemy, choć uczyłem się rosyjskiego już dwa lata.”<sup>543</sup> W innym miejscu powieści, kiedy Hans pokazuje mu otrzymany list od Achmuda, Krzysiek wręcz wstydzi się swoich braków: „Spojrzałem, list był napisany po rosyjsku. Nie widziałem, jak postąpić: przyznać się do nieznajomości rosyjskiego

---

<sup>541</sup> Tamże, s. 134.

<sup>542</sup> Tamże, s. 63.

<sup>543</sup> Tamże, s. 23.

czy też okłamać Hansa. Wybrałem to pierwsze”<sup>544</sup>.

Niedostateczna znajomość języka rosyjskiego jest dla Krzysztofa sporym problemem, który staje na drodze do zdobycia przez niego sprawności harcerskiej. Komplikuje również plany dotyczące podtrzymania fascynującej przyjaźni. Dla czytelnika stanowić może zachętę, do podjęcia trudu uczenia się języka swojego sąsiada z większą chęcią. Nigdy bowiem nie wiemy, kiedy dana umiejętność może nam się przydać. Pozytywny przykład stanowi koleżanka Krzyśka – Zosia Wolicka. Rodzice uczą ją języków w domu: tata niemieckiego i rosyjskiego, mama francuskiego, ale dziewczyna od razu zaznacza, że ten trzeci język zna najslabiej: „U nas w domu tygodnie są podzielone według języków, których się uczę. W tygodni na przykład «niemieckim» wolno rozmawiać tylko tym językiem”<sup>545</sup>. Zosia w zamian za pomoc w matematyce zgadza się tłumaczyć listy Krzysztofowi, w chłopcu natomiast rośnie potrzeba nauczenia się języka rosyjskiego: „Z pomocą Zosi napisanie listu nie było trudne. Zaproponowałem w nim Achmudowi, aby w celu umocnienia naszego trójkąta każdy z nas uczył się języków swoich kolegów z zagranicy. W każdym liście należy informować o postępach w tej nauce”<sup>546</sup>. W ten sposób język rosyjski zostaje oczyszczony z wszelkich stereotypów oraz uprzedzeń i staje się językiem przyjaźni, dzięki któremu można przeżyć niezwykłą przygodę.

Okazją do spotkania trzech przyjaciół jest obóz Międzynarodowej Akcji Letniej o kryptonimie Malta 75 zorganizowany na terenie Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej, w którym uczestniczą grupy z różnych państw bloku wschodniego: NRD, Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, Rumunii, a także z kilku krajów afrykańskich. Przez dwa miesiące trwania obozu Krzysiek postanawia rozmawiać z Achmudem, przybyłym tu wraz z grupą radziecką, tylko po rosyjsku, żeby doskonalić swoje umiejętności. Wkrótce jednak dociera do nich także Hans i od tej pory chłopcy tworzą nierozzerwalny trójkąt przyjaciół posługujący się własnym dialektem przyjaźni: „Zaczęliśmy rozmawiać o różnych interesujących nas sprawach językiem nie używanym przez żaden naród. Była to mieszanina niemieckiego, rosyjskiego i polskiego. Tylko tym wynalezionym przez nas językiem mogliśmy się w pełni

---

<sup>544</sup> Tamże, s. 60.

<sup>545</sup> Tamże, s. 25.

<sup>546</sup> Tamże, s. 101.

porozumieć, bo jak się okazało, niemiecki Achmuda nie był lepszy niż rosyjski Hansa<sup>547</sup>.

W ten sposób w czasach, kiedy system jałtański zaczyna chwiać się w swoich posiadach, czytelnik może przeczytać o braterstwie państw socjalistycznych. Polak, Niemiec i mieszkaniec Związku Radzieckiego świetnie się ze sobą dogadują, dzielą wspólne obowiązki, jak: obieranie ziemniaków i rąbanie drzewa, a także przeżywają przygody: szukają złodzieja obozowej kielbasy, opracowują projekt naprawy miejscowej drogi, zapobiegają pożarowi lasu i ratują zbłąkane dziecko. Ich działanie zawsze jest skuteczne i wielce pożyteczne, a potrzeba nieustannej bliskości doprowadza do podjęcia starań o zamieszkanie w jednym namiocie. Świadomy czytelnik dostrzeże w tym projekcie wymowną metaforę zasadności podtrzymywania ustaleń Układu Warszawskiego. Bardzo obrazowo dowodzi tego dialog prowadzony przez Krzysztofa z komendantem obozu:

- Ja, Achmud Sageszwili i Hans Schneider stanowimy trójkąt przyjaźni, my utrzymywaliśmy między sobą korespondencję długo przed spotkaniem na MALCIE. Chcemy tutaj przebywać razem.
- Uzgodniłeś to z nimi?
- Nie.
- Skąd wiesz, że oni też chcą ciągle przebywać razem?
- Bo między nami tak jest, że co powie A, to popiera B i C.
- Znów trójkąt.
- Przyjaźni – uzupełniłem<sup>548</sup>.

Dowodów spajających przyjaźń trzech chłopców nie brakuje. Splecionych losów swoich narodów doszukują się w historii. Zapewne celowo pomija się w tej kwestii rolę przodków Hansa, podkreśla natomiast wspólne polsko-radzieckie dążenia z czasów II wojny światowej. Dowiadujemy się, między innymi, że dziadek Achmuda zginął pod Bautzen, idąc z armią radziecką na Berlin. Harcerze z ZSRR postanowią natomiast

---

<sup>547</sup> Tamże, s. 218.

<sup>548</sup> Tamże, s. 251.

wziąć ziemię z żołnierskiego cmentarza w Zgorzelcu i przewieźć ją do Moskwy, aby rozsypać na tamtejszym grobie Nieznanego Żołnierza. „W przedziwny sposób splatały się losy żołnierzy polskich i radzieckich. W przedziwny? Nie! Przecież łączy ich jeden cel”<sup>549</sup> – stwierdzi Krzysztof, przejęty dowodami przyjaźni pomiędzy braterskimi narodami. Nie zabraknie także wspólnego deklamowania poezji – *Ody do młodości* przez radzieckiego pioniera i nieznanego bohaterowi rosyjskiego wiersza recytowanego przez Zosię. Obie grupy polskiej i radzieckiej młodzieży będą sobie także na kartach książki wpadać w ramiona z radosnym okrzykiem: „Niech żyje przyjaźń!”<sup>550</sup>, co w ostatecznym rozrachunku nada powieści charakter niezwykle tendencyjny, oderwany od rzeczywistości i, zważywszy na czas jej powstania, wysoce niestosowny.

#### 7.4. Wyzwoliciele Zamościa

Wiktor Zawada, *Globus i pałka* (1985)

Wiktor Zawada to pseudonim Witolda Eugeniusza Welcza autora serii powieściowej dla młodzieży opowiadającej o zmaganiach z wojną i okupacją nastolatków mieszkających w Zamościu. Pierwsza z nich pt. *Kaktusy z Zielonej ulicy* (1967) opowiada o utworzeniu związku Kaktusów, którego członkowie akcjami małego sabotażu uprzykrzają życie Niemcom okupującym miasto. Dwie kolejne: *Wielka wojna z czarną flagą* (1968) i *Leśna szkoła Strzelca Kaktusa* (1969) pozwalają zapoznać się z dalszymi wojennymi losami tych samych bohaterów i doprowadzić akcję całego cyklu do wyzwolenia w lipcu 1944. Fabuła wszystkich trzech powieści odzwierciedla prawdziwe realia życia codziennego na Zamojszczyźnie w czasie wojny i odwołuje się do wielu historycznych faktów związanych z tym regionem. „Zawada dość precyzyjnie przedstawia wojenno-okupacyjną, niełatwą przecież historię Zamościa i Zamojszczyzny, choćby problem wysiedleń polskich wsi i osiedlania w to miejsce Niemców i Ukraińców, niemiecki terror i walki różnych oddziałów partyzanckich. Przez karty powieści przewija się okupacyjna codzienność – głód, łapanie, handel, nielegalna produkcja mydła, kradzież jedzenia. [...] Zawada nie upiększa, nie idzie na łatwiznę,

---

<sup>549</sup> Tamże, s. 213.

<sup>550</sup> Tamże, s. 200.

jego wojna jest wojną z wszechobecną przemocą, prześladowaniami, a atmosfera powieści tchnie autentyzmem, niejednokrotnie czytelnik ma wrażenie, że śledzi zapis historycznych wydarzeń, których autor był naocznym świadkiem<sup>551</sup>. Nie przeszkadza to jednak w stworzeniu powieści pełnych zabawnych sytuacji i pogodnego humoru, które przyjemnie się czyta. Jest to zapewne zasługa świetnie skonstruowanych młodocianych bohaterów, dla których każdy dzień i każde wyzwanie jest nową, interesującą przygodą. „Dziecięcy bohaterowie powieści – pisze o nich Hanna Skrobiszewska – widzą Niemców w karykaturalnym wykrzywieniu, jest to postawa nienawiści i samoobrony. Autor zaś traktuje swoich bohaterów z życzliwym humorem. [...] Są oni naturalni: cwani, sprytni i naiwni, wrażliwi i umiejący swe uczucia powściągać. Język pełen charakterystycznych regionalizmów, zindywidualizowany, dynamiczny, także nastroja sympatycznie do tej powieści<sup>552</sup>.

W 1985 ukazuje się *Globus i pałka*, czwarta powieść, która stanowi kontynuację losów poznanych wcześniej bohaterów. Jej akcja rozpoczyna się tam, gdzie skończyła się *Leśna szkoła Strzelca Kaktusa*. Jest lipiec 1944, ostatnie niemieckie oddziały wycofują się z miasta pod ostrzałem radzieckich samolotów. Główny bohater, a zarazem narrator - trzynastoletni Wojtek Walczak wraca do swojego rodzinnego domu, z którego został wysiedlony półtora roku wcześniej. Wkrótce dotrze do niego matka, a nieco później walczący w partyzantce ojciec. Do miasta wkroczą oddziały sowieckie i rozpocznie się kolejny ważny etap w wojennej historii miasta. Ponieważ powieść *Globus i pałka* ukazała się drukiem blisko 16 lat po wydaniu ostatniej części cyklu, to oddalenie zapewne sprawiło, że do dziś bywa omijana i niewliczana do wojennej trylogii Zawady. Jej unikatowy koloryt, sposób w jaki traktuje historię i powtarzający się bohaterowie czynią ją integralną częścią opowiadanej przez autora historii Zamościa. Jej ukazanie się w 1985 uruchomiło także serię wznowień wcześniejszych tomów (książki ukazują się kolejno w latach 1987-1989). W niniejszej pracy to właśnie *Globus i pałka* stanowi najważniejszą część, niezbędną do zbadania wizerunku przedstawionych w niej Rosjan, wkraczających do Zamościa w roli wyzwolicieli.

Kwestia Rosjan pojawiła się już w pierwszej części cyklu, ale na sposób jej

---

<sup>551</sup> G. Lewandowicz-Nosal, *Wojna kaktusów*, „Guliwer” 2009, nr 1, s. 16-17.

<sup>552</sup> G. Skotnicka, dz. cyt., s. 499.

ukazania miała wpływ ówczesna cenzura. W *Kaktusach z Zielonej ulicy* dowiadujemy się, że Rosjanie wkroczyli do Zamościa pod koniec września 1939, ale szybko się wycofali wyparci przez Niemców. „Oczywiście autor nie podaje, skąd się Rosjanie znaleźli w Zamościu, że 17 września wojna rozpoczęła się dla Polaków, zwłaszcza tych na kresach, po raz drugi”<sup>553</sup> – komentuje ten fakt w swoim artykule Grażyna Lewandowicz-Nosal. W ten sposób atak Związku Radzieckiego na Polskę zostaje przemilczany, a w cyklu *Zawady* Rosjanie będą występować wyłącznie jako sojusznicy i przyjaciele. Nie przeszkodzi to jednak Wojtkowi w ostatniej części spoglądać w niebo pełne radzieckich samolotów z niepokojem, mówiąc: „Tych samolotów też się przecież boimy, choć to Rosjanie i choć wiemy, że nie na nas polują, jak tamte z czarnymi krzyżami we wrześniu trzydziestego dziewiątego”<sup>554</sup>. Jego słowa mogą być odczytane, jako przypomnienie, że jeszcze do niedawna Związek Radziecki występował w roli wroga, a nie przyjaciela Polski. Być może to echo ataku z 1939, kiedy nie tylko przed niemieckimi, ale i radzieckimi samolotami należało się kryć, pojawiło się w pamięci bohatera. Z wypowiedzianego przez niego zdania wynika, że w duszy każdego Polaka kryje się strach przed sąsiadem ze Wschodu. W innej części powieści *Zawady* pojawia się także aluzja do wojny z 1920. Stary Jastrząb – właściciel sąsiadującego z domem Walczaków gospodarstwa, wspomina generała Budionnego: „On nas pogonił, a potem my jego. Jak to na wojnie. Grunt, że teraz razem szkopów gonim”<sup>555</sup>. Autor nie kryje, że wzajemna walka Rosjan i Polaków jest w pewnym sensie wpisana w ich dzieje, próbuje jednak pokazać, że tym razem jest inaczej, bo pierwszy raz w historii oba kraje mają wspólnego wroga. Wydaje się oswajać czytelnika z tą odmienną sytuacją, gdyż w latach 80., kiedy powieść ukazuje się drukiem, pozycja Związku Radzieckiego względem Polski nie jest już tak oczywista, a bezkrytyczne przedstawianie sowieckiej armii w roli sojusznika można uznać za dyskusyjne.

Pierwsze spotkanie Wojtka z Rosjanami tuż po wycofaniu się Niemców robi wrażenie groteskowego. Bohater bawi się ze swoim kolegą Rysiem nowo znalezionym ponemieckim karabinem maszynowym. Broń i cały skład amunicji chłopcy odkryli w szopie za domem Wojtka, w którym Niemcy po wysiedleniu mieszkańców urządzili

---

<sup>553</sup> G. Lewandowicz-Nosal, dz. cyt., s. 13.

<sup>554</sup> W. Zawada, *Globu i pałka*, Lublin 1985, s. 7

<sup>555</sup> Tamże, s. 65.

sobie *landwachtę*. Karabin jest stary i mocno sfatygowany, ale doskonale się nadaje do zabawy w wojnę na pobliskim kartoflisku. Nagle spod spadających na oczy hitlerowskich hełmów chłopcy dostrzegają mały oddział radzieckich żołnierzy. Ryś z okrzykiem: „Idą! O raju, Ruskie idą!”<sup>556</sup>, biegnie w ich stronę, nie bojąc się, że mógłby zostać wzięty za wroga. Oddział w niczym nie przypomina potężnej armii radzieckiej wychwalanej w literaturze propagandowej sprzed kilku dekad: „Garstka czerwonoarmistów w wypłowiałych, niemalże piaskowych mundurach, otoczyła chłopaka w szwabskim hełmie. Już myślę, że chcą go ukatrupić, bo i skąd mogą wiedzieć, że ten niby Szwab chciał dopomóc Ruskim i oto wplatał się w nie byle jaką kabałę. Rosjanie nie strzelają do niego, ani nie biorą na spytki. [...] Widzę, jak dopada go jakiś niewyrośnięty żołnierz z pepeszą i ściska za ramiona, potem za szyję. Całuje i klepie Rysia po plecach, a ten wcale się nie boi oddać żołnierzowi, który aż przysiadła od tej pieśczozy”<sup>557</sup>. O ile wcześniejsze sposoby przedstawiania armii radzieckiej – nieustraszonej, nowoczesnej i doskonale wyposażonej były politycznie uwarunkowanym wzorcem, narzuconym literaturze, aby wywołać sztuczny podziw i szacunek, o tyle przedstawienie Zawady niweluje antyrosyjskie stereotypy, pokazując, że radzieccy żołnierze niewiele się różnili od zwykłych ludzi. Nie byli ani mścicielami z zakrwawionymi nożami w zębach, ani doskonale wyszkolonymi zawodowcami. Nie nieśli strachu i zniszczenia, nie gwałcili i nie mordowali, bo i takie stereotypy Armii Czerwonej odnajdziemy w przedwojennej literaturze. Byli zwyczajni: zmęczeni długim marszem, zadowoleni ze spotkania z drugim człowiekiem, bardziej swojscy. Brakowało im jedzenia i broni, co potwierdzi jeden z bohaterów słowami: „[...] w Krasnoj Armii pistolety noszą jedynie oficerowie. Czasem tylko starszyna.”<sup>559</sup> Podkreślane są natomiast ich ludzkie, żołnierskie potrzeby i bezinteresowność: „Pieniądze są niczym dla frontowego żołnierza. Aby tylko miał machorkę, stakan wódki i świeże onuce, to mu drogi do zwycięstwa żaden faszysta nie zagrozi”<sup>560</sup>. Autor świadomie zrywa z dotychczasowymi stereotypowymi wizerunkami Rosjan. Czyni ich bardziej bliskimi czytelnikowi. Nie wykluczone też, że przedstawia obraz zapamiętany z własnego

---

<sup>556</sup> Tamże, s. 17.

<sup>557</sup> Tamże, s. 19.

<sup>559</sup> Tamże, s. 118; *starszyna* - żołnierz wyższy rangą, dowódca oddziału.

<sup>560</sup> Tamże.

dzieciństwa, zgodny z rzeczywistością, jakiej sam doświadczył.

Wysuwającym się na pierwszy plan członkiem tego bezimiennego oddziałku jest: „Grisza Grażdankin – Gwardii jefrajter”<sup>561</sup>, którego wygląd i zachowanie jeszcze dosadniej podają w wątpliwość profesjonalizm radzieckiej armii. W oczach Wojtka chłopak przypominał: „[...] klasowego konusa, który dla kawału przebrał się za żołnierza”<sup>562</sup>. W innym miejscu dostajemy bardziej dokładny opis: „[...] metr pięćdziesiąt w wojskowych butach z cholewami w harmonijkę i nastroszonej furażerze”<sup>563</sup>. Narrator podkreśla, że był tak mały, iż: „[...] bęben pepeszki niedbale przerzuconej przez ramię znajdował się na wysokości jego biodra, wylot lufy znacznie poniżej kolan”<sup>564</sup>. Nie przeszkadzało mu to jednak nosić dumnie odznakę najlepszego rosyjskiego wojska na koszuli i nazywać siebie „oswobodzicielem”. Wygląd i zachowanie chłopaka przynosi na myśl karykaturę żołnierza. Autor wykorzystuje stereotypowe oczekiwania, jakie czytelnik wiąże z radzieckim żołnierzem i każe Griszy wpasowywać się w ten stereotyp. Wyrostkowi nijak to jednak nie wychodzi i końcowy efekt zwykle budzi śmiech. Na przykład kiedy przychodzi do domu Wojtka, matka chłopca, mając przed sobą nie żołnierza a rówieśnika własnego syna, wita go czule. Chłopaka ta poufałość gniewa i stanowczo żąda alkoholu, ale i to nie przynosi spodziewanego efektu, bo: „Zamiast wódki dostał Grisza po łbie mokrą ścierką [...]”<sup>565</sup>. Od dowódcy oddziału dowiadujemy się, że chłopak jest wrogiem dyscypliny, wrywa się do walki wbrew rozkazom i sprawia same problemy. Żołnierz ma z nim więcej kłopotów: „niż naczelne dowództwo z samy Hitlerem”<sup>566</sup>, i najchętniej: „rozstrzelałby konusa, gdyby nie to, że jest szczeniakiem i gdyby nie było mu szkoda kuli, którą na faszystów oszczędza”<sup>567</sup>. Z tych właśnie powodów postanawia pozostawić go pod opieką matki Wojtka. Kobieta w mgnieniu oka otacza go opieką, choć szybko się też przekonuje, że nie jest łatwo poskromić trudny charakter chłopca. Grisza upiera się, że musi spać w stodole przykryty tylko swoim płaszczem – jak żołnierz, a wykonywanie prac domowych takich jak obieranie ziemniaków, uzna za obrazę munduru i zajęcie

---

<sup>561</sup> Tamże, s. 19.

<sup>562</sup> Tamże, s. 21.

<sup>563</sup> Tamże, s. 26.

<sup>564</sup> Tamże, s. 21.

<sup>565</sup> Tamże, s. 26.

<sup>566</sup> Tamże, s. 28.

<sup>567</sup> Tamże.



niegodne krasnoarmiejca. Szczerze natomiast zaprzyjaźni się z Wojtkiem, dzięki czemu czytelnik będzie miał okazję bliżej poznać tego wyjątkowego gwardzistę, a politowanie zamienić w sympatię i szacunek. Takimi uczuciami darzy go główny bohater. Chce uczyć się rosyjskiego, żeby zjednać sobie Griszę i jeszcze więcej nauczyć się od niego o prawdziwej wojnie, wojsku i broni.

Postać Griszy, choć początkowo śmieszna i karykaturalna, została zbudowana w oparciu o popularny po II wojnie światowej, choć już mało aktualny w latach 80. motyw pułkowego dziecka obecny chociażby w omawianych w niniejszej pracy utworach Janiny Broniewskiej. Istnieje on dzięki jednej z najbardziej znanych wojennych powieści dla młodzieży autorstwa sowieckiego pisarza Walentina Katajewa zatytułowanej: *Syn pułku*. Czytając dzieło Zawady, poznajemy smutną historię Griszy. Dowiadujemy się, że przetrwał oblężenie Leningradu, stracił matkę i brata, na jego oczach Niemcy zabili mu ojca. „W jednej chwili z dziecka stał się mężczyzną”<sup>568</sup> – podsumowuje narrator. To dzięki pewnemu sowieckiemu kapitanowi przetrwał. Mężczyzna wziął go pod swoją opiekę i sprawił, że z sieroty stał się „synem gwardyjskiego pułku”<sup>569</sup>. W toku powieści poznajemy dobrą naturę chłopca, który sam o sobie mówi: „Ja już taki jestem, że drugu oddam rubachu, ruku, duszu”<sup>570</sup>. Widzimy, jak ratuje dziecko bawiące się granatem, pomaga zorganizować transport książek ze zniszczonego dworu do gimnazjalnej biblioteki, ukrywa przed rewizją poniemiecką amunicję przywłaszczoną sobie przez Wojtka, oszczędzając całej rodzinie sporo problemów. Swoją serdecznością i chęcią pomocy często wykracza poza zasady wpajane mu przez dowódcę: „Milcz i zapamiętaj sobie, co mówią w Sowietskim Sojuszu: tiszje jediesz, dalsze budiesz”<sup>571</sup>. W ten sposób Grisza staje się jednym z najbardziej pozytywnych bohaterów całej powieści.

Dopełnieniem portretu chłopca jest postać jego opiekuna – byłego dowódcy kozackiej sotni, doskonałego zwiadowcy, który przywołuje na myśl carskich oficerów opisywanych w literaturze i utrwalonych w stereotypach: zawsze przystojnych, dobrze wykształconych i eleganckich Rosjan. O jego życiu wiemy tylko tyle, że: „Z bojowego

---

<sup>568</sup> Tamże, s. 234.

<sup>569</sup> Tamże, s. 47.

<sup>570</sup> Tamże, s. 38.

<sup>571</sup> Tamże, s. 261.

kapitana zrobili w sztabie prokuratora, gdyż skończył prawniczy instytut, zanim to jeszcze poszedł do armii na ochotnika i ze zwykłego kawalerzysty został komandirem szwadronu”<sup>572</sup>. Do Walczaków przyjeżdża, żeby sprawdzić jak układa się jego podopiecznemu. Z czasem stanie się częstym gościem w ich domu, ze względu na miłą atmosferę i przyjazne nastawienie pani domu. Wojtkowi przypomina diabła Borutę: „po diabelsku czarny, żywy i szybki”<sup>573</sup>. W książce odnajdziemy też nieco bardziej szczegółowy opis jego wyglądu: „Kapitan był mężczyzną urodziwym [...]. Miał czarne jak dwa węgle oczy, włosy o granatowym odcieniu, spadające niesfornie na wysokie i mocno sklepione czoło, no i wąsy. Były równie smoliste i pokrywały cały plac pod nosem, przysłaniały jeszcze usta i sięgały podbródka, rozciętego głęboką bruzdą. Dopiero w uśmiechu kapitan prezentował dwa rzędy równych i bardzo białych zębów. Oczy miały wtedy iskry [...]. Mama mówiła, że był to typ kozackiej urody [...]”<sup>574</sup>. Urodzie kapitana narrator poświęca więcej uwagi niż wyglądowi innych bohaterów. Wydaje się zatem, że ma on bardzo duże znaczenie. Stereotypowe piękno rosyjskiego oficera odwraca uwagę od czasu, w którym rozgrywa się akcja powieści i przenosi czytelnika do przedrewolucyjnej Rosji.

Efekt ten zostaje wzmocniony przez matkę Wojtka, której postawę można uznać za rusofilską. Pojawienie się Griszy, a później kapitana sprawia, że dowiadujemy się coraz więcej szczegółów ujawniających jej związek z przedrewolucyjną Rosją. Kobieta czuje sentyment do dawnych czasów i rosyjskiej kultury, która ją ukształtowała. W czasie wojny nosiła jedzenie rosyjskim jeńcom: „[...] płakała nad losem pobratymców, jak mówiła, bo przecież wśród nich wzrosła, jeździła na kucyku i uczyła się na pensji w Jekatierinodarze”<sup>575</sup>. W ten sposób dowiadujemy się, że rodzina matki do czasu rewolucji mieszkała w Rosji, nad Kubaniem. Jej brat zwany żartobliwie „wujolucio”, żartuje sobie, że wygląd jego siostry to: „kozacka sprawka – taka była czarnowłosa, czarnobrewa i śniadolica”<sup>576</sup>.

Obecność Rosjan w domu sprawia, iż wspomnienia matki Wojtka wracają. Ze strychu zostaje zniesiony ocalały z wojny samowar, który witany jest przez chłopca

---

<sup>572</sup> Tamże, s. 70.

<sup>573</sup> Tamże, s. 66.

<sup>574</sup> Tamże.

<sup>575</sup> Tamże, s. 24.

<sup>576</sup> Tamże, s. 25

okrzykami radości: „ – Będziemy pili po rosyjsku – ucieszyłem się, wspominając czasy przedwojenne, kiedy bardzo długo piliśmy herbatę ze spodeczków z kostką cukru w ustach, na pieriekusku”<sup>577</sup>. Trudno byłoby się również Wojtkowi porozumiewać z nowym kolegą Griszą, gdyby nie matka, która nauczyła go kilku rosyjskich słów i wyrażań, opowiadając mu przez całe dzieciństwo rosyjskie bajki i śpiewając kozackie dumki, co również z rozrzewnieniem wspomina główny bohater: „A jak mama zaśpiewała na kubańską nutę, to choć rozumiałem co trzecie słowo, ale serce mi miękło całkiem jakbym był synem Kozaka z Kubania”<sup>578</sup>. Organizowane przez mamę spotkania z kapitanem i Griszą przy herbacie z samowaru, wypełnione rozmowami i śpiewem należą do bardzo urokliwych. Wprowadzają odrobinę zapomnienia w rzeczywistości, w której wojna wcale się jeszcze nie skończyła, po okolicy grasują bandy niebezpiecznych partyzantów, a przyszłość nadal wydaje się niepewna. Kapitan, który: „przyspievek, czastuszek i dumek znał co niemiara [...] w pieśniach kozackich żołdatów był niezrównany”<sup>579</sup>. Zamiłowanie Rosjanina do muzyki to kolejne potwierdzenie realizowanego przez autora i wspomnianego wcześniej stereotypu. O eskapistycznej funkcji śpiewanych przez niego piosenek wypowie się sam narrator: „[...] gdy śpiewał słyszało się tętent szarżujących koni i tęsknotę za pozostawioną o setki wiorst stanicą, i ból rannego, i triumf zwycięzcy”<sup>580</sup>.

Rodzina Walczaków stanowi przykład polsko-rosyjskiego porozumienia z okresu wyzwolenia. Obie strony zawdzięczają sobie bardzo wiele, książka mnoży przykłady wzajemnej pomocy, dowodów przyjaźni i wzajemnego zaufania. Inaczej jednak niż w propagandowych książka z poprzednich dekad, otoczenie Walczaków wydaje się tę przyjaźń nie akceptować. Ojciec chłopca – mężczyzna, który w połowie powieści rezygnuje z walki w partyzantce, żeby wstąpić do Ludowego Wojska Polskiego, spotyka się z odrzuceniem przez dotychczasowych towarzyszy broni. Ostrzega również syna, aby ten nie afiszował się ze swoją przyjaźnią z Griszą i schodził z drogi klasowym partyzantom. Ci, mający za sobą krótki okres spędzony w lesie, wyróżniają się oficerskimi butami i brakiem jakichkolwiek zasad, zostali zmuszeni do

---

<sup>577</sup> Tamże, s. 26.

<sup>578</sup> Tamże, s. 58.

<sup>579</sup> Tamże.

<sup>580</sup> Tamże.

powrotu do szkoły. Przedstawieni są w wyjątkowo negatywnym świetle: piją, palą, grożą nauczycielom i znęcają się nad młodszymi kolegami, są: „sprężyną wszelkiego zła”<sup>581</sup>. Nie podoba im się: „[...] ani rząd w Lublinie, ani polskie wojsko, ani nawet to, że nas oswobodzili Rosjanie”<sup>582</sup>. Nie kryją swojego niezadowolenia, rozgłaszając po szkole swoje poglądy o: „pachołkach i nowej niewoli”<sup>583</sup>. Wojtek, zgodnie z przewidywaniami ojca jest przez nich prześladowany. Nazywają go „bolszewickim świniopasem” czy synem AK-owca, który stał się „ruskim wycieruchem”. W nieco innym świetle ukazany zostaje jeden z leśnych towarzyszy ojca głównego bohatera – porucznik Wacek. To postać tragiczna i autor nie pozostawia co do tego żadnych wątpliwości. Prawdziwy żołnierz, któremu trudno wyrzec się wartości przyświecających dotychczasowej walce z okupantem w lesie. Jego postać nie ma nic wspólnego z oprychami w oficerskich butach z klasy Wojtka. W podsłuchanej przez chłopca rozmowie przedstawia on smutny obraz Polski, z którym nie potrafi się pogodzić. Widzimy go wracającego pod osłoną nocy do lasu, pełnego złych przeczuć, jakby jego koniec był już przesądzony. Rodzicom Wojtka zostawi swój zegarek, obrączkę i sygnet z prośbą o przekazanie żonie. Narrator powstrzymuje się od jakichkolwiek osądów i stronniczych komentarzy. Wojtkowi chce się płakać. Wypowiada znaczące słowa: „Nie wiem, po czyjej stronie racja”<sup>584</sup>.

Tej dwubiegunowości w powieści Zawady jest znacznie więcej. Mimo wyraźnego ciężaru ideologicznego, jaki odbił się na wymowie całej książki, widzimy dosyć nietypową dla polskiej literatury po 1945 pluralistyczną wizję czasu końca wojny. Matka głównego bohatera, rozkochana w przedrewolucyjnej Rosji, ta sama, która żegna stół przed posiłkiem, daje synowi przesiąkniętą radzieckim socrealizmem książkę: *Jak hartowała się stal*. Grisza przynosi do domu Walczaków ściętą własnoręcznie w lesie choinkę i każe sobie śpiewać kolędy, które bardzo mu się podobają. Sam nuci sobie pod nosem *Lulajże Jezuniu* „w tempie rosyjskiego tańca, zwanego trepakiem”<sup>585</sup>. Kiedy wraz z kapitanem odjeżdża zimą 1944 na front, zadowolony, że w końcu będzie mógł

---

<sup>581</sup> Tamże, s. 116.

<sup>582</sup> Tamże, s. 95.

<sup>583</sup> Tamże.

<sup>584</sup> Tamże, s. 307.

<sup>585</sup> Tamże, s. 274.

zaprezentować swój okrzyk bojowy: „Wpieriod! Za rodinu, za Stalina! Wpieriod!”<sup>586</sup>, wszyscy domownicy starym rosyjskim zwyczajem siadają w milczeniu przed wyjściem z domu, a Walczakowie żegnają gości znakiem krzyża na drogę. To eklektyzm, który wprawia w niemałą konsternację, a niewprawnemu czytelnikowi pomaga utożsamić się z zagubionym Wojtkiem.

W całej powieści rodzina głównego bohatera wyraźnie stoi po stronie Rosjan i opowiada się za przemianami związanymi z wyzwoleniem Polski spod okupacji niemieckiej przez Armię Czerwoną. Dostosowanie się do sytuacji uważają oni za konieczność przetrwania całej rodziny. Tego nauczyły ich dotychczasowe wojenne doświadczenia. Autor jednak nie daje gotowych rozwiązań i nie wyraża odgórných ocen. Wykreowany przez niego naiwny narrator, relacjonuje rzeczywistość i odnosi się do niej w sposób emocjonalny wolny od jakiegokolwiek ideologizowania. Wojtek jest rozdarty, nie wie jak interpretować nową rzeczywistość, w której wróg nie jest już tak oczywisty jak w czasie okupacji. Jego postawa przypomina tę z meczu pomiędzy drużyną Zamościa a czerwonoarmistami. Nie wie komu ma kibicować: Rosjanom, między którymi gra jego przyjaciel Grisza czy swoim. Najchętniej w ogóle nie podejmowałby decyzji, ciesząc się oglądaniem samej gry. Podsumowując mecz, wypowie znamienne słowa: „Jaki piękny jest sport: w czasie gry kości trzeszczą i każdy wyłazi ze skóry, żeby zwyciężyć, a potem wszyscy są przyjaciółmi i wcale się z tą przyjaźnią nie kryją”<sup>587</sup>. W życiu, o czym bohater przekona się niejednokrotnie, sytuacja jest znacznie bardziej skomplikowana.

---

<sup>586</sup> Tamże, s. 287.

<sup>587</sup> Tamże, s. 170.

## ZAKOŃCZENIE

Stereotyp etniczny kształtuje się w wyniku gromadzenia, powtarzania i utrwalania określonych przekonań w świadomości określonej grupy społecznej. Jego formuła krystalizuje się i nawarstwia w wyniku różnorodnych doświadczeń społecznych, politycznych i historycznych. Przez wieki negatywne heterostereotypy ukazujące Rosjan stanowiły podstawę polskiej świadomości narodowej. Obyczaje, język i wiara – najważniejsze z punktu widzenia socjologii czynniki integrujące społeczeństwo, odróżniają Polaków od Rosjan pod każdym względem, chociaż oba narody należą do grupy Słowian. Rosjanin postrzegany jako wróg/zaborca, zacofany mieszkaniec Wschodu, niewierny, nieucywilizowany dzikus, wzmacniał pozytywne wyobrażenie Polaków o samych sobie, prowadząc niekiedy do megalomanii. Przekonanie to sprzyjało także poczuciu przynależności do antyrosyjskiej wspólnoty oraz definiowało innego/obcego, którego należy się strzec. Kto natomiast myślał inaczej lub chciał się bratać z sąsiadem mógł liczyć się ze społecznym ostracyzmem bądź oskarżeniem o zdradę.

Zmiany jakie nastąpiły po II wojnie światowej nie tylko wymusiły rewizję rosyjskich stereotypów, ale wprowadziły również potrzebę sterowania tymi wyobrażeniami przez władzę państwową. Omawiane w niniejszej pracy powieści dla młodzieży, powstałe w okresie silnie oddziałującej prorosyjskiej propagandy i indoktrynacji nakierowanej przede wszystkim na młode pokolenie Polaków doskonale odzwierciedla to zjawisko. Analiza diachroniczna opisująca przemiany, którym podlegały stereotypy na przestrzeni lat 1945-1989 pozwala zauważyć, że był to jednak proces bardzo zróżnicowany, na który wpływały różnorodne czynniki zewnętrzne jak zmiany przywódców partii czy wydarzenia w kraju i na świecie. Z pewnością można natomiast stwierdzić, że nasilenie prorosyjskich stereotypów osiągnęło apogeum w pierwszej dekadzie powojennej charakteryzującej się podporządkowaniem twórczości celom ideologicznym i ulegało stopniowemu wygaszaniu w kolejnych

dziesięcioleciach.

W latach 1945-1956 władza próbuje podporządkować sobie literaturę, narzucając jej określone wzorce formalne i tematyczne zaczerpnięte ze sztuki socrealistycznej Związku Radzieckiego pod rządami Józefa Stalina. Budowę nowego socjalistycznego państwa należało rozpocząć od zmiany świadomości narodowej i kulturowej Polaków czy, jak proces ten nazywa Andrzej Skrzypek, przeobrażenia: „polskiej tożsamości narodowej”<sup>588</sup>. Odbywa się ono na płaszczyźnie ideowej, językowej i obrazowej. Do dwóch ostatnich należą właśnie stereotypy<sup>589</sup>. Procesowi temu sprzyjała izolacja państwa od Zachodu, opanowanie rynku wydawniczego, upaństwowienie mediów publicznych.

Drugi etap: 1956-1970 oznacza zmianę podejścia do literatury w okresie rządów Władysława Gomułki, przejawiającą się nieco większą swobodą twórców przy wyborze tematu i estetyki pisarskiej oraz zmniejszeniem funkcji propagandowej dzieł. Literaturze przywrócono prawo do ludyczności, stąd następuje prawdziwy renesans powieści przygodowych, kryminalnych czy fantastycznych adresowanych do młodzieży. Wśród nich zdarzają się takie, które wykorzystują Rosję i jej mieszkańców jako atrakcyjny materiał w kreowaniu fabuły i świata przedstawionego.

Ostatni etap: 1970-1989 cechuje spore zróżnicowanie w podejściu do literatury. Utwory dzielą się na realizujące pewne partyjne założenia i takie, które zupełnie je pomijają. Pojawia się drugi obieg, zauważalne jest rozluźnienie cenzury i krytyczne podejście środowisk literackich do sytuacji w Polsce. W utworach dla młodzieży dominuje *fantasy* i powieść obyczajowa. Pierwszy gatunek ucieka od codzienności, drugi skupia się wyłącznie na niej, ograniczając przestrzeń funkcjonowania bohaterów do najbliższego środowiska: domu, szkoły, podwórka. W sposób naturalny zatem Rosja i Rosjanie znikają z literatury młodzieżowej.

Ukierunkowanie po II wojnie światowej antyrosyjskich uprzedzeń Polaków na postać cara i Rosję carską dawało możliwość podtrzymania dotychczasowych stereotypowych przekonań na poziomie niezagrażającym współczesnej władzy i pozwalało odróżnić poprzedni ustrój wschodnich sąsiadów od aktualnego. **Podsycanie**

---

<sup>588</sup> A. Skrzypek, dz. cyt., s. 242.

<sup>589</sup> Por. J. Prokop, dz. cyt.

**nienawiści do carskiej Rosji** stawiało Polaków po tej samej stronie, po której znajdowali się rewolucjoniści i radzieccy komuniści. Dzięki temu Polaków i Rosjan po II wojnie światowej miało więcej łączyć niż dzielić<sup>590</sup>. Wrogość do Rosji przede wszystkim skupiała się na osobie cara<sup>591</sup>. Już w XVI w. autokratyczne rządy Iwana Groźnego w Moskwie w porównaniu z ustrojem Rzeczypospolitej były dla szlachty polskiej elementem kulturowym najbardziej obcym i nienawistnym. W świadomości Polaków żyjących w XIX w. car był siłą sprawczą wszystkich nieszczęść, istotą pozbawioną pozytywnych cech, porównywaną do krwiożerczego potwora, szatana.

Rosji pod rządami carów przygląda się w swojej powieści pt. *Pieszko po sławę* Władysław Kulicki. Pokazuje zacofanie kraju przed rewolucją. Ludzie wierzą tu w diabła i różne zabobony, interpretują świat w sposób nienaukowy. Ich codzienność to praca i modlitwa, a cerkiewne dzwony sygnalizują mijające godziny i towarzyszą kolejnym etapom ich życia. Nauka czytania i pisania jest tu niedostępna dla zwykłych ludzi. Na książki mogą sobie pozwolić tylko bogaci. Cerkiew i ludzie wpływowi jak gdyby celowo starają się utrzymać społeczną ciemnotę. Kulicki udowadnia, że spośród wszystkich carów rządzących Rosją, jedynym godnym zapamiętania i szacunku, także dla młodzieży wychowanej w komunistycznym kraju, jest Piotr I zwany Wielkim - wielki reformator, którego dzieło zostało zniweczone przez jego następców. Nieustanne zmiany panujących, walka o władzę i dbanie o własne interesy rosyjskich carów destabilizowały państwo od stuleci. Autor pokazuje, że już w XVIII w. rosyjska monarchia była nieudolnym i zdegenerowanym organem, nie radzącym sobie z rządzeniem tak rozległym i zróżnicowanym krajem. Powolny upadek caratu i carskiej Rosji, ukazuje w swej powieści Czesław Jędraszko. Rewolucja 1905, którą opisuje w *Tak rodził się bunt*, ma być dowodem słabości zdegenerowanego i obawiającego się własnego ludu imperium, którego jedyną bronią stał się powszechny ucisk, wyzysk i wszechobecny terror.

Zgodnie z XIX wiecznymi stereotypami przedstawiani są również reprezentanci władz zaborczych: zdemoralizowani carski urzędnicy, oficerowie czy nauczyciele rusyfikatorskiej szkoły. Ich dążenia prowadzą zwykle do podtrzymania strachu i

---

<sup>590</sup> Łączyć Polaków z Rosjanami miały także antyniemieckie uprzedzenia związane z doświadczeniami wojennymi.

<sup>591</sup> Por. J. Maciejewski, dz. cyt.



ciemnoty wśród prostego ludu. **Carscy żandarmi** w *Płomieniu gorejącym* Rudnickiej i *O człowieku, który się kulom nie kłaniał* Broniewskiej kojarzą się z kontrolą życia społecznego i terrorem. Ludzie żyją w ciągłym strachu, a nad jednostkami działającymi w ruchach robotniczych wisi nieustające widmo rewizji, aresztowań i zesłań na katorgę w głąb Rosji. Pisarze często zwracają uwagę na powierzchowność żandarmów – zwykle w jakiś sposób zdeformowaną, odpychającą, zdradzającą wyłącznie negatywne cechy charakteru. Broniewska opisze ich rozbiegane, szurze oczy i chęć demonstrowania swojej wyższość przez powszechne odnoszenie się z lekceważeniem do prostych ludzi. U Rudnickiej mają oni wyłupiaste ślepia lub okaleczoną twarz, ich zarost jest najczęściej czarny, a wąsy sumiaste, czerwoni od gniewu ryczą zamiast mówić. Oficer Tucholski z *Tajemniczej wyprawy Tomka Szklarskiego* to mało rozgarnięty karierowicz. Sztabskapitan żandarmerii Gołosowow, jest grubiańskim i źle wychowanym pyszałkiem, który, nadużywając swojej pozycji, chce podporządkować sobie wszystkich. Najwięcej uwagi poświęci jednak Szklarski towarzyszącemu bohaterom agentowi tajnej policji Pawłowowi, który od pierwszej chwili jawi się jako najprawdziwszy czarny charakter ze swoimi świdrującymi oczami szpicla i „lisią gębą”. U Mróz-Długoszewskiego pojawia się przesłuchujący głównego bohatera rotmistrz Kramońkin – tęgi brunet o ospowatej gębie. Zarówno on, jak i komendant transportujący więźniów na Syberię będą mieli skłonność do pijaństwa. Pijaństwo carskiej armii jest w utworach tego okresu regularnie podkreślane i piętnowane. U Rudnickiej Grzegorz Pastuchow pije, żeby zapomnieć o swoim nędznym życiu. W *Tak rodził się bunt* Czesława Jędraszki główny bohater powieści - Jacek spotyka na stacji kolejowej nietrzeźwych żołnierzy. Narrator wykorzystuje tę scenę, żeby wytłumaczyć czytelnikom, że „gorzałką” car dodawał swojej armii odwagi.

Nader często zdarzają się również **piękni carscy oficerowie**. U Rudnickiej to jasnowłosi, „rózanolicy”, ubrani w eleganckie mundury chłopcy z wyższych sfer, dosiadający białych wierzchowców. Są jednak puści jak lalki i jak ołowiane żołnierzyki wyzbyci umiejętności myślenia, nadają się wyłącznie do wykonywania rozkazów. Zarówno oni jak i carscy żandarmi charakteryzują się wyjątkową brutalnością w tłumieniu buntów i rozganianiu manifestacji. W powojennych utworach wzmacnia się ten negatywny stereotyp, podkreślając, że ich ofiarami były przede wszystkim

bezbronne kobiety i dzieci. Krwawą rzeź mieszkańców Warszawy podczas pierwszomajowego pochodu przedstawia Rudnicka w *Płomieniu gorejącym*. Opis manifestacji na placu Grzybowskim w 1905 w *Tak rodził się bunt* Czesława Jędraszki pokazuje kozaków bijących nahajkami bezbronnych ludzi, ulice miasta pełne są krzyków i krwi napadniętych.

Niechęć do carskiego ucisku wyrażana jest również poprzez używanie stereotypów wewnątrztekstowych zakorzenionych w XIX-wiecznym języku. W *Płomieniu gorejącym* Rudnickiej pojawiają się często „carskie srebrniki”<sup>592</sup> oznaczające pieniądze, jakie otrzymują ludzie w zamian za donosy, „carskie knuty”<sup>593</sup> kojarzące się z terrorem i bestialskim tłumieniem wszelkiej aktywności rewolucyjnej czy „komedia sądowa carskich zbirów”<sup>594</sup> wskazująca na fikcyjne procesy zmierzające do skazania niewinnych buntowników. Podobnych utrwalonych w języku stereotypowych konstrukcji używa Czesław Jędraszko w swojej książce *Tak rodził się bunt*. Współpracujących z carską władzą nazywa sforą: „szpicli i łapaczy, biorących judaszowe srebrniki z carskiej kasy”<sup>595</sup>.

W powojennej literaturze dla młodzieży występują też **carscy żołnierze**, zwykle rozpatrywani oddzielnie, gdyż utożsamia się ich z prostym rosyjskim ludem. Rekrutowani spośród mieszkańców całego imperium i wcielani do wojska siłą, ukazywani są często jak ofiary carskiego systemu. Reprezentantem tej grupy będzie Grzegorz Pastuchow w *Płomieniu gorejącym*, który dzięki Dzierżyńskiemu przeżywa „nawrócenie” i staje się rewolucjonistą. W *Rudym Tomku* Bronisława Mróz-Długoszewskiego pogranicznik Wasyl zainteresuje się losem biednego chłopca, pomoże mu przejść przez granicę i na własnych barkach przeniesie go przez pobliską rzekę, nie biorąc od niego żadnej zapłaty.

Ukazywani w powieściach dla młodzieży **nauczyciele – rusyfikаторzy** odnoszą się również do stereotypów ukształtowanych w XIX w., utożsamiających przedrewolucyjnych pedagogów z trybikami w carskiej maszynie zniewolenia. Takich nauczycieli ma między innymi Soso w powieści *Bobińskiej*. Autorka adresowanej do

---

<sup>592</sup> H. Rudnicka, dz. cyt., s. 76.

<sup>593</sup> Tamże, s. 78.

<sup>594</sup> Tamże, s. 129.

<sup>595</sup> C. Jędraszko, dz. cyt., s. 34.

młodych czytelników biografii Stalina podkreśla w ten sposób wspólne doświadczenie Polaków i Gruzinów. W powieści *Rudy Tomek* Bronisława Mróz-Długoszewskiego nauczyciele to narzędzia ślepo posłuszne nakazom władz w zamian za obietnicę awansu lub odznaczenie: „Sztywni i nieprzystępni[...] paradujący w mundurach upstrzonych odznakami rang i zasług służbowych [...]”<sup>596</sup>. W podobnym tonie wypowiada się o nich narrator w serii Alfreda Szklarskiego o przygodach Tomka Wilmowskiego. Do tego wizerunku Czesław Jędraszko w *Tak rodził się bunt* dodaje jeszcze alkoholizm profesora od historii Rosji, czyniąc z niego w ten sposób symbol zdegenerowanego i upadającego mocarstwa.

Po II wojnie światowej pozytywne stereotypy kojarzone z prostym ludem rosyjskim będą stanowić fundament przyjaźni polsko-radzieckiej głoszonej przez władze komunistyczne. Zgodnie z promowanymi przekonaniem **prosty lud rosyjski** jest zawsze dobry i gościnnie, a w czasach carskich doświadczał zniewolenia i ucisku podobnie jak naród polski. Z prostym ludem rosyjskim spotyka się główny bohater powieści Janiny Broniewskiej pt. *O człowieku, który się kulom nie kłaniał*. W Rosji odnajduje on swój drugi dom. Spotkani przez niego robotnicy są ofiarami władzy carskiej i doświadczają tego ucisku w równym stopniu co zniewoleni Polacy. Specyficzna cecha łącząca się z pozytywnym stereotypem rosyjskiego ludu to przede wszystkim chęć niesienia pomocy drugiemu człowiekowi. „Serce ruski człowiek ma szerokie. Jedyńą koszulę zdejmie i potrzebującemu da”<sup>597</sup> – każe powiedzieć jednemu z Rosjan pomagających zesłańcom Rudnicka. Mróz-Długoszewski w *Ludziach za kratami* opisze rosyjskich chłopów wynoszących na rozstaje dróg jedzenie dla zbłąkanych wędrowców. Podkreśli także umiejętność solidaryzowania się prostych ludzi z tymi, którzy znajdują się w potrzebie.

Dużo bardziej pociągający dla polskiej literatury jest **stereotyp sentymentalnego Rosjanina**. To zawsze człowiek oddany swojemu przeznaczeniu, uległy i melancholijny, w którym jednak czai się jakaś tajemnicza, pociągająca siła. Taki obraz utrwalił się jeszcze przed II wojną światową. Wpłynęły na niego dwa czynniki: promocja XIX-wiecznej literatury rosyjskiej cieszącej się uznaniem zarówno

---

<sup>596</sup> B. Mróz-Długoszewski, dz. cyt., s. 88.

<sup>597</sup> H. Rudnicka, dz. cyt., s. 92.

w Polsce jak i na całym świecie, a także odróżnianie kultury rosyjskiej od radzieckiej. Stereotyp ten łączy się z przeświadczeniem, że to, co było najlepsze w Rosji, po rewolucji bezpowrotnie minęło. Literatura młodzieżowa w pierwszych latach powojennych zdecydowanie wystrzega się tego sentymentalnego zabarwienia w mówieniu o Rosji. Nawiązuje do niego Nienacki w *Pozwoleniu na przywóz lwa* po to tylko, żeby je ośmieszyć. Autor występuje tu w roli kontestatora sentymentalnych rosyjskich stereotypów, rozlicza się z tradycyjnym wyobrażeniem o wschodniej kulturze i rosyjskiej duszy. Przesiąknięty tymi stereotypami Tomasz – główny bohater powieści, co rusz będzie przeżywał nowe zaskoczenie: herbaty nie parzy się tam już w samowarze, Anny Kareniny nie jeżdżą po Moskwie dorożkami, a piękne dziewczyny czytają podręczniki do medycyny zamiast poezji.

Sentymentalnego stereotypu Rosjanina nie unikają natomiast autorzy tekstów późniejszych<sup>598</sup>. Czesław Jędraszko, mimo że jego książka *Tak rodził się bunt* w dużym stopniu realizuje model powieści tendencyjnej, wychwalającej rewolucję i socjalistyczne ruchy robotnicze, kreśli portrety dwóch kolejnych nauczycieli języka rosyjskiego uczących głównego bohatera Jacka. Każdy z nich ma w sobie coś pociągającego, co powoduje, że są lubiani przez uczniów. Pierwszy to dobrotliwy staruszek, czytający uczniom rosyjską literaturę, drugi to dojrzały mężczyzna o donośnym głosem lubiący recytować Puszkina. Obaj wymienieni tu nauczyciele języka rosyjskiego stanowią pochwałę rosyjskiej kultury i sztuki, reprezentują to, co w niej najpiękniejsze: język i literaturę. Sentymentalny urok dawnej Rosji widoczny jest także w *Wielbłądzie na stepie*. Mimo że akcja powieści Jerzego Krzysztonia rozgrywa się w latach 40. w Kazachstanie, nie zabraknie w niej przedstawicieli tradycyjnie pojmowanej kultury rosyjskiej. Doskonałym przykładem sentymentalnego Rosjanina jest stary inżynier pracujący przy budowie kazachstańskiego odcinka magistrali kolejowej. Ten zapatrzony w piękno stepowego nieba kolekcjoner ikon, w swej rubaszce, z nieodłączną fajką, przypomina postać wyjętą wprost ze starego romansu, nie pasującą do wyobrażenia o radzieckim kołchozie.

Stereotypowymi wyobrażeniami o sentymentalnej Rosji posługuje się również

---

<sup>598</sup> Sentymentalny rosyjski stereotyp staje się popularny w literaturze dla dorosłych w połowie lat 70. i trwa w następnej dekadzie. Korzystają z niego w swojej twórczości: Iwaszkiewicz, Rembek, Terlecki, Ryłski i inni.

Wiktor Zawada w powieści *Globus i pałka*, by wyjaśnić rusofilską postawę matki głównego bohatera. Nie zabraknie i tu dymiącego samowaru, opowieści o dawnej Rosji i wyśpiewywania rzewnych dumek i czastuszek. Przeświadczenie o muzykalności Rosjan wiąże się nierozzerwalnie z omawianym sentymentalnym stereotypem. Ruskie pieśni będzie wyśpiewywać bohaterka *Petry* Helena. W *Ludziach za kratami* przydomek „muzykanta” zyska w carskim więzieniu Kosmacz. Mimo swej potężnej postury i nadludzkiej siły jest w nim delikatność przejawiająca się między innymi w zamiłowaniu do śpiewania rzewnych melodii przy akompaniamencie ocieranych o siebie kutych kajdan odziedziczonych po pewnym wiecznym katorżniku.

Postać Kosmacza łączy się również z przekonaniem o istnieniu **rosyjskiej duszy**. Ten psychologiczny stereotyp obdarza Rosjan takimi cechami jak: prostota i szczerłość, skłonność do upadku, grzechu i skruchy, patologiczne niemal odczuwanie swej nicości przed obliczem Boga<sup>599</sup>, ale także radykalizm i popadanie w skrajności. Kosmacz w powieści Mróz-Długoszewskiego ma wygląd niedźwiedzia i nadludzką siłę, budzi postrach wśród więźniów. Potrafi zabić swojego wroga czy wyjść cało z pojedynku z niedźwiedziem, ale w głębi duszy szuka bliskości i kontaktu z drugim człowiekiem. Cechuje go niezwykła wręcz wrażliwość. Podobnie Mróz-Długoszewski konstruuje innego bohatera – Ipata - ofiarę syberyjskiej gorączki złota, który zdobył bogactwo, ale stracił wszystko co kochał. Potrafi on żyć z rozmachem, rozdawać pieniądze biedakom i urządzać uczyty w gospodzie, na przekór swojemu ponuremu usposobieniu i wewnętrznej żalobie. To Midas, który heroicznie znosi swoje przekleństwo.

W *Petrze* Haliny Bielińskiej i Marii Krüger czytelnik spotyka Helenę, ruską księżniczkę przeznaczoną na żonę polskiego szlachcica stanowiącą polskie wyobrazenie o rosyjskiej duszy. Ta rośła, pełna i rumiana dziewczucha nie przyzwyczajona do dworskiego życia w ciężkich strojach i pałacowych komnatach czuje się jak w złotej klatce. Brzydzi się dworskością, która opiera się na powtarzaniu utartych słów i gestów, mających niewiele wspólnego ze szczerymi intencjami i prawdziwymi uczuciami. Nie buntuje się jednak, bo nie leży to w jej naturze, jedynie w marzeniach ucieka do ruskich kniei. Tu uwidacznia się jej dzikość i nieucywilizowanie charakterystyczne dla jednego

---

<sup>599</sup> N. Bierdiajew, dz. cyt., s. 148.

z najstarszych w kulturze polskiej, datowanego na XVII w. stereotypu „**moskiewskiej grubianitas**”. Stąd też misja tytułowej bohaterki książki Petry polegająca na ucywilizowaniu dziewczyny, zanim poślubi polskiego szlachcica.

Rosyjską duszę ma także Grisza Samowałow – Ukrainiec, Rosjanin, a może Cygan, bohater o niejednoznacznej narodowości, jakich wielu w *Wielbłądzie na stepie* Jerzego Krzysztonia. Przyzwyczajony do ciężkiej pracy, trudnych warunków życia i wiecznej tułaczki, stanowi przykład prawdziwego „twardziela”. Potrafi jednak zakochać się w Polce - matce głównego bohatera i marzyć o tym, że któregoś dnia zechce zostać jego żoną. Swoje zamiłowanie do pamiątki z czasów carskich – starego kieszonkowego zegarka, za który miał kupić kozuch na zimę, przypłaci życiem. Zamarznie wraz ze swoim synem podczas stepowej burzy, a w tę jego śmierć nikt potem w powieści Krzysztonia nie uwierzy, tak bardzo była do niego niepodobna.

Swoistym *novum* dla polskiej literatury młodzieżowej jest kształtowanie w powojennych powieściach pozytywnego wizerunku **bohaterskiego rewolucjonisty**. To bohater świadomy przyczyn nieszczęścia ludzi na świecie, walczący z niesprawiedliwością, której, zgodnie z ideologią marksistowską, winny jest ustrój społeczny, car i kapitaliści. Hasłem nadrzędnym jego dążeń jest postęp, a wszelkie działania mają charakter ponadnarodowy, stąd ani Świerczewski, ani Dzierżyński opisani w powieściach powstałych w pierwszych latach powojennych nie mają problemu, żeby wejść w szeregi rosyjskich rewolucjonistów. Obdarza się ich zawsze tymi samymi pozytywnymi cechami, zamkniętymi w ramach nowego skonwencjonalizowanego stereotypu. Rewolucjonistów spotkamy na kartach powieści powstałych w pierwszych latach powojennych u: Rudnickiej, Bobińskiej, Broniewskiej, Mróz-Długoszewskiego, a także później u Szklarskiego czy Jędraszki.

Utrwalony przed II wojną światową dzięki polskiej propagandzie **stereotyp bolszewika** – diabła, dzikiego i nieucywilizowanego Azjaty, utożsamianego z paleniem wsi, dewastowaniem kościołów, mordowaniem dzieci i gwałceniem kobiet, nie ma racji bytu w powojennej literaturze. Wprawdzie aluzję do tego wizerunku spotkamy w *Czterech pancernych i psie*, kiedy Honoratka spotka się po raz pierwszy z załogą Rudego, ale Przymanowski pozwoli swojej bohaterce narazić się na śmieszność i szybko zrewiduje jej antybolszewickie przekonania. Literatura tego okresu może

bowiem ukazywać jedyny słuszny **wizerunek dobrego żołnierza armii radzieckiej**. W powieściach dla młodzieży stanowi on wzór do naśladowania. Jest misjonarzem nowego porządku, walczącym w obronie pokoju i szczęścia społecznego, członkiem znakomicie wyposażonej technicznie armii, świadomym ciężącej na nim odpowiedzialności za dobro ludu pracującego.

Broniewska w swojej opowieści o Świerczewskim potęgi armii radzieckiej będzie upatrywać w harcie ducha i wrodzonej sile fizycznej Rosjan. Dwa jej dzieła: *Krystek z Warszawy* oraz *Filip i jego załoga na kółkach* wykorzystujące schemat fabularny zaczerpnięty z radzieckiej powieści dla młodzieży Walentina Katajewa *Syn pułku*, ukazują chłopców przygarniętych przez Wojsko Polskie, które ramię w ramię z Armią Radziecką wyzwala Polskę spod okupacji niemieckiej. Podkreślane jest tu braterstwo obu armii, które umocniła walka ze wspólnym wrogiem i cierpienie obu krajów podczas wojny. Spotykani przez Krystka polscy żołnierze będą opowiadać mu również jak wiele zawdzięczają swojemu sojusznikowi, który dał im jedzenie, broń i mundury. Broniewska wzmacniać będzie tym samym w młodych odbiorcach jej utworów postawę wdzięczności wobec Związku Radzieckiego. Niezliczone rzesze żołnierzy radzieckich ciągnących na front w powieści *Cztery pancerni i pies* Przymanowskiego reprezentują militarną i terytorialną wielkość ZSRR. Jest to armia niezwykle zróżnicowana, ale przyświeca jej wspólny cel: odwet za nieszczęścia spowodowane przez Niemców, zemsta na Hitlerze i przywrócenie pokoju na świecie. Przedstawieni z bliska radzieccy dowódcy: Wasyl Semen i Czernousow – kapitan oddziału zwiadowczego, przedstawieni są tu jako wzorowi żołnierze i szlachetni ludzie odnoszący się do swoich podwładnych z ojcowską wręcz troską. W powieści Przymanowskiego żołnierze radzieccy prezentowani są zawsze razem z polskimi - kiedy walczą na froncie, wyzwalają kolejne miasta czy odpoczywają. Zabieg ten podkreśla braterstwo obu armii przypieczone wspólnie przelaną krwią. Autor wyznaje zasadę radykalnej zmiany stereotypów, pokazując, że po opisanych w jego powieści wydarzeniach nic już w postrzeganiu wschodnich sąsiadów nie mogło być takie jak kiedyś. Bardzo wyraźnie uwidacznia się to zwłaszcza w rozmowach Janka Kosa i Marusi, planujących ślub i wspólne życie po wojnie, początkowo na przekór wszelkim uprzedzeniom, którymi obrosły polsko-rosyjskie relacje.

**Związek Radziecki** w omawianych w niniejszej pracy powieściach dla młodzieży to przede wszystkim obrońca pokoju na świecie, przyjaciel Polski, sojusznik w walce z Niemcami i zachodnim imperializmem. W literaturze zatajano i omijano niewygodne fakty dotyczące Katynia, agresji na Polskę w 1939, wywózek w głąb ZSRR czy łagrów mogące zagrozić przyjaźni polsko-radzieckiej. Podkreślano natomiast pomoc Polakom w czasie wojny i tuż po niej. Świadczą o tym powieści Broniewskiej i Przymanowskiego.

ZSRR to kraj postępu. Dowody potwierdzające tę tezę odnajdziemy m.in. w powieści *O człowieku, który się kulom nie kłaniał*, w której jadący pociągiem Karol Świerczewski będzie chwalił mijane po drodze radzieckie kolchozy i wznoszone na stepie miasta. *Wyprawa do Arteku* Brandysa stanowi literacki dowód dobrobytu, jaki panuje w Związku Radzieckim. Jego obywatele są równi i w tym samym stopniu uprzywilejowani, mogą sobie pozwolić na loty samolotem i długie wczasy na Krymie. Ludzie są kulturalni, przyzwoicie ubrani i uporządkowani, solidnie wypełniają swoje zadania i przestrzegają procedur. Prezentowany czytelnikowi obraz nabiera cech utopii. W Arteku – obozie dla pionierów z całego Związku Radzieckiego jak w soczewce skupia się wszystko co najlepsze. Nierealny wręcz obraz radzieckiego postępu ma zachwycić młodego czytelnika, a uwagę dorosłego odwrócić od dotychczasowych schematów pojmowania Rosji jako kraju cywilizacyjnego zacofania. Nowoczesność Związku Radzieckiego przedstawia również w swojej powieści pt. *Pozwolenie na przywóz lwa* Zbigniew Nienacki. Moskwa przypomina centrum świata, metropolię, do której zjeżdżają ludzie z różnych zakątków globu, otwartą na przybyszów, jak gdyby żelazna kurtyna i zimna wojna nigdy nie istniały. Główny bohater jest oszołomiony tym przepychem – nowymi domami, okazałymi wystawami sklepowymi, szerokimi ulicami pełnymi samochodów.

Czołowym osiągnięciem polityki ZSRR miało być stworzenie człowieka radzieckiego - *homo sovieticus*. Współcześnie określenie to, wprowadzone przez Aleksandra Zinowiewa<sup>600</sup>, nacechowane jest ujemnie. Łączy się z wyobrażeniem człowieka pozbawionego własnej tożsamości i indywidualnych potrzeb, zależnego od funkcjonowania grupy i dyrektyw władzy państwowej. Helena – matka jednego z dzieci

---

<sup>600</sup> Zob. A. Zinowiew, *Homo sovieticus*, Warszawa 1987.



w *Wyprawie do Arteku* Brandysa jest przykładem człowieka radzieckiego ukazanego w wyidealizowany sposób. To postępową kobietą, wychowanką komsomołu, który ukształtował jej światopogląd i podejście do własnego dziecka. W utworze Brandysa obserwujemy pochwałę instytucji państwowych zajmujących się wychowaniem najmłodszych obywateli Związku Radzieckiego. Opieka nad dzieckiem w Kraju Rad jest sprawą najwyższej rangi, obchodzącą cały naród. Wychowanie osobnika społecznie użytecznego ma sens tylko wtedy, kiedy od najmłodszych lat pozwoli się mu funkcjonować w grupie, stąd wyidealizowany przez Brandysa obraz Arteku i leningradzkiego pałacu młodzieży.

**Przestrzeń** może być stereotypem – wynika ze świadomego wyboru miejsca akcji lub słów do jego opisywania, które konotują określone stereotypowe skojarzenia. Pisarze lat 50. często wykorzystywali stereotypowo odbieraną przestrzeń rosyjską – rozległą, nieprzebytą, niezmierną do podkreślenia postępu, jaki miał miejsce po rewolucji bolszewickiej. W *Wyprawie do Arteku* Brandys odniesie się do wyobrażeń o terytorium Związku Radzieckiego, prezentując przebywające na Krymie dzieci z różnych zakątków ZSRR. Zabieg ten będzie miał wymiar czysto propagandowy. Według autora postęp doprowadził do zbliżenia bieguna zimna z biegunem ciepła, ogromne przestrzenie przebywa się wygodnie i sprawnie samolotem. Przesiadki, międzylądowania, załadunki – wszystko jest doskonale zorganizowane. Przemieszczanie się po Związku Radzieckim jest przyjemnością. Podobnie rzecz ujmuje Zbigniew Nienacki. W *Pozwoleniu na przywóz lwa* jego bohater swobodnie porusza się po Związku Radzieckim i Syberii, a podróżowanie to nie ma w sobie nic z pionierskiej wyprawy. Dowodem jest chociażby ubiór Tomasza. Syberię zdobywa on w tym samym: palcie, kapeluszu, wąskich spodniach i szpiczastych butach, w których spacerował po Moskwie, obalając tym samym mit syberyjskiej zimy i surowego klimatu. Propaganda tamtego okresu potrafiła także doszukać się paralel pomiędzy przestrzenią polską i rosyjską. Broniewska podkreślała w książeczce *Filip i jego załoga na kółkach* podobieństwa między Wisłą a Oką. Tak samo dwa krajobrazy połączył ze sobą w *Czterech pancernych i psie* Janusz Przymanowski.

Przestrzeń ukazana przez Jerzego Krzysztonia w *Wielbłądzie na stepie* jest wyposażona w repertuar niezmiennych i stereotypowych skojarzeń. To bezkresna

równina porośnięta trawą i burzanem, w której lato jest zawsze upalne, a zima mroźna i dotkliwa. W powieści daje jednak poczucie bezpieczeństwa tym, którzy się na nim znaleźli w czasie wojny. To daleki, odcięty od świata, położony poza linią frontu kawałek suchej ziemi nie budzący zainteresowania żadnej armii. Jedynym realnym zagrożeniem jest tutaj przyroda. Podobnie ukazana zostaje Syberia w *Szlaku rybiej kości* Jerzego Bohdana Rychlińskiego. To azyl dla tych, którzy próbują uciec przed carem i przewrotnie to właśnie tam szukają swojej wolności.

**Syberia** jest dobrym przykładem potwierdzającym stereotypowe postrzeganie przestrzeni. Już samo przywołanie jej nazwy uruchamia szereg określonych sensów i wyobrażeń o krainie-więzieniu. Występuje zatem w literaturze zarówno jako stereotyp wewnątrztekstowy, stanowiąc synonim carskiego ucisku, zesłania, katorgi, jak i utrwalony w naszej świadomości obraz więzienia bez krat, ogromnej, skutej lodem krainy naznaczonej cierpieniem setek ludzi. U Rudnickiej, Mróz-Długoszewskiego czy Szklarskiego trafiają tam nie tylko więźniowie polityczni, ale również ludzie, którzy nie potrafili sobie poradzić w gąszczu carskich nakazów i praw. Takie wyobrażenie łączy się z propagowanym po II wojnie światowej przekonaniem o carskim ucisku i niesprawiedliwej karze, która spotyka działaczy rewolucyjnych. Wspomnienia o polskich zesłańcach okresu zaborów w *Tajemniczej wyprawie Tomka* przywołuje Alfred Szklarski, zwracając jednocześnie uwagę na wkład polskich naukowców w odkrywanie i opisywanie tej odległej krainy.

W literaturze dla młodych czytelników Syberia potrafi być baśniową, tajemniczą krainą, o której można opowiadać, używając licznych personifikacji, jak robi to Kosmacz w *Ludziach za kratami*. Tu wszystko jest największe, najdłuższe i najcięższe, a ziemia kryje prawdziwe złoto. Ten urok Syberii wykorzystuje także Jerzy Bohdan Rychliński w *Szlaku rybiej kości*. Kinestetyczne opisy z rozmachem ukazują piękno i egzotykę odległej krainy w różnych porach dnia i roku. W jego powieści Syberia to odizolowana kraina wypełniona bogactwem, które niczym złote błoto w Eldorado leży tu na wyciągnięcie ręki. To także przestrzeń do przeżywania przygód. Kraina równie dobra jako tło dla powieści podróżniczo-przygodowych, co amerykański Dzik Zachód czy afrykański Czarny Ląd. Bohaterowie nie tylko muszą się tu zmagać z przeciwnikami, ale również z drapieżną przyrodą i zjawiskami atmosferycznymi. Tę

właściwość wykorzystuje także Alfred Szklarski w *Tajemniczej wyprawie Tomka*. Odmienne sposoby pisania o Syberii, wolny od XIX-wiecznych stereotypów i jakiegokolwiek martyrologii stosuje *W pozwoleniu na przywóz lwa* Zbigniew Nienacki. Jego wizja jest urzeczywistnieniem odwiecznych marzeń o wykorzystaniu tej odległej i bogatej krainy przez ludzi. Pokazuje Syberię ujarzmioną przez postęp i zdobycze cywilizacyjne, która nie budzi już strachu, nie kryje żadnych tajemnic, pozwala natomiast eksploatować swoje złoża i czerpać korzyści ze swych zasobów.

Przestrzeń odgrywa także znaczącą rolę w kształtowaniu tzw. **stereotypu ekologicznego** łączącego cechy osobowościowe z miejscem pochodzenia danej osoby. Bezkrę terytorium rosyjskiego, nieprzewidywalność nieokiełznanej, nieprzebytej i niezmierzonej przestrzeni miały odbijać się na charakterach ludzi tam mieszkających.<sup>601</sup> Przykładem skonstruowanej w oparciu o ten wzór postaci jest w powieści Władysława Kulickiego *Pieszko po sławę* rosyjski naukowiec Michaił Łomonosow. Trudne warunki życia nad Morzem Białym gdzie spędził swoje dzieciństwo, ciężka praca rybaka, do której predestynowany jest każdy mieszkaniec tego regionu i śmiertelne niebezpieczeństwo wiążące się z wykonywaniem codziennych obowiązków pozwoliły autorowi stworzyć portret człowieka gruboskórnego i nieprzewidywalnego, obdarzonego niezwykłą siłą fizyczną, który nie boi się ryzyka i ma w sobie nadludzki upór. Łomonosow nie wstydzi się swojego pochodzenia, a cechy, którymi dzięki niemu został obdarzony wykorzystuje pnąc się po szczeblach naukowej kariery. Świadomie stosując ten sam wzorzec, budują swoje postaci inni pisarze tego okresu: Mróz-Długoszewski opisuje wychowanego w tajdze Kosmacza o niedźwiedzim uścisku, a Rychliński żyjącego w absolutnej symbiozie z syberyjską przyrodą Prochora Szczapę, którego także z wyglądem upodabnia do leśnego stwora.

Ważnym składnikiem powojennego wykształcenia była **znajomość języka rosyjskiego**. Wszedł on do szkół jako przedmiot obowiązkowy praktycznie zaraz po zakończeniu II wojny światowej. W powieściach dla młodzieży tamtego okresu język rosyjski niemal zawsze postrzegany jest jako narzędzie porozumienia. Nigdy nie stanowi bariery, nie prowadzi do nieporozumień. Wyjątkiem jest rozmowa Honoratki z radzieckim żołnierzem w powieści Przymanowskiego, ale scena ta ma charakter

---

<sup>601</sup> Por. J. Parandowski, dz. cyt., s. 201-206.

humorystyczny i służy ośmieszeniu bohaterki utożsamiającej uprzedzenia Polaków. Język zawsze jest łącznikiem pomiędzy Polakami i Rosjanami. U Rudnickiej polscy zesłańcy recytują *Do przyjaciół Moskali* Adama Mickiewicza rosyjskim towarzyszom niedoli, a słowa utworu mimo że polskie, Rosjanie doskonale rozumieją, dzięki pokrewieństwu dwóch słowiańskich języków. W powieści *Czterej pancerni i pies* słowa śpiewanych w dwóch językach frontowych piosenek łączą się w jedno. Autor podkreśla, że zaprawieni w boju żołnierze obu armii musieli wspólnie wykształcić sposób porozumiewania się, który miałby charakter ponadnarodowy, dlatego pożyczali sobie wzajemnie słów i uczyli się od siebie. Komunikacyjną funkcję języka służącą porozumieniu mieszkańców krajów socjalistycznych podkreśla w swojej powieści zatytułowanej *Trójkąt pięcioramienny* Adolf Lekki. Chociaż nauka rosyjskiego głównemu bohaterowi przychodzi z trudem, jest to dla niego jedyny sposób, żeby zdobyć harcerską sprawność i porozumieć się ze swoim kolegą z Azerbejdżanu. Jego determinacja do nauki języka wschodnich sąsiadów ma stanowić wzór do naśladowania dla młodych czytelników.

Mity, podania, przekazy historyczne, w końcu stereotypy, formuły i klisze językowe są „gotowcami”, z których czerpiemy na co dzień. Pisarz znający te elementy świadomie z nich korzysta, aby tworzona przez niego rzeczywistość była bliższa doświadczeniu społecznemu. Dzięki takiemu działaniu łatwiej mu scharakteryzować kreowany świat przedstawiony i stworzyć przekonujący obraz bohatera lub skompromitować opisywaną rzeczywistość, wyolbrzymić niektóre jej elementy, sparodiować, wyśmiać i podać krytyce. Warunkiem koniecznym w używaniu stereotypów w literaturze jest przekonanie autora, że dany stereotyp stanowi element kompetencji kulturowych odbiorcy i że ten będzie w stanie go przywołać w toku lektury. Większość przedstawianych tu rosyjskich stereotypów istniała w świadomości Polaków od wieków. Funkcjonowała w literaturze, stanowiła treść rodzinnych historii i efekt doświadczeń całego narodu. Zadaniem państwa po II wojnie światowej było sterowanie ich występowaniem poprzez podporządkowanie sobie rynku wydawniczego i działania cenzury. Wyciszano przekonania politycznie szkodliwe i wzmacniano pozytywne. Rola autora w wyborze strategii posługiwania się stereotypami była zatem ograniczona.

Wśród omówionych tu dzieł wyróżnić można te, których autorzy traktują stereotypy jak gotowe rozwiązania fabularne i nie zastanawiają się nad poważniejszymi aspektami ich stosowania. Wykorzystują utrwalone w świadomości czytelników wyobrażenia o Rosji i Rosjanach do wykreowania powieściowej przestrzeni, bohatera czy sceny. Zjawisko to najczęściej zaobserwować można w powieściach podróżniczo-przygodowych Rychlińskiego i Szklarskiego. Każdy z nich stosuje znane schematy, ale nie przypisuje im nadmiernej roli w swoim utworze. Akcja ich powieści bywa ważniejsza od konwencjonalnego tła. Użyte do jego wykreowania stereotypowe obrazy i schematyczne uogólnienia pozwalają skupić się czytelnikowi przede wszystkim na postaci głównego bohatera i przeżywanych przez niego przygodach. Opierając się na uogólnieniach Zofii Mitosek<sup>602</sup> należy nazwać twórców tych powieści **pisarzami ignorantami**.

Częstym zabiegiem stosowanym przez autorów w tym okresie bywa **profilowanie stereotypów**. Do zespołu cech bazowych danego stereotypu dodawane są cechy otwarte, które mogą nadać całości charakter negatywny lub pozytywny zależnie od punktu widzenia nadawcy lub odbiorcy<sup>603</sup>. **Model rozcieńczenia** stereotypów regularnie będzie wykorzystywał w swoich powieściach Janina Broniewska. Przez doszukiwanie się podobieństw między Rosjanami i Polakami zakwestionuje dotychczasowe stereotypy. W wyzwolającej Polskę sprzymierzonej armii, ukazanej w jej powieściach, wszyscy jedzą, śpią, a nawet umierają tak samo. Zniesione zostają bariery językowe, geograficzne, a nawet kulturowe, a w wyniku tych zabiegów „obcy” staje się „swoj”. Podobnie rzecz traktują wszyscy wspomniani w niniejszej pracy pisarze przedodwilżowi: Bobińska, Rudnicka, Mróz-Długoszewski, a także późniejsi, którzy swoje utwory podporządkowali głoszeniu idei przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. Zaliczyć do nich można między innymi Janusza Przymanowskiego czy Adolfa Lekkiego. Każdy z nich świadomie unikać będzie stosowania negatywnych rosyjskich stereotypów, na rzecz promowania i kumulacji pozytywnych cech wschodnich sąsiadów, które z czasem miałyby zastąpić, wyprzeć bądź rozcieńczyć dotychczasowe przekonania. Świetnym przykładem ilustrującym to zjawisko są dwie

<sup>602</sup> Por. Z. Mitosek, *Mimesis krytyczna*, [w:] dz. cyt., s. 123-151.

<sup>603</sup> Por. J. Bartmiński i S. Niebrzegowska, *Profile a podmiotowa interpretacja świata*, [w:] dz. cyt., s. 211-224.

niezwykle pozytywne wizje postępowego Związku Radzieckiego przedstawiane w omawianych tu utworach Brandysa i Nienackiego.

*Chłopiec z salskich stepów* Igora Newerlego wykorzystuje **model podtypu** do zmiany wyobrażeń o Rosjanach. Wprowadza głównego bohatera, który jako lekarz i partyzant, w heroiczny sposób walczy ze złem wojny. Jego narodowość wkrótce przestaje mieć znaczenie, a pierwszoosobowa narracja i autobiograficzny kontekst powieści wzmacniają wiarygodność kreacji tejże postaci. Ukazany w ten sposób rosyjski bohater postrzegany jest przez młodego czytelnika jako wzór do naśladowania, przykład człowieka w nieludzkich czasach. Wszelkie próby odczytywania tejże postaci przez pryzmat rosyjskich stereotypów przestają mieć znaczenie. Newerly występuje tutaj w roli **pisarza gracza**, który zdaje sobie sprawę z antyrosyjskich uprzedzeń. Konstruuje narrację w taki sposób, żeby na początku książki narodowość głównego bohatera nie była jasna dla czytelnika (Wowa ma polskie dokumenty i literę „P” przyszytą do obozowego ubrania, ale mówi ze wschodnim akcentem i nazywany jest „Ruskim Doktorem”), a na końcu nie miała już dla niego znaczenia. Podobnie model podtypu wykorzystuje Wiktor Zawada. Jego Grisza Graždankin w powieści *Globus i pałka* – chłopak przygarnięty przez radziecką armię, swoim śmiesznym wyglądem, niesubordynacją i zamiłowaniem do pakowania się w kłopoty nie przypomina typowego czerwonoarmisty, którego idealny wzorzec forsowała przez wszystkie lata powojenne propaganda. Na przekór jednak sprawdzonym metodom, to właśnie Grisza zaczyna powoli zdobywać sympatię oraz podziw bohatera powieści, a wraz z nim podbija serce młodocianego czytelnika.

Świadomymi graczami posługującymi się rosyjskimi stereotypami w określonym celu są również autorki *Petry*. Analizując jeden z głównych wątków ich powieści związany z małżeństwem polskiego szlachcica i ruskiej księżniczki, trudno nie ulec wrażeniu, że bohaterowie stanowią tu figury sprytnie skonstruowanej paraboli odzwierciedlającej nierozzerwalną więź pomiędzy Wschodem i Zachodem, tradycją szlachecką i kulturą chłopską, duszą polską i rosyjską. *Wielbłąd na stepie* Jerzego Krzysztonia rozlicza się ze stereotypami, zamiast je tworzyć lub pogłębiać. Powieściowy świat przypomina Wieżę Babel - pomieszanie języków, ras i kultur. Aby przetrwać, ludzie muszą wyzbyć się uprzedzeń i spróbować się zjednoczyć, stworzyć

solidarną gromadę. Sytuacja, w której się znajdują często ich ze sobą zrównuje, a narodowość przestaje mieć jakiegokolwiek znaczenie. Okazuje się, że w tych nieludzkich czasach można spotkać wyjątkowych i dobrych ludzi. Z wszystkich wymienionych tu autorów to właśnie Newerly, Krzysztoń, Bielińska i Krüger oraz Zawada ukazują najmniej zafałszowany obraz Rosjan. Nie przyjmują oni gotowych rozwiązań, starają się poddawać utrwalone w świadomości czytelników stereotypy twórczej krytyce, odnoszą się do osobistych doświadczeń, przekonań i filozofii. Należy uznać, że w swym piarstwie przyjmują strategię **pisarza kontestatora**. Próbują rozbijać porządek tworzony przez schematy, zmieniać utrwalone sądy oraz przekonania i włączać je w nowe konteksty, aby odkryć prawdę o opisywanych przez siebie zjawiskach.

## BIBLIOGRAFIA

### Źródła:

- Halina Bielińska i Maria Krüger, *Petra*, Warszawa 1975.
- Helena Bobińska, *Soso. Dziecięce i szkolne lata Stalina*, Warszawa 1953.
- Marian Brandys, *Wyprawa do Arteku*, Warszawa 1953.
- Janina Broniewska, *Filip i jego załoga na kółkach*, Warszawa 1966.
- Janina Broniewska, *Krystek z Warszawy*, Warszawa 1965.
- Janina Broniewska, *O człowieku, który się kulom nie kłaniał*, Warszawa 1987.
- Bronisław Mróz-Długoszewski, *Ludzie za kratami*, Warszawa 1954,
- Bronisław Mróz-Długoszewski, *Rudy Tomek*, Warszawa 1953.
- Czesław Jędraszko, *Tak rodził się bunt*, Warszawa 1976.
- Jerzy Krzysztoń, *Wielbłąd na stepie*, Warszawa 1978.
- Władysław Kulicki, *Piesz po sławę*, Warszawa 1966.
- Adolf Lekki, *Trójkąt pięcioramienny*, Lublin 1982.
- Igor Newerly, *Chłopiec z Salskich Stepów*, Warszawa 1972.
- Igor Newerly, *Żywe wiązanie*, Warszawa 1966.
- Zbigniew Nienacki, *Pozwolenie na przywóz lwa*, Warszawa 1961.
- Janusz Przymanowski, *Cztery pancerni i pies*, cz. I-III, Warszawa 1983.
- Halina Rudnicka, *Płomień gorejący*, Warszawa 1954.
- Jerzy Bohdan Rychliński, *Szlak rybiej kości*, Warszawa 1954.
- Alfred Szklarski, *Tajemnicza wyprawa Tomka*, Katowice 1985.
- Wiktor Zawada, *Globus i pałka*, Lublin 1985.

### Opracowania:

- Michaił Bachtin, *Estetyka twórczości słownej*, przeł. D. Ulicka, Warszawa 1986, s. 474-475.
- Jerzy Bartmiński, *Podstawy lingwistycznych badań nad stereotypem na przykładzie stereotypu matki*, [w:] *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria*,



*metodologia, analizy empiryczne. Język a kultura*, t. 12, red. J. Anusiewicz i J. Bartmiński, Wrocław 1998, s. 63-83.

- Jerzy Bartmiński, *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki*, [w:] tegoż, *Stereotypy mieszkają w języku. Studia lingwistyczne*, Lublin 2007, s. 53-71.

- Jerzy Bartmiński, Irina Lappo, Urszula Majer-Baranowska, *Stereotyp Rosjanina i jego profilowanie we współczesnej polszczyźnie*, [w:] tegoż, *Stereotypy mieszkają w języku. Studia lingwistyczne*, Lublin 2007, s. 262-298.

- Jerzy Bartmiński i Stanisława Niebrzegowska, *Profile a podmiotowa interpretacja świata*, [w:] *Profilowanie w języku i w tekście*, red. J. Bartmiński i R. Tokarski, Lublin 1998, s. 211-224.

- Zbigniew Bąk, *Powstanie Polaków na Syberii i targanek dauryjski czyli „Tajemnicza wyprawa Tomka” Alfreda Szklarskiego*, „*Polonistyka*” 1991, nr 8, s. 499-508.

- Zbigniew Benedyktowicz, *Portret „obcego”. Od stereotypu do symbolu*, Kraków 2000.

- Katarzyna Bereta, *O prozie realizmu socjalistycznego dla młodego odbiorcy*, [w:] *Literatura dla dzieci i młodzieży (1945—1989)*, pod red. K. Heskiej-Kwaśniewicz i K. Tałuc, t. 3, Katowice 2013, s. 70-93.

- Katarzyna Bereta, *O socrealistycznej „hagiografii” Stalina*, „*Guliwer*” 2012, nr 1, s. 34-38.

- Barbara Białkowska, *Książki niechciane, książki „groźne” dla dzieci w Polsce Ludowej, czyli o czystkach w księgozbiorach bibliotecznych*, „*Nowe Książki*” 1991, nr 7, s. 60-61.

- Nikołaj Bierdiajew, *O „Wiecznie Babskim” w duszy rosyjskiej* (fragmenty) oraz *Dusza rosyjska i polska*, przeł. W. Radolińska, [w:] *Dusza polska i rosyjska. Od A. Mickiewicza i A. Puszkina do Cz. Miłosza i A. Solżenicyna*, pod red. A. de Lazari, Warszawa 2004, s. 139-150.

- Anna Bikont i Joanna Szczęsna, *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*, Warszawa 2006.

- Jan Błuszkowski, *Stereotypy a tożsamość narodowa*, Warszawa 2005.

- Andrzej Brzeziecki, *Lekcje historii PRL w rozmowach*, Warszawa 2009.

Piotr Szostak, *Stereotyp Rosjanina w powieściach młodzieżowych lat 1945-1989*

- Jan Stanisław Bystron, *Megalomania narodowa*, Warszawa 1935.
- Jan Stanisław Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI-XVIII*, t. I, Warszawa 1976.
- Jerzy Cieślowski, *Literatura osobna*, Warszawa 1985.
- Emile Michel Cioran, *Rosja i wirus wolności*, „Zeszyty Literackie” 1985, nr 9, s. 80-82.
- Jadwiga Czachowska, *Zmagania z cenzurą słowników i bibliografii literackich w PRL*, [w:] *Z dziejów kultury czytelniczej w Polsce. Piśmiennictwo – system kontroli – obiegi alternatywne*, pod red. J. Kosteckiego i A. Brodzkiej, t. 2, Warszawa 1992, s. 214-235.
- *Czarna księga cenzury PRL*, Niezależna Oficyna Wydawnicza Nowa, Warszawa 1981.
- Małgorzata Korczyńska-Derkacz, *Książki szkodliwe politycznie, czyli akcja „oczyszczania” księgozbiorów bibliotek szkolnych, pedagogicznych i publicznych w latach 1947-1956*, [w:] *Ograniczanie wolności słowa na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, pod red. D. Degen, Toruń 2010, s. 335-356.
- Janusz Dobieszewski, *Przesady, uprzedzenia, stereotypy – kilka refleksji o pojęciach*, [w:] *Katalog wzajemnych uprzedzeń Polaków i Rosjan*, pod red. A. de Lazari, Warszawa 2006, s. 29-47.
- Barbara Fijałkowska, *Polityka i twórcy 1948-1959*, Warszawa 1985.
- Marian Filipiak, *Subkultury młodzieżowe – rys historyczny*, [w:] *Subkultury młodzieżowe wczoraj i dziś*, pod red. tegoż, Tyczyn 2001, s. 17-111.
- Stanisław Frycie, *Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1945-1970*, t. 1 – proza, Warszawa 1978.
- Stanisław Frycie, *Współczesny stan badań o literaturze dla dzieci i młodzieży*, „Polonistyka” 1991, nr 8, s. 527-533.
- Jacek Gałuszka, *Proza Igora Abramowa-Newerlego: poetyka i konteksty*, Katowice 2006.
- Marlena Gęborska, *Laureaci nagród państwowych za twórczość literacką dla dzieci i młodzieży w PRL-u*, pod red. K. Heskowej-Kwaśniewicz i K. Tałuc, t. 3, Katowice 2013, s. 190-218.

Piotr Szostak, *Stereotyp Rosjanina w powieściach młodzieżowych lat 1945-1989*

- Michał Głowiński, *Sprawa Dzierżyńskiego*, [w:] tegoż, *Realia, dyskursy, portrety. Studia i szkice*, Kraków 2011, s. 9-30.
- Hanna Gosk, *Bohater swoich czasów. Postać literacka w powojennej prozie polskiej o tematyce współczesnej: wybrane zagadnienia*, Izabelin 2002.
- Grzegorz Grochowski, *Stereotyp – komunikacja – literatura*, [w:] *Stereotyp w literaturze (i tuż obok)*, pod red. W. Boleckiego i G. Gazdy, Warszawa 2003, s. 47-66.
- Mieczysław Inglot, *Sowietyzacja polskiego życia literackiego we Lwowie. 1939-1941*, [w:] *Z dziejów kultury czytelnictwa w Polsce. Piśmiennictwo – system kontroli – obiegi alternatywne*, pod red. J. Kosteckiego i A. Brodzkiej, t. 2, Warszawa 1992, s. 164-189.
- Anna Kamińska, *Dwie piękne książki*, „Nowa Kultura” 1953, nr 24, s. 5.
- Maria Kamińska, *Bój o nowego człowieka*, „Wieś” 1953, nr 25, s. 2.
- Marek Kątny, *Przygoda i dydaktyka w twórczości Alfreda Szklarskiego dla dzieci starszych*, „Kieleckie Studia Pedagogiczne i Psychologiczne” 1990, t. 4, s. 149-160.
- Andrzej Kępiński, *Lach i Moskal: z dziejów stereotypu*, Warszawa 1990.
- Stanisław Adam Kondek, *Kontrola, nadzór, sterowanie. Budowa państwowego systemu wydawniczego w Polsce w latach 1945-1951*, [w:] *Z dziejów kultury czytelnictwa w Polsce. Piśmiennictwo – system kontroli – obiegi alternatywne*, pod red. J. Kosteckiego i A. Brodzkiej, t. 2, Warszawa 1992, s. 201-213.
- Stanisław Adam Kondek, *Papierowa rewolucja: oficjalny obieg książek w Polsce w latach 1948-1955*, Warszawa 1999.
- Krzysztof Kosiński, *Oficjalne i prywatne życie młodzieży w czasach PRL*, Warszawa 2006.
- Anna Maria Krajeńska, *Trzy legendy. Walka o niepodległość i granice w polskiej międzywojennej literaturze młodzieżowej*, Warszawa 2009.
- Jan Kucharzewski, *Od białego do czerwonego caratu*, Gdańsk 200, s. 318.
- Krystyna Kuliczowska, *Dziwna opowieść o małej komediantce*, „Nowe Książki” 1957, nr 17, s. 1066.
- *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, pod red. M. P. Markowskiego i R. Nycza, Kraków 2006.

Piotr Szostak, *Stereotyp Rosjanina w powieściach młodzieżowych lat 1945-1989*

- Ida Kurcz, *Zmienność i nieuchronność stereotypów. Studium na temat roli stereotypów w reprezentacji umysłowej świata społecznego*, Warszawa 1994.
- Krystyna Heska-Kwaśniewicz, *O wojnie i okupacji w literaturze dla młodych odbiorców. Rekonesans*, „Guliwer” 2009, nr 1, s. 5-10.
- Krystyna Heska-Kwaśniewicz i Katarzyna Tałuć, *Wstęp*, [w:] *Literatura dla dzieci i młodzieży 1945-1989*, pod red. K. Heskowej-Kwaśniewicz i K. Tałuć, t. 3, Katowice 2013, s. 7-16.
- Krzysztof Kwaśniewicz, *Pies na tygrysy*, „Guliwer” 2006, nr 3, s. 41-47.
- Irina Lappo, *Gdzie ten Samowar?: stereotyp Rosjanina a odbiór Czechowa w Polsce*, „Dialog” 2009, R. 54, nr 9, s. 60-79.
- Irina Lappo, *Profilowanie stereotypu Rosjanina w polskim kręgu językowo-kulturowym*, „Etnolingwistyka” 2002, nr 14, s. 153-174.
- Andrzej de Lazari, *Wzajemne uprzedzenia Polaków i Rosjan*, [w:] *Katalog wzajemnych uprzedzeń Polaków i Rosjan*, pod red. tegoż, Warszawa 2006, s. 5-27.
- Andrzej de Lazari, *Polskie i rosyjskie problemy z rosyjskością*, Łódź 2009.
- Aleksandra J. Leinwand, *Polski plakat propagandowy w okresie wojny polsko-sowieckiej (1919-1920)*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 1993, t. XXVIII, s. 57-67.
- Wacław Lewandowski, *Rosja Józefa Mackiewicza, "Kresy"* 1995, nr 21, s. 143-151.
- Jolanta Ługowska, *Powieść dla młodzieży, jej funkcja i miejsce w kulturze literackiej nastolatków*, „Litteraria” 1980, nr 12, s. 113-132.
- Janusz Maciejewski, *Stereotyp Rosji i Rosjanina w polskiej literaturze i świadomości społecznej*, „Więź” 1998, nr 2, s. 183-197.
- Stanisław Cat-Mackiewicz, *Myśl w obcęgach. Studia nad psychologią społeczeństwa Sowietów*, Kraków 2012.
- Henryk Markiewicz, *Czas i przestrzeń w utworach narracyjnych*, [w:] tegoż, *Wymiary dzieła literackiego*, Kraków 1984.
- Stanisław Mauersberg, *Reforma szkolnictwa w Polsce w latach 1944-1948*, Warszawa 1974.
- Mariusz Mazur, *O człowieku tendencyjnym... Obraz nowego człowieka w*

- Piotr Szostak, *Stereotyp Rosjanina w powieściach młodzieżowych lat 1945-1989 propagandzie komunistycznej w okresie Polski Ludowej i PRL 1944-1956*, Lublin 2009.
- Ministerstwo Oświaty, *Program nauki w 11-letniej szkole ogólnokształcącej*, Warszawa 1950, s. 3.
  - Zofia Mitosek, *Literatura i stereotypy*, Wrocław 1974.
  - Zofia Mitosek, *Mimesis krytyczna*, [w:] tejże, *Mimesis. Zjawisko i problemy*, Warszawa 1997, s. 123-151.
  - Andrzej Mirga, *Stereotyp jako model „prawdziwego swojego” i „obcego”*. *Próba rekonstrukcji teoretycznego zjawiska stereotypu*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” 1984, nr DCCXXII, „Prace Etnolingwistyczne” z. 19.
  - Marta Nadolna, *Wojenna podróż na wschód – przypomnienie „Wielbłąda na stepie” Jerzego Krzysztonia*, „Guliwer” 2009, nr 1, s. 64-67.
  - Aleksandra Niewiara, *Procesy kategoryzacyjne a kulturowe konstruowanie obrazu „innego” (Moskwicin-Moskal-Rosjanin)*, [w:] *Katalog wzajemnych uprzedzeń Polaków i Rosjan*, pod red. A. de Lazari, Warszawa 2006, s. 49-72.
  - Grażyna Lewandowicz-Nosal, *Wojna kaktusów*, „Guliwer” 2009, nr 1, s. 11-17.
  - *Obraz Rosji w literaturze polskiej XX wieku*, pod red. A. Jarzyny i Z. Kopia, Poznań 2014.
  - Józef Obrębski, *Statyczne i dynamiczne podejście w badaniach narodowościowych*, „Sprawy Narodowościowe”, t. I, 1936, nr 6, s. 585-600.
  - Maria Ostasz, *Oblicza powojennej krytyki literatury dla dzieci i młodzieży 1945-1956*, Kraków 1999.
  - M. Ostasz, *Proza dziecięco-młodzieżowa w drugiej połowie XX stulecia*, „Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia”, Kraków 2008, t. VI, s. 89-104.
  - Joanna Papuzińska, *"My" i "Oni", czyli stereotypy narodowe w literaturze dziecięcej*, [w:] tejże, *Dziecko w świecie emocji literackich*, Warszawa 1996, s. 99-111.
  - Jan Parandowski, *Bolszewizm i bolszewicy w Rosji (fragmenty)*, [w:] *Dusza polska i rosyjska. Od A. Mickiewicza i A. Puszkina do Cz. Miłosza i A. Sołżenicyna*, pod red. A. de Lazari, Warszawa 2004, s. 201-206.
  - Ewa Pawelec, *Rola wydawnictw dla dzieci i młodzieży w kreowaniu ról i postaw społeczno-ideowych. opinie recenzentów „Nowych Książek” z lat siedemdziesiątych*, „Kieleckie Studia Bibliologiczne”, t. 6, Kielce 2001, s. 143-152.

Piotr Szostak, *Stereotyp Rosjanina w powieściach młodzieżowych lat 1945-1989*

- Bożena Studentkowska-Piątkowska, *Alfred Szklarski na szlaku odwagi, lojalności i patriotyzmu*, „Guliwer” 2004, nr 1, s. 9-15.
- Krystyna Pisarkowa, *Konotacja semantyczna nazw narodowości*, „Zeszyty Prasoznawcze” XXII, nr 1, 1976, s. 5-26
- Marian Plezia, *Wstęp do: Jakub de Voragine, Złota legenda. Wybór*, Warszawa 1983.
- Jan Prokop, *Wyobraźnia pod nadzorem. Z dziejów literatury i polityki w PRL*, Kraków 1994.
- Michał Rogoż, *Polska Literatura dla dzieci i młodzieży w okowach cenzury*, „Roczniki Biblioteczne”, nr 56, Wrocław 2012, s. 67-68.
- Hy Ruchlis, *Jak myśleć logicznie*, Warszawa 1999.
- Adam Schaff, *Stereotyp a działanie ludzkie*, Warszawa 1981.
- Joanna Siedlecka, *Obława. Losy pisarzy represjonowanych*, Warszawa 2005.
- Gertruda Skotnicka, *Barwy przeszłości. O powieściach historycznych dla dzieci i młodzieży 1939-1989*, Gdańsk 2008.
- Halina Skrobiszewska, *Książki naszych dzieci, czyli o literaturze dla dzieci i młodzieży*, Warszawa 1971.
- Halina Skrobiszewska, *Literatura i wychowanie. O literaturze dla starszych dzieci i młodzieży*, Warszawa 1973.
- Andrzej Skrzypek, *Mechanizmy uzależnienia. Stosunki polsko-radzieckie 1944-1957*, Pułtusk 2002.
- Julian Strykowski, *Na ottarzu kosmopolitycznego szczęścia*, „Odra” 1990, nr 7/8, s. 37-38.
- Sylwia Szczotka, *Wizerunek bolszewika w polskich plakatach propagandowych z wojny polsko-rosyjskiej 1919-1920 ze zbiorów Muzeum Niepodległości*, „Niepodległość i Pamięć” 2012, Rocznik XIX, nr 1-4, s. 205-213.
- Janusz Tazbir, *Pomiędzy stereotypem a doświadczeniem*, „Kultura i Społeczeństwo” 1996, nr 2, s. 3-14.
- Bożena Tokarz, *Twórca – stereotyp – profilowanie, czyli literacka rzeczywistość alternatywna*, [w:] *Stereotyp w literaturze (i tuż obok)*, pod red. W. Boleckiego i G. Gazdy, Warszawa 2003, s. 161-172

Piotr Szostak, *Stereotyp Rosjanina w powieściach młodzieżowych lat 1945-1989*

- Wojciech Tomasik, *Polska powieść tendencyjna 1949-1955. Problemy perswazji literackiej*, Warszawa 1989, s. 87-107.
- Andrzej Urbański, *Cenzura – kontrola kontroli (system lat siedemdziesiątych)*, [w:] *Z dziejów kultury czytelnictwa w Polsce. Piśmiennictwo – system kontroli – obiegi alternatywne*, pod red. J. Kosteckiego i A. Brodzkiej, t. 2, Warszawa 1992, s. 251-265.
- Alina Witkowska, „*Stawianie, my lubim sielanki...*”, Warszawa 1972.
- Andrzej Wierzbicki, *Wschód i Zachód w koncepcjach dziejów Polski*, Warszawa 1984.
- Jan Zieliński, *Szkatułki Newerlego*, Warszawa 2011.
- Adam Zych, *Być sobą nawet przeciw sobie: szkice o młodzieży współczesnej*, Warszawa 1988.
- Wanda Żółkiewska, „*Soso*” – *piękna książka o wielkim charakterze*, „*Nowa Kultura*” 1953, nr 39, s. 3.

### **Opracowania bibliograficzne**

- *Bibliografia literatury dla dzieci 1945-1960. Literatura polska*, pod red. A. Łasiewickiej, Warszawa 1963.
- Maria Jazowska-Gumulska i Maria Ostasz, *Bibliografia piśmiennictwa o literaturze dla dzieci i młodzieży z lata 1945-1956*, Kraków 1992.
- *Cenzura PRL. Wykaz książek podlegających niezwłóchnemu wycofaniu 1.X.1951 roku*, wyd. w druku przez Zbigniewa Żmigrodzkiego, Wrocław 2002.
- *Książki dla dorastającej młodzieży. Cz. I - Literatura polska. Poradnik bibliograficzny*, pod red. J. Bieńkowskiej i M. Torbin, Wrocław 1972.
- Dorota Szafran, *Rosja i Rosjanie w literaturze polskiej po 1945 r. Propozycje wstępne*, [w:] *Wizerunek Niemca i Rosjanina we współczesnej literaturze polskiej. Rekonesans*, pod red. T. Błażejewskiego i H. Kneip, Łódź 2006, s. 185-206.

### **Słowniki, encyklopedie i podręczniki:**

- Anna Burzyńska i Michał Paweł Markowski, *Teorie literatury XX wieku*,

Piotr Szostak, *Stereotyp Rosjanina w powieściach młodzieżowych lat 1945-1989*

Kraków 2009, s. 519-548.

- *Encyklopedia socjologii*, pod red. Z. Bokszańskiego, t. 2, Warszawa 1999. - *Nowy słownik literatury dla dzieci i młodzieży*, po red. K. Kuliczowskiej i B. Tylickiej, Warszawa 1979.

- Grzegorz Przebinda i Józef Smaga, *Kto jest kim w Rosji po 1917. Leksykon*, Kraków 2000.

- *Psychologia. Podręcznik akademicki. Tom 3: Jednostka w społeczeństwie i elementy - psychologii stosowanej*, red. nauk. J. Strelau, Gdańsk 2000.

- *Psychologia rozwoju człowieka. Tom 2. Charakterystyka okresów życia człowieka*, red. nauk. B. Harwas-Napierała i J. Trempała, Warszawa 2000.

- *Słownik literatury dziecięcej i młodzieżowej*, pod red. B. Tylickiej i G. Leszczyńskiego, Wrocław 2002.

- *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, pod red. J. Bachórz i A. Kowalczykowej, Wrocław 1991.

- *Słownik realizmu socjalistycznego*, pod red. Z. Łapińskiego i W. Tomasik, Kraków 2004.

- *Słownik terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego, Wrocław 2008.

### **Działa literackie i wspomnieniowe cytowane w pracy**

- Benedykt Chmielowski, *Nowe Ateny [...]*, cz. II, Lwów 1754.

- Maria Dąbrowska, *Dzienniki powojenne 1945-1965*, t. 2, Czytelnik 1997.

- Karol Irzykowski, *Nieco o duchu żołnierza polskiego*, [przedruk w:] *Śladami Bitwy Warszawskiej 1920. Żeromski, Irzykowski, Grzymała-Siedlecki*, oprac. M. Puchalska i Z. Stefanowska, Warszawa 1990, s. 32-43.

- Jan Kochanowski, *Jezda do Moskwy*, [w:] tegoż, *Dzieła polskie*, t. I, Warszawa 1919, s. 213-230.

- Józef Mackiewicz, *Zwycięstwo prowokacji*, Londyn 1963.

- Adam Mickiewicz, *Dziady: część III Ustęp*, Wrocław 1984.

- Czesław Miłosz, *Rodzinna Europa*, Warszawa 1990.

- Czesław Miłosz, *Zniewolony umysł*, Kraków 1990.



Piotr Szostak, *Stereotyp Rosjanina w powieściach młodzieżowych lat 1945-1989*

- Julian Ursyn Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, Warszawa 1957, t. II, s. 137.
- Artur Oppman, Marsz Hallera, [w:] *Bij Bolszewika! Rok 1920 w przekazie historycznym i literackim*, oprac. C. Brzoza, A. Roliński, Kraków 1990, s. 80.
- Mikołaj Rej, *Zwierciadło*, wyd. J. Czubek i J. Łoś, Kraków 1914, t. II, s. 319-325.
- Klemens Rudnicki, *Na polskim szlaku: wspomnienia z lat 1939-1947*, Londyn 1983.

## NOTA BIBLIOGRAFICZNA

W pracy wykorzystałem własne opublikowane artykuły wymienione poniżej:

- *Sentymentalny barbarzyńca. Wizerunek Rosjan w polskiej prozie współczesnej*, „Konspekt: pismo Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie” 2012, wydanie specjalne, s. 23-29.

- *W cieniu Syberii. Wizerunek Rosji i Rosjan w Tajemniczej wyprawie Tomka Alfreda Szklarskiego*, „Guliwer” 2012, nr 1, s. 84-93.

- *Pamięć o sprofanowanym ogrodzie, Pożoga i Ku swoim Zofii Kossak-Szczuckiej*, [w:] *Region-Edukacja-Kultura - Nr 6. Krajobraz Pamięci Pamięć Krajobrazu*, pod red. Z Budrewicz i M. Sienko, Kraków 2014, s. 185-196.

- „Szlak rybiej kości” – *przestrzeń w gawędach syberyjskich Jerzego Bohdana Rychlińskiego*, [w:] *Bajka w przestrzeni naukowej i edukacyjnej – tom 6. Bajkowe fascynacje humanistów*, pod red. M. Zaorskiej i A. Grabowskiego, Olsztyn 2014, s. 284-292.

- *Tomek w krainie legend. Legendy i ich funkcja w cyklu powieściowym Alfreda Szklarskiego*, [w:] *Bajka w przestrzeni naukowej i edukacyjnej – tom 4. Naukowe fascynacje bajką*, pod red. A. Grabowskiego i M. Zaorskiej, Olsztyn 2014, s. 298-306.

- *The Literary Image of Siberia in Polish Young Adult Fictional Prose*, „Inoziemna Philologia” 2014, Nr 126, cz. 2, s. 255-262.

- *Stalin, Dzierżyński i Świerczewski oraz idea przyjaźni ze Związkiem Radzieckim w powieściach dla młodzieży lat pięćdziesiątych* [w:] *Bajka w przestrzeni naukowej i edukacyjnej – t. 12. Wokół bajki i dzieciństwa*, pod red. A. Grabowskiego i M. Zaorskiej, Olsztyn 2017, s. 179–190.